

PRZEGLĄD INTENDENCKI

KWIECIEŃ — CZERWIEC 1932 R.

TREŚĆ:

- Plk. int. Henryk Stypułkowski* — Wpływ trucizn bojowych na działalność służby intendentury (c. d.).
- Pplk. int. Burnagel Stanisław* — O naszą historję wojenną.
- Kpt. int. Jan Abramowicz* — Wojskowe spółdzielnie spożywców.
- Kpt. int. inż. Jan Ogarzewski* — Usterki w elektrycznych instalacjach oświetleniowych w budynkach wojskowych.
- Kpt. int. Roman Śliwa* — Zagadnienie lniarskie w Polsce.
- Prof. Władysław Grabski* — Kryzys rolniczy w Polsce (Streszczenie wykładu wygłoszonego w dn. 14 kwietnia 1932 r.).
- Dr. Wacław Fajans* — Finanse Polski na tle położenia międzynarodowego (Streszczenie odczytu wygłoszonego w dn. 25 kwietnia 1932 r.).

Kronika krajowa i zagraniczna.

Sprawozdania.

Wiadomości biblijograficzne.

Książki nadesłane.

Postanowienia władz wojskowych.

WARSZAWA — 1932.

NAKLADEM KOŁA OFICERÓW INTENDENTÓW.

„Państwowe Zakłady Umundurowania“

w Warszawie

DYREKCJA: Warszawa, ul. Smocza Nr 35
Telefony: 11-56-45, 11-81-44.

Adres pocztowy: Skrytka pocztowa Nr 690
(Urząd pocztowy Warszawa I.)

P O S I A D A J Ą :

w Warszawie, przy ul. Nowy-Świat Nr 69
(Gmach M. S. W.) Telefon 316-16

Oddział Sprzedaży P. Z. U.,

który zaopatruje P. P. Oficerów w umundurowanie
(gotowe i na zamówienie), obuwie, konfekcję męską,
przybory i ozdoby wojskowe, na warunkach ogłoszonych
w Dz. R. W. Nr 39/30 i Nr 3/31.

PRZEGLĄD INTENDENCKI

KWARTALNIK

WYDAWANY STARANIEM KOŁA OFICERÓW INTENDENTÓW
ROK VII. ZESZYT 2 (26).

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Płk. int. Dr. Karol Rudolf.

Komitet Redakcyjny: Płk. int. Henryk Stypulkowski, Mjr. int. Władysław Wróblewski, Mjr. int. Alfred Grabowski, Mjr. int. Andrzej Prymon, Kpt. int. Władysław Kwiatkowski i Kpt. int. Paweł Kwolik.

Redaktor: Kpt. int. Dr. Jan Aleksy Wilczyński.

Kierownik Administracyjny: Kpt. int. Bolesław Pogonowski.

WARSZAWA
KWIECIEŃ — CZERWIEC 1932

Wpływ trucizn bojowych na działalność służby intendentury.

(Ciąg dalszy)¹⁾.

II. ZASADY OCHRONY PRZED TRUCIZNAMI BOJOWEMI.

13. Ogólne cele i środki ochrony przed truciznami bojowymi.

Celem ochrony przed truciznami b.²⁾ w wojsku jest stosowanie takich środków i sposobów organizacyjnych i technicznych, któreby w dowolnem położeniu oddziałów lub zakładów wojskowych oraz posiadających dla wojska znaczenie, nie krępując swobody ich ruchu (biegu ich pracy, swobody kierownictwa niemi i t. p.), ani też wogóle nie osłabiając lub uszczuplając innych ważnych środków, nieodzownych do prowadzenia działań wojennych, szybko i najbardziej skutecznie zabezpieczały ludzi i zwierzęta przed oddziaływaniem stosowanych przez nieprzyjaciela trucizn b.

Środki te i sposoby mogą być ugrupowane według następującego schematu (patrz str. 4).

14. Środki i zasady maskowania.

Stwarzanie warunków, utrudniających nieprzyjacielowi skuteczne przeprowadzenie napadów, osiąga się przede wszystkim przez zapewnienie własnym oddziałom (zakładom i t. p.) takiego położenia w obranem miejscu, ażeby nie stanowiły dogodnych dla obserwacji i napadów celów.

¹⁾ Patrz „Przegląd Intendencki” zeszyt 25.

²⁾ „Ochrona przed truciznami bojowymi” — określenie równoznaczne z rozpoznaczonym „Obrona przeciwgazowa”.

Grupa	C e l	Rodzaj środków i sposobów
I.	Stwarzanie warunków, utrudniających nieprzyjacielowi skuteczne przeprowadzenie napa- dów, bądź ułatwiających oddzia- łom własnym (zakładom i t. p.) zabezpieczenie przed napadem.	1. Środki maskowania: ukrywa- nie rozmieszczenia własnych od- działów (zakładów i t. p.); wyko- rzystanie dla ich działań najbar- dziej bezpiecznych odcinków, kie- runków, pory dnia i t. p. 2. Ubezpieczanie własnych od- działów (zakładów i t. p.) w celu ochrony przed napadami nieprzy- jaciela.
II.	Udaremnianie zamierzonych i przeprowadzanych przez nie- przyjaciela napa- dów.	Czynne udaremnianie zamierzo- nych i przeprowadzanych przez nieprzyjaciela napa- dów zapomo- cą działań: a) z ziemi, b) lotnictwa.
III.	Zabezpieczenie oddziałów (za- kładów i t. p.) przed stratami oraz osłabianiem ich normalnej zdolności do działań (normalnej wydajności pracy i t. p.) w wa- runkach przeprowadzanych przez nieprzyjaciela napa- dów	1. Wykorzystanie technicznych środków ochrony ludzi, zwierząt i wszelkiego rodzaju materiałów. 2. Niweczenie skutków napa- dów pod względem przywracania zd- olności do działań oddziałów (i t. p.) okazywania pomocy poszkodowa- nym oraz oczyszczania skażonych odcinków terenu, pomieszczeń i wszelkiego rodzaju materiałów i przedmiotów.

Środkiem do osiągnięcia tego jest maskowanie, czyli ukrywanie przed nieprzyjacielem oddziałów, zakładów i różnych obiektów terenowych oraz wszelkich przejawów ich życia i pracy.

Uwaga. Ogólne wskazówki, dotyczące maskowania w nie-
którym położeniu oddziałów (i t. p.) są następujące:

Maskowanie oddziałów w marszu można osiągnąć przez:

a) wykorzystywanie odpowiedniej pory dnia i warunków atmo-
sferycznych, b) odpowiedni wybór dróg, c) rozczłonkowanie
kolumn.

Marsze w dni jasne i pogodne, ze względu na możliwość obser-
wacji i napa-
dów lotnictwa, są dopuszczalne tylko wówczas, kie-
dy wymaga tego konieczność; we wszystkich innych wypadkach
wyzyskuje się osłonę nocy i opadów atmosferycznych. Względem
na maskowanie nakazuje wybierać drogi zakryte (np. wąwozy), za-
drzewione, prowadzące przez lasy, rozwlekłe osiedla i t. p. Małe
kolumny są mniej dostrzegalne, należy przeto zmniejszać głębo-
kość kolumn, rozczłonkując je i kierując różnymi drogami lub
jedną, jednak unikając w tym wypadku regularnych odległości
między poszczególnymi członami kolumny i t. p.

Maskowanie w marszu kolumn taborowych, parków i t. p. ma na celu utrudnienie nieprzyjacielowi (przedewszystkiem lotnictwu) zarówno rozpoznania jak i napadu.

Możliwość maskowania ruchu tych formacyj podczas dnia jest ograniczona; można w tych wypadkach zalecać wykorzystywanie dróg źle nadzorowanych przez nieprzyjaciela i posuwanie się w małych ugrupowaniach. Bardziej skutecznem maskowaniem pracy tych formacyj jest kombinowanie ich przesunięć nocą i dniem, według określonego planu, obliczonego na to, by wprowadzić nieprzyjaciela w błąd co do istotnego kierunku i rzeczywistej intensywności ruchu na bliższych lub dalszych tyłach. Największą rękojmiej ukrycia dają marsze nocne. Licząc się z tem, że nieprzyjaciel zwracać będzie uwagę przedewszystkiem na węzły dróg, należyż za zasady postęgiwać się drogami objazdowymi i, o ile możności, kilkoma, dając pierwszeństwo zadrzewionym, zakrytym i t. p.

Napady lotnictwa na kolumny taborowe mogą odbywać się wzdłuż całej drogi. Sposoby zmniejszania skutków takich napadów są bardzo ograniczone. Należą do nich: rozpraszanie wozów po obu stronach drogi, posuwanie się małemi eszelonami i możliwie duża odległość pomiędzy wozami. Rozpraszanie wozów po obu stronach drogi nie jest możliwe w każdej miejscowości, że jednak może ono wpłynąć na uniemożliwienie lub ograniczenie działań lotnictwa, powinno być stosowane jak najszerzej (wszędzie, gdzie da się zastosować).

Rozczłonkowanie kolumn na małe grupy (5 — 10 wozów) oraz zachowywanie zwiększonych odległości pomiędzy wozami w rejonach szczególnie czynnych działań lotnictwa jest koniecznem.

Maskowanie przewozów samochodowych, zwłaszcza większych, jest trudnem do osiągnięcia. Dla większych przewozów samochodowych jedyną osłoną jest noc lub mgła. Jeżeli zachodzi konieczność dokonania przewozów samochodowych za dnia, należy: przykrywać je sianem lub płachtami, aby nie zdradzały swego ładunku; unikać skupiania samochodów na drogach; rozpraszać je w razie potrzeby i możliwości i t. p.

Maskowanie na postoju polega na wyborze odpowiedniego miejsca postoju oraz na zapobieganiu skupiania dużych ilości ludzi, koni, sprzętu i materiałów. Im rzadziej i swobodniej są rozmieszczane formacje na postoju, tem mniejsze jest prawdopodobieństwo skuteczności napadu, a nawet przeprowadzenia go wogóle.

Tam, gdzie warunki terenowe na to pozwalają, postój ukrywa się, przez rozmieszczenie formacyj po wsiach lub w terenie zadrzewionym, ukrywając ludzi, konie, sprzęt i materiały w pomieszczeniach lub pod osłoną naturalnych środków maskowania.

Na postojach należy unikać wszelkich zbędnych poruszeń, w nocy — niezastłoniętych ogni i dymów.

Ukrywanie wozów i koni pod pojedynczem drzewem lub ich małemi grupami jest bezcelowem.

Maskowanie różnych obiektów na tyłach. Do ważniejszych obiektów ochrony na tyłach należą linje komunikacyjne i różne rozmieszczone na nich tyłowe zakłady dla celów zaopatrywania i ewakuacji. Ochrona tych obiektów pod wieloma względami jest analogiczna i za typową może być uznana *ochrona stacyj zaopatrywania*.

Utrudnienie nieprzyjacielowi rozpoznania lub przeprowadzenia napadu na stację zaopatrywania nie jest łatwym. Zdradzać ją będą: tabor kolejowy, ruch ludzi i środków transportowych przy załadowywaniu i wyładowywaniu materiałów, ruch na drogach dojazdowych do niej i t. p. Tego rodzaju oznak ukryć nie można. W związku z tem, możliwym jest tylko i koniecznym utrudnienie nieprzyjacielowi oceny właściwego stanu rzeczy na stacji i doprowadzenie go do błędnych wniosków. Na tej podstawie wypada: a) zmniejszać ilość taboru kolejowego na samej stacji zaopatrywania i stacjach pobliskich; b) wykorzystywać porę nocną dla wyładowywania i załadowywania materiałów; c) wyładowane materiały (ludzi) bezzwłocznie odsyłać do dalszych punktów, gdzie maskowaniu sprzyjają naturalne warunki; d) regulować na stacji czynności tak, by zapobiegać gromadzeniu się środków transportowych i ludzi; e) przestrzegać surowo dyscypliny maskowania zarówno za dnia jak i w nocy (za dnia — dopuszczać chodzenie i jazdę tylko na oznaczonych drogach, nie dopuszczać do skupiania się ludzi i wozów i t. p.; w nocy — nie rozniecać ognisk, ograniczać do minimum oświetlenie, zapewnić szybkie gaszenie ogni i t. p.); f) wogóle zapobiegać wszelkim oznakom, ułatwiającym nieprzyjacielowi rozpoznanie. Specjalne maskowanie szeregów, jakkolwiek nie zabezpiecza całkowicie przed rozpoznaniem przez nieprzyjaciela, to w znacznej mierze je utrudnia i prócz tego osłabia skuteczność napadów.

Maskowanie budowli. Teoretycznie najlepszym z pola widzenia obserwacji, a przede wszystkim obserwacji powietrznej, byłoby umieszczanie ich pod ziemią. Praktycznie jednak nie jest to do przeprowadzenia, bądź ze względów technicznych, bądź finansowych i innych. Poza tem dla uczynienia budowli niewidocznymi dla lotnictwa pozostaje niewiele środków. Należą do nich: dostosowywanie pojedynczo stojących budynków do terenu, unikanie jaskrawych barw na pokryciach dachów oraz szczególnie wyróżniających się konstrukcyj. To ostatnie jednakże w wielu ważnych wypadkach nie da się przeprowadzić, jak np. przy wznoszeniu specjalnych zakładów przemysłowych, transportowych i t. p. W tym stanie rzeczy wysuwa się konieczność posługiwania się innymi środkami zabezpieczenia. Należy do nich pozorowanie celów, przez dostosowywanie zewnętrznej formy wymagających ochrony budynków do ogólnego wyglądu osiedla, dzielnicy lub t. p., rozmieszczanie budowli tak, by posiadające znaczenie nie mogły być łatwo odszukane, rozmieszczanie budowli tak, by jaknajmniej opłacały się nieprzyjacielowi napady, rozluźnianie zabudowywania osiedli i t. p.

15. Ubezpieczenie w celu ochrony przed truciznami bojowymi.

Napady przy użyciu trucizn b. osiągają swój pełny efekt materialny i moralny, o ile są przeprowadzane przy jak najlepszym wyzyskaniu czynnika zaskoczenia.

Wyniki napadu np. na oddziały w marszu lub zakłady tyłowe, nieuprzedzone o grożącym niebezpieczeństwie, będą zupełnie inne, aniżeli napadów na te same oddziały, jeżeli będą one posiadać choćby kilka minut do poczynienia odpowiednich zabiegów ochronnych. W ostatnim wypadku zdołają one zawczasu spożytkować posiadane środki ochrony i sparalizować zaskoczenie.

W związku z tem, celem ochrony oddziałów (i t. p.) przed następstwami niedostatecznie szybkiego uprzedzania ich o niebezpieczeństwie, zachodzi konieczność odpowiedniego ich ubezpieczenia.

Zadania takiego ubezpieczenia polegają na:

- a) wykrywaniu zawczasu przygotowań nieprzyjaciela do napadu;
- b) wykrywaniu momentu początku napadu;
- c) wykrywaniu miejsc uprzednio skażonych przez nieprzyjaciela trwałymi truciznami b.;
- d) uprzedzaniu oddziałów (i t. p.) o wykrytem przygotowaniu nieprzyjaciela do napadu;
- e) alarmowaniu zagrożonych o rozpoczęciu napadu lub o wykryciu miejsc skażonych przez nieprzyjaciela trwałymi truciznami b.

Podstawą do wypełnienia powyższych zadań przez ubezpieczenie jest uwzględnianie oznak przygotowań nieprzyjaciela do napadu, oznak rozpoczęcia napadu oraz skażenia terenu.

Oznaki przygotowań do napadu i początku napadu są bardzo różnorodne i zależą od sposobu przeprowadzenia zamierzonego przez nieprzyjaciela napadu.

Uwaga. Najłatwiej można wykryć przygotowania do napadu falowego z ciężkich butli gazowych. Oznaki przygotowań do napadu z miotaczy bomb są do określenia znacznie trudniejsze. Jeszcze trudniej wykryć przygotowania do napadu falowego z lekkich butli gazowych lub zapomocą świec napastliwych, ponieważ te sposoby napadu nie wymagają dłuższych przygotowań i przy współczesnej technice maskowania mogą być przeprowadzone skrycie, zwłaszcza podczas nocy. Specjalnych oznak przygotowania strzelania artyleryjskimi pociskami chemicznymi oraz innych sposobów napadów niema.

Na początek napadu wskazują różne charakterystyczne zjawiska, właściwe rozmaitym sposobom napadu. Tak np. napady artyleryjskimi pociskami chemicznymi lub innymi pociskami, napełnianymi truciznami b. (bomby lotnicze i in.), cechują charakterystyczne wybuchy, różniące się od wybuchów pocisków

kruszących, następnie wytwarzające się obłoki, zapach użytych w pociskach trucizn b. i t. p.

Ubezpieczenie w celu ochrony przed truciznami b. jest organizowane *odpowiednio do tych sposobów napadu, jakie mogą zagrażać ze strony nieprzyjaciela w danym położeniu oddziałów, zakładów i t. p.*

Ubezpieczenie to mogą pełnić:

a) wyłącznie normalne oddziały ubezpieczające, którym mogą być zlecane zadania z zakresu ubezpieczenia w celu ochrony przed truciznami b.;

b) oddziały, wymienione w p. a), uzupełnione specjalistami w zakresie służby ochrony przed truciznami b.;

c) specjalne posterunki obserwacyjne;

d) organy ubezpieczenia przeciwlotniczego;

e) sieć specjalnych posterunków alarmowych.

Współdział w ubezpieczeniu przyjmuje ogólnie - wojskowa oraz ogólnie - państwowa sieć łączności.

Ilość, rodzaj, rozczłonkowanie, techniczne wyposażenie organów ubezpieczających oraz wykonanie przez nie zadań, regulują plany i rozkazy właściwych dowódców (kierowników), wydawane w celu ochrony przed truciznami b.

Ubezpieczenie powinno być regulowane w ten sposób, by oddziały (zakłady i t. p.) ani na chwilę nie pozostawały bez możliwości szybkiej i skutecznej ochrony.

Sieć obserwacyjno - alarmowa powinna rozciągać się na całym w ten lub inny sposób zagrożonym obszarze.

16. Czynne działania, przedsiębrane w celu udaremnienia napadu chemicznego lub zmniejszenia jego skutków.

Czynne działania, przedsiębrane w celu udaremnienia napadu lub zmniejszenia jego skutków, są przeprowadzane na podstawie specjalnych rozkazów dowództwa, wydawanych odpowiednio do wyników rozpoznania nieprzyjaciela i obserwacji.

Bardzo skutecznym środkiem ochrony czynnej przeciw przygotowaniu nieprzyjaciela do napadu falowego jest ogień artyleryjski. Ostrzeliwując wykryte miejsca robót przygotowawczych (przenoszenie i przewożenie butli i t. p.) można zmniejszyć intensywność i zakres tych ostatnich, co może przyczynić się nawet i do udaremnienia napadu.

Przy posiadaniu danych o miejscu rozmieszczenia przednich składów ze środkami napadu, można je rozbić przez artylerię lub z samolotów. Strzelanie artylerji na baterje butli gazowych, już ustawione

w specjalnych niszach lub schronach, skutecznych wyników nie daje, wymaga natomiast bardzo dużego zużycia pocisków.

Przygotowanie napadu świecami napastliwymi może być również utrudnione przez ogień artyleryjski.

Najbardziej skutecznymi czynnikami środkami ochrony dla przeciwdziałania w przygotowaniu przez nieprzyjaciela napadu z miotaczy bomb, jest ostrzeliwanie artyleryjskie i bombardowanie z samolotów miejsc zgrupowania miotaczy i bomb oraz miejsc, gdzie odbywa się praca przenoszenia i ustawiania miotaczy.

Do przerwania rozpoczętego chemicznego napadu lub do zmniejszenia jego rozmiarów, służą te same środki ochrony czynnej, jak i do udaremnienia przygotowań napadu; powodzenie będzie zależało od użycia środków we właściwym czasie i od sposobu napadu nieprzyjaciela.

Rozpoczęty napad fałowy nieprzyjaciela, przygotowany niespodzianie i nie wykryty zawczasu, może być utrudniony tylko w bardzo małym stopniu, przyczem pierwsza fala zwykle zdąży dojść do celu, zanim zostaną podjęte czynne środki przeciwdziałania, rola których w podobnych wypadkach sprowadza się do utrudnienia nieprzyjacielowi wypuszczenia następnych fal.

Jest zupełnie niemożliwym przeszkodzenie rozpoczętemu napadowi z miotaczy bomb, ponieważ zasada stosowania tych ostatnich opiera się na krótkotrwałych salwach, na mocy czego napad zostanie zakończony wcześniej, aniżeli będzie można przedsięwziąć środki ochrony czynnej. Wykonanie następnej grupy salw może być częściowo utrudnione metodycznym ogniem artylerji na pozycje miotaczy.

Rozpoczęty napad z powietrza może być utrudniony przez zastosowanie środków czynnej obrony przeciwlotniczej.

Obrona taka polega na zwalczaniu sił powietrznych nieprzyjaciela przez lotnictwo własne i działanie ogniem z ziemi według obrony przeciwlotniczej jednostek, kraju i t. p.

Skuteczność tej obrony przy współczesnych możliwościach uchodzi za niedostatecznie pewną.

Rozważając jednakże zagadnienie ochrony przed truciznami b., użytymi podczas napadów z powietrza, można uwzględnić, co następuje:

a) według współczesnych poglądów posługiwanie się specjalnymi przyrządami do rozpylania i rozpryskiwania lub tp. trucizn b. z samolotów, ze względu na wątpliwość praktycznych wyników uchodzi za mało prawdopodobne,

b) przy użyciu pocisków, napełnionych truciznami b., powodzenie napadu zależy od ilości i rozmiarów zrzuconych pocisków, zaskoczenia

i należytej oceny przez nieprzyjaciela warunków meteorologicznych i terenowych miejsca napadu.

17. Techniczne środki ochrony. (Podział).

Wobec istniejących trudności udaremnienia napadów nieprzyjaciela przy użyciu trucizn b. nasuwa się bezwzględna konieczność zapewnienia zagrożonym ochrony zapomocą innych środków.

Należą do nich t. zw. techniczne środki ochrony przed truciznami b., obejmujące rozmaite specjalne przyrządy i urządzenia, przeznaczone do tej ochrony.

W związku z podziałem ochrony przed truciznami b. na osobistą (indywidualną) i zbiorową, wszystkie te środki mogą być również podzielone na dwie odpowiednie kategorie: indywidualnych i zbiorowych.

Zkolei pierwsze (indywidualne) dzielą się na: a) chroniące ludzi i zwierzęta przed truciznami b. oddechowymi (oddziaływującymi na drogi oddechowe) i b) ochraniające powierzchnię ciała przed truciznami b. o działaniu parzącym.

Do środków ochrony zbiorowej są zaliczane te, które służą do: a) ochrony grup ludzi i zwierząt (schrony i różnego rodzaju pomieszczenia, zabezpieczane przed truciznami b.); b) ochrony materiałów i przedmiotów oraz c) zapewnienia możliwości posługiwania się wszystkimi wyżej wymienionymi we właściwym czasie i z należyтым skutkiem (środki wykrywania trucizn b. i środki alarmowe).

Środki ostatniej kategorii noszą nazwę pomocniczych, ponieważ same nie chronią, a tylko umożliwiają właściwie stosować i doskonalić środki ochronne rzeczywiste.

Uwaga. Do rzędu środków pomocniczych, bywają niekiedy zaliczane również przyrządy i środki, służące do oczyszczania terenu, materiałów i t. p., skażonych przez trucizny b. Zastosowanie i znaczenie ich jest na tyle samoistne i specjalne, że słuszniejszym wydaje się traktowanie ich odrębnie w związku z niweczeniem skutków napadów.

Z punktu widzenia wartości wyszczególnionych środków, należy przyjąć, że największe znaczenie posiadają środki ochrony indywidualnej. Ochraniając każdego człowieka, środki te zapewniają mu w większym lub mniejszym stopniu, jednak zawsze, swobodę ruchów, podczas gdy środki ochrony zbiorowej, związują ludzi z określonym miejscem i przytem w wielu wypadkach nie mogą być wogóle zastosowane (np. w wojnie ruchowej ze względu na brak czasu i materiału na budowę lub urządzenie schronów).

18. Indywidualne środki ochrony ludzi. (Podział i charakterystyka).

A. Środki ochrony przed truciznami b. oddechowymi.

Środki te można podzielić na dwa zasadnicze typy:

a) przyrządy *filtracyjne*, umożliwiające oddychanie skażonym powietrzem, które jednak przed dostaniem się do dróg oddechowych przechodzi i oczyszcza się przez pochłaniacze, zatrzymujące, niszczące lub neutralizujące zawartą w powietrzu truciznę b.;

b) przyrządy *tlenowe (izolacyjne)*, odgradzające drogi oddechowe od skażonego (lub wogóle szkodliwego) powietrza i umożliwiające oddychanie dzięki temu, że zawierają odpowiedni zapas tlenu.

Zarówno przyrządy filtracyjne jak i tlenowe umożliwiają osobom, posługującym się nimi, na przebywanie w dowolnym miejscu bez żadnych ograniczeń lokalnych; z tego względu przyrządy te są określane jako „swobodnie przenośne“.

Zasadą przy wyborze przyrządów ochrony indywidualnej jest jednakże to, że należy wybierać przyrządy najprostsze i najlżejsze. Cechy charakterystyczne dla każdego z omawianych typów przyrządów wskazują, że zasadzie tej odpowiadają przedewszystkiem przyrządy filtracyjne. Z tego też względu przyrządy tlenowe mają tylko ograniczone specjalne zastosowanie, przyrządy zaś filtracyjne mają znaczenie podstawowe.

Do przyrządów filtracyjnych należą:

- a) maski ochronne przeciw gazom i parom trującym,
- b) maski ochronne przeciw dymom napastliwym,
- c) maski ochronne przeciw wszystkim postaciom trucizn b. oddechowych w powietrzu.

Maski te noszą ogólną nazwę masek przeciwgazowych.

Opisy omawianych przyrządów i zasady posługiwania się nimi wyczerpują znane i rozpowszechnione źródła i pomoce naukowe.

B. Środki ochrony truciznami b. parzącymi.

Do środków tych należą:

- a) ubrania ochronne przeciwiperytowe, złożone z właściwego ubrania ochronnego, rękawic ochronnych i obuwia ochronnego,
- b) maście ochronne.

Ubrania ochronne wykonywane są ze specjalnych impregnowanych uodpornionych materiałów, rękawice z gumy lub odpowiednio impregnowanej tkaniny bądź skóry, obuwiu z gumy, skóry bądź tkanin, jak rękawice lub ubrania.

C. Ogólna ocena omawianych środków ochrony.

Wśród środków ochrony indywidualnej pierwsze miejsce zajmuje maska przeciwgazowa i stanowi nieodzowny przedmiot wyposażenia każdego wojskowego. Środki ochrony powierzchni ciała (skóry), posiadają ograniczoną rolę zabezpieczania przed truciznami b. o działaniu parzącym i mogą być stosowane tylko w ograniczonym zakresie. Używanie ubrań ochronnych w walce jest wysoce niedogodnym, wszelka fizyczna praca w nich staje się bardzo męcząca. Służą też one przede wszystkim dla osób, zajmujących się odkażaniem terenu.

Stosowane w czasie wojny światowej maście ochronne nie wykazały większych zalet praktycznych.

19. Środki ochrony zwierząt (koni i bydła).

Środki techniczne ochrony zwierząt, podobnie jak ochrony ludzi, dzielą się na zabezpieczające drogi oddechowe i zewnętrzne części ciała: skórę i kończyny.

Do pierwszych należą maski ochronne końskie, do drugich maście do ochrony skóry i t. zw. buty końskie przeciwiperytowe, do ochrony nóg. Wartość praktyczną jednych i drugich należy uważać za nieustaloną.

20. Zabezpieczenie przed truciznami budynków, pomieszczeń i t. p.

W systemie ochrony zbiorowej na pierwsze miejsce występuje specjalne zabezpieczanie przed truciznami b. budynków i pomieszczeń oraz budowa specjalnych schronów, „przeciwgazowych”.

Schrony takie i pomieszczenia mogą być potrzebne i przeznaczane do różnych celów, jak np.:

a) bezpośredniej ochrony ludzi i zwierząt, zastępując środki ochrony indywidualnej;

b) umożliwienia pracy w pomieszczeniach w tych wypadkach, gdy przerwanie pracy narusza ze szkodą dla interesów wojskowych normalną sprawność funkcjonowania organów, instytucyj lub t. p., użytkujących takie pomieszczenia;

c) pomieszczania w nich osób, dla których ze względu na rodzaj ich zajęć służbowych korzystanie z innych środków ochrony, a przede wszystkim indywidualnych, jest niemożliwe lub niewskazane;

d) umożliwienie w atmosferze niezatrutej wymiany zużytych masek ochronnych;

e) umożliwienia odpoczynku ludziom w razie długiego używania przez nich masek ochronnych;

f) umieszczenie w nich punktów pomocy lekarskiej i t. p.

Zabezpieczenie pomieszczeń i urządzanie specjalnych schronów polega na odgrodzeniu wnętrza tych pomieszczeń i schronów od przenikania z zewnątrz trucizn b. i zapewnieniu wewnątrz tlenu w ilości, niezbędnej do umożliwienia oddychania ludziom, którzy te pomieszczenia mogą użytkować.

Do osiągnięcia tego jest koniecznym:

a) uszczelnienie wszystkich nieszczelnych miejsc, otworów i t. p. w ten sposób, ażeby nie mogło przez nie przenikać skażone powietrze;

b) zapewnienie wewnątrz uszczelnionego pomieszczenia dostatecznej ilości powietrza (typ schronów hermetyczny) lub doprowadzanie zapomocą specjalnych urządzeń powietrza z zewnątrz, które przedstawiając się do wnętrza oczyszcza się w specjalnych pochłaniaczach (typ schronów filtracyjno-wentylacyjny);

c) zapewnienie środków i urządzeń do odkażania obuwia i ubrań osób, wchodzących do schronu.

Przy hermetyzacji schronów (pomieszczeń) można:

a) rozporządzać tylko tą ilością powietrza, która znajduje się w danym uszczelnionym pomieszczeniu; w tym wypadku pojemność pomieszczenia powinna być taką, ażeby zawierała wystarczającą ilość powietrza przez cały czas trwania niebezpieczeństwa; z drugiej strony w takich pomieszczeniach wzrastająca ilość dwutlenku węgla, temperatura i wilgotność nie powinny przekroczyć norm dopuszczalnych;

b) zainstalować urządzenia i środki do odświeżania powietrza wewnątrz schronów zapomocą regeneracji powietrza zużytego;

c) czerpać potrzebną ilość tlenu z przygotowanych zbiorników (butli), posługując się jednocześnie środkami absorbującymi wydzielany przez chroniące się osoby dwutlenek węgla.

System filtracyjno-wentylacyjny polega na instalowaniu w pomieszczeniach pochłaniaczy, umożliwiających całkowite oczyszczenie powietrza, wprowadzanego zapomocą urządzeń ssących lub wentylacyjnych. Dopływ powietrza powinien być zapewniony w takiej ilości, ażeby wyrównywał jego rozchód, powstający skutkiem niedostatecznej szczelności pomieszczenia i zużycia przez oddychanie i mógł wytworzyć taką przeciwwagę, któraby uniemożliwiała przenikanie powietrza do środka nawet w wypadku, gdyby pod wpływem wiatru powietrze zewnętrzne posiadało pewną siłę parcia.

Jako ogólną wskazówkę przyjąć można, że pomieszczenia typu filtrowego są zabezpieczone przed przeniknięciem skażonego powietrza lepiej, aniżeli zwykłe hermetyczne. Prócz tego doprowadzanie powie-

trza zezwala na pomieszczenie w takim schronie znacznie większej ilości ludzi, aniżeli w schronie bez wentylacji¹⁾).

Pomijając kwestje, dotyczące urządzeń wewnętrznych schronów oraz sposobu ich użytkowania, należy zaznaczyć, że całkowite zabezpieczenie pomieszczeń i schronów można uważać w normalnych warunkach wojny za nieosiągalne bądź dlatego, że osiągnięcie zabezpieczenia pomieszczeń przed wnikaniem trucizn b. z zewnątrz nie jest możliwe, bądź że sprawa szczelności jest w znacznej mierze związana z możliwością uszkodzenia przegród, ścian i t. p., przez wybuchy, z czym należy się bardzo poważnie liczyć.

Z uwagi też na to należy przyjąć w wojsku za zasadę, że podczas grożącego niebezpieczeństwa osoby, których zabezpieczenie leży w interesie wojska, umieszczane w tym lub innym celu w schronach i t. p., muszą posiadać środki ochrony indywidualnej.

21. Środki ochrony materiałów.

Istniejąca trudność w ustaleniu stosunku materiałów względem trucizn b., a następnie niemożność oznaczenia jakichkolwiek pewnych wytycznych co do tego, kiedy i w jakich okolicznościach materiał może być narażony na działanie nie tylko tych, czy innych trucizn b., lecz na działanie ich wogóle — sprawiają, iż nie jest możliwym pełne zadośćuczynienie powstającym wymaganiom wskazania środków, zabezpieczających materiał lub przynajmniej pewne jego kategorie niezawodnie we wszystkich okolicznościach użycia różnych trucizn b.

Znane środki i metody ochrony przeciwgazowej wskazują jednakże, iż ochrona taka jest możliwa, nawet w dość poważnych rozmiarach, pod warunkiem tylko, że, podobnie jak w innych okolicznościach ochrony przed truciznami b., *środki te będą* i zostaną zastosowane umiejętnie i bezwzględnie.

Umiejętność osiąga się drogą zaznajomienia wszystkich, mających do czynienia z materiałem, ze skutkami i środkami zabezpieczenia

¹⁾ Według danych sowieckich (Wojenno-chim. dzieło, str. 255) przyjmuje się jako normy:

	Schrony dla zabezpieczenia ludzi	Specjalne schrony dla punktów sanitarnych, sztabów i t. p.
a) Temperatura C	do 31°	do 23,5°
b) Względna wilgotność powietrza . . .	do 70%	
c) Zawartość w powietrzu:		
tlenu	co najmniej 20%	
dwutlenku węgla	do 1%	
d) Objętość powietrza na 1 czł./1 godz.	co najmniej 2,1 m ³	od 3 do 4 m ³

oraz z metodami i sposobami ochrony, które należy się posługiwać w prawdopodobnych okolicznościach zastosowania trucizn b.; bezwzględność—przez bezwzględne przestrzeganie i wypełnianie wszystkich postanowień, obowiązujących w sprawach ochrony.

Przyjmujemy następujący podział środków ochronnych materiałów:

- a) środki ochronne trwałe,
- b) środki ochronne prowizoryczne,
- c) środki ochronne doraźne.

Przez środki ochronne trwałe rozumiemy te środki i urządzenia, które mogą pewnie ochronić materiał przed skażającym lub niszczącym działaniem trucizn b., niezależnie od miejsca i sposobu ich użycia.

Zaliczamy do tego: a) należyte zabezpieczenie zewnętrzne pomieszczeń, służących do przechowywania materiałów; b) należyte zabezpieczenie zewnętrzne samych materiałów.

Zabezpieczenie pomieszczeń osiąga się bądź drogą odpowiedniej budowy ich (specjalne schrony lub tp.), bądź przez zastosowanie urządzeń, uniemożliwiających dostęp trucizn b. do wnętrza pomieszczeń.

Zabezpieczenie zewnętrzne materiałów polega na stosowaniu niezawodnie chroniącego materiał opakowania, okrycia lub tp.

Do środków ochronnych prowizorycznych zaliczamy takie, które nie chronią trwale, a nawet zasadniczo nie chronią wogóle materiałów przed szkodliwymi skutkami działania trucizn b., lecz mogą je bądź chronić czasowo, bądź opóźnić lub utrudnić działanie trucizn b.

Do tego rodzaju środków zaliczamy niedostatecznie pewne zabezpieczenie pomieszczeń, także opakowanie i tp.

Do środków doraźnych zaliczamy te wszystkie, które są przewidziane na wypadek narażenia na działanie trucizn b. materiałów i przedmiotów, nie ochraniających trwale.

Ochrona środków żywności. Najbardziej pewnym środkiem zabezpieczenia artykułów żywnościowych jest opakowanie ich hermetycznie materiałem metalowym.

Wskazuje to na potrzebę posługiwania się w najszerszej mierze przede wszystkim artykułami konserwowymi.

Istniejące jednakże bardzo liczne poważne względy i trudności uniemożliwiają w praktyce zastosowanie tego do wszystkich artykułów, służących do zaopatrzenia wojska podczas wojny i w związku z tem korzystanie z konserw musi być ograniczone.

Wobec tego zaś wypada posługiwać się środkami zabezpieczenia innymi, t. zn. prowizorycznymi.

Do środków prowizorycznych przy ochronie żywności zaliczamy: unikanie przechowywania artykułów na świeżem powietrzu, prowizo-

ryczne opakowanie oraz stałe zabezpieczenie artykułów żywnościowych przy użyciu tych środków, jakimi w danych warunkach można się posługiwać.

Ze względu na stosunek artykułów żywnościowych do trucizn b., dążyć należy do tego, by utrzymywać je przede wszystkim pod dachem i to w zamykanych pomieszczeniach, w wypadkach zaś potrzeby w pomieszczeniach specjalnie przysposobionych.

Prowizoryczne opakowanie zasadniczo może być zastosowane do wszystkich artykułów i wszędzie, gdziekolwiek one mogą się znajdować, oprócz przygotowywania ich w kuchniach.

Do takiego opakowania możemy zaliczyć: worki, wykonane ze specjalnej tkaniny odpowiednio impregnowanej, szczelne skrzynie, stajole i t. p.

Pamiętać jednakże należy, że wszystkie znane dotychczas środki opakowania, wyrabiane z włókna i papieru nie zapewniają dostatecznej ochrony przeciw iperytowi.

Zabezpieczenie artykułów żywnościowych innymi środkami dotyczy posługiwania się płachtami do przykrywania w składach, magazynach i t. p.

Posługiwanie się tem obowiązuje bez względu na to, czy artykuły żywnościowe są ochronione w jakikolwiek inny sposób.

Kuchnie podczas przyrządzania i gotowania stawy powinny być chronione pod dachem lub namiotami, kotły zaś, w których gotuje się, szczelnie zamykane pokrywami.

Ochrona materiałów włókienniczych. Idealnym środkiem ochrony wszystkich rodzajów materiałów i wyrobów włókienniczych byłoby trwałe uodpornienie ich przeciw pochłanianiu trucizn b. lotnych, przepuszczaniu płynów parzących i t. p. Środki takie jednak także dotychczas nie są znane, wobec czego posługujemy się tylko środkami prowizorycznymi i doraźnymi.

Do prowizorycznych zaliczamy: prowizoryczne uodpornienie materiałów na działanie trucizn b. przez odpowiednią impregnację, następnie prowizoryczne opakowanie, belowanie lub t. p.

Do doraźnych — zabiegi analogiczne, jak przy żywności.

Impregnacja jest najbardziej stosowanym środkiem ochrony materiałów użytkowanych bezpośrednio przez ludzi.

Dotychczasowe znane w Europie sposoby impregnacji tkanin przeciw płynom parzącym są niewystarczające.

W piśmiennictwie amerykańskim znajdujemy wzmianki, że udało się wynaleźć pewną mieszaninę, która otrzymała nazwę „impregnit“, a której działanie różni się istotnie od omówionych wyżej. Impregnit działa przez niszczenie iperytu.

Tym impregnitem przesycało zwykłe ubranie które nie zmieniało przy tem swoich właściwości, tylko stawało się o 15% cięższe. Impregnit nie działa drażniąco i ma dawać bezwzględnie pewną ochronę przeciwko działaniu pary iperytu w ciągu kilkuset godzin w warunkach bojowych. W ten sposób mogą być zabezpieczone wszystkie części ciała, oprócz twarzy i rąk.

Dla impregnacji skóry, rękawic i butów wynaleziono inny materiał, który ma przeciwdziałać parom iperytu przez czas nieograniczony, a płynnemu iperytowi przez kilka godzin.

Impregnit oraz materiał do nasycania skóry, wynaleziono już po wojnie i wypróbowano tylko w warunkach pokojowych. Ustalono m. in., że noszenie impregnowanego ubrania w ciągu kilku miesięcy nie powoduje żadnych niepożądanych objawów.

Pomysł niszczenia iperytu, zanim on się dostanie do skóry, zasługuje na uwagę, a substancje podobne do amerykańskiego impregnitru okażą się prawdopodobnie użyteczniejsze od uszczelniających.

Ochrona metali, skóry i innych materiałów. Ochrona zapobiegawcza tych materiałów może być stosowana zależnie od możliwości i warunków przez pokrywanie powierzchni odpowiednimi środkami zapobiegającymi skażeniu, przez odpowiednie impregnowanie lub t. p.

Ochrona wody. Ochrona wody polega na: a) zabezpieczeniu normalnych źródeł wody zdrowej, b) posługiwaniu się źródłami specjalnymi i c) unieszkodliwianiu własności wody skażonej (odkażaniu wody).

Zabezpieczanie źródeł normalnych dotyczy tych zbiorników wody, naturalnych lub sztucznych, z których korzysta się w normalnych warunkach, a które mogą być narażone na kontakt z trucizną b.

Ze względu na różnorodność ich i różnorakie urządzenie, nie da się treściwie zestawić wskazówek, w jaki sposób każde z nich może być ochronione. Dotyczy to zwłaszcza zbiorników, przeznaczonych dla wielkich i większych skupień i t. p. Sposoby zabezpieczenia takich źródeł wymagają specjalnych rozwiązań technicznych. Tam, gdzie korzysta się z wody w małych ilościach, rozwiązania są łatwiejsze: bezpieczeństwo mogą zapewnić odpowiednie typy studzien.

Posługiwanie się różnymi źródłami specjalnymi jest sposobem ochrony wody, przewidzianym na wypadek niepewności źródeł lokalnych. Mogą to być specjalne zbiorniki stałe, ruchome, przenośne i t. p., ochraniające wodę w sposób trwały przez szczelność konstrukcji i t. p.

(c. d. n.)

O naszą historję wojenną.

Pewne ironiczne moje uwagi, zamieszczone w wstępie do „Wspomnień wojennych intendenta dywizji”¹⁾, o traktowaniu naszej historii wojennej stały się przyczyną otwarcia wreszcie dyskusji (po dwunastu latach od skończenia wojny) nad tem, czy dzieje naszej służby na froncie przedstawiają przedmiot godny nie tylko opisu, ale również i krytycznej oceny i porównania z przyjętym nowym systemem zaopatrywania, z naszą obecną „doktryną”, jak sobie pozwoliłem to określić. Ponieważ zaczepione uwagi świadomie napisałem, przeto też uważam za swój obowiązek w odpowiedzi P. kpt. int. Kwiatkowskiemu²⁾ szerzej rozwinąć swój pogląd na poruszoną sprawę. Występując tu indywidualnie, nie przesądzam oczywiście stanowiska i poglądów innych Kolegów z frontu.

Kiedy jeszcze w roku 1921 poruszałem w pewnych kołach intendenckich sprawę gromadzenia materiałów dotyczących wojennych działań służby intendentury i zużytkowania ich w studjach pokojowych, jako materiału doświadczalnego i porównawczego, spotykałem się już wówczas z przedziwnie zgodnym zdaniem, że wobec przyjęcia u nas innego systemu zaopatrywania nasze własne doświadczenia są bez wartości praktycznej, gdyż w takich warunkach i w taki sposób już nigdy wojny nie będziemy prowadzili. Wartości negatywnych studjować się nie opłaci, wystarczy ogólnie stwierdzić, że było źle. Więc w Wyższej Szkole Wojennej i w Wyższej Szkole Intendentury³⁾ rozpoczęło się przykładanie paryskiego centymetra do naszych pocziwych kresowych dróg, które w opracowaniach musiały nosić tabory żywnościowe ściśle według wykresu, niczem bite szosy Szampanji i to bez względu na porę roku i związaną z nią — na wiosnę czy w jesieni — obfitość błota czy grząskiego piasku. Nie brało się też pod uwagę

¹⁾ patrz „Przegląd Intendencki” Nr. 2 (22), str. 8 (182).

²⁾ patrz „Przegląd Intendencki” Nr. 1 (25), str. 31.

³⁾ warto przypomnieć pierwotną nazwę organizacyjną naszej uczelni.

takich małych, niewinnie sączących się poprzez drogi strumyczków, z którymi tabory musiały w terenie poważnie się liczyć. Sceptycyzm słuchaczy oswojonych zbliska z możliwościami marszowemi po szumnych wschodnich „traktach” — i nie tylko wschodnich! — musiał ustąpić wykładanej doktrynie, no i przemienić się w optymizm. O ile tematy przerabiane przy nauce taktyki wiązały się często z naszą wojną 1920 roku, to przy studjum zaopatrzenia nasze doświadczenia wogóle nie były poruszane, chyba tylko przez którego z słuchaczy.

Odbyło się całkiem zwyczajne ominięcie naszej własnej historii — tak świeżej jeszcze i łatwej do poznania! — której odmówiono wszelkiej wartości praktycznej, uzasadniając to konwencjonalnem już zdaniem, że w takich warunkach i w taki sposób wojny prowadzić nie będziemy. O ile było to jeszcze zrozumiałe na terenie szkoły, to niedość jasne było poza nią. Nasuwa się więc natrętne pytanie: dlaczego? I tu, jak *deus ex machina*, staje przed nami nasza nowa doktryna.

Nie poruszając rzeczowej strony doktryny, to jest jej wartości i stosowności w przyjętej pierwotnie formie do naszych swoistych warunków terenowych i gospodarczych, należy stwierdzić, że ta właśnie doktryna, jako swój wtórny i niezamierzony skutek sprawiła, żeśmy jej użyli jako parawanu, którym odgradziliśmy się od naszych własnych dziejów, umieszczając na nim dantejski niemal napis: nie zaglądać, bo niema pogo! Orzekliśmy, że nie mamy tam nic do szukania, bo gdyby tam były nawet same negatywne wskazania, to też bez wartości praktycznej. Zasłonili się nową doktryną nie tylko ci, co ją poznali zbliska ale i ci, którzy o niej mało co słyszeli. Ci drudzy może z większym zapałem. Jak niejeden człowiek, który zgóry wie, że nowe ubranie będzie lepsze, chociaż go jeszcze nie mierzył.

Rozpowszechnienie się takiej opinii nie stanowiło oczywiście atmosfery zachęcającej kogokolwiek do pracy nad dziejami zaopatrywania w wojnie 1918 — 1920 roku, skoro cele takiej pracy zostały zgóry przesądzone. Świadczą o tem łamy naszego kwartalnika oraz „Dziesięciolecie Intendentury Polskiej Siły Zbrojnej”, które miało zobrazować pracę i wysiłki naszej służby w pierwszym dziesięcioleciu od powstania państwa, a więc i w czasie wojny, a jednak nie obejmuje naszych prac na froncie, chociaż wojna dominowała w życiu państwa i społeczeństwa. Nie jest to oczywiście winą Komitetu Redakcyjnego, co obiektywnie chcę stwierdzić, gdyż opracowanie tej dziedziny przekraczało całkowicie czas i możliwości tego komitetu. Fakt ten przytaczam tylko, jako symptomatyczny i bezpośredni skutek tej atmosfery, jaką otoczyliśmy nasze dzieje wojenne.

Nie mamy więc żadnej źródłowej pracy o naszych działaniach na froncie, dziejów tych poza bezpośrednimi świadkami szczegółowo nie znamy, to nam jednak nie przeszkadza do wygłaszania apodyktycznych sądów o zupełnej bezwartościowości praktycznej studjów nad zaopatrywaniem w wojnie 1918 — 1920 roku.

Spojrzyjmy na poruszone zagadnienie najpierw z ogólniejszego punktu widzenia. Zwycięstwo odniesione w pierwszej naszej wojnie po odzyskaniu niepodległości napełniło naród nasz słuszną dumą i poczuciem swojej wartości oraz nadzieją i otuchą na przyszłość. Bo w jakich warunkach to się stało? Naród, który zanim odzyskał swą niepodległość, już rozpoczął wojnę o swą ziemię Czerwieńską i jej stolicę Lwów, który nie posiadał ani granic, ani zorganizowanych władz, wbrew przewidywaniom i usłużnym radom zachodnich polityków i mężów stanu przeprowadził i wygrał wielką wojnę o swą niezawisłość, o prawo do bytu na swej własnej ziemi. I nie tylko siebie obronił, ale i istniejący w Europie porządek społeczny.

Wagi odniesionego zwycięstwa nie umniejsza fakt, że mieliśmy do czynienia z przeciwnikiem organizacyjnie słabszym od nas, skoro i nasza armja, jak wiemy, nie była tworem doskonałym. Fachowa krytyka nie ukrywa naszych błędów i niedomagań, czy to pod względem organizacyjnym, czy też operacyjnym i taktycznym, jednak nie rzuca zasłony na historję wojny 1918 — 1920 roku, choć i tu zdanie o osobliwości wojny w ówczesnych warunkach jest powtarzane. Mamy już sporą literaturę zajmującą się opisem i rozważaniem szerszych operacji, czy mniejszych epizodów, są w toku prace nad całokształtem toczonej wojny. I w życiu codziennem często się powraca do poszczególnych momentów, szukając tam pewnych wskazań i nauk praktycznych.

Słusznie też pisze P. Kpt. Kwiatkowski, że „jeżeli idzie o... wojnę polsko-rosyjską... gdy dzieje te rozpatrywać będziemy w ich całokształcie, czy w poszczególnych epizodach wówczas.. znajdziemy niewyczerpane skarbnice wskazań i nauk mających bezpośrednio znaczenie praktyczne. Będą te nauki równie cenne, jako pozytywne, gdy stanowić będą wzory, jak czynić należy, będą też miały pełną wartość jako wskazania negatywne, gdy mówić będą, jak czynić nie należy. Rozpamiętywanie tych dziejów będzie poza tem najszlachetniejszą podniętą dla przyszłych pokoleń...” I jeszcze raz słusznie, choćby z tego ogólnego względu, że na istotę narodu składa się nietylko jego chwila bieżąca, lecz również tradycja, na której buduje się coraz to nowe nawarstwienia jego dziejów. Nie można sobie wyobrazić narodu bez tradycji. Można stracić swe terytorjum, ale pozostać narodem

mając tradycję (żydzi). Bez wglębiania się w filozofję historii wiemy, że tradycja, historia posiadają wartości i praktyczne i moralne.

Wydaje się zupełnie naturalne, że powinniśmy jednakie stanowisko zajmować patrząc, czy to na całość naszych dziejów wojennych, czy też tylko na poszczególne ich dziedziny, że z równą ciekawością i dobrą wolą będziemy rozpatrywać działania piechoty, jak i zaopatrywanie w żywność czy amunicję. Okazuje się jednak, że jest inaczej, że gdy ma być mowa o działaniach służby intendentury w ramach armji operującej, to tu mają zastosowanie zupełnie odmienne prawa rozumowania, obowiązuje inna miarka. Obrazują nam to wywody P. Kpt. Kwiatkowskiego.

„Czy również owocne, pożyteczne i budujące — pisze P. Kpt. Kwiatkowski — może być studjum historii udziału naszej służby w tych walkach, czy dać ono nam może podobne wartości praktyczne, czy może być ono owem źródłem szlachetnego entuzjazmu?..” Jest rzeczą oczywistą, że odpowiedź zdecydowana będzie tutaj niezmiernie trudna a poza tem, bez względu na jej treść, czy istotnie łatwą do zacementowania. Tej bowiem historii dotychczas właściwie nie mamy. Na tej podstawie trudno jest oprzeć jakiś osąd, gdyż jest ona po temu zbyt szczupła w szczególności, gdy chodzi przede wszystkim o lata 1919 i 1920”. Mimo to jednak nie waha się Szanowny Autor stwierdzić, iż „nie można nas posądzać, że operujemy w próżni” ponieważ „wszyscy znamy tę historję ogólnie, a poza tem żywszy mamy w pamięci obraz tego odcinka, na którym w czasie wojny pracowaliśmy”.

Przytaczam tu cały przebieg rozumowania Autora, aby uwypuklić, w jaki sposób do gotowego już dawno wniosku dorobiono ex post rozumowanie. Po bardzo uproszczonej ocenie organizacji zaopatrywania w 1920 roku, tylko na podstawie pierwszej części mojej pracy, twierdzi Szanowny Autor zdecydowanie i łatwo, że „wartości praktyczne, użyteczne tej historii... będą naogół bardzo małe lub wogóle ich nie będzie. Z nich nie będziemy czerpali wzorów pozytywnych, a uzyskane nauki najczęściej będą negatywne. Wyrobimy sobie przekonanie, jak czynić i jak organizować pracy w naszym dziale nie należy”. I jeszcze dalej: „Nauk bowiem praktycznych, użytecznych, wskazań pozytywnych ona nam da mało, gdyż w podobnych warunkach jak w r. 1920, wojny żadnej chyba nigdy prowadzić nie będziemy”.

Powyższe jest niezłą ilustracją do moich inkryminowanych słów. Ustalmy jeszcze raz stan faktyczny: Dotychczas nie posiadamy wcale pisanej historii działań wojennych służby intendentury, ani w całości, ani w epizodach. Nie znamy obiektywnie zestawionych szczegółów, ani liczb i dokumentów, coby nam pozwoliło oprzeć nasz sąd na konkretnej

i niewątpliwej podstawie, mimo to jednak zdaje się nam, że historję tę znamy ogólnie i na tej właśnie niezbyt mocnej podstawie mamy odwagę opierać swoje stanowcze opinie i wnioski. Śmiem więc zapytać, czy wystarcza to jednak do ferowania tak zdecydowanych sądów?

Wszak powtarza się ciągle, że nie było u nas żadnego systemu, żadnych ustalonych zgóry zasad zaopatrywania. To, co pisze P. Kpt. Kwiatkowski (str. 37 i 38) miałyby dowodzić, że dwuletnia prawie wojna przeszła bez żadnego wysiłku organizacyjnego ze strony naszych władz kierowniczych ujęcia w jakieś prawidła, w jakiś system całej pracy intendenty na froncie, że była powszechna improwizacja, czyli poprostu kompletny chaos. Każdy robił co innego, jak umiał. Otóż śmiem wątpić, czy sąd ten może się obecnie utrzymać po opublikowaniu przeze mnie rozkazu Głównego Kwatermistrzostwa Nr. 40 z dnia 6.VI.1919, a więc wydanego w niecałe dwa miesiące po sformowaniu pierwszych intendentur dywizyjnych. Znający zaopatrywanie w b. armji austro-węgierskiej nietrudno odnajdzie pierwowzór naszego systemu. Było to jednak wówczas zupełnie naturalne. Odchylenia od ustalonych zasad zaopatrywania, spowodowane nie tyle różnicą indywidualnych wartości poszczególnych intendentów, ile zewnątrzniemi (poza służbą intendenty) warunkami, nie dowodzą zupełnego braku systemu, skoro zasady tej organizacji zaopatrywania były stosowane przynajmniej na znanych mi odcinkach frontu aż do końca wojny. Wymieniony rozkaz „Służba gospodarcza na froncie” obejmuje nie tylko samo zaopatrzenie w żywność, ale również w pieniądze i umundurowanie¹⁾, a więc nieco więcej, niż obejmował słownik językowej wspólnoty pierwszych promocyj naszej uczelni. Mojem zdaniem nie wystarcza powierzchowny osąd, że system ten „był wręcz szkodliwy, bo nie mógł być korzystny”, choć się go zaraz usprawiedliwia pytaniem: „czy mógł on być inny?” Lecz trzeba wnikać w przyczyny, zanalizować wszystkie czynniki i przeprowadzić dowód szkodliwości tego systemu dla wojska walczącego na froncie oraz wskazać, jak należało i można było inaczej zorganizować zaopatrywanie w ówczesnych warunkach. Nie będę tu twierdził, że nasz system zaopatrzenia był doskonały ani też, że nie można było stworzyć innego, bo to nie stanowi celu niniejszego artykułu, jednak zauważę, iż szkodliwość systemu powinna się uwydatnić na zaopatrzeniu żołnierza w oddziałach. Czy można lekko powiedzieć — i przeprowadzić dowód — że żołnierz nasz na froncie z winy złego systemu zaopatrywania, a więc pośrednio czy bezpośrednio z winy służby intendenty cierpiał głód i niedosta-

¹⁾ Prawie równocześnie ukazała się „Tymczasowa Organizacja Gospodarki Wojskowej” obejmująca głównie gospodarkę i rachunkowość w jednostkach. Przepisy te nie straciły dotychczas swej aktualności.

tek? Czy w przyczynach naszych niepowodzeń leżało również złe zaopatrzenie? Czy może istnieje lepszy sprawdzian jakości systemu zaopatrywania, jak probierz osiągnięcia celu zaopatrywania? Trzeba tu więc pewnej dozy lojalności wobec własnej służby oraz obiektywizmu w rozstrząsaniu tak ważnego problemu, jak szkodliwość naszych metod pracy na froncie. Tu nie mogą mieć miejsca ogólniki, choćby uzasadnione konwencjonalną opinją.

Jednym z zarzutów stawianych służbie gospodarczej na froncie — i nie tylko gospodarczej — było unieruchamianie dużej ilości wagonów. Zupełnie słusznie, czy jednak obarcza to tylko służbę intendenty i jej system? Nie zaszkodzi tu jeszcze raz powtórzyć, że głównymi przyczynami, które zmusiły intendenty do zajmowania wagonów, to było złe wyzyskanie lub brak taborów konnych względnie mechanicznych¹), dających możność uruchomienia zaopatrzenia na drogach oraz w największej mierze zła komunikacja kolejowa, niedająca nigdy możności ścisłego obliczenia terminu przybycia transportów i zmuszająca do czynienia zapasów²). Służba intendenty, jak wogóle wojsko na obszarze operacyjnym, ponosiła następstwa nieodpowiedniej dla celów wojskowych organizacji kolejnictwa na terenie wojennym, bo ze względów ściśle politycznych, gdyż trudno znaleźć inne, wszystkie koleje od granicy b. Galicji aż po Litwę obsadzano elementem t. zw. „tutejszym”, cywilnym, który wtedy właśnie, gdy od kolejnictwa wymagało się wielkiej sprawności i elastyczności, dopiero się organizował i szkolił, a nawet — bez przesady — decydował się na zdeklarowanie swej narodowości. Wszak gdyby było możliwe obsadzenie kolei przyfrontowych oddziałami wojskowo-kolejowymi, jak np. na krótko kolej Mołodeczno — Budślów w czerwcu — lipcu 1920 roku, to zysk na sprawności transportu kolejowego, sądząc choćby z doskonałych wyników na wymienionym odcinku, byłby niezaprzeczalny i inaczej musiałyby się ułożyć prace intendenty.

Czy w takich warunkach, gdy pociąg towarowy (albo i towarowo-osobowy) przebywał przestrzeń 126 km w czasie od 8 do 24 godzin, gdy z transportu bydła wysłanego z kraju przez P. U. Ż. A. P. P. do Kałkun (Zemgale pod Dźwińskiem) wyciągano na stacji przeznaczenia przeważnie trupy padłych zwierząt, czy w takich warunkach gromadzenie odpowiednich zapasów przez intendenty dywizji czy grupy³), należy

¹) W „wspomnieniach” przytoczyłem rzadkie wypadki korzystania z taborów i samochodów, w dalszej części swych wspomnień (z roku 1919) będę jeszcze o tem pisał.

²) Np. w Małopolsce w lipcu — sierpniu 1919 roku D. U. G. 3 Dyw. Leg. nie zajmował wagonów i posiadał b. małe, bieżące zapasy, bo była dobra komunikacja.

³) Osobiście nie byłem zwolennikiem gromadzenia większych zapasów, choć odczuwałem nieraz ich brak.

zapisać tylko i wyłącznie na obciążenie intendenta. Czy taki bardzo uproszczony sposób oceny nie zasłoni nam np. faktu, że zapobiegliwość intendenta grupy (choć nawiasem mówiąc metody jego gospodarki budziły najwięcej zastrzeżeń) nie tylko ułatwiły, ale poprostu umożliwiły wyprawę grupy na Letgalję (w styczniu 1920 roku), jej zajęcie i okupowanie przez trzy miesiące prawie, przy mało praktycznej pomocy aprowizacyjnej Łotwy?

Upraszczaemy sobie też znacznie ocenę przyjmując zgóry, że rozbudowa potężnego aparatu zaopatrzenia, gromadzenie większych zapasów (głównie w dywizjach) krępowało swobodę ruchów większych jednostek i wiązało je z terenem. Czy wygłoszenie takiego sądu nie jest łatwiejsze z stanowiska dzisiejszej doktryny, która głosi wręcz przeciwne zasady? Spróbujmy jednak zanalizować wygłoszoną tezę i uzasadnić ją konkretnymi przykładami, kiedy i które jednostki nie mogły wykonać poruczonych zadań z powodu przeszkód, tkwiących w nadmiernie rozbudowanym aparacie zaopatrzenia? Znana mi rzeczywistość dowodzi czego innego. Oto największe moze zasoby, najbardziej rozbudowany mechanizm zopatrzenia ma chyba 1. dywizja piechoty Legjonów, a równocześnie należy do najbardziej ruchliwych i lotnych jednostek na froncie, co jest zresztą znaną rzeczą. Ta sama dywizja w roku 1919 i 1920 posiada na swoim obszarze operacyjnym fabrykę marmolady, wełny drzewnej, spław drzewa na Niemnie, wykosy łąk w rejonie m. Soły, urząd gospodarczy z piekarnią, oborą i rzeźnią w Wilnie, czołówkę prowiantową w Święcianach, ale to wszystko zgrupowane na obszarze o szerokości 90 km i głębokości przeszło 170 km, przyczem gros instytucyj w odległości prawie 150 km od linii bojowej własnych oddziałów, które zupełnie swobodnie operowały na linii Dźwiny. Czyż praca organizacyjna intendenta dywizji nie stanowiłaby ciekawego studjum pracy intendenta obszaru etapowego, którego brak musiał zastąpić i która to instytucja u nas niestety pozostała prawie nieznaną?

Weźmy drugi bliższy w naszej dyskusji przykład: Czyż nadmiernie — co przyznaję szczerze — rozbudowany aparat gospodarczy 4 dywizji piechoty utrudnił przerzucenie jej z terenu Ukrainy na Białoruś, do 4 armji i rozczłonkowanie na dwie grupy operacyjne? Ruchy dywizji były zupełnie niezależne od miejsca i ilości zgromadzonych zasobów i nie oddziały stosowały się do intendenty, ale intendenty do oddziałów. Miarą sprawności aparatu zaopatrywania była jego zdolność do pracy w każdych warunkach wytworzonych przez własne oddziały, zdolność przystosowania się do położenia. I praca intendenta w dywizji była wybitnie twórcza przekraczając znacznie formalność propozycji do II części rozkazu operacyjnego. W ostatnim wypadku intendenty

dywizji uruchamia dwie czołwki, jedną na przydzielonych mu taborach, drugą kolejową, aby zaopatrzyć obie brygady walczące na północ i na południe od Mińska, podczas gdy Dywizyjny Urząd Gospodarczy z zapasów przywiezionych z Sarn aprowiduje inne oddziały 4 armji w Mińsku. Można tu bezpiecznie zaryzykować tezę, że nadmiernie rozbudowany aparat dywizji był odpowiednikiem niezwykłych potrzeb walczącej dywizji¹⁾.

Z suchego wyliczania elementów pracy intendentur dywizyjnych wynikałoby, że aparat zaopatrywania musiał być bardzo ciężki i sztywny, dzięki czemu w czasie odwrotu dostawał się w ręce nieprzyjaciela. W rzeczywistości nie uzasadnimy tej tezy dostateczną ilością wypadków utraty zasobów intendenckich z winy samej intendencji, o ile miała ona nie tyle środki, ile możność decyzji wycofania w właściwym czasie. (W większości znanych mi wypadków strat o wycofaniu nie decydowała intendencja). Dowodziłoby to raczej pewnej elastyczności systemu i aparatu pracy oraz przesady w ocenie ilości zapasów w czasie odwrotu w 1920 roku, biorąc całość armji.

Takby się przedstawiało bliższe oświetlenie momentów poruszonych przez P. Kpt. Kwiatkowskiego, mające na celu uprzytomnienie, jak nasze sądy o systemie zaopatrywania w 1919 — 1920 roku są dotychczas upraszczane i nie oparte na ściślejszej analizie przedmiotu. Oczywiście, ani moje „Wspomnienia”, ani powyższe uwagi nie obejmują wszystkich charakterystycznych cech naszego systemu zaopatrywania. Inne odcinki frontu mogą, mojem zdaniem, wykazać nierównie ciekawsze wyniki i doświadczenia, jak np. teren Małopolski wschodniej w lecie 1919 roku, kiedy zaopatrzenie doszło do dużej sprawności.

Jeżeli P. Kpt. Kwiatkowski w końcu — zapewne *à contre coeur* — konstatuje, że „historja (ta) powinna być i musi być spisana, musi być przez nas, i nie tylko przez nas poznawana i studjowana” to niechże to będzie połączone z pewnemi korzyściami moralnemi i praktycznemi. Jeżeli Francuzi mieli odwagę uznać negatywną wartość doświadczeń z wojny 1870 roku, to nie uchybimy chyba i naszej doktrynie, jeśli ją oprzemy choćby na negatywnych doświadczeniach 1920 roku. W ten sposób zyskałaby ona mocniejsze oparcie w umysłach, szukających dla teorii praktycznego, a bliskiego sprawdzianu.

¹⁾ W sprawie obory bydła rzeźnego w Powursku ustalmy, że obora ta była umieszczona do chwili rozpoczęcia wyprawy kijowskiej o około 70 km od frontu; na miejscu były duże zapasy siana i łąki. Gdyby nie fałszywy „patriotyzm dywizyjny” jej kierownika, mogła być łatwo zlikwidowana przez oddanie jej na potrzeby intendencji Dłwa Frontu Gen. Rydza-Smigłego. Zamiast tak uczynić, co mu też zresztą nakazywał pisemny rozkaz szefa intendencji wymienionego d-twa, kierownik obory samowolnie rozpoczął wycofywanie się w kierunku na Brześć i doszedł aż w okolice Grójca. Strzeżmy się fałszywego patriotyzmu lokalnego!

Byłyby to wartości praktyczne a negatywne, bliższe nam terenowo i uczuciowo. Nie zastrzegajmy się też zgóry co do pozytywnych wartości możliwych do wyłonienia z naszych doświadczeń¹⁾. Nie łudźmy się przytem, że warunki terenowe pracy, a szczególnie komunikacyjne zmieniają się wybitnie na naszą korzyść. Wystarczy przyjrzeć się bliżej, jak wygląda modernizacja naszej komunikacji w ruchu autobusowym na naszych drogach. Nie dziwny się temu, bo w naszych skromnych warunkach gospodarczych mamy do nadrobienia na większej połaci naszego kraju zaniedbania dziesiątków lat, które inne państwa na zachodzie, o nieprzerwanym bycie i wśród nieporównanie lepszych warunków, przed wojną wypełniły pracą nad rozbudową gęstej sieci dróg i kolei. Nie zapoznawajmy też całkiem wyraźnych doświadczeń pracy z punktu widzenia personalnego i nie cieszymy się naprzód, że zamiast pięciu osób na pewnym stanowisku w roku 1920 postawimy w razie potrzeby jedną, jeżeli ilości nie zastąpimy jakością w tym samym stosunku. Homines sumus²⁾).

Nie miałem i nie mam zamiaru zachwiania stanowiska naszej doktryny u tych, którzy ją muszą wyznawać i uznawać. W zupełności uznaję konieczność i korzyści wspólnego „języka“, choć mimochodem zauważę, że wobec pewnej ewolucji doktryny pierwsze promocje używają już zapewne gwary.

Muszę jednak podkreślić obojętny i negatywny stosunek do studjów wojennych dziejów naszej służby. Istnieje brak powiązania nauczanej doktryny z niedawno istniejącymi zdarzeniami i nie doktryna sama temu winna, że studjującemu ją, mimo najdoskonalszej może metody nauczania, przedstawia się jako suma wyrozumowanych zasad ujętych z konieczności w pewne formułki. Nie jest winą doktryny ani też wykładowców, że u niektórych osób tworzy się nie tyle pewne doktrynerstwo, ile raczej pewien charakterystyczny schematyzm, którego objawy miałem właśnie sposobność zauważyć. Takie zatem pojęcie i przyswojenie sobie doktryny, tego wspólnego języka, tłumaczy mi objaw bezwiednej może wiary w magiczną siłę formułek i tabelek, będących niezbędnem akcesorjum, a nie istotą.

¹⁾ Można się różnie zaopatrywać, np. na system i metody pracy s. p. pułk. int. Thorna, jednej z większych indywidualności w naszym korpusie w czasie wojny. tem nie mniej jednak studjum jego prac, szczególnie organizacyjnych, mogłoby być bardzo ciekawe zwłaszcza dla wielu nieznających bliżej terenu ani warunków pracy na naszym wschodzie. Opracowanie dość obfitych materiałów — zwłaszcza na podstawie prowadzonego dziennika nie powinno być trudne dla współuczestników tych prac na froncie.

²⁾ Na personalną stronę naszych początków pracy rzuci zapewne ciekawe światło znajdująca się w toku praca jednego z Kolegów, której fragmenty miałem sposobność czytać.

Jeśli ktoś pragnie istnienia wspólnego i praktycznego „języka“, to chyba przedewszystkiem ci, co mają ciągle przed oczyma swoje prace i doświadczenia na froncie. Chcą oni, aby ich błędy i zawody nie powtórzyły się już w przyszłości; jeśli szli drogą pełną wyboi i uciążliwą, niech inni wybiorą lepszą, jeśli zaś znaleźli kiedy dobrą ścieżkę, niechże i inni z niej skorzystają¹⁾. A nasza droga do celu wiedzie nie tylko przez kierownictwo zaopatrywaniem w żywność (patrz: druga część rozkazu operacyjnego), ale od nabycia do zużycia, od raportu stanu do rozliczenia.

Na zakończenie przytoczę charakterystyczny obrazek z życia. Zdarzyło mi się dwukrotnie w czasie wojny spotkać urzędowo z pewnym wyższym intendentem. Kiedy po upadku Austrii spotkał się on z nowymi warunkami, to zapomniał poprostu „języka“. Przy pierwszym spotkaniu na szereg konkretnych pytań nie otrzymałem żadnych wskazówek ani rad i musiałem sam decydować. Ten sam oficer odnalazł wspólny język, ale z sierżantem z mojej piekarni polowej, który nie zapomniał nazwać po niemiecku sprawowanej i w b. armji austriackiej tej samej czynności. Oficer ten niewątpliwie umiał dużo i mógł przynieść bardzo wiele korzyści w naszym niedoświadczeniu, ale unieruchomiły go rutyna i schematyzm. Dał nam z siebie nieporównanie mniej, niż niefachowcy.

Wojna jest pełna niespodzianek. Można ją zacząć inną bronią, a inną skończyć. Nie my ją, ale ona nas nagina do swoich wymagań, narzuca nam warunki, musimy więc mieć odpowiednie zdolności przystosowywania się w miarę potrzeb i konieczności oraz odwagę samodzielnej decyzji w potrzebie, gdy w słowniku naszego języka zabraknie nam koniecznego w danej chwili słowa. Sądzę, że nasze dzieje wojenne obok praktycznych, negatywnych czy pozytywnych, wskazań dostarczają nam przedewszystkiem wskazań natury moralnej niepośledniej wartości, jak w każdej najcięższej nawet sytuacji można pracować z wiarą w powodzenie. Dlatego też warto i trzeba poznawać i rozważać nasze prace w czasie wojny, tworzyć atmosferę i warunki zachęcające do prac historycznych, a nasza obecna doktryna nie tylko na porównaniu nie straci, ale przeciwnie jej formułki i tabelki — nabiorą właściwych rumieńców. Poznawszy zaś bliżej nasze prace i poczynania w tak trudnym przecież okresie i warunkach uświadomimy sobie jasno nieocenioną nigdy wartość zapału i wiary w powodzenie, które i przy innych metodach pracy powinny nas nie opuszczać, dając nam broń skuteczną na pokonanie niespodzianek.

¹⁾ Śmiem wątpić, aby całość moich „Wspomnień“ mogła u czytelnika wyrobić mniemanie, że w przeszłości widzę tylko same dobre strony, a zwalczam obecną doktrynę, jako taką.

Wojskowe spółdzielnie spóżywców.

Artykuł p. t. „Spółdzielnie spóżywcze w wojsku“, umieszczony w zeszytcie 4 Przeglądu Intendenckiego z roku 1931 (październik—grudzień), po szeregu rozważań, opartych na danych cyfrowych, kończy się wnioskiem, że wojskowe spółdzielnie spóżywców należy zlikwidować. Wniosek ten, zdaniem autora artykułu, wynika stąd, że wojskowe spółdzielnie spóżywców nie spełniają obecnie należycie swych głównych zadań, do których należy zaopatrywanie osób wojskowych w czasie pokoju, bez wyzysku, w dodatkowe artykuły codziennej potrzeby, szerzenie wśród wojska ideji spółdzielczej i przygotowanie aparatu, powołanego do zaopatrywania wojska w polu w artykuły codziennej potrzeby, niedostarczane mu w drodze zaopatrywania normalnego.

Ponieważ autor cytowanego artykułu mylnie podaje niektóre cyfry i spostrzeżenia, mające uzasadnić słuszność jego wywodów, jestem zmuszony poddać te wszystkie nieścisłości krytycznej analizie. I tak:

Spostrzeżenia, dotyczące korzyści, jakie mają ze spółdzielni szeregowi niezawodowi, są nieścisłe, gdyż nie liczą się z faktem, że szeregowi niezawodowi, nie będąc normalnie rejestrowani jako członkowie — ze względu na trudności formalno-prawne przy prowadzeniu rejestru — mają jednak korzyść ze spółdzielni jako stali jej klienci i jako element, dla którego są czynione świadczenia kulturalno-oświatowe spółdzielni na rzecz formacji. Tu zaznaczę, że nowa ustawa o podatku przemysłowym w p. 26 noweli do art. 95 — Dz. ust. R. P. Nr. 112 z dnia 31.12.1931 r. poz. 881 sankcjonuje ten stan rzeczy specjalnie w odniesieniu do wojska, postanawiając, że obrót spółdzielni wojskowych osiągnięty w obrębie koszar, uważa się za obrót dokonany z członkami.

Cyfry, dotyczące ilości i wynagrodzenia najemnego personelu spółdzielni wojskowych w r. 1929, są rażąco błędne, gdyż zgodnie ze statystyką spółdzielni wojskowych za rok 1929 w 37 spółdzielniach na

terenie O. K. I. było razem 118 pracowników najemnych, a nie 113 takich pracowników w 47 spółdzielniach i gdyż przy wynagrodzeniu miesięcznym 250 zł ogólne wynagrodzenie 113 pracowników najemnych w spółdzielniach na terenie O. K. I. wynosiłoby rocznie 339000 zł a nie 28339 zł. Cyfra 28339 zł, którą autor określa ogólną kwotą wynagrodzenia pracowników najemnych spółdzielni na terenie O. K. I., figuruje w statystyce za rok 1929 jako kwota rocznego wynagrodzenia nie personelu najemnego, lecz władz wszystkich spółdzielni na terenie tego O. K. Tymczasem cyfra rocznego wynagrodzenia najemnego personelu, znowu według statystyki za 1929 r., wynosiła na terenie O. K. I. razem kwotę 215492 zł. Przy takim stanie rzeczy na jednego pracownika najemnego w spółdzielniach na terenie O. K. I., czyli na terenie najdroższym, przypadała w r. 1929 miesięcznie nie kwota 250 zł, ale kwota zbliżona do 150 zł.

Określenie wydatków wszystkich spółdzielni w r. 1929 na cele kulturalno-oświatowe w wysokości zł. 271514 jest mylne. Cyfra ta, zgodnie z tabelą specjalną na str. 18 statystyki spółdzielni wojskowych za rok 1929, stanowiła w roku 1929 kwotę 408028 zł.

Twierdzenie, że jedynym kapitałem obrotowym w formacyjnych wojskowych spółdzielniach spożywców jest tylko kapitał udziałowy, jest błędne. Fundusze zasobowe w omawianych spółdzielniach były w r. 1929 znacznie wyższe od kapitału udziałowego i nie można ich pomijać (przeciętnie na spółdzielnię fundusz udziałowy 3360 zł, fundusz zasobowy 5242 zł); „uwięzienie w towarach” danego funduszu zasobowego nie oznacza, jak mniema autor, wyeliminowania tego funduszu z funduszu obrotowego, lecz wprost przeciwnie oznacza właściwe jego użycie.

Niedokładnie są przedstawione korzyści gospodarcze członków z należenia ich do wojskowych spółdzielni, gdyż z tych korzyści wymieniona jest tylko dywidenda, pominięta natomiast kwota tak zwanego „zwrotu od zakupu”, która we wszystkich spółdzielniach wojskowych w roku 1929 wynosiła kwotę 299071 zł t. j. kwotę trzykrotnie wyższą od dywidendy wypłaconej w sumie 101571 zł. Poza tem nie znam Komunalnej Kasy Oszczędności, która wypłacała odsetki w wysokości 10 — 11% w roku 1929 t. j. w wysokości wypłacanej przez wojskowe spółdzielnie, wiem natomiast, że K. K. O. m. st. Warszawy płaciła w 1929 r. 8%.

Niesłusznie twierdzi autor, że koszty handlowe w formacyjnych wojskowych spółdzielniach spożywców, wynoszące według statystyki za rok 1929 przeciętnie 6,4% do ogólnej sumy sprzedaży, są zbyt wysokie. Opierając się na normach, przyjętych w spółdzielniach powszechnych, należących do Związku Spółdz. Spoż. Rzplitej Polskiej,

należy powyższą normę przeciętną uważać za wybitnie niską; dopiero po przekroczeniu 8% mogłaby być mowa o zbyt wysokich kosztach handlowych. „Wkładka” do Związku Rewizyjnego nie wynosi, jak podaje autor, 1% od obrotu, a wynosi ta „składka” członkowska, przy obrocie miesięcznym spółdzielni do 20.000 zł — 0,5%, przy wyższych obrotach — 0,25%, a przy obrotach ponad 50.000 zł tylko 0.20%¹⁾.

Ostateczny wniosek autora należy uznać za zbyt kategoriyczny i krótkowzroczny, a nawet lekkomyślny. Podobnych wniosków nie można bowiem stawiać na podstawie działalności jednej tylko słabszej spółdzielni, należącej do nielicznej grupy najgorzej funkcjonujących spółdzielni — i na podstawie jedynie pobieżnego przedstawienia **aktualnych** usterek w całości organizacji spółdzielczej, zrodzonej ze żmudnej pracy wielu jednostek i czynników. Charakteryzując wojskową spółdzielczość spożywców nie podobna nie wyjść z danych ilustrujących drogę powstania tej organizacji, a przytem nie brać pod uwagę dalszych zamierzeń w celu doprowadzenia wojskowej spółdzielczości do stanu jaknajlepszego, trudności chwilowych, w jakich ona się znajduje, owocnych wyników walki z temi trudnościami, jak również okoliczności, że jesteśmy w okresie takiego kryzysu gospodarczego, w którym wszelkie poczynania finansowe i rozwojowe winny być traktowane z jaknajwiększą ostrożnością, lub wreszcie pomijać milczeniem coraz lepsze wyniki pracy poszczególnych czynników tej organizacji, czyli coraz lepsze wyniki pracy poszczególnych spółdzielni, wyróżniających się swoim dobrym stanem. Dopiero zorientowanie się w rezultatach pracy tych ostatnich daje miarę tego, czem może stać się, przy wytężonym wysiłku władz spółdzielni, każda spółdzielnia, a co zatem idzie czem może stać się cały zespół spółdzielni.

Nie odrazu Kraków zbudowano. Nie odrazu też może powstać organizacja spółdzielcza, mająca za zadanie zaopatrywanie całego wojska w dodatkowe artykuły codziennej potrzeby, w takiej świetnej formie, by od pierwszego dnia istnienia, ze 100%-wą dokładnością, spełniać mogła swe zadanie. Na to trzeba czasu i stopniowego rozwoju poszczególnych czynników organizacji — poszczególnych spółdzielni, które zaczynają swą działalność od kapitału znikomego, bo powstającego z drobnych składek członkowskich.

Kapitały własne wojskowych spółdzielni spożywców (formacyjnych) wynosiły (bez uwzględnienia przeznaczonych na powiększenie kapitałów własnych czystych nadwyżek).

¹⁾ Vide Statut Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 37 z roku 1923.

W latach	Kapitały własne	Ilość spółdzielni objętych wykazem	Na ogólną ilość
1925	545.555.—	160	215
1926	984.283.—	200	233
1927	1.547.324.—	245	263
1928	1.958.632.—	252	274
1929	2.253.848.—	262	286
1930	2.596.102.—	261	276
1931	2.692.474.—	242	268

W tem miejscu może spotkać mnie zarzut, że mówię o lepszej przyszłości, która czeka spółdzielczość wojskową ale że stan „aktualny” wojskowych spółdzielni spożywców jest jednak fatalny i nie rokujący nadziei na rychłe doprowadzenie do poziomu, któryby odpowiadał w zupełności zadaniom, jakie spółdzielnie wojskowe mają spełniać z tytułu swoich celów i swej idei. Zarzut ten zbijają poniższe cyfry statystyki spółdzielni wojskowych za rok 1930, z których widać, że dzisiaj spółdzielczość wojskowa bynajmniej nie znajduje się w okresie niemowlęcym, a jest organizacją zasobną i ruchliwą:

Ilość spółdzielni uwzględnionych	Kapitał udziałowy		Inne fundusze własne		Remanenty towarowe		obrót ogólny	Nadwyżka brutto w % do obrotu	Koszty handlowe w % do obrotu	Czysta nadwyżka	Suma bilansowa	Zwroty od zakupów	Ilość pracowników	Świadczenia na cele kulturalno-oświatowe
	suma	% sumy bilans.	suma bez czystej nadwyżki	% do sumy bil. z czystą nadwyżką	suma	% do sumy bil.								
Formacyjnych 261 na ogólną ilość 276	974.538	11,8	1.621.564	33,1	3.589.207	44,8	33.358.432	11,2	6,8	1.106.409	8.258.446	357.857	541	406.000

Nie może tu być bez znaczenia fakt, że wojskowe spółdzielnie spłacają nagół terminowo pożyczki udzielone im przez skarb państwa. Wszystkie pożyczki udzielone w 1926 r. na ogólną kwotę 60.000 zł (prócz jednej pożyczki w kwocie 4.000 zł — sprotongowanej) są już spłacone; spłacone są w całości wszystkie pożyczki udzielone w roku budż. 1927/28 na kwotę ogólną 57.500 zł, a pożyczki, udzielone w roku budż. 1928/29 na kwotę ogólną 94.413 zł, są już spłacone w kwocie 68.663 zł; podobnie pożyczki, udzielone w roku budż. 1929/30 na kwotę ogólną 100.000 zł, są już spłacone w kwocie 82.000 zł.

Trzeba do tego dodać, iż dowódcy formacyj, pomimo istnienia rozkazu M. S. Wojsk., zezwalającego na likwidację spółdzielni w wypadku jej nieprzydatności, obecnie już prawie zupełnie nie korzystają z tego zezwolenia. Dowódcy formacyj nie zakładają sklepów prywatnych zamiast spółdzielni, chociaż mogą to uczynić z własnej inicjatywy na podstawie wzmiankowanego rozkazu. Wszystkie te okoliczności autor artykułu pominął zupełnie, zamiast skrupulatnie rozważyć je przed wyciągnięciem wniosku, według którego wojskowe spółdzielnie spożywców są w stanie „upadku” i powinny ulec likwidacji.

A teraz trochę cyfr, wykazujących, że stan spółdzielni wojskowych nie tylko daleki jest od krytycznego, ale wprost przeciwnie świadczy o wzrastającym z roku na rok ich rozwoju.

Oto cyfry:

Data	Stan ilościowy z początku roku	W ciągu roku przybyło	W ciągu roku ubyło	Stan z końcem roku	U W A G I
1925	200	27	12	215	1) W 10 wypadkach likwidacja nastąpiła z powodu rozwiązania formacji, a w kilku wypadkach celem przyspieszenia likwidacji spółdz. nieczynnych.
1926	215	37	19	233	
1927	233	32	2	263	
1928	263	17	6	274	
1929	274	21	9	286	
1930	286	8	18 ¹⁾	276	2) Likwidacja nastąpiła z chwilą wejścia w życie rozkazu M. S. Wojsk. Dz. R. Wojsk. Nr. 30/30, zezwalającego d-com formacyj na likwidację spółdzielni bez zezwolenia M. S. Wojsk.
1931	276	11	19 ²⁾	268	

A teraz cyfry ilustrujące rozwój działalności gospodarczej wojskowych spółdzielni formacyjnych (licząc w roku 1925 — 160 spółdzielni; w roku 1930 — 261 spółdzielni);

— **kapitał udziałowy**, wynoszący w roku 1925 — 232.014 zł, w roku 1930 wzrósł do 974.538 zł; w porównaniu przeciętnych cyfr na jedną spółdzielnię wzrósł z 1.450 zł na 3.734 zł;

— **inne fundusze własne**, bez czystych nadwyżek, wynoszące w roku 1925 — 313.541 zł w roku 1930 wynosiły 1.621.564 zł; w porównaniu z przeciętnymi cyframi na jedną spółdzielnię wzrosły z 1959 do 6212 zł.

— **obróć ogólny**, wynoszący w roku 1925 — 12.687.834 zł w roku 1930 wynosił 33.358.432 zł; w porównaniu przeciętnych cyfr na jedną spółdzielnię wzrósł z 72298 zł do 127.810 zł;

— **nadwyżka brutto** w % do obrotu w r. 1925 wynosiła 9,9% i 11,2% w r. 1930;

— **koszty handlowe** w stosunku procentowym do obrotu wynosiły 4,2% w 1925 r., a 6,8% w roku 1930; wzrost kosztów handlowych tłumaczy się dostatecznie jako skutek stopniowego znoszenia świadczeń skarbowych na rzecz spółdzielni wojskowych w postaci odebrania bezpłatnej obsługi etatowej, cofnięcia przydziału bezpłatnego opału i światła, cofnięcia przydziału bezpłatnego lokalu oraz wydania zakazu udzielania spółdzielniom pożyczek i subwencji. Dziś wojskowe spółdzielnie spóżywców są najzupełniej samowystarczalnemi instytucjami mającemi niskie koszta handlowe.

Czysta nadwyżka w roku 1925 wynosiła 702.688 zł, a w roku 1930 — 1.106.409 zł; w przeciętnych cyfrach dla jednej spółdzielni obniżyła się z kwoty 4391 zł do kwoty 4.239 zł; w stosunku do obrotu czysta nadwyżka obniżyła się z 5,5% na 3,3% wskutek przyczyn normalnych, a mianowicie wskutek wzrostu kosztów handlowych i zmniejszenia się zakupów klienteli w okresie kryzysu gospodarczego.

O wzroście bezpośrednich korzyści członków formacyjnych wojskowych spółdzielni spóżywców świadczy suma **zwrotów od zakupów** które z 103.439 zł w r. 1925 wzrosły do 357.857 zł w r. 1930. W cyfrach przeciętnych dla jednej spółdzielni wzrosły te zwroty z 646 zł do 1371 zł.

W stadjum przygotowania lub zatwierdzenia są projekty rozkazów, uzupełniających istniejące już rozkazy i zlecenia o zapewnieniu szeregowym poborowym korzyści z zysków spółdzielni, o wypłacaniu członkom spółdzielni zwrotów od zakupów, o skutecznem zapobieganiu brakom towarowym, o ograniczeniu sprzedaży na kredyt, o zaopatrywaniu się spółdzielni w źródłach spółdzielczych oraz o stosowaniu środków, przy pomocy których spółdzielnie będą opierać swą gospodarkę na kapitałach własnych.

Istnieje już porozumienie konkretne, osiągnięte „bez biurokracyjnych trudności“, ze Związkiem spółdzielni spóżywców Rz. Pol-

skiej, na podstawie którego zostaną opracowane przepisy o zaopatrywaniu wojsk walczących w artykuły pierwszej potrzeby, nie dostarczane w drodze normalnego zaopatrzenia wojska. Odnosne przepisy przewidywać będą dużą rolę obecnie istniejących wojskowych spółdzielni spożywców w tem zaopatrywaniu. W czasie najbliższym zostanie zmieniona istniejąca instrukcja o udziale i sposobie działania ruchomych spółdzielczych sklepów w czasie ćwiczeń letnich. Udział ten ma (na ubiegłych ćwiczeniach letnich wojskowe spółdzielnie rokrocznie uruchomiały sklepy podobne) i będzie nadal miał za zadanie główne zbieranie takich doświadczeń, któreby posłużyły do przyszłej roli spożywczych sklepów ruchomych w czasie ew. wojny. Zaznaczyć przytem wypada, że dzisiejsze wojskowe spółdzielnie mają już kilkadziesiąt własnych wozów, przystosowanych do potrzeb polowych i 13 własnych samochodów półciężarowych, Instytut Techniczny Int. opracowuje typ obowiązujący wozu dla sklepu ruchomego, a o pożytku ruchomych sklepów spożywczych, które były uruchamiane przez spółdzielnie w czasie ubiegłych ćwiczeń letnich, są przychylnie opinie wielu dowódców.

Istnieją też dowody, że wojskowe spółdzielnie spożywców, mimo kryzysu gospodarczego, w zupełności dały i dają w dalszym ciągu sobie radę z trudnościami finansowemi, które wynikły wskutek zniesienia w ostatnich latach bezpłatnych świadczeń skarbu państwa i wskutek rozkazu, zabraniającego udzielania pożyczek spółdzielniom wojskowym. Dowodami temi są następujące cyfry wykazujące ilość spółdzielni formacyjnych posiadających w bilansach nadwyżki i straty: w roku 1929 — 226 takich spółdzielni z liczby 262 miały nadwyżki, a 36 spółdzielni straty; w roku 1930 — 237 takich spółdzielni z liczby 261 miały nadwyżki, a 24 straty.

Istnieją też cyfry dowodzące, że formacyjne wojskowe spółdzielnie spożywców w coraz większym zakresie zaopatrują się w źródłach spółdzielczych, a mianowicie towary zakupione przez te spółdzielnie w Hurtowniach Związku Spółdzielni Spożywców Rzecz. Polskiej „Społem” miały wartość 4.175.810 zł (12,5% od ogólnej sumy zakupów) — w roku 1929 i wartość 5.308.930 zł (15,6% od ogólnej sumy zakupów) w roku 1930. Cyfry te świadczą, że wzrost zakupów przez formacyjne spółdzielnie wojskowe w r. 1930 w źródłach spółdzielczych jest dość znaczny, gdyż stanowi on około 25% zakupów roku poprzedniego. Tu muszę podkreślić — primo — że całkowite zaopatrywanie się spółdzielni wojskowych w hurtowniach spółdzielczych jest niemożliwe, gdyż hurtownie spółdzielnie nie posiadają naprzykład artykułów wojskowych i mają naogół w składach ograniczony asortyment towarów — secundo — że nie rozumiem, dlaczego autor oma-

wianego artykułu nazywa kredyt, udzielany przez Związek „Społem”, drogiem. Może dlatego, że Związek „Społem”, sprzedając towary na kredyt, dolicza jawnie do rachunku własny koszt dyskonta przyjętego weksla. Takie doliczanie własnego kosztu dyskonta weksla jest rzeczą zrozumiałą; prywatni dostawcy doliczanie też stosują w sposób ukryty, odbijając sobie koszt dyskonta na cenie i jakości towarów.

Na poparcie moich argumentów niech posłużą dalsze cyfry dowodzące, że poszczególne czynniki omawianej organizacji spółdzielczej w wojsku mogą osiągnąć stan dobry. Są to cyfry kilkurocznych bilansów 15 dobrych wojskowych spółdzielni spożywców, istniejących przy formacjach broni głównych, czyli w warunkach najmniej sprzyjających (liczba 15 jest dwunastą częścią tych spółdzielni, które dobrze funkcjonują). Świadczą one o tem, jakie możliwości może osiągnąć i osiągnie każda spółdzielnia (a więc i spółdzielnia, w której autor „nabył swe doświadczenie”) przy baczej opiece władz spółdzielni, władz nadzoru fachowego (Zw. Rew. Sp. Wojsk.) i władz nadzoru wojskowego. Oto cyfry, których wymowa może przekona autora wspomnianego artykułu, że negatywne stanowisko w stosunku do wojskowych spółdzielni spożywców nie jest uzasadnione: (tablica na str. 36)

Reasumując, stwierdzam, że wojskowe spółdzielnie spożywców nie powinny być zlikwidowane, a powinny pozostać, by świadczyć nadal o swej sile żywotnej (a nie o swym „upadku”), o swoim stałym rozwoju, by przynosić coraz większą korzyść wojsku swoimi poczynaniami, i szerzyć ideję spółdzielczą, oraz stanąć na poziomie 100 % -wego wykonywania swych zadań i celów (których szlachetność nie ulega wątpliwości), co będzie miało miejsce przy pomocy indywidualnej ofiarnej pracy powołanych kierowników i opiekunów.

Tu pozwalam sobie zacytować słowa wielkiego uczonego i myśliciela Abramowskiego o tem co może uczynić inicjatywa indywidualna nawet każdego członka spółdzielni:

„W tworzeniu uchwał, w ich doskonaleniu i krytyce mogą brać udział wszyscy członkowie. Prawo inicjatywy prywatnej jest tutaj nieograniczone: każde uzdolnienie i energia osobista, każda idea w czymś umyśle wyrosła i rozwinięta, może znaleźć odpowiednie pole twórczości i mocą przekonywania wejść w życie stowarzyszeń” (t. j. spółdzielni — mój dopisek).

Rzecz prosta, że trzeba mieć tę inicjatywę, o której mówi Abramowski i trzeba brać się do pracy w spółdzielni po poznaniu i ukochaniu ideji spółdzielczej oraz po przestudjowaniu metod i zasad pracy, jakie trzeba zastosować przy prowadzeniu prawdziwej spółdzielni.

W końcu słów parę o przyczynie, która zdaniem autora jest prze-

Nazwa spółdzielni	Lata	Kapitały własne	Kapitały obce		Obroty sprzedaz towarów	Koszty handlowe		Nadwyżka netto
			Zł	w % ¹⁾		Zł	% rabat	Zł
30 p. p. Warszawa	1928	3.976	21.201	84—	121.293	8.464	7—	—
	1929	2.823	20.074	85—	130.448	13.270	10 1	899
	1930	3.821	21.131	69—	205.782	20.218	9 8	5.811
mimo straty 1.305 zł. w r. 1928								
13 p. p. Pułtusk	1928	4.463	15.968	66 6	73.829	6.386	8 6	3.709
	1929	8.210	3.460	17—	115.341	8.439	7 3	8.128
	1930	13.476	7.778	31 5	93 855	7.775	8 3	3.682
12 p. Uł. Krzemieniec	1928	10.315	752	3 6	164.498	9.178	5 6	9.487
	1929	10.561	10.117	34—	147.197	10.818	7 3	9.106
	1930	12.303	2.035	8 3	157.835	12.043	7 4	10.242
3 p. szwol. Suwałki	1928	5.307	23.748	77—	115.324	7.873	6 9	1.645
	1929	7.521	26.545	70—	135.592	9.954	7 3	3.304
	1930	13.022	16.810	50—	120.153	7.269	6—	4.300
85 p. p. N. Wilejka	1928	29.190	7.964	17 5	283.021	16.581	5 8	8.375
	1929	30.847	10.032	20—	293.110	20.965	7 1	11.172
	1930	31.957	14.606	27—	304.673	17.343	5 7	6.964
37 p. p. Kutno	1928	10.495	8.061	30—	127.304	5.064	4—	7.841
	1929	13.247	7.185	29—	119.242	6.098	5 1	4.034
	1930	14.609	6.728	24—	166.272	6.451	3 9	6.483
18 p. p. Skierniewice	1928	26.518	3.652	9 9	244.062	17.597	7 2	7.172
	1929	26.670	15.144	31 5	238.126	18.739	7 8	6.190
	1930	29.860	20.671	35 5	233.867	17.812	7 6	8.232
12 p. p. Wadowice	1928	10.103	41.065	68—	175.670	6.660	3 7	8.963
	1929	16.475	30.059	56 7	177.046	8.888	5—	6.368
	1930	17.676	17.229	38—	213 224	9.966	4 7	10.343
4 p. s. p. Cieszyn	1928	—	—	—	252.436	19.699	7—	—
	1929	13.032	21.575	42 6	298.791	17.513	5 8	16.005
	1930	20.159	17.800	34—	326.257	21.194	6 4	14.714
14 p. Uł. Lwów	1928	10.373	3.603	16—	158.122	5.954	3 7	8.407
	1929	15.567	233	1 4	171.413	7.367	4 2	6.688
	1930	20.371	109	0 3	187.900	9.033	4 8	9.708
17 p. a. p. Gniezno	1928	2.280	915	11—	76.105	3.686	4 8	5.949
	1929	4.154	1.565	9 4	144.650	7.434	5 1	11.238
	1930	9.927	1.601	8—	135.494	8.294	6 1	9.340
67 p. p. Brodnica	1928	18.660	16.612	36 5	141.190	3.696	2 8	10.245
	1929	24.857	22.245	42 4	159.022	5.955	3 7	5.295
	1930	27.980	28.894	44 2	196.901	6.389	3 3	8.421
83 p. p. Kobryń	1928	12.445	25.282	62—	167.886	10.429	6 2	3.010
	1929	14.143	20.919	45—	256.404	15.082	5 8	11.568
	1930	15.510	34.133	55 5	275.246	16.986	6—	11.824
20 p. a. p. Pruzana	1928	3.851	11.482	66—	123.125	6.058	4 9	2.034
	1929	7.096	26.079	74—	141.152	10.416	7 3	1.093
	1930	7.597	16.707	61—	138.257	8.577	6 2	2.633
38 p. p. Przemyśl	1928	11.516	32.987	67—	219.457	8.903	4 1	4.810
	1929	16.256	25.577	53—	261.150	13.775	5 2	6.247
	1930	27.405	23.765	39 7	259.101	16.011	6 2	8.601

¹⁾ Cyfry procentowe w rubryce kapitałów obcych (5) przedstawiają stosunek tychże kapitałów do całości kapitału obrotowego (kapit. własne + obce + nadwyżka).

szkodą w rozwoju spółdzielczości spożywczej w wojsku. Ma nią być charakter hierarchiczności w organizacji wojska, co nie pozwala na tolerowanie innych form działalności osób wojskowych.

Bez trudu można autorowi wykazać, że na szczęście jest inaczej, że osoby wojskowe, bez szkody dla dyscypliny wojskowej i zgodnie zresztą z intencją i literą podstawowych przepisów „tkwią w społeczeństwie“, bezinteresownie biorą udział w wielu dziedzinach życia społecznego, niejednokrotnie stojąc na jego czele, mimo iż z reguły spotyka się tam tę samą, co w spółdzielczości formę organizacyjną: walne zebranie członków, zarząd, i radę nadzorczą (komisję rewizyjną).

Jeżeli znajdujemy w wojsku tysiące ochotników do bezinteresownej pracy organizacyjnej i kierowniczej n. p. na terenie cywilnych związków i klubów sportowych, to czy możemy przypuszczać, aby ich zabrakło do pracy na własnym podwórku, dla własnej moralnej i materialnej korzyści, w organizacji pięknej i pożytecznej, jak spółdzielczość spożywcza? Sądzę, że nie! Wykazane wyżej dotychczasowe rezultaty pracy wskazują na konieczność kontynuowania tej pracy i każą zamiast siania zwątpienia i zniechęcenia rozwijać organizację, uznaną przez ekonomistów za zdrową i pożyteczną.

Główną istotną przyczyną, która mojem zdaniem spowodowała trudności i niedomagania wojskowych spółdzielni spożywczych, wskazane przez autora poprzedniego artykułu, jest kryzys gospodarczy. Już od dłuższego czasu z powodu tego kryzysu cierpią, a nawet padają instytucje i organizacje gospodarcze o najsilniejszych podstawach, to też trzeba przyznać, iż atak na środki i sposoby działania wojskowych spółdzielni spożywców utrzymujących swój stan posiadania został wykonany w momencie najmniej odpowiednim dla siły argumentacji autora omawianego artykułu.

Usterki w elektrycznych instalacjach oświetleniowych w budynkach wojskowych.

Dość często się zdarza, że elektryczne instalacje oświetleniowe w budynkach wojskowych nie odpowiadają przepisanyam warunkom i wymaganiom.

Przyczyna tkwi w tem, że z jednej strony elektrownia, dostarczająca prądu, ma tutaj więcej utrudniony nadzór i kontrolę, niż w instytucjach prywatnych, z drugiej zaś nie przywiązuje się zbyt wielkiej wagi do niewinnie wyglądających urządzeń oświetleniowych, nie zdając sobie sprawy, na jakie niebezpieczeństwo naraża wadliwie wykonana lub nienależycie utrzymywana instalacja oświetleniowa.

Głównem niebezpieczeństwem, grożącym wskutek wadliwie wykonanej lub źle utrzymywanej instalacji, jest niebezpieczeństwo pożaru, którego bezpośrednim powodem może być:

1) nadmierne rozgrzanie się przewodów, 2) złe połączenia stykowe przewodów z puszkami rozgałęźnymi, wyłącznikami, gniazdkami wtyczkowymi, oprawkami lamp, tabliczkami rozdzielczymi i różnymi przyrządami zasilanemi z sieci oświetleniowej, 3) umieszczenie w pobliżu łatwopalnych materiałów takich przyrządów, które w normalnym ruchu silnie się rozgrzewają, albo w których w pewnych warunkach powstają iskry, 4) prądy ziemne powstające w urządzeniach elektrycznych wskutek uszkodzenia lub wad izolacji.

Nadmierne rozgrzanie się przewodów może nastąpić wskutek trwałego przeciążenia, t. j. nadmiernego prądu, płynącego w przewodach przez czas dość długi, lub wskutek nagłego przeciążenia, t. j. przeciążenia spowodowanego zwarcieciem.

Wiadomo, że przewodnik, przez który płynie prąd elektryczny, nagrzewa się, a nagrzewa się tem więcej, im większy prąd przezeń płynie. Dwukrotne zwiększenie prądu powoduje czterokrotne zwiększenie się wywiązanej ilości ciepła. Poza tem ilość wywiązującego się ciepła zależy od oporności przewodu i przy tej samej długości przewodu jest odwrotnie proporcjonalna do przekroju przewodu, t. zn., że przy tej samej długości i przy tym samym przepływającym

prądzie ilość wywiązywanego ciepła będzie dwa razy mniejsza, jeśli przewód ma przekrój dwa razy większy.

Przy zakładaniu instalacji oświetleniowej dostosowuje się przewody do natężenia prądu, który ma przez nie płynąć przy normalnym funkcjonowaniu instalacji. Przekroje dobiera się takie, by nagrzewanie się przewodów pozostawało w dopuszczalnych granicach. Jasnym jest tedy, że jeżeli będziemy pobierali z przewodów większy prąd, niż ten, na który je obliczono, to przewody będą przeciążone i będą się nadmiernie rozgrzewały. Przeciążenie takie można spowodować, zasilając z danych przewodów większą ilość lamp lub lampy na większą ilość watów, niż to było przewidziane przy zakładaniu instalacji, względnie zasilając różne przyrządy lub maszyny elektryczne, których zasilanie nie było przewidziane przy projektowaniu przewodów.

Tak np. lampa 40-to watowa na napięcie 120 volt

$$\text{pobiera prąd } I = \frac{40}{120} = 0,3 \text{ ampera,}$$

lampa 200 watowa pobiera prąd

$$I = \frac{200}{120} = 1,6 \text{ amp.}$$

Dwie takie lampy 200 watowe będą pobierały prąd

$$2 \times 1,6 = 3,2 \text{ ampera.}$$

Jeżeli przewody były obliczone np. na natężenie prądu 7,5 ampera, to przy równoczesnym zapaleniu 6-ciu takich lamp przewody będą przeciążone, gdyż natężenie prądu będzie wynosiło

$$1,6 \times 6 = 9,6 \text{ ampera.}$$

Przewód przeciążony rozgrzewa się, a jeśli przeciążenie przekroczy pewną granicę, wówczas zapala się izolacja i źródło pożaru gotowe.

Drugą przyczyną nadmiernego rozgrzania się przewodów bywa przeciążenie nagłe, wywołane zwarcie. Zwarcie może powstać w wypadku zetknięcia się bezpośredniego lub za pośrednictwem przewodzącego ciała:

1) przewodów nieizolowanych, 2) przewodów o uszkodzonej izolacji, 3) gołych części przyrządu lub maszyny, mających różną biegunowość lub fazowość, oraz 4) w wypadku połączenia jednego z przewodów z ziemią bezpośrednio lub za pośrednictwem przewodzącego ciała.

W chwili zwarcia prąd wzrasta do nader wysokiej wartości, gdyż nie napotyka na swej drodze innego oporu, prócz bardzo nieznacznego oporu przewodów. Wykazuje to jasno związek zachodzący między natężeniem prądu, napięciem i oporem lampy, czy innego przyrządu zasilanego prądem. Związek ten wyraża się w postaci następującej równości

$$\text{natężenie prądu} = \frac{\text{napięcie}}{\text{opór}}$$

Jeśli zatem napięcie wynosi 120 volt, zaś opór lampy, czy innego przyrządu wynosi 400 omów, wówczas natężenie prądu będzie

$$I = \frac{120}{400} 0,3 \text{ ampera}$$

Przy zwarciu prąd płynie już nie przez odbiornik, lecz przez miejsce zwarcia, nie napotyka zatem żadnego prawie oporu tak, że teoretycznie wartość natężenia prądu w tym wypadku byłaby nieskończenie wielka, jak wynika ze wzoru

$$I = \frac{120}{0} = \infty$$

Prąd zatem osiągnąłby wartość nieskończenie wielką, wskutek czego nastąpiłoby prawie momentalne zapalenie się przewodów, gdyby nie zastosowano odpowiednich zabezpieczeń.

W celu uniknięcia tak niebezpiecznych zwarć należy baczyć, by instalacja oświetleniowa była bardzo starannie wykonana zwłaszcza w miejscach, podlegających wpływowi chemicznemu i działaniu wilgoci oraz w miejscach zetknięcia się przewodów z masami metalowymi.

Wszelkie przewody, przyrządy, lampy i t. p. z uszkodzoną izolacją, a zwłaszcza lampy i przyrządy przenośne, należy usunąć z użycia.

Uszkodzone lub obluzowane wyłączniki, gniazdka wtyczkowe, puszki rozgałęźne i t. p. należy natychmiast naprawiać, a w razie niemożności naprawy wymieniać na nowe.

Nie wolno używać przewodów z izolacją naprawianą zapomocą taśmy izolacyjnej ani też przewodów sztukowanych zapomocą skręcenia drutów i nie należy manipulować gołymi końcami przewodów, znajdujących się pod napięciem.

Stosując się do powyższych wskazówek można niebezpieczeństwo zwarcia zredukować do minimum.

Jednak może się czasem zdarzyć wypadek zwarcia mimo wszystkich środków ostrożności. Jak chronić się wówczas przed jego groźnymi następstwami i jak chronić się wogóle przed przeciążeniem, a więc nadmiernem rozgrzewaniem się przewodów i jego przykreimi skutkami? Wszak zawsze może się zdarzyć, że przeciążymy przewody przez włączenie i zapalenie nadmiernej ilości lamp lub lamp o wielkim poborze prądu, względnie przez włączenie innych odbiorników, pobierających znaczny prąd.

Nie mając bowiem potrzebnych wiadomości specjalnych, nie będziemy wiedzieli, jak silny prąd popłynie w różnych rozgałęzieniach instalacji po włączeniu nadmiernej ilości lamp, czy innych odbiorników i czy dane przewody mogą być bez niebezpieczeństwa tym prądem obciążone. Przeciążenie niewielkie nie objawi się chwilowo w sposób widoczny, chyba w pewnych wypadkach przyćmieniem lamp, większe zaś może spowodować spalenie przewodów, co byłoby zbyt kosztowną i ryzykowną próbą badania przeciążenia.

Otóż środkiem ochronnym w instalacji oświetleniowej przeciwko nadmiernemu rozgrzewaniu się przewodów, spowodowanemu przeciążeniem trwałem lub zwarciami, są dobrze zbudowane, prawidłowo założone i w dobrym stanie utrzymane bezpieczniki.

Zasadniczą częścią bezpiecznika jest drucik metalowy, odpowiedniej grubości, który w razie przeciążenia przewodów zabezpieczonych stapia się i przerywa obwód prądowy, przez co chroni przewody przed nadmiernym rozgrzaniem i ewentualnym zapaleniem się.

Na każdym bezpieczniku jest uwidocznione napięcie i natężenie prądu, na jakie bezpiecznik jest zbudowany.

Bezpieczniki, mając za zadanie ochronę przewodów przed rozgrzaniem się, muszą być dostosowane do przekrojów tych przewodów, przewody zaś są dostosowane do prądów, które przez nie mają płynąć.

W poniższej tabelce zestawiono dopuszczalne prądy z punktu widzenia nagrzewania się przewodów miedzianych izolowanych dla przekrojów, znajdujących się w handlu i odpowiadające tym przekrojom bezpieczniki.

Przekrój mm. ²	Największe nie dopuszczalne natężenie prądu amperów	Nominalne natę- żenie odpowied- niego bezpiecz- nika amperów
0,5	7,5	6
0,75	9	6
1	11	6
1,5	14	10
2,5	20	15
4	25	20
6	31	25
10	43	35
16	75	60
25	100	80

Bezpieczniki muszą być umieszczane wszędzie tam, gdzie przekrój przewodów zmniejsza się, idąc w kierunku od źródła prądu do odbiornika.

W takim miejscu wolno ich zaniechać tylko wtedy, gdy już poprzednie bezpieczniki chronią zmniejszony przekrój. Ponadto bezpieczniki powinny się znajdować na początku wszelkich przewodów ruchomych, chociażby nawet nie zachodziło zmniejszenie przekroju. (Przewodów lamp wiszących nie uważa się w tym wypadku za ruchome). Wszystkie zatem gniazdka wtyczkowe muszą być zaopatrzone w bezpieczniki.

Korki bezpiecznikowe do tabliczek rozdzielczych są stopniowane pod względem długości stosownie do wielkości natężenia prądu, na jaki są przeznaczone; korek 15-to amperowy jest dłuższy, niż korek 25-cio amperowy tak, że korek 25-cio amperowy wkręcony na miejsce 15-to amperowego nie dotyka stopy gniazda i nie daje kontaktu. Celem tego stopniowania jest uniemożliwienie wkręcania do tabliczek korków na większy amperaż, niż być powinny, gdyż takie korki nie zabezpieczyłyby już odgałęzienia przed przeciążeniem.

Zdarza się jednak często, że ktoś, chcąc pobierać z danego odgałęzienia prąd większy od dopuszczalnego, wkręca na większy amperaż, a celem wytworzenia kontaktu podkłada pod korek trochę drutu lub jakiś przedmiot metalowy. Skutek tego jest taki, że bezpiecznik

przepuszcza teraz silniejszy prąd od dopuszczalnego i nie chroni przed przeciążeniem.

Pod żadnym pozorem nie powinno się używać korków (stopek) bezpiecznikowych naprawianych, ani też wkładać do bezpieczników jakichkolwiek przedmiotów metalowych. W pierwszym bowiem wypadku bezpiecznik nie jest pewnym, w drugim zaś wogóle przestaje być bezpiecznikiem.

Również bardzo często zdarza się, że zamiast topików (stopek) w gniazdkach wtyczkowych daje się kawałek jakiegokolwiek drutu, który oczywiście nie spełnia już roli bezpiecznika, gdyż może przepuścić bardzo znaczny prąd, podczas, gdy w gniazdku wtyczkowym powinien być bezpiecznik 6-cio amperowy.

Tego rodzaju manipulacje, mogące bardzo łatwo doprowadzić do wybuchu pożaru, są bezwzględnie niedopuszczalne.

Byłoby przeto wskazaniem umieszczanie odpowiednich instrukcyj w obiektach oświetlonych elektrycznie, co zepewne przyczyniłoby się do zmniejszenia uchybień w tym kierunku.

Zagadnienie lniarskie w Polsce.

1. PREFERENCJA DLA SUROWCÓW KRAJOWYCH ROLNICZEGO POCHODZENIA.

Europa weszła ostatnio pod wpływem zaostrzającego się kryzysu gospodarczego w fazę ostrych zakazów i ograniczeń przywozowych. Stosunki toczą się wyraźnie po torze samowystarczalności gospodarczej, która realizowana jest przez poszczególne państwa coraz ściślej i coraz bezwzględniej. Nawet Wielka Brytania, kraj od wielu lat tradycyjnie wolno-handlowy, przeszła na system protekcjonizmu celnego, podczas gdy do listopada 1931 roku cła angielskie, stosowane do nielicznych towarów, miały raczej charakter fiskalny. Dla ochrony produkcji krajowej i utrzymania aktywności bilansu handlowego państwa dążą do coraz większego zmniejszania przywozu z zagranicy, wskutek czego kurczy się wymiana międzynarodowa towarów.

Oparcie przemysłu na krajowej podstawie surowcowej leży we wspólnym interesie sfer przemysłowych i rolniczych. W dobie bowiem kryzysu rolniczego rozszerzenie w pewnym stopniu pojemności rynku wewnętrznego dla wytwórczości rolniczej będzie stanowiło rekompensatę utraty zbytu zagranicą i pozwoli na utrzymanie dochodu rolnictwa na pewnym poziomie. Z drugiej strony przemysł, używając w swej wytwórczości surowców krajowych, zapewnia sobie utrzymanie krajowej konsumpcji własnych artykułów, a nawet zyskuje perspektywy, że konsumpcja ta wzrośnie, rekompensując straty na rynkach zagranicznych.

Dotychczas rozwój naszego przemysłu dokonywał się przeważnie bez uwzględnienia najważniejszych interesów rolniczych. Przemysł włókienniczy rozwijał się przez dziesiątki lat równoległe z upadkiem naszego owczarstwa i produkcji naszych roślin włókienniczych, a zwłaszcza lnu, nie wykazując najmniejszego zainteresowania dla krajowej hodowli owiec i uprawy lnu i konopi.

Dzisiaj, gdy konjunktury wywozowe dla naszego rolnictwa są wyraźnie niekorzystne, a lokowanie nadwyżek naszej produkcji rolnej połączone jest niejednokrotnie z ogromnymi trudnościami, a nawet stratami, dalsze tolerowanie rolniczych surowców zagranicznych na

rynku wewnętrznym podcinałoby opłacalność produkcji rolnej, redukując bardzo poważnie siłę nabywczą rolnictwa polskiego. Zjawisko takie musiałyby odbić się bezpośrednio na rozwoju przemysłu, który stracił również w znacznym stopniu dawniejsze możliwości wywozowe i opierać się musi obecnie przedewszystkiem na konsumencie krajowym. Zmiana obecnego stanu rzeczy leży zatem niewątpliwie w dobrze zrozumianym interesie przemysłu i rolnictwa.

Głównymi powodami, dla których surowce krajowe wypychane zostają coraz bardziej przez surowce zagraniczne, są warunki kredytowe, brak standaryzacji i brak organizacji zbytu. Towar zagraniczny sprzedawany jest zazwyczaj na dogodny kredyt i jest lepiej wystandaryzowany, podczas gdy towar polski nabywany być musi przeważnie za gotówkę, przyczem jest z reguły mniej jednolity. Organizacja zbytu całego szeregu surowców krajowych albo nie jest wcale przeprowadzona, albo organizacja ta jest wadliwa i wymaga gruntownych zmian, aby odpowiedzieć zadaniom.

Toteż nasza racja stanu gospodarcza domaga się wielkim głosem gruntownej zmiany naszej polityki surowcowej, jeśli idzie o artykuły rolne.

2. NASZ BILANS HANDLU MATERJAŁAMI I WYROBAMI WŁÓKIENNICZEMI ZA LATA 1926 — 1931.

Nasz bilans handlowy obciążają głównie wytwory rolnictwa jak tłuszcze zwierzęce i roślinne, nasiona oleiste, owoce, skóry, a przedewszystkiem surowce włókiennicze: zwierzęce (wełna) i roślinne (bawełna, juta, sisal, manilla i konopie).

W okresie 1926—1931, wyniosło ujemne saldo bilansu handlowego, złotych 217.868.000.—, choć ostatnie dwa lata zamknęliśmy saldem dodatkiem; główną przyczynę ujemnych sald bilansu handlowego stanowił przywóz materiałów i wyrobów włóknistych do kraju, wynoszący prawie czwartą część przywozu.

Nadwyżka przywozu w dziale włókna (surowiec, półfabrykaty i tkaniny) wyniosła za ten okres ogromną sumę 2.901.889.000 zł, co stanowi przeciętnie około pół miljarda złotych, które płacimy corocznie zagranicy w dewizach i walutach obcych za surowce i wyroby włókniste. Ponieważ wełna oraz półfabrykaty i tkaniny wełniane uczestniczyły w powyższym ujemnym saldzie na sumę 811.397.000 zł, stanowiącą wartość nadwyżki przywozu wymienionych towarów, na pozostałe artykuły, t. j. bawełnę, jutę, konopie manilla, sisal i inne surowce roślinne oraz półfabrykaty i tkaniny z nich, pozostaje 2.090.492.000 zł. Z tej krótkiej analizy bilansu handlowego, wypływa oczywisty wniosek że zastępowanie w jaknajszerszym zakresie importowanych surowców włókienniczych surowcami krajowymi oraz dążenie do zwiększenia własnej produkcji tych surowców musimy uznać w chwili bieżącej za jedną z najpilniejszych spraw gospodarczo-państwowych Polski. Dość już było w tej dziedzinie błędnych posunięć, zaniechań i niedoceniania wagi zagadnienia, aby to mogło trwać dalej. Zresztą wszelkie oznaki na niebie i ziemi mówią, że zaczyna się w tym kierunku zasad-

nicza rewizja poglądów i można mieć nadzieję, że nastąpi w niedługim czasie zmiana ku lepszemu, o czym niżej.

Kraj nasz znajdujący się obecnie w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego, winien wyzyskać swoje położenie pod względem włókienniczym; mamy wszelkie możliwości osiągnięcia daleko posuniętej samowystarczalności surowcowej kosztem zmniejszenia areału pod produkcję wytworów, których mamy nadprodukcję i których przy obecnych koniunkturach światowych nie możemy wyeksportować. Trzeba tylko w tym kierunku zdecydowanego działania według zgóry ustalonego planu, a możemy być pewni dodatnich wyników.

O możliwościach naszych w zakresie zwiększenia produkcji wełny pisałem już w poprzednim numerze „Przeglądu Intendenckiego”; o ile chodzi o rośliny włókniste, to mamy na samej Wileńszczyźnie i w sąsiednich województwach około 70.000 ha pod uprawą lnu, a w całej Polsce obszar lnu przekroczył 110.000 ha. Pozatem mamy około 36.000 ha pod uprawą konopi, którą możemy znacznie zwiększyć.

Włókno lniane daje przędzę i tkaniny od najcieńszych do najgrubszych, a przytem parokrotnie mocniejsze od bawełnianych. Więc dlaczego nie używamy tkanin lnianych, dlaczego nie zastępujemy niemi bawełny, juty, sisalu i t. d.?

Częściowo odpowiedź na to pytanie znajdujemy w statystyce, która mówi, że z ogólnej produkcji krajowej włókna lnianego, wynoszącej 50.000 tonn zaledwie 2.000 tonn jest przerabiane w naszych przędzalniach i tkalniach. Mamy zaledwie około 22.000 wrzecion lnianych czynnych, a pracujących na bawełnie i jucie — ponad 1.500.000.

Przędzalnictwo naszego kraju zostało nastawione wyłącznie na bawełnę i jutę. Zaniedbanie pod względem przędzalnictwa lniarskiego, spowodowało niezdrowy objaw pewnego rodzaju monopolu wyrobów lnianych i zależność naszej produkcji włókna od zmiennych koniunktur na międzynarodowym rynku.

Zerwanie z wyłącznem nastawieniem przemysłu na bawełnę i jutę może spotkać się ze sprzeciwem kapitałów międzynarodowo-kolonjalnych, lecz jest ono koniecznością.

Skoro przemysł chce, aby jego wytwory miały zbyt, winien dbać o konsumentów, którzy w 70% składają się z rolników.

3. KWESTJA LNIARSKA ZAGRANIĄ.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia kwestji lniarskiej w Polsce, uważam za wskazane scharakteryzować pokrótce stan obecny sprawy lniarskiej u naszych bliższych i dalszych sąsiadów, posuwając się ze wschodu na zachód.

Otóż na podstawie danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego stwierdzono, że zarówno powierzchnia uprawy lnu, jak i zbiór włókna uległy w krajach wschodniej, środkowej i zachodniej Europy znacznemu zmniejszeniu, natomiast w Rosji Sowieckiej nastąpił bardzo znaczny wzrost uprawy lnu. Zmniejszenie obszaru uprawy lnu w roku 1931 wyniosło w przybliżeniu:

w Estonji — 54%, na Łotwie — 19%, na Litwie — 40%, w Polsce — 11%, w Czechosłowacji — 12%, w Niemczech — 40%, w Holandji — 57%, w Belgji — 36%, w Półn. Irlandji — 74%.

Naturalnie zmniejszenie obszaru uprawy musiało pociągnąć za sobą obniżenie zbioru. Według szacunku prowizorycznego Instytutu rzymskiego zbiorów włókna w roku 1931 zmniejszył się dla państw bałtyckich i Polski z 1.032.000 q zebranych w 1930 r. do około 830.000 q, a w środkowej i zachodniej Europie z 732.000 q na około 420.000 q, czyli spadek w tych dwu grupach państw wyniósł około pół miliona q.

Po przytoczeniu najważniejszych danych statystycznych scharakteryzuję ogólnie, ze względu na szczupłe ramy artykułu, stan kwestji lniarskiej w poszczególnych krajach.

W **Rosji Sowieckiej**, nastąpiła zdecydowana progresja zasiewów i zbiorów. Podczas gdy w Rosji przedwojennej doprowadzono uprawy lnu do 1.295.000 ha, a w roku 1924/25 nie wynosił on więcej jak 749.000 ha, — zasiano we wszystkich krajach Unji Sowieckiej w 1930 r. 2.100.000 ha, a w r. 1931 — 3.030.000 ha. Z tej ostatniej ilości przypada 2½ miliona ha na len, produkowany na włókno i zaledwie ½ miliona ha na len, produkowany na olej. Równocześnie rozbudowują Sowiety swój przemysł lniany przedzalniczo-tkacki i obecnie są w posiadaniu przeszło 600.000 wrzecion lnianych. W ten sposób Rosja Sowiecka zdobywa sobie własny surowiec włókienniczy, poza bawełną z Turkiestanu i nietylko uniezależnia się od dowozu bawełny z zagranicy, ale staje się niezmiernie groźnym konkurentem na europejskich rynkach lniarskich. Akcja lniarska jest nasilana w Sowietach z całą bezwzględnością i sprężystością, na jaką stać regimie bolszewicki. Na realizację „systemu uprawy lnu i konopi” asygnowane są co roku bardzo znaczne sumy, które umożliwiają wprowadzenie w życie planowanych zamierzeń i przeprowadzanie badań nad udoskonaleniem sposobów przerobu słomy i włókna lnianego.

W Moskwie przyznają, że ze wzrostem areału jeszcze nie wszystko zostało osiągnięte; ilość nie odpowiada jeszcze nawet w przybliżeniu jakości. Hodowla lnu odnośnie wydajności stoi poniżej wszystkich innych kultur rolnych Sowietów na ostatnim miejscu. Także przerób włókna dokonywany jest w większości wypadków ręcznie. Używany do tego celu inwentarz jest prymitywny, wydatek siły i czasu nieproporcjonalnie duży; Rosja z 1 ha uzyskuje nie więcej jak 2,2 do 2,5 q lnu, wobec 6,5 do 9 q w Niemczech i do 15 q w Belgji. Ten stan określany jest jako nie do utrzymania. Zmianę ma spowodować rozpoczęta na wiosnę 1931 roku industrializacja przerobu włókna. W okresie zbiorów miało być czynnych około 4.500 maszyn do wyrwania lnu, a w trakcie budowy znajdowało się 489 nowych fabryk dla mechanicznej przeróbki słomy lnianej. Niewiadomo dokładnie, w jakiej mierze te plany zostały wykonane, jednak musimy przyznać, że wzięto tam wielki rozmach i osiągnięto już bardzo znaczne, pozytywne wyniki.

Na **Łotwie**, jak i w innych krajach bałtyckich, nastąpił w ostatnich czasach znaczny spadek uprawy lnu, a to głównie z powodu dumpingu

sowieckiego lnu, który doprowadził lniarstwo w całej Europie na skraj ruiny. Łotwa, posiadająca obszar zasiewu 60.000 ha, została tym dumpingiem szczególnie silnie dotknięta.

Doskonale zorganizowany państwowy monopol lniany w wysokiej mierze przyczynił się do podniesienia i racjonalizacji uprawy i przerobu lnu w tym kraju, ujęcie zaś całokształtu handlu zagranicznego lnem oraz klasyfikacja i standaryzacja towarowa, pozostanie dla nas na długo ideałem niedoścignionym. Mimo niepomiarnie większych trudności, jakie wynikają dla gospodarki państwowej Łotwy z powodu katastrofalnej zniżki cen lnu, niż to daje się odczuwać w Polsce, Łotwa nie załamuje rąk i stara się konkurować z Sowietami na rynkach zachodnio-europejskich, udoskonalając coraz bardziej swój produkt, a równocześnie prowadzi szeroką propagandę używania wyrobów lnianych wewnątrz kraju, a przede wszystkim w wojsku. Jest to zupełnie słuszne dążenie, gdyż rozszerzenie wewnętrznego zbytu dla lnu produkcji krajowej w wielu krajach stanowić może jedyny ratunek lniarstwa.

Czechosłowacja, która zasadniczo nie produkuje lnu na eksport, przeżywa ciężki kryzys lniarski. Organizacje lniarskie ze związkiem „Lenoswaz“ na czele wystąpiły do rządu republiki z memorjałem, żądającym szeregu zarządzeń dla ratowania lniarstwa. Memorjał ten, utrzymany w dość ostrej i zdecydowanej formie, domaga się od rządu ochrony interesów krajowego lniarstwa, przez ograniczenie importu lnu z innych państw i przez normowanie obrotu lnem krajowym.

Niemcy mają jeszcze mniejsze przestrzenie pod uprawą lnu, bo w roku 1930 zaledwie 11.100 ha, a w roku 1931 — 6.600 ha, a jednak z całą systematycznością podjęły akcję obrony lniarstwa. Rada ekonomiczna Rzeszy wyłoniła komitet wykonawczy, który przeprowadził ankietę dla wyjaśnienia stanu lniarstwa w Niemczech i ustalenia środków dla podniesienia uprawy i przerobu lnu. Na podstawie wyników ankiety Komitet wykonawczy wypowiedział się nie tylko za utrzymaniem krajowej produkcji lnu w dotychczasowych rozmiarach, lecz za szybkim i szerokim powiększeniem tej produkcji, gdyż leży to w ogólnym interesie gospodarki państwowej. Komitet domaga się premjowania uprawy lnu, przyczem wypowiada zdanie, że pomoc rządowa nie będzie musiała być długotrwała i po upływie krótkiego czasu uprawa lnu i przemysł lniany w Niemczech staną na mocnych podstawach.

Belgia posiada plantacje najlepszego lnu i wytwarza włókno lniane najwyższego gatunku. Obszar zasiewu lnu, który przed wojną wynosił 19.800 ha, a najwyższy poziom osiągnął w 1929 r. dochodząc do 27.600 ha spadł w 1931 r. do 14.500 ha; przemysł lniany bynajmniej nie zajmuje jednego z pierwszych miejsc w życiu gospodarczym tego kraju. Jednakże nagłony kryzysem cen i dumpingiem sowieckim, związek belgijskich roszarników lnu w Courtrai podjął inicjatywę zwołania międzynarodowego kongresu lniarskiego dla omówienia spraw, związanych z produkcją i handlem lnu, a specjalnie dla ustalenia wytycznych walki z dumpingiem rosyjskim. Poza tem w Belgji prowadzi się szeroką akcję za powiększeniem używania tkanin lnia-

nych wewnątrz kraju. Naskutek zabiegów Komitetu ochrony przemysłu lnianego, minister obrony krajowej oświadczył, że obecnie rozpatrywana jest sprawa całkowitego wyposażenia armji i żandarmerji belgijskiej w wyroby lniane zamiast bawełnianych, podobnie jak to miało miejsce przed wojną.

Anglię len nie interesuje wcale. Próby uprawy lnu w kolonjach angielskich zawiodły, a w samej Anglii obszar zasiewu lnu jest bardzo nieznaczny i nie osiąga 3,000 ha. Toteż całe nastawienie sfer rządowych i przemysłowych jest skierowane na bawełnę i jutę, będące naturalnymi konkurentami lnu.

Francja, która ma pod uprawę lnu około 30.000 ha, walczy o len w sposób o wiele energiczniejszy, niż to zostało zapoczątkowane w Polsce. Bardzo aktywną działalność rozwija tam Centralny Związek producentów lnu w Lille, syndykat przedsiębiorców lnianych i komisja obrony krajowych surowców włókienniczych w senacie. Francja czyni starania, aby w przeciągu najbliższych 4—5 lat do tego stopnia powiększyć zasiew lnu u siebie, aby zupełnie uniezależnić francuski przemysł lniany od surowców zagranicznych. Że cel ten może być istotnie w kilku latach osiągnięty, świadczą poniższe dane. Przed kilkudziesięciu laty francuskie plantacje lnu znajdowały się w stanie kwitnącym; obszar zajęty pod jego uprawę wynosił w roku 1840 — 80.000 ha, dochodząc w roku 1860 do 100.000 ha. Później jednak nastąpił stopniowy spadek — w roku 1880 do 54.000 ha, w roku 1890 do 32.000 ha, a w roku 1910 do 20.000 ha. Od czasu wojny ulegał on stałym zmianom, wahając się w poszczególnych latach między 15 a 20.000 ha i osiągając w roku 1929 swe powojenne maksimum — 34.900 ha. Ponieważ roczne zapotrzebowanie francuskiego przemysłu lnianego, wynoszące przed wojną około 100.000 tonn surowca lnianego, spadło obecnie do około 70.000 tonn, zatem obecna produkcja krajowa może pokryć je zaledwie w $\frac{1}{3}$ części, reszta zaś sprowadzana jest z zagranicy, głównie z Belgji i Rosji. Francuskie przedsiębiorstwa lnu, chcąc choćby częściowo uniezależnić się od surowca importowanego, czynią od lat kilku wielkie wysiłki w kierunku powiększenia powierzchni uprawy lnu we Francji i zapewnienia przerobu wyprodukowanej słomy wewnątrz kraju. Dla ochrony lniarstwa i zapewnienia opłacalności uprawy, wprowadziła Francja premje na poparcie produkcji lniarskiej. Na cele premjowania uprawy lnu rząd przeznaczył z ogólnych środków budżetowych 60.000.000 franków, czyli około 25 milionów złotych, regulując sprawę premij ustawowo.

Przy tego rodzaju poparciu nie ulega wątpliwości, że uprawa lnu będzie się we Francji zwiększać i nastąpi po kilku latach nawet całkowite uniezależnienie się od surowca zagranicznego.

Powyższe dane świadczą niezbicie, iż zagadnienie lniarskie jest należycie doceniane w innych państwach europejskich, to też i Polska powinna mu poświęcić jaknajwięcej uwagi, tembardziej, że zmuszają nas do tego względy na aktywność bilansu handlowego i obronę Państwa.

4. STOSUNEK DO ZAGADNIENIA LNIARSKIEGO W POLSCE.

Zagadnienie uprawy lnu i konopi w Polsce jest kwestją związaną w najistotniejszy sposób z zagadnieniem posiadania przez kraj odpowiedniej ilości własnego surowca włókienniczego i opartego na nim przemysłu.

W Polsce nie tylko, że istnieją warunki, umożliwiające na całym terenie Państwa uprawę lnu, lecz na poważnej części, a przede wszystkim w województwach północno-wschodnich i południowych — warunki naturalne specjalnie sprzyjają tej produkcji.

Posiadając możność uprawy dwóch znanych, wypróbowanych i wysoce wartościowych roślin włókienniczych, będących równocześnie roślinami oleistymi, Polskę może i powinna dążyć do zwiększenia tych upraw celem zatrudnienia rąk roboczych, dostarczania surowców przemysłowi krajowemu oraz ograniczenia importu włókna egzotycznego, który w tak ujemny sposób wpływa na nasz bilans handlowy.

Lata wojny europejskiej wykazały, jak wielkie posiada dla państwa znaczenie posiadanie własnych surowców włókienniczych; te z krajów, biorących udział w wojnie, które zaniechały względnie zmniejszyły u siebie uprawę krajowych surowców włókienniczych, zmuszone były do produkowania odzieży i bielizny z surowców namiastkowych, mało trwałych. Z tych względów w państwach europejskich zaznaczył się po wojnie silny zwrot ku produkcji własnych surowców włókienniczych, a przede wszystkim lnu, wyrażający się we wszechstronnem popieraniu i uprzywilejowaniu zarówno produkcji, przetworu, jak i zbytu wytworów lnianych pochodzenia krajowego.

W Polsce odrodzonej kwestja produkcji lnu została, niestety, mocno zaniedbana; do dnia 1 sierpnia 1930 r. większość przędzalni lnu, warsztatów tkackich oraz apretur jeszcze nie funkcjonowała; nasz przemysł włókienniczy został nastawiony na surowce importowane, a len, jedyna własna roślina włóknista, został zepchnięty do roli niepotrzebnego balastu, gdyż nawet eksport lnu, który w ciągu szeregu lat dawał krajowi do 20 milionów złotych rocznie, obecnie zredukowany został do minimum i w roku 1931 wyniósł niespełna 4 miliony złotych.

Produkcja włókna lnianego u nas wynosi około 50.000 tonn, w ostatnich jednak dwu latach zaczęła gwałtownie spadać, wynosząc w 1930 r. zł. 44.134 ton a w 1931 r. zaledwie 34.297 ton; zużycie włókna lnianego przez krajowe przędzalnie jest minimalne i wynosi rocznie około 2.000 ton, gdyż w porównaniu z innymi krajami prawie nie posiadamy przemysłu przędzalniczo-lniarskiego. Do roku 1929 wywoziliśmy zagranicę corocznie około 16.000 tonn włókna, pozostała ilość, t. j. około 30—35.000 tonn przerabiała setki tysięcy wrzcion ręcznych w gospodarstwach wiejskich. W roku 1931 wywóz lnu spadł do 6.882 ton, co spowodowało ciężki kryzys lniarstwa i znaczne zmniejszenie powierzchni uprawy lnu. To też podstawowym postulatem polityki lniarskiej naszego kraju powinno być zapewnienie zbytu na wyroby lniarskie we wszystkich tych instytucjach państwo-

wych i samorządowych, które oparte są o podatki, względnie inne świadczenia obywateli całego kraju. Zapotrzebowanie tych instytucyj powinno być pokrywane przede wszystkim przez wyroby krajowe, z surowca krajowego. A więc, jeżeli chodzi o roślinne surowce włókniste, musi być zapewniona dla krajowego lnu i konopi, jeżeli nie całkowita wyłączność, to w każdym razie pierwszeństwo. Niemniej ważnym warunkiem umożliwiającym rozszerzenie uprawy lnu, jest spotęgowanie spożywania wyrobów lnianych przez całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie przez samych rolników.

W dziedzinie zwiększenia zakupów lnianych przez instytucje państwowe i samorządowe zrobiono dotychczas bardzo mało. Jedynie wojsko poparło tę akcję bardzo wydatnie, przechodząc stopniowo przy całym szeregu artykułów na wyroby lniane; podczas gdy w roku budżetowym 1930/31 zakupiono dla wojska wyrobów lnianych za około 750.000 zł., w roku 1931/32 już za 2.102.000 zł., w 1932/33 zamierzone jest dalsze bardzo znaczne zwiększenie zakupu. Inne instytucje państwowe i samorządowe nie wykazały dotąd w tym kierunku większej aktywności. Do sprawy tej powrócę zresztą jeszcze w dalszym ciągu artykułu.

Zdecydowany zwrot w kierunku otoczenia lniarstwa specjalną opieką nastąpił dopiero w drugiej połowie 1931 r. pod wpływem usilnej akcji Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie i uchwał całego szeregu organizacji rolniczych, dotyczących zmiany naszej dotychczasowej polityki włókienniczej.

Przy Prezydjum Rady Ministrów powołana została specjalna komisja lniarska, która przy udziale przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, rolnictwa, przemysłu i rzeczoznawców rozpatrzyła szczegółowo zagadnienie lniarskie w Polsce i powzięła szereg uchwał mających na celu podniesienie lniarstwa na ten poziom, na jaki ono faktycznie zasługuje. Uchwały komisji lniarskiej stały się następnie podstawą do uchwał Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu i konopi, powziętych na posiedzeniu w dniu 19 marca 1932 r. Uchwały te przedstawię w oddzielnym punkcie.

Obecnie przejdę do przedstawienia uprawy i zbiorów lnu w Polsce w ostatnich czterech latach według danych Głównego Urzędu Statystycznego.

5. UPRAWA I ZBIÓR LNU W POLSCE W LATACH 1928—1931.

Dla lnu najbardziej odpowiednim jest klimat wilgotny, a więc okolice nadmorskie i inne obfitujące w wody, jak również tereny podgórskie. Uprawa, a następnie przeróbka lnu wymagają wiele zachodu i pochłaniają znaczną ilość robocizny, coraz kosztowniejszej dla gospodarstw opartych na pracy najemnej; to też len hodowany jest obecnie przede wszystkim w gospodarstwach mniejszych, włościańskich.

W chwili obecnej Polska zajmuje drugie miejsca na świecie po Rosji Sowieckiej pod względem obszaru uprawy lnu. Klimat i gleby

w Polsce zwłaszcza w województwach Wileńskim, Nowogródzkim, Białostockim, Poleskim i Pomorskim oraz na Podkarpaciu i w dorzeczu Wisły, idealnie nadają się do uprawy lnu. Właściwie można len uprawiać u nas wszędzie, gdzie tylko znajduje się odpowiednia gleba.

Niestety, uprawa lnu stoi jeszcze u nas na bardzo niskim poziomie; len przeważnie sieją drobni rolnicy nieposiadający umiejętności należytej uprawy. Za płytko orzą i rola ich zanieczyszczona jest chwastami, nie stosują prawie zupełnie nawozów sztucznych, nie doceniają jakości nasienia siewnego, sieją zbyt późno i t. d. To też wydajność lnu jest niska; podczas gdy przeciętny zbiór z ha przynosił:

w Belgii 15,7 q, we Francji 9, q, w Jugosławii 6,1 q, w Polsce wynosił on w 1930 r. tylko 3,8 q, a w roku 1931 — 3,4 q. Jeżeli do tego dodać, że słoma lniana w Polsce zawiera procentowo mniej włókna i że jakość polskiego włókna pozostawia dużo do życzenia, stwierdzić trzeba, że poza przerobem lnu, organizacją zbytu i rozszerzeniem pojemności rynku krajowego dla wytworów lnianych, sprawa uprawy lnu wymaga również gruntownej naprawy. Należyce planowo przeprowadzona akcja, zmierzająca ku doskonaleniu uprawy lnu w Polsce mogłaby nawet bez zwiększania obszaru zasiewu, w ciągu 2—3 lat podwoić jego produkcję.

Powierzchnia uprawy lnu w Polsce wynosiła: w roku 1928 — 114.079 ha, w roku 1929 — 122.245 ha, w roku 1930 — 115.509 ha, w roku 1931 — 102.059 ha.

Len na włókno:

Len na włókna:

Rok 1928	—	520.005 q
„ 1929	—	674.987 q
„ 1930	—	441.343 q
„ 1931	—	342.967 q

Len na nasienie:

Rok 1928	—	612.944 q
„ 1929	—	805.976 q
„ 1930	—	593.109 q
„ 1931	—	493.141 q

Uprawa lnu koncentruje się u nas głównie w czterech województwach północno-wschodnich, które w roku 1930 miały pod lnem 76.391 ha, t. j. 66,2% powierzchni zasianej lnem w całej Polsce. Poza temi województwami poważniejszą rolę w uprawie lnu odgrywają jeszcze województwa: lwowskie, lubelskie, wołyńskie, stanisławowskie i warszawskie; w pozostałych województwach uprawa lnu jest minimalna.

W urodzaju włókna lnianego na 1 ha mamy znaczne odchylenia w poszczególnych województwach. Podczas, gdy przeciętny zbiór włókna z 1 ha określono dla Polski na 3,8 q, w 1930 roku najwyższy zbiór wykazało województwo kieleckie (5,3 q), następnie Pomorze i Śląsk (5,2 q), Tarnopol (4,9 q), Warszawa i Lublin (4,5 q), Poznań

(4,4 q), Polesie i Lwów (4,3 q), Nowogródek (4,1 q), Białystok (4 q), a reszta województw wykazuje zbiór niższy od przeciętnej ogólnej. Odnośne cyfry dla 1931 r. są znacznie niższe tak co do powierzchni uprawy, która zmniejszyła się o 11,7% w stosunku do poprzedniego roku, jak i co do ogólnego zbioru i przeciętnego zbioru z ha, które uległy daleko idącej redukcji.

Jak już wyżej wspomniałem, sprawa podniesienia uprawy posiada doniosłe znaczenie w całości kształcie kwestji lniarskiej w Polsce. W tym zakresie istniejące od 1928 roku Towarzystwo Lniarskie w Wilnie, majce na celu opiekę wszechstronną nad lniarstwem, przeprowadza corocznie lustracje - kwalifikacje plantacji lniarskich, z których uzyskane siewki przeznaczone jest na zasiew. Według opinii bowiem Ministerstwa Rolnictwa niema potrzeby sprowadzać na siew siewki lnianego z zagranicy, a potrzebne są tylko pewne dotacje na skup krajowego siewki. W roku 1931 zorganizowano Lniarską centralną stację doświadczalną w Berezwezu, celem zapoczątkowania prac hodowlanych i doświadczalnych lniarskich; podniesieniem umiejętności uprawy lnu wśród drobnych rolników zajmują się instruktorzy fachowych organizacyj rolniczych. To co się robi, idzie we właściwym kierunku, nie może jednak dać szybkich rezultatów.

6. OBRÓBKA LNU.

Ostateczny wynik uprawy lnu zależy głównie od obróbki, stanowiącej dość trudne zadanie, ponieważ niema przepisów, dających się zastosować do wszystkich wypadków i warunków. Celem obróbki jest wydostanie włókna z łądygi lnu, względnie wydzielenie z tejże łądygi części drzewnej, nie posiadającej dla przemysłu żadnego znaczenia.

Samo zagadnienie obróbki lnu polega na dokonaniu z nim czterech zasadniczych czynności:

- 1) na usunięciu łączności organicznej między włóknem lnianym w łądygach i pozostałymi ich elementami,
- 2) na oddzieleniu tych włókien od pozostałych elementów w łądydze całej lub pokruszonej,
- 3) na oddzieleniu długich włókien od krótkich oraz
- 4) na oczyszczeniu długich włókien i krótkich od włókien, t. zw. martwych i paździerzcy.

Pierwsza z tych czynności jest zadaniem, dokonywanem zapomocą rosznienia słomy lnianej lub jej moczenia w wodzie; otóż sposób rosznienia odbywa się u nas w złych warunkach. Słoma lniana przed jej rozesłaniem nie jest gatunkowo sortowana, wskutek czego przy jednakowym okresie rosznienia dla różnych odmian gatunkowych danej partji lnu powoduje przeroszenie lub niedoroszenie części słomy. Nie stosuje się przekładania rozesłanych rzędów słomy w ciągu jej rosznienia, choćby raz w tygodniu, na stronę odwrotną, co dawałoby włókno mocniejsze i więcej jednolicie wyroszone. Również sposób moczenia lnu jest w znacznej ilości wypadków nieodpowiedni, a słoma jest wymoczona źle wskutek wadliwej konstrukcji samych

moczuł, niewłaściwie wybranego na nie miejsca i t. p. łatwych do usunięcia usterek.

Po wymoczeniu lub wyroszeniu należy słomę lnianą wysuszyć. Najwłaściwsze jest suszenie na otwartem powietrzu, jednak nasza pogoda zmusza do suszenia sztucznego. Suszenie domowe wymaga radykalnego uporządkowania; odbywa się ono przeważnie w zwykłych, t. zw. rosyjskich piecach, gdzie często włókno gwałtownie wysuszone traci raz na zawsze swe dobre cechy, robi się szorstkie, pakulaste, traci połysk i elastyczność, rwie się łatwo, traci na wadze, nabiera ciemnego lub rudego koloru, co obniża jego wartość.

Właściwą przeróbkę mechaniczną lnu rozpoczyna się międleniem przy pomocy terlicy lub międlicy. Nasze domowe międlenie, o ile wykonywane jest ręcznie, jest w stosunku do doborowej słomy lnianej prawidłowe.

Włókno wymiędlone podlega następnie trzepaniu czyli oddzieleniu włókien krótkich, t. j. pakuł od włókien długich i usunięcia pokruszonej paździerzy; trzepanie dokonywane jest albo przy pomocy trzepaków ręcznych zwanych trzepaczkami lub też na mechanicznych. Dobrze wytrzepane włókno powinno być zupełnie czyste, bez paździerzy.

Wydajność lnu trzepanego w stosunku do słomy lnianej suchej, wymoczonej lub wyroszonej stanowi od 20% do 25% czystego włókna.

Lny międlone gorszego gatunku nie zawsze są trzepane, ale często są przerabiane na t. zw. targaniec (reissflachs).

Z powyższego widać, że i w dziedzinie obróbki lnu jest jeszcze nie jedno do zrobienia, gdyż chałupnicza przeróbka lnu stoi często na bardzo niskim poziomie.

Do obróbki lnu można zaliczyć również sortowanie gotowego towaru. To jest bodaj najślabszy punkt w całej sprawie lniarskiej w Polsce. Drobny producent nie jest w stanie należycie sortować towaru dostarczanego na rynek. Toteż len ten musi koniecznie przejść dalsze sortowanie, a nawet i doczyszczanie, chłopski len bowiem w dużym procencie jest nietrzepany należycie, lub nawet wcale. Akcja rządowa musi zmierzać do tego, aby nawet na rynkach wewnętrznych obroty odbywały się przedewszystkiem lnem trzepanym.

Naprawa metod obróbki jest bardzo trudna ze względu na nadzwyczajną konserwatywność chłopa, jednak umiejętna propaganda może dużo zdziałać, zwłaszcza gdy przy należytej obróbce zauważy producent lnu, iż może on osiągnąć znacznie wyższe ceny.

W roku 1928 zapoczątkowało Ministerstwo Rolnictwa akcję zorganizowania przeróbki lnu oraz zbytu nasienia i włókna lnianego. W tym zakresie udzielono przez Państwowy Bank Rolny kredytu ulgowego w sumie 700.000 zł. Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie na zorganizowanie i uruchomienie składów sortowniczych i międłarni lnu. Z kredytów powyższych Centrala uruchomiła dużą międłarnię lnu w Bezdanych pod Wilnem, gdzie w roku 1932 ustawiono nowoczesną czesalnię lnu, następnie zorganizowała na szerszą

skalę przeróbkę słomy lniaej w czterech międłarniach spółdzielczych na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego, oraz założyła magazyn w Wilnie dla przechowywania i doczyszczania siemienia lnianego.

Zapoczątkowana na terenie województw północno-wschodnich akcja lniarska Centrali położyła podwaliny pod przyszłą organizację przerobu i handlu lnem w Polsce. Na szczególne podkreślenie zasługują podjęte przez Centralę próby uporządkowania eksportu lnu polskiego zagranicę, ustalenie i zastosowanie w praktyce wytycznych standaryzacji włókna lnianego i w końcu zorganizowanie w Bezdanych nowoczesnej czesalni lnu, co da możliwość uzyskania pierwszorzędnego towaru eksportowego, odpowiadającego ściśle ustalonym markom.

Pod wpływem załamania się cen na włókno lniane na światowych rynkach oraz tych trudności, które są nieodłączne przy wszelkich nowych poczynaniach, wyniki dotychczasowej działalności Centrali, jakoteż lokalnych spółdzielni lniarskich pod względem finansowym nie były dodatnie. W ostatnim roku straty powyższych instytucji były tak znaczne, że stanęły one przed koniecznością albo likwidacji, albo też zwrócenia się do państwa o pomoc.

Wobec trudności uzyskania obecnie sum budżetowych, które mogłyby być zużytkowane na podtrzymanie tych placówek, okazało się jako jedyne wyjście z ciężkiej sytuacji przeznaczenie sum udzielonych pożyczek na zasiłki, co też skuteczniał Komitet Ekonomiczny Ministrów, uchwalając 19.III.1932 r. przelanie sumy 700.000 zł na zapomogi na popieranie lniarstwa.

Drobni rolnicy przerabiają przeważającą ilość zbiorów na własne potrzeby w przemyśle domowym, używając prymitywnych ręcznych międłarni. O ile idzie o przerób mechaniczny, to jest on niewielki. W roku 1929 mieliśmy dwadzieścia parę międłarni mechanicznych, z których czynnych było tylko 14; a mianowicie: 1 w województwie warszawskim — Żyrardów, 2 w wojew. poznańskim — pow. Wągrowiec, 1 w wojew. pomorskim — Toruń, 1 w wojew. łwowskim — Przemyśl, 1 w wojew. lubelskim — Siedlce, 2 w województwie nowogródzkiem — Horodźki i Lubcz, 4 w wojew. wileńskim — Bezdany, Prozoroki, Bieniuny i Mosarz oraz 3 w wojew. białostockiem.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku 1930 czynnych już było tylko 9 międłarni, zatrudniających 355 robotników.

7. HANDEL LNEM.

Handel włóknem lnianem wymaga więcej niż inne produkty rolne znanstwa fachowego oraz zaufania osobistego do kupca; natomiast stosunkowo nieskomplikowany jest handel słomą lnianą, a to z tego względu, że gatunkowanie słomy jest łatwe. Cenę słomy ustala się w zależności od różnych jej cech zewnętrznych, jak barwa, długość i stopień zanieczyszczenia. Cenniejsza jest słoma barwy jasno-żółtej, pochodząca z gęstszego siewu, t. j. cieńsza, dłuższa, nieuszkodzona, sucha, niestargana, bez domieszki chwastów i możliwie jednolita.

Znacznie trudniejsze są obroty handlowe włóknem lnianym, gdyż brak nam standaryzacji tego włókna. Dlatego też nasz handel lniany odbywa się naogół w takich warunkach, że szereg ubocznych momentów indywidualnych samego włókna oraz osób, biorących udział w obrocie handlowym, decyduje częstokroć o warunkach umowy kupieckiej.

Brak miejsca nie pozwala mi niestety na dłuższe zatrzymanie się nad sprawą standaryzacji włókna lnianego, pragnę jedynie podkreślić na tem miejscu, że zagadnienie to dla uporządkowania handlu lniem w Polsce jest niezmiernie ważne i im prędzej przystąpimy do jego rozwiązania, tem więcej posuniemy naprzód unormowanie stosunków w tej dziedzinie.

A niestety trzeba stwierdzić, że obecne stosunki w handlu lniem pozostawiają dużo do życzenia. Według danych, przytoczonych przez M. Szyszkowskiego na podstawie materiałów Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (Polska Gospodarcza z dnia 22.VIII.1931 r.), do roku 1922 na rynku lniarskim występowała tylko jedna firma, wyposażona w przywilej handlu monopolistycznego (S. A. Len kresowy). Z chwilą ustania monopolu liczba firm, handlujących lniem, stale wzrasta, wynosząc w 1929 r. tylko na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie 65 firm, wykupujących świadectwa przemysłowe I i II kategorii handlowej oraz 319 firm mniejszych, wykupujących świadectwa III i IV kategorii. Firmy te jednak obok handlu lniem zajmowały się handlem innymi płodami rolnymi. Z większych firm wyłącznie lniarskich były czynne: 6 firm I kat. i 22 firmy II kat. W 1930 roku ilość firm lniarskich na terenie Izby Wileńskiej wynosiła 314.

Handel lniem odbywa się w następujący sposób: w dni targowe producent-rolnik dostarcza na rynek pewne ilości lnu przeważnie w stanie międlonym. Len ten w północnym rejonie lnowo roszonych bywa często fałszowany zapomocą wkładania do środka skręconej wiązki odpadków lub innych przedmiotów w celu zwiększenia wagi wiązki, zapomocą zwilżania włókna, znajdującego się wewnątrz wiązki i t. p. Poza tem producent, dostarczający na rynek len międlony, wiąże go powrośłem ze słomy żytniej, co jest szkodliwe głównie z uwagi na zanieczyszczenie włókna cząstkami słomy. Dostarczany na rynek len skupywany jest przez drobnych handlarzy, agentów większych firm, lub też bezpośrednio przez większe firmy zapomocą urzędników. Pod względem jakości lny polskie, według danych Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, odpowiadają następującym gatunkom lnowo zagranicznych: 1) len roszony wołożyński odpowiada mniej-więcej lniom rosyjskim V grupy, 2) len moczony nadźwiński jest gatunkowo niższy nieco od lnowo rosyjskich IV grupy, a jest o gatunek niższy od lnu łotewskiego „Livonia” i o gatunek wyższy od lnu mitawsko-litewskiego „Oberkurischer Lein”.

Cena zarówno przy transakcjach wewnątrz kraju, jak również przy eksporcie ustalana jest przez handlujących za t. zw. Basis, t. j. gatunek pierwszy dla lnowo roszonych i odpowiadający mu gatunek ZK lnowo moczonych. Ceny gatunków, zbliżonych do gatunku basisowego, ustala się drogą odejmowania względnie dodawania t. zw. skali, wy-

noszącej w sierpniu 1931 roku Ł 6 za tonnę. Cena przy transakcjach zagranicznych ustalana jest franco granica polsko-niemiecka względnie polsko-czechosłowacka lub też fob Ryga za tonnę w funtach angielskich.

Wywóz lnu, wzrastając od roku 1924 i osiągnąwszy punkt kulminacyjny w 1927 r., zaczyna od 1930 r. gwałtownie spadać, wynosząc w 1930 r. — 60,6%, a w r. 1931 — 40% stanu z 1927 roku.

Spadek wywozu w 1930 i 1931 r. pozostaje w ścisłym związku z przebiegiem konjunktury na rynku światowym. W ostatnich bowiem 3 latach światowe ceny lnu spadły o około 60—70% w stosunku do ceny ze stycznia 1928 roku, a to z powodu zmniejszającego się zapotrzebowania na wyroby lniane i na len oraz z powodu polityki dumpingu, uprawianej przez Rosję Sowiecką. Spadek cen lnu, pociągający za sobą zmniejszenie się opłacalności uprawy lnu, spowodował poważne zmniejszenie się powierzchni upraw lnu. Wahania cen na włókno lniane w ostatnich 3 latach przedstawia poniższe zestawienie ceny lnu i pakul fob Ryga względnie granica polsko-niemiecka lub polsko-czechosłowacka (w funtach angielskich za tonnę):

Rodzaj włókna	1928	1929	1930
Moczeniec trzepany basis ZK	72	49	23
Słaniec trzepany basis I	76	31	26
Kądział Horodziejska basis I	73	49	30

Z powyższych danych wynika, że eksport lnu nie wykazuje w chwili obecnej możliwości rozwojowych, na co mieliśmy nadzieje jeszcze w 1929 roku. Komisja badania obrotu towarowego z zagranicą, pracująca wówczas przy Ministerstwie Rolnictwa, w zeszycie II swego urzędowego wydawnictwa tak w ogólności oceniała sytuację lniarską na świecie:

Ponieważ w okresie powojennym zaznaczył się w Rosji ogromny spadek produkcji lnu, nastąpiło znaczne zmniejszenie wywozu lnu z Rosji, a mianowicie z 280.000 tonn w 1909/1913 do 40.000 tonn w 1928 r. w związku ze spadkiem wywozu lnu z Rosji ceny tego artykułu znacznie wzrosły i cena lnu rosyjskiego fob Ryga wynosiła w 1928 r. od 90—140 funtów ang. za tonnę. Na rynku europejskim dawał się stale odczuwać brak włókna. Podczas, gdy przed wojną konsumcja włókna lnianego w Europie wynosiła około 430.000 tonn rocznie, w 1925/26 Wielka Brytania, Belgja, Francja, Niemcy i Czechosłowacja zużyły 225.000 tonn, a w r. 1926/27 — 260.000 tonn. Cały szereg przedsiębiorstw z braku surowca zmuszony był zredukować pracę.

Na podstawie powyższych faktów komisja doszła do przekonania, że w Polsce po kilkuletniej celowej pracy można znakomicie poprawić wywóz lnu zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym i osiągnąć stąd znaczne korzyści dla bilansu handlowego.

Niestety przewidywania te daleko odbiegły od rzeczywistości, ale nie można o to winić komisji, która nie mogła wówczas przewidzieć kryzysu gospodarczego, który niebawem zaciężył na całym życiu Państwa.

8. PRODUKCJA I KONSUMPCJA WYROBÓW LNIANYCH W POLSCE.

Dotychczas wyprodukowany w Polsce len był zbywany zagranicę przede wszystkim w stanie prawie zupełnie nieprzerobionym. Obecnie zarówno zwiększone wymagania rynków zagranicznych, żądających towaru lepiej oczyszczonego i gatunkowego, jak i dążenie do wytwarzania w kraju materiałów lnianych, stwarzają konieczność jaknajlepszego wykorzystania wszystkich placówek przemysłowych, przerabiających włókno lniane. Przede wszystkim odczuwać się daje niedostateczny rozwój naszego przemysłu przędzalniczo-tkackiego.

Według statystyki produkcji przemysłowej, ogłoszonej w zeszycie specjalnym II „Wiadomości Statystycznych” z 1931 r. ilość wrzecion i krosien czynnych w 1929 r. w poszczególnych przemysłach, obsługujących cztery roślinne surowce włókiennicze, przedstawiała się następująco:

Wrzeciona

przemysł bawełniany — 1.520.684, lniany — 13.270 (zainstalowanych 18.140), jutowy — 27.661, konopny — 2.834.

Krosna

przemysł bawełniany — 34.418, lniany — 156, jutowy — 1.609, konopny — 97.

Powyższe dane wskazują dobitnie na niezwykle upośledzenie lnu w stosunku do zagranicznych surowców włókienniczych. Pod względem ilości wrzecion stoimy na jednym z ostatnich miejsc, ustępując takim krajom jak Szwecja, Japonia, Italia i t. d., gdzie zasiewy lnu wynoszą zaledwie $1\frac{1}{2}$ — 5% naszych zasiewów. Nadmienić tu muszę, że ilość wrzecion lnianych w Niemczech wynosi 247.000, we Francji 350.000, w W. Brytanji 1.120.000, w Rosji Sowieckiej 600.000, w Czechosłowacji 289.000, w Belgji 400.000 w Japonji 60.000 i t. d.

Obecnie poza Żyrardowem, posiadającym 9.000 wrzecion lnianych, czynnych i 3.000 nieczynnych, większą przędzalnią lnianą jest „Stradom” (Częstochowa), który posiada około 4.500 wrzecion i wyrabia prawie wyłącznie grube i średnie Nr.Nr. przędzy. Pozostałe przędzalnie lnu posiadają niżej podane ilości wrzecion:

„Krosno” w Krośnie — 1.280 (nieczynne), „Płótno” w Stęszewie — 1.600, „Skalski i Ska” w Łomży — 512, „Radomska Przędzalnia Lnu” — 512, „Balecz” w Łowiczu — 800, „B-cia Deutsch” w Bielsku — 4000, „Głógów” pod Rzeszowem — 2.200, czyli razem około 27.400 wrzecion z czego 5000 nieczynnych.

Wszystkie wyżej podane przędzalnie, prócz Żyrardowa, wyrabiają przędzę średnich i grubych numerów tak, iż poza Żyrardowem niema w Polsce ani jednej przędzalni lnu, produkującej wysokie numery przędzy. „Krosno” jest urządzone na produkcję wysokich numerów, lecz jest dotąd nieczynne. W interesie przeto kraju leży najszybsze uruchomienie tej placówki.

Niezależnie od zakładów przemysłowych należy usilnie popierać rozwój przemysłu domowego przedziałniczo-tkackiego, który przy minimalnych nakładach inwestycyjnych może przerobić znaczne ilości włókna lnianego. O sile tkactwa wiejskiego dają pojęcie poniższe prowizoryczne dane. Według tych danych, które przytaczam za „Przeglądem lniańskim“ zeszyt 1 z 1932 r., mamy w kraju około 1.200.000 ręcznych kołowrotek i około 600.000 ręcznych krosien. W porównaniu z nikłą cyfrą około 27.000 lnianych wrzecion mechanicznych zainstalowanych w Polsce, jest to ilość bardzo duża, którą należy jednak wykorzystać. Jeden kołowrotek wyrabia miesięcznie 10 kg przędzy lnianej, a przez 3 miesiące zimowe 30 kg. Ręczny przerób domowy wyniosłby w ten sposób 30—45.000 tonn przędzy, czyli 50—75.000 tonn włókna (100—150 milionów metrów płótna samodzielowego). Przerób fabryczny włókna lnianego na przędzę i płótno jest w Polsce stosunkowo bardzo mały, co zresztą jest zrozumiałe wobec nikłej ilości posiadanych wrzecion. Według danych prof. inż. Bratkowskiego polski przemysł lniany przy pracy na 3 zmiany mógłby wyrobić, przy obecnie zainstalowanych wrzecionach, 7.500 tonn przędzy, zużywając na to 12.000 tonn surowca, czyli, że byłby wówczas zdolny przerobić prawie całą ilość surowca, która ukazuje się na rynku (naturalnie z pominięciem spożycia wiejskiego, wynoszącego około 30—35.000 tonn).

Ponieważ przemysł nasz przerabia rocznie 2.500—3.000 tonn włókna (w roku 1930 przerobił 2,365 tonn lnu trzepanego), wynika z tego, iż przemysł ten pracuje przeciętnie tylko na jedną zmianę, a to ze względu na brak zbytu na swe wyroby. Małe przedziałnie są dobrze zatrudnione przerobem włókna na rachunek Państwowego Banku Rolnego. Jednak przedziałnia lnu w Krośnie jest nieczynna. Również zaniechała produkcji tkanin lnianych firma Scheibler i Grohman w Łodzi, pomimo, że otrzymała lnianą przędzę zagraniczną, opłacając ulgowe cło.

Ilość wyrobów lnianych, uzyskiwanych w produkcji fabrycznej i wiejskiej ilustrują poniższe cyfry, które podają za inż. Stanisławskim („Polska Gospodarcza“ Nr. 31 z 1931 r.).

Podczas gdy w Polsce produkuje się rocznie z 60.000 tonn surowca bawełnianego około 550 milionów m² tkanin bawełnianych, to 2.000 tonn surowca lnianego w produkcji fabrycznej daje tylko około 8½ miliona m² płócien, a 30—35.000 tonn surowca lnianego w przerobie wiejskim daje rocznie ze względu na grubość wiejskich tkanin zaledwie 55—60 milionów m² płótna. Z powyższego wynika, że wyzyskanie surowca lnianego jest niesłychanie niskie i byłoby ważnym zadaniem naszej polityki włókienniczej, aby drogą odpowiedniego przerobu fabrycznego surowca chłopskiego na przędzę i udostępnienia jej wieśniakowi ścienić również płótna wiejskie, a przez to zwiększyć ich ilość o 35—40 milionów m² i ułatwić ich zbyt do miast, które powstrzymują się od konsumpcji grubych płócien.

W Polsce konsumpcja tkanin lnianych ze względu na ich drożyznę i daleko posuniętą pauperyzację społeczeństwa, utrzymuje się na bardzo niskim poziomie. Według wydawnictwa Państwowego Banku

Rolnego p. t. „Sprawa lniarska w Polsce” cena płócien lnianych przewyższa cenę bawełnianych o 15—40 %, kalkulacja ta jednak nie jest prawidłowa, gdyż faktycznie różnica cen waha się od 60—100 %, a przy specjalnych gatunkach znacznie tę cyfrę przekracza. To jest jedna z najpoważniejszych przyczyn upadku konsumpcji tkanin lnianych, trzeba jednak pamiętać, że wyroby lniane przewyższają bardzo znacznie bawełniane trwałością, zdrowotnością, hygroskopijnością, małą wrażliwością na wilgoć i możliwością dokonywania znacznie większej ilości prań (len 210, bawełna 70, juta —).

Natomiast znacznie tańsze od fabrycznych są płótna wiejskie, które jednak dla swej grubości nie mają większego popytu w miastach.

Według danych inż. Bratkowskiego, wiejskie płótno z Wileńszczyzny o wadze $1 \text{ m}^2 = 303 \text{ gr}$ kosztowało w hurcie 2 zł, natomiast płótno lniane surowe wyrobu fabrycznego, zbliżone do wiejskiego o wadze $1 \text{ m}^2 = 271,5 \text{ gr}$, kosztowało 3,52 zł za 1 m^2 .

9. ROZBUDOWA WEWNĘTRZNEGO RYNKU ZBYTU DLA WYROBÓW LNIANYCH.

Kryzys lniarski rozpoczął się w Polsce w 1930 r.; podczas gdy jeszcze do 1929 roku $\frac{4}{5}$ ogólnej ilości włókna lnianego, które było wyrzucane na rynek, wywożono zagranicę i tylko $\frac{1}{5}$ była przerabiana przez przemysł fabryczny, w następnych dwu latach wywóz skurczył się ogromnie zmniejszając się w 1930 r. do 60 % i w 1931 r. do 40 % odnośnych cyfr z 1929 roku. Nasz przemysł lniarski przechodzi równocześnie ciężkie przesilenie; pomimo, że wyroby lniane są znacznie trwalsze, konkurencja ich na rynku z tańszymi, bawełnianymi wyrobami jest coraz trudniejsza. Ogólne powojenne zubożenie powoduje powszechną dążność do zaopatrywania się w towary najtańsze, chociażby gorsze, wytrzymujące mniejszą ilość prań, a w konsekwencji tego droższe w użytkowaniu.

Najistotniejszym warunkiem, zapewniającym rozwój uprawy lnu i przemysłu lniarskiego jest rozbudowa wewnętrznego rynku zbytu, czyli dla przełamania kryzysu lniarskiego w Polsce konieczne jest powiększenie za wszelką cenę używania w kraju wyrobów lnianych we wszelkich postaciach.

W tej dziedzinie w ostatnich czasach dużo zmieniło się na lepsze i zapotrzebowanie na wyroby lniane wzrasta z dnia na dzień. Na cele akcji kroczy wojsko, które prace w kierunku stopniowego zastępowania tkanin bawełnianych przez lniane i konopne prowadzi już od 1927 r.; wyniki dotychczasowej akcji Ministerstwa Spraw Wojskowych są następujące: W roku 1928/29 i 1929/30 zakupiono tkanin lnianych za około 100.000 zł i konopnych za około 150.000 zł — razem za 250.000 zł; w roku 1930/31 zakup tkanin lnianych wyniósł 750.000 zł, a konopnych 380.000 zł, czyli łącznie 1.130.000 zł — wreszcie w roku 1931/32 zakup ten zwiększył się w sumie ogólnej do 3.527.000 zł, wyrażając się dla tkanin lnianych kwotą 2.102.000 zł i konopnych 1.425.000 zł. W sumie łącznej za te cztery okresy budżetowe zakup tkanin lnianych i konopnych wyniósł 4.907.000 zł.

Rok budżetowy 1932/33 stanowić będzie ostatni etap w tej sprawie, gdyż zdecydowano wyeliminować wszystkie te tkaniny bawełniane, które jeszcze można zastąpić lnianymi i konopnymi (letnie ubrania żołnierskie, bielizna osobista, ubrania robocze, ręczniki, chustki do nosa, bielizna pościelowa, tkanina tornistrowa i plecakowa), a pozostaną tylko te tkaniny, które ze względów technicznych muszą być wyrabiane z bawełny, t. j. podszewka, flanela i tasiemki.

W tym roku zakupi się tkanin lnianych i konopnych za około 5.800.000 złotych, bawełnianych zaś za około 1.500.000 zł.

Z powyższych danych wynika że Ministerstwo Spraw Wojskowych czyni obecnie maksymalny wysiłek w celu znacznego zwiększenia spożycia krajowego surowca lnianego i konopnego.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wojskowych popiera również w miarę możliwości wyroby lniane przemysłu domowego; w roku 1931/32 otrzymał Bazar Przemysłu Ludowego w Wilnie, który występuje w imieniu tegoż przemysłu, zamówienie na około 200.000 zł, w roku 1932/33 zaś zamówienie to wynosi obecnie 600.000 zł, t. j. za taką kwotę, na jaką przemysł ten wyraził gotowość dostawy i ma być zwiększone do 2 milionów złotych.

Zakupywane przez wojsko tkaniny lniane i konopne wyrabiane są wyłącznie z surowca pochodzenia krajowego. Warunek ten figuruje we wszystkich umowach, zawieranych na dostawę tych tkanin, wojskowe zaś organa nadzorcze i odbiorcze kontrolują ściśle na podstawie rachunków i faktur przestrzeganie omawianego warunku przez dostawców; w wypadku zaś stwierdzenia w tkaninach surowca zagranicznego, nie są one przyjmowane na poczet dostawy.

O ile chodzi o inne instytucje państwowe i samorządowe oraz prywatne, wchodzi jeszcze w rachubę kolejne, więziennictwo, straż graniczna, monopol solny, szpitalnictwo, różnego rodzaju instytucje samorządowe, przemysł cukrowniczy i nawozowy, młyny, handel zbożowy i t. d. Niestety, nie rozporządzam jeszcze w chwili obecnej konkretnymi liczbami, co wymienione instytucje dla powiększenia zbytu wyrobów lnianych i konopnych zrobiły, mają one jednak w tym kierunku duże możliwości.

10. POSUNIĘCIA RZĄDU W KWESTJI LNIARSKIEJ.

Zainteresowanie sprawą lniarską, jako odcinkiem produkcji krajowej znacznie się wzmożło w roku 1931, tak u czynników decydujących, jak i w sferach rolniczych oraz w szerokich kołach gospodarczych; należy stwierdzić, że jesteśmy świadkami wielkiej przemiany w poglądach na konieczność zwiększenia produkcji włókna roślinnego i zwierzęcego przez własne rolnictwo i realizowania głębiej zrozumianej samowystarczalności naszego kraju.

Rząd docenia w pełni wagę tego zagadnienia, czego dowodem są ostatnie posunięcia, zmierzające do stworzenia ochrony celnej dla surowców włókienniczych krajowego pochodzenia i popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu i konopi.

Dnia 31 grudnia 1931 r. wydane zostało rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, wprowadzające cła przywozowe na surowce włókniste z dniem 14 stycznia 1932 r.

Wprowadzenie ochrony celnej od surowców włókienniczych zrobiło poważny wyłom w dotychczasowej polityce celnej w tej dziedzinie i jest punktem wyjścia dla całokształtu akcji wzmożenia produkcji tych surowców w kraju i ułatwienia ich zbytu.

Drugie doniesie dla akcji lniarskiej posunięcie Rządu wyraziło się w uchwale Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 19 marca 1932 r. w sprawie popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu i konopi; uchwała ta oparta została na pracach i uchwałach Komisji lniarskiej przy Biurze Ekonomicznym Prezesa Rady Ministrów.

Ze względu na ważność tej uchwały, stanowiącej niejako plan dalszej akcji lniarskiej, przytaczam treść jej dosłownie:

Komitet Ekonomiczny Ministrów zaleca:

1) Ministrom Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Komunikacji, Sprawiedliwości, Poczty i Telegrafów wydanie zarządzeń w kierunku stopniowego zwiększania zakupów rządowych i samorządowych w dziedzinie wyrobów lnianych i konopnych, wytworzonych z surowców krajowych, ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów przemysłu domowego przedzalniczo-tkackiego.

Wymienieni wyżej pp. Ministrowie składać będą corocznie Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów w miesiącu kwietniu szczegółowe sprawozdania z wykonania wyżej wymienionej akcji. Pierwsze sprawozdanie winno być złożone do dnia 1 maja 1932 r. Minister Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu ustali w razie potrzeby system i warunki kontroli, stwierdzające krajowe pochodzenie lnu i konopi.

2) Bankom państwowym popieranie odpowiedniej akcji, zmierzającej do pełnego uruchomienia tych zakładów przemysłowych, przetwarzających len i konopie, których stan pozwoli na opłacalną produkcję oraz popieranie przez odpowiednią akcją kredytową rozwoju przemysłu domowego przedzalniczo-tkackiego.

Sprawozdanie o dokonanej akcji w tej dziedzinie banki państwowe złożą do dnia 1 lipca 1932 r.

3) zainteresowanym Ministrom poparcie badań w dziedzinie doświadczalnictwa przedzalniczego oraz kotonizacji lnu i konopi.

4) Ministrom Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa:

a) ustalenie kontyngentu na bezcłowy przywóz juty na rok 1932 w wysokości 75% przywozu tego surowca w 1931 r. Dalsze zmniejszanie tego kontyngentu na lata następne ustalać będzie Komitet Ekonomiczny Ministrów;

b) podwyższenie, obecnie obowiązujących, ceł na sisal i manillę do poziomu, zabezpieczającego przed niepożądanym przywozem.

5) Ministrom Rolnictwa oraz Skarbu przelanie na zapomogi na popieranie lniarstwa oraz uprawę konopi sumy 700.000 zł, udzielonej w 1928 roku z kredytów budżetowych Ministerstwa Rolnictwa, za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego w postaci pożyczek

dla Centrali Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Wilnie oraz lokalnych spółdzielni lniarskich.

6) Komitet Ekonomiczny Ministrów uważa za wskazane powołanie do życia Komisji Włókienniczej, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz zaproszonych rzeczoznawców, której zadaniem byłoby dalsze prowadzenie akcji, zmierzającej do rozwoju zużycia krajowych surowców włókienniczych.

7) Jednocześnie Komitet Ekonomiczny Ministrów poleca Ministrowi Komunikacji rozpatrzenia projektowanych ulg taryfowych do dnia 15. kwietnia 1932 r., jak również wypowiedzenie się zainteresowanych Ministrów, w sprawie zmiany zwrotu cła przy wywozie lnu i paków lnianych, oraz cła przy przywozie na siemię lniane i konopne do dnia 15 kwietnia 1932 r.

Jak z powyżej przedstawionego stanu faktycznego wynika, zagadnienie lniarskie w Polsce weszło na realne tory i można żywić niepłonną nadzieję, że o ile nakreślony program będzie wykonany konsekwentnie, osiągniemy w dziedzinie samowystarczalności surowców włókienniczych w niedługim czasie bardzo poważne, dodatnie rezultaty z korzyścią i dla bilansu handlowego i dla naszego ciężko dotkniętego kryzysem rolnictwa, wzmacniając tem samem siłę obronną Państwa. Wszystkie, zainteresowane w rozwoju produkcji własnych surowców włókienniczych, czynniki powinny dołożyć jaknajusilniejszych starań, by usunąć te braki i niedomagania, które działają hamująco na postawienie lniarstwa i owczarstwa na właściwym poziomie, a możemy być pewni, że spełni się hasło, rzucone przez generała Lucjana Żeligowskiego na łamach „Przeglądu Lniarskiego”: „Ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać”.

PROF. WŁADYSŁAW GRABSKI
Prof. W. S. G. W.

Kryzys rolniczy w Polsce.

Streszczenie wykładu, wygłoszonego w dniu 14 kwietnia 1932 r.)

(Streścił kpt. int. Łabuziński za zezwoleniem Autora).

Na wstępie swego wykładu prelegent stwierdza, iż obecnie trwający kryzys rozszerzył się bardzo znacznie i nie widać jeszcze, kiedy rozpocznie się odwrotna jego faza. Po zastanowieniu się nad tem „co to jest kryzys” można dać odpowiedź, iż jest to załamanie się czynników równowagi gospodarczej. To załamanie się równowagi gospodarczej może sięgać do wszystkich czynników ekonomicznych albo może skoncentrować się na niektórych z nich, dlatego też rozróżniamy kryzys przemysłowy i kryzys rolniczy. Między kryzysem przemysłowym a rolniczym istnieje zasadnicza różnica: podczas gdy w kryzysie przemysłowym załamanie się czynnika równowagi wyraża się przede wszystkim niewspółmiernością między ilością produktów zaoferowanych a możliwością konsumpcji, to w kryzysie rolniczym istnieje obok tego czynnika jeszcze inny czynnik, niewspółmierność cen produktów własnych i środków produkcji rolniczej, które dostarcza przemysł. Niema tu natężenia jednakże granic bezwzględnie odmiennych, istnieje tylko różnica stopnia. W kryzysie rolniczym wytwarzają się t. zw. nożyce cen rolniczych i przemysłowych. Przemysłowiec więc narzeka głównie na stagnację a rolnik na nożyce cen, skutkiem czego produkcja może się nie opłacać.

Powstanie kryzysu. Obecnie panujący kryzys rolniczy to nie jest jeden i ten sam kryzys od czasu wojny, jest to drugi kryzys po wojnie. Pierwszy kryzys rolniczy, jaki istniał w świecie po wojnie minął, a lata między pierwszym kryzysem, a obecnym były latami dobrej konjunktury. Można powiedzieć, że powojenny kryzys został przerwany i teraz kryzys ten kontynuuje się. Pierwszego kryzysu powojennego Europa nie odczuwała zbyt silnie, a przede wszystkim Polska go nie odczuła. Polska odczuła swoje bolączki w zakresie rolnictwa, ale tego gwałtownego załamania się cen na rynku rolniczym, jakie było w Ameryce zaraz po wojnie, Polska nie odczuła, gdyż w pierwszych latach powojennych mieliśmy inflację, która zaciemniła obraz ustosunkowania się cen. W Ameryce natomiast pierwszy kryzys rolniczy powojenny wystąpił bardzo silnie i doprowadził do ogromnych spustoszeń. Jak powstał drugi okres kryzysu? Zdawało się, że po pierwszym kryzysie wszystko złe minęło, zdawało się, że wszystko jest w porządku, tymczasem zaczęło się coś psuć. W Ameryce spadek cen zaczął się już w latach 1926 — 27, a w r. 1927 widzimy tam ogromne nagromadzenie się zapasów zboża. Narazie jednak spadek cen nie był znaczny. Druga faza kryzysu objawia się najpierw w zakresie cen żyta. W Polsce i w Niem-

czek w roku 1928 i 1929 ceny żyta spadają do 50%. Okazało się narazie, że był to kryzys lokalny, ale dla Polski stawało się widocznym, że mogą wytworzyć się złe perspektywy. Pszenicy Polska nigdy nie miała przedtem nadmiaru, zdawało się więc, że ceny pszenicy nie ulegną spadkowi. Następują lata 1929, 1930 i pokazują się, że ceny pszenicy spadają jeszcze mocniej od ceny żyta i dzisiaj cena pszenicy jest mniej opłacalną od żyta. Z chwilą kiedy okazuje się, że cena pszenicy spada, powstaje pytanie, kto jej tyle produkuje. W Europie twierdzą, że to kraje zamorskie, ale tam mówią odwrotnie. Niektóre kraje europejskie zaczęły robić duże postępy w produkcji, jak kraje naddunajskie oraz Niemcy, które bezpośrednio po wojnie cofnęły się, w ostatnich jednak latach poczyniły ogromne postępy w zakresie produkcji rolnej, tak samo i Włochy. Na polu produkcji rolnej nastąpił w ostatnich latach wyścig między narodami. Niskie ceny zbóż podcięły opłacalność produkcji rolnej. I cóż się wtedy dzieje? Przymiennie sobie, że kryzysy zbożowe świat przeżywał i że wtedy radzono sobie w ten sposób, że następowało przejście na produkcję zwierzęcą. Przerzucono się w 1930 r. do produkcji zwierzęcej. Istotnie w 1931 r. ceny na zboże trochę poprawiły się, ale na produkty zwierzęce jeszcze więcej spadły, niż poprzednio na zboże. Dzisiaj wszystkie produkty rolnicze są objęte kryzysem i można powiedzieć, że dzisiejszy kryzys obejmuje wszystkie płody i prawie wszystkie kraje. Kryzys ten obejmuje nie tylko płody rolnicze, ale całą żywność więc i kawę i inne płody tropikalne oraz rośliny przemysłowe, których ceny spadły niżej 50%. Między surowcami dotkniętymi kryzysem jest wszystko to, co jest surowcem wytworzonym przez ziemię, słońce, opady i pracę człowieka, natomiast surowce ukryte, kopalniane nie są poddane tak silnej depresji cen. Widzimy z tego, iż nie jest to specjalnie kryzys rolniczy, jest to kryzys powszechny surowców oraz przemysłu.

W jakiej mierze dotyka kryzys różne rodzaje własności i gospodarstwa?

Do tej pory kryzysy nie dotykały równomiernie mniejszej i większej własności. Drobne gospodarstwa są bardziej zainteresowane w stanie produktów zwierzęcych, większe w stanie zboża. Obecny kryzys dotyka jedną i drugą własność. Kryzys z przed 2 lat był dotkliwszy dla większej własności, obecny zaś dla mniejszej.

Stosunek kryzysu światowego do kryzysu w Polsce.

Polska przeżyła swoje własne bolączki, przeżyła zniszczenia wojenne i trudności odparowania się, niedostateczną pomoc, później następuje sztuczna podnieta początku inflacji, trudności stabilizowania waluty, ciężkie długi powojenne. Możemy jednak powiedzieć, że intensywność kryzysu doprowadziła niektóre kraje do stosowania środków ryzykownych. I jeżeli patrzymy pod kątem widzenia rozpiętości i spadku cen w ostatnich latach, to jest kilka krajów w gorszym od nas położeniu, a są to te kraje, które są silnie nastawione na eksport rolniczy, gdyż jeżeli w jakim kraju połowa produkcji idzie na eksport, który jest nieopłacalny, wówczas sytuacja staje się katastrofalną. Tak jest właśnie w Kanadzie i Australji, kraje te dumne z bogactw przyrodzonych, jednak przez swoje jednostronne nastawienie eksportowe doznały ogromnych wstrząsów właśnie w zakresie rolniczym. Z krajów europejskich można tu wymienić Węgry i Rumunję silniej od innych dotknięte. My znajdujemy się bliżej krajów najbardziej dotkniętych kryzysem. W każdym razie Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpanja i Czechosłowacja są do dziś dnia w lepszej od nas sytuacji.

Skutki kryzysu. Skutki dłużej trwającego kryzysu rolniczego są bardzo niebezpieczne dla całego społeczeństwa i Państwa. O kryzysie jest takie pojęcie, że przechodzi i mija, wiemy jednak, że poprzednie kryzysy wcale tak prędko nie przechodziły. Przedewszystkiem cieszymy się, że państwo nasze wykazuje silną rozrodczość

i przybytek ludności. W XVII i XVIII wieku mało nas przybywało, były okresy, gdy więcej Francuzów przybywało rocznie niż Polaków. Jeżeli kryzys rolniczy będzie trwał długie lata wówczas nie będzie tej rozrodzności, jaka jest obecnie i tutaj można dopatrywać się niebezpiecznych skutków długotrwałego kryzysu. Istnieje również i niebezpieczeństwo pod względem kulturalnym. Następstwem kryzysu jest konieczność wstrzymywania wszelkich inwestycji i wydatków na kulturę, co grozi niebezpieczeństwem zmniejszania ilości szkół i cofania się oświaty.

Rozmiary kryzysu. Dla bardzo wielu krajów obecny kryzys jest największy w porównaniu z poprzednimi, ale nie dla wszystkich. Kryzys rolniczy po wojnach Napoleońskich był u nas większym od obecnego, ponieważ trwał bardzo długo. Początek jego był w r. 1807, a skończył się w r. 1825. — Fakt, że dzisiaj są kraje, które przeżywają gorszy kryzys niż u nas lub, że mieliśmy przed stu laty gorszy kryzys od obecnego nie może nas uspokajać, gdyż kryzys obecny jest bardzo silny, dotyka wszystkie gospodarstwa i jest to nie tylko kryzys rolniczy, ale kryzys całego życia gospodarczego, wymaga więc rozważenia i głębokiego zastanowienia się nad przyczynami tego niepożądanego dla nas zjawiska.

Przyczyny kryzysu. Jeżeli za wiele produkuje się, to jedni twierdzą, że to jest szczęście dla ludzkości, a tylko, że ludzie nie umieją tych wyprodukowanych dóbr należycie rozdzielić i że winnem jest więc samo społeczeństwo, czyli jego ustrój. Z tem twierdzeniem, że winien jest ustrój, zgodzić się jednak trudno.

Nadprodukcja jest to coś konkretnego, realnego, nie można mówić o nadprodukcji teoretycznie. Nie można mówić o nadprodukcji wtenczas, jeżeli wyprodukuje się więcej dóbr, niżby ludzie mogli zjeść, nadprodukcja powstaje wówczas, jeżeli świat produkuje czegoś więcej, niż tenże sam świat ma środków do nabycia. Jeżeli więc istnieje dążność do powiększenia produkcji, to równocześnie trzeba się zastanowić, czy są środki do nabycia tych produktów. Produkcja naogół może robić takie postępy, jakie odpowiadają ludności. W okresie powojennym, mniej więcej produkcja rolnicza wzrosła o 20%, a ludności przybyło 10%, więc wytworzyła się nadprodukcja.

Z twierdzeń Maltusa wynikała dążność do zmniejszenia się ludności, wobec trudności powiększania produkcji rolniczej, tymczasem ludzkość jest w stanie namnożyć dóbr spożywczych więcej, niż jej przybywa i więcej, niżby mogła ich nabyć. Otóż nasuwa się pytanie, dlaczego 100 lat temu martwiono się tem zagadnieniem braku środków spożycia, a obecnie nie, czyżby przybyły nowe obszary uprawne? XX wiek dał dwie bardzo cenne rzeczy, umożliwiające rozwój rolnictwa i podniesienie jego produkcji do skali nadprodukcji. Jedną z tych metod stosowaną jest za oceanem, drugą w Europie. Za oceanem mamy do czynienia z uprawą mechaniczną, co powoduje potanieńczenie kosztów produkcji przez oszczędzanie rąk roboczych, wymaga jednakże znacznych kapitałów. Największe postępy wykazało rolnictwo amerykańskie podczas wojny, kiedy sprzyjały okoliczności wojenne, odpadła Rosja, która nie mogła dostarczać Francji i Anglii produktów. Dla Europy wytworzyły się inne możliwości, mianowicie stosowanie nawozów azotowych. Po wojnie jesteśmy świadkami silniejszego wkraczania kapitalizmu w dziedzinę rolnictwa. Rolnictwo przed wojną było nastawione kapitalistycznie w niektórych tylko krajach, większość zaś krajów trzymała się gospodarki naturalnej. Gospodarka chłopska była synonimem unikającym kapitalizmu, tymczasem po wojnie czynnik kapitalizmu zaczął przenikać do coraz szerszych warstw, dlatego też można powiedzieć, że nadprodukcja wytworzyła się dzięki współczesnym środkom postępu technicznego. Twierdzenie jednakże, że postępy kapitalizmu prowadzą z konieczności do nadprodukcji i kryzysu, musi być uważane za absurdalne. Niema tu konieczności jest tylko możliwość. Dla jej wytłómaczenia należy rozważyć subkonsumcję. Dla objaśnienia

subkonsumcji mamy dwie teorie, jedna mówi o zasadniczym wyczerpaniu energii kapitalizmu na całym świecie, a o Europie mówi się, że się zestarzała, że pozwoliła prześcignąć się innym. Otóż w tym pojęciu upadek Europy ma nam tłumaczyć jej subkonsumcję. Druga teoria opiera się na twierdzeniu, że subkonsumcja jest wynikiem wielkich zmian światowych, związanych z tem, że złoto staje się rzadkie, jest go stosunkowo mniej, że złoto drożeje, że zmniejsza się zdolność nabywca całego świata, co prowadzi do pewnego cofnięcia się ludzkości. Ta teoria objaśnia nie tylko kryzys rolniczy, ale i surowców, kryzys przemysłowy i kredytowy. Żadna z tych teorii nie daje nam jednak wytłumaczenia kryzysu lat ostatnich. Musimy wziąć pod uwagę inne rozważania.

Okres wojenny wytworzył nowe ideały, mianowicie konieczność posiadania przez każde państwo własnego przemysłu i rolnictwa, a to żeby móc bronić się i żywić. Wszędzie postawiono sobie za ideał samowystarczalność w zakresie środków spożywczych. W następstwie tych dążeń jesteśmy świadkami w okresie powojennym, szeroko rozbudowanego systemu ochrony celnej, o jakim dawniej nikt nie miał pojęcia. W ten sposób te nasze ideały p wojnie dały podstawę do polityki gospodarczej takiej, która sprzyjała rozpowszechnieniu się silnego postępu rolniczego w wielu krajach, które dawniej importowały produkty obce, co zmniejszyło zapotrzebowanie na rynkach światowych i prowadziło do gromadzenia się zapasów i znamionowało nadprodukcję.

Środki zaradcze. Zasadniczym środkiem zaradczym w kryzysie jest zawsze tak zwany automatyzm gospodarczy t. zn. przekonanie, że kryzys musi sam z siebie ustąpić. Wypływa to z najgłębszych podstaw nauki ekonomicznej. Przy załamaniu się równowagi między produkcją a konsumcją jasnym jest, że jeżeli wyprodukuje się czegoś za wiele i jeżeli ceny się nie opłacają, to koniecznością staje się produkowanie mniej, przez co ceny podniosą się. Pokazuje się jednak, że tak nie jest. Naogół trzeba stwierdzić, że automatyzm gospodarczy właściwszy jest przemysłowi, niż rolnictwu dlatego, że łatwiej jest regulować produkcję fabryki, niż produkcję w rolnictwie. Mówiąc o rolnictwie świata nie możemy myśleć, że to są same majątki, folwarki i t. d. Majątki oparte na sile najemnej nie stanowią nawet $\frac{1}{10}$ części rolnictwa światowego. Są kraje bardzo duże, jak Chiny i Indje, gdzie żadnych majątków większych niema. Rolnictwo świata to jest wytwór drobnego rolnika. A drobny rolnik nie może przestać produkować. Z tego widzimy, że automatyzm w rolnictwie ma trudniejsze zastosowanie niż w przemyśle.

Nie tylko, że w rolnictwie automatyzm ma ograniczone pole działania, bo drobny rolnik musi sam o sobie myśleć, ale jest i druga rzecz, mianowicie, że automatyzm wogóle w dzisiejszych czasach został zahamowany. Mamy cały szereg czynników, które utrudniają powrót do równowagi produkcji i konsumcji. Te przeszkody, które tamują działanie automatyzmu są związane z życiem społecznym państw i społeczeństw. Wytworzono po wojnie szereg ograniczeń dawniej nieznanych, bardzo dotkliwych, np. ograniczenia emigracyjne, ograniczenia kapitału. Następnie dzisiaj istnieje t. zw. sztynność płac. Dawniej w razie kryzysu, gdy cena towarów bardzo spadała to i płace spadały, w ten sposób ta tania cena zaczynała się opłacać, nie była ona rujnąjącą i wyjście z kryzysu stawało się możliwe przez przerobienie życia na tańsze towary. Dzisiaj płace bronione są umowami zbiorowymi, interwencją państwa, oddziaływaniem w kierunku utrzymania poziomu życia. Osłabienie tego poziomu wydaje się klęską dla całego społeczeństwa. Więc ta sztynność utrudnia automatyzm. Poza tem istnieje dzisiaj sztynność cen niektórych produktów, potrzebnych dla wytwarzania innych i ona nie dopuszcza do zniżki cen, skutkiem czego automatyzm jest zahamowany. Do produktów objętych sztynnymi cenami należą przede-

wszystkimi towarami zmonopolizowane i skartelizowane, jak spirytus, sól, tytoń, cukier, węgiel a nawet i nawozy sztuczne. Pruski minister skarbu powiedział w r. 1873, że nie trzeba przeszkadzać ludziom, jeżeli oni sami chcą bankrutować. Dzisiaj z takim stanowiskiem nie można się zgodzić, dzisiaj ludzkość jest na klęski indywidualne bardziej wrażliwa. Państwo, społeczeństwo żąda, żeby nie dozwalać ludziom upadać. Zdawałoby się, że przy automatyzmie gospodarczym, gdyby kryzys głębiej wszedł w społeczeństwo, możeby prędzej skończył się. Rzeczą nauki jest konstatować czy hamulce automatyzmu, które zostały wprowadzone nie zostały za daleko posunięte, dlatego też do śledzenia i badania tych zjawisk powołano instytuty badania konjunktur.

Spółeczeństwo amerykańskie rozpoczęło silną akcję mającą na celu przeciwdziałanie kryzysowi pod formą organizacyj rolniczych. W Kanadzie przejawilo się to w formie organizacyj spółdzielczych, w Stanach Zjednoczonych w formie etatystycznej, państwowej.

I na nasz polski grunt zaczęto przenosić zdobycze kanadyjskiej myśli ekonomicznej. Akcja ta w Ameryce skończyła się jednak fatalnie, wytworzyła się za silna nadprodukcja, ceny zaczęły mocno spadać. Europa nie byłaby w stanie pójść na podobne organizacje, Europa jest za starym krajem i za sceptycznie patrzyła na to. U nas zaczęto próbować ceł ochronnych.

Zapomocą ceł ochronnych można niedopuszczyć fali niżki cen tylko wtedy, gdy się ma niedobory i gdy trzeba importować. Jeżeli się przywozi, to cło podnosi ceny, jeżeli zaś mamy nadwyżki eksportowe cło nie pomaga wcale na ceny i chcąc popierać wywóz naszych produktów, musimy wprowadzać premje wywozowe. Premjowanie u nas nie dało dostatecznych skutków, gdyż dla skarbu są to ofiary bardzo dotkliwe w czasie kryzysu. Widzimy z tego, że premje są sztucznymi środkami.

W niektórych państwach, jak w Jugosławji, próbowano wprowadzić na szeroka skalę monopole eksportowe, ale i tego zaniechano, gdyż jest to także środek sztuczny i od kryzysu uchronić nie może.

Jeżeli więc kryzysu w ten sposób nie można opanować, to trzeba szukać nowych środków. Tym nowym środkiem miało być porozumienie się wszystkich eksporterów. Idea porozumienia się wszystkich eksporterów była rzucona jako hasło na terenie europejskim w przeszłym roku. Odbył się zjazd na ten temat w Rzymie, a później w Liverpoolu. Te jednak próby porozumienia eksporterów z udziałem Ameryki i Rosji, nie mówiąc o innych krajach od niczego nie doprowadziły. Porozumienie eksporterów jest to porozumienie dotyczące ostatecznego rezultatu, zastanawiano się więc również nad porozumieniem się u dołu samych producentów, ale porozumienie tego rodzaju jest przecież absolutnie w rolnictwie niemożliwym.

Wobec niemożności porozumienia się ścisłego producentów co do rozmiarów ich wytwórczości, istnieje jednak możliwość oddziaływania za pomocą prasy. Te metody wprowadzono w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych i dały one pewne rezultaty.

Środki łagodzenia skutków kryzysu. W tem miejscu trzeba wymienić ulgi podatkowe — stosowane z konieczności, zmniejszenia procentu od długów, ułatwienia w odsprzedaży ziemi.

Są to sposoby nie zwalczania kryzysu, a tylko łagodzenia skutków. Zupełnie inny charakter mają te środki, które nie mają na celu łagodzenia kryzysu, lecz wyciągnięcia konsekwencji z kryzysu. Konsekwencją kryzysu jest konieczność obniżenia kosztów produkcji. Na przeszkodzie tutaj stoją kartele i monopole. Wysoka cena produktów monopolowych jest umotywowana chęcią i koniecznością posiadania dostatecznych środków na opędzenie potrzeb państwa. Co do cen produktów skartelizowanych istnieją inne trudności. Wyłania się np. pytanie, czy rolnicy mogą zgo-

dzic się na potanieenie cukru kosztem zaniechania eksportu? Otóż cukier u nas jest bardzo drogi, bo eksportujemy cukier po niskiej cenie, żeby móc utrzymać rozmiar plantacyj. Gdyby zamknąć połowę cukrowni w Polsce, to straciłoby na tem Państwo, straciliby robotnicy, ale również i rolnicy sami, choć cukier mógłby wtedy być tańszym.

Konsekwencją kryzysu musi być obniżenie stopy procentowej.

Koniec kryzysu będzie do zaobserwowania, jeżeli zaczną obniżać się stopa procentowa, będzie to sygnał przełamania się kryzysu. Na razie jest to sprawa daleka, obecnie widzimy, że to obniżanie procentów odbywa się kosztem ofiar rządu. Rząd wiele dokłada, ale za dużo dołożyć nie może. Społeczeństwo samo pójdzie na obniżenie stopy procentowej, ale dopiero po głębszych skutkach ujemnych obecnej zbyt dużej stopy dla samego społeczeństwa.

Wreszcie ostatnią konsekwencją kryzysu jest obniżenie płac.

Kryzysy wymagają powrotu równowagi na polu gospodarstwa całego kraju i państwa, co wymaga zaprowadzenia równowagi między wsią i miastem. W czasie kryzysu, gdy i przemysł jest nim dotknięty, przemysłowcy są zmuszeni popierać rolników, ponieważ rolnik jest poważnym odbiorcą produktów przemysłowych. Ale i odwrotnie rolnik potrzebuje w miastach dobrych odbiorców na własne produkty. Dzisiaj rolnictwo w czasie kryzysu jest zablokowane, rolnik nie znajduje dobrego odbiorcy w kraju, nie ma go również i zagranicą. Każdy kraj chce być samowystarczalnym. Będziemy w stanie coraz więcej produkować u siebie na roli, jeżeli stworzymy sobie sami własnego odbiorcę na produkty rolne, jeżeli się scharmonizują zdolności produkcyjne i konsumcyjne wsi z miastem. Innego rozwiązania zagadnienia kryzysu niema. Dziś skończyły się dobre czasy przetrucania produktów z jednych rynków na inne, dziś jedynym pewnym rynkiem jest własny rynek krajowy.

Istniejący kryzys uczy nas głębszego wniknięcia w samych siebie.

Ten właśnie czynnik konieczności równowagi duchowej we wszystkich działaniach naszych jest najważniejszą konsekwencją kryzysu.

DR. WACŁAW FAJANS.

Finanse Polski na tle położenia międzynarodowego.

(Streszczenie odczytu, wygłoszonego w dniu 25 kwietnia 1932 r.)

(Streścił kpt. int. ŁABUZIŃSKI Eugenjusz za zezwoleniem Prelegenta).

Kiedy we wrześniu 1931 r. Bank Angielski zawiesił wymianę banknotów na złoto, pozostawiając funt sterling własnemu losowi i dopuszczając w ten sposób do jego deprecjacji, uznano powszechnie fakt ten za wyraz bankructwa dotychczasowego systemu gospodarczego i finansowego Wielkiej Brytanji. Dopiero z biegiem czasu zaczęła w opinji publicznej torować sobie drogę świadomość, że odstąpienie Anglii od systemu waluty, przy którym tak długo trwała, jest nietylko wyrazem załamania się systemu, lecz równocześnie punktem wyjścia wielkiego planu sanacji finansowej i gospodarczej, którego sprężyną ma być właśnie obniżenie wartości jednostki pieniężnej. Doświadczenia ostatnich miesięcy wykazały, że Anglja po zlikwidowaniu dawnej swej polityki walutowej weszła na nową drogę i że pewne zdobycze już osiągnęła. Dla uświadomienia sobie istoty tego problemu należy sobie zdać sprawę z tych motywów, które doprowadziły do załamania się funta angielskiego. Anglja, jako jednostka gospodarcza, reprezentowała przez długi szereg lat układ stosunków, który był właśnie charakterystyczny dla państw wybitnie zaawansowanych gospodarczo, państw o wysokim poziomie dobrobytu ekonomicznego. W dziedzinie wymiany towarowej była Anglja jednostką bierną, posiadającą ujemne saldo bilansu handlowego. Równoważnikiem tego salda ujemnego było wybitnie dodatnie saldo w dziedzinie wymiany świadczeń natury finansowej i pośredniczącej. Bilans handlowy Anglii zamknięty został w r. 1928 nadwyżką przywozu nad wywozem 358 milj. f. szt., w r. 1929 — nadwyżką 366 milj., w r. 1930 — 386 milj. w r. 1931 — 411 milj. f. szt. Jednocześnie posiadała Anglja przez cały ten czas dodatnie saldo w innych dziedzinach swej gospodarki finansowej, pochodzące przede wszystkim z oprocentowania swoich kapitałów ulokowanych zagranicą. Sumy te oceniano w r. 1928 i 1929 na 270 milj. f. szt., w r. 1930 na 220 milj. Ze świadczeń międzynarodowych, przede wszystkim z transportu, czerpała Anglja dzięki swej ogromnej sieci komunikacji morskiej olbrzymie dochody, wynoszące rocznie około 130 milj. f. szt. W dziedzinie pośrednictwa finansowego była Anglja również jednostką bardzo czynną inkasując rocznie z tego tytułu 60 — 70 milj. funtów. Zawdzięczając tym wpływom, bilans płatniczy zamykał się rok rocznie saldem na jej korzyść. I tak w r. 1928 i 1929 bilans płatniczy wykazał nadwyżkę około 138 milj. funtów, a wr. 1930 niespełna

30 milj. Dodatkowo salda bilansu płatniczego umożliwiały Anglii przez szereg lat uprawianie ekspansji kapitałowej na rynkach światowych. Uderzający jest jednak fakt, że w ostatnich latach przed kryzysem sumy kapitałów angielskich na rynkach zagranicznych zaczęły przekraczać sumy, które dysponowała Anglja w wyniku czynnego bilansu płatniczego. W sześcioleciu 1925 — 30 suma emisji zagranicznych na rynku londyńskim przekraczała znacznie możliwości Anglii w tej dziedzinie. Saldo dodatnie bilansu płatniczego w latach 1926 — 30 dało Anglii nadwyżkę 446 milj. funtów, gdy tymczasem w tym samym okresie suma kapitału eksportowanego na rynki zagraniczne wyniosła około 675 milj. Okazuje się więc, że Anglja ulokowała około 240 milj. funtów ponad to, do czego posiadała tytuł i podstawę finansową. Ten stan rzeczy nasuwa pytanie, skąd czerpane były środki, które umożliwiły Anglii tę nadmierną ekspansję. Tu dopiero ujawniły się skutki systemu waluty dewizowo-kruszcowej, systemu, który święcił tryumfy w ostatnich latach powojennych i który załamał się równocześnie z funtem sterlingiem. System ten polegał na oparciu emisji banknotów nie tylko na posiadanych zapasach złota ale również na zapasach dewiz wymienialnych na złoto. Zapewniał on poważne korzyści bankom emisyjnym w postaci oprocentowania tej części pokrycia emisji, która ulokowana była w tej formie zagranicą. Rezultatem tego było, że złoto, które odpłynęło zagranicę z kraju o walucie dewizowo-kruszcowej wzamian za dewizy, stawało się bazą emisji w kraju, do którego odpłynęło, a dewizy wzamian za nie otrzymane stawały się z drugiej strony podstawą emisyjną dla kraju, który je otrzymał. Ta sama więc sztaba złota, wędrując z jednego rynku na drugi stawała się wszędzie punktem wyjścia działalności emisyjnej, innymi słowy, ekspansji kredytowej, osiągając w ten sposób sztuczne wzmoczenie swej potencji. Kraje, będące zbiornikami dewiz, osiągały stąd nadzwyczajne korzyści przyciągając ku sobie pokaźne części kapitałów, służących za pokrycie emisji krajów obcych.

Jest jasne, że Anglja, czując osłabienie swej mocy finansowej oraz konkurencję Stanów Zjednoczonych i Francji, w walce o utrzymanie swego poziomu finansowego, faworyzowała politykę, sprzyjającą silniejszemu zakorzenieniu się systemu waluty kruszcowo-dewizowej zagranicą.

Bank Angielski kierując akcją uzdrowienia i reorganizacji systemu finansowego i walutowego całego szeregu państw, wyzyskiwał swą rolę dla zaszczepienia tym państwom systemu waluty kruszcowo-dewizowej. Dzięki niemu miał Bank Angielski zapewniony dopływ dewiz równoznaczny z dopływem kapitałów. Cały szereg krajów przyłączył się do tego systemu i zaprowadził go u siebie. Są to państwa jak Francja, Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Belgja, Włochy, Polska i t. d. Dzięki temu systemowi zapewniła sobie Anglja dopływ kapitału z zagranicy, zasilającego rynek angielski w tych rozmiarach, jakie jej dla utrzymania ekspansji były potrzebne. Braki i luki wypełniane były dopływami zapasów, które zasilaly Bank Angielski.

Wiadomo jednak, że lokaty stanowiące podstawy emisji muszą mieć charakter wysoce płynny jako że w każdej chwili mogą być w związku ze zmianą sytuacji danego rynku wycofane. Operowanie zatem takimi funduszami w sposób praktykowany przez Anglję na cele ekspansji kapitałowej w szerokim znaczeniu było lekomyślnością, nadmierną wiarą we własne siły i w niewzruszoną potęgę prestige'u angielskiego. Cała potęga tego prestige'u okazała się jednak słabsza od tej burzy, która rozpętała się w połowie zeszłego roku, ogarniając centralną Europę i przenosząc się następnie na rynki zamorskie. Ta chwila była początkiem panicznego wycofywania obcych kapitałów ze wszystkich rynków, gdzie były ulokowane. Nie ominęło to i Anglii, która była schroniskiem i rezerwuarem kolosalnych sum. W tym samym czasie zawieszenie wypłacalności przez niektóre państwa europejskie i poza-

Europejskie dało początek zmniejszeniu wpływów z kapitałów ulokowanych zagranicą, zaś kurczenie się obrotów spowodowało jednocześnie obniżenie się wpływów z frachtów morskich, oraz innych świadczeń natury międzynarodowej. To też rok 1931 był dla Anglii pierwszym, w którym bilans płatniczy zamknięty został saldem biernym. W roku tym niedobór przekroczył 100 milj. funtów. W tym samym czasie rozpoczął się atak ze strony wierzycieli Anglii na jej instytucję emisyjną. W momencie zawieszenia wymiany banknotów na złoto Bank Angielski dysponował funduszem złota zaledwie 135 milj. funtów.

W tym samym czasie, kiedy zapas kruszcu, będący cały podwaliną systemu kredytowego, jaki reprezentowała Anglia wynosił tylko owe 135 milj. funtów, Bank Francuski — jeden z adeptów systemu kruszcowo-dewizowego, który lokował płynne swoje aktywa przede wszystkim w Londynie — posiadał zapas dewiz w wysokości 25 miliardów franków, z których połowa t. j. około 100 milj. funtów była ulokowana na rynku angielskim. Poza te banki paryskie posiadały własne lokaty na tymże rynku, dochodzące do około 30 — 40 milj. funtów. Sam Paryż zatem posiadał na rynku londyńskim tyleż, ile reprezentowała cała wielka potęga Anglii w funduszu złota, posiadanym przez jej bank emisyjny. Francja we własnym interesie nie wycofała od razu swoich funduszy, czyniąc to stopniowo i powoli, osłabiając w ten sposób organizm finansowy Anglii, aby go doprowadzić do stanu wysoce niebezpiecznego. Pod wpływem tych przyczyn Bank Angielski doszedł do przekonania, że prowadzona przezeń walka o utrzymanie istniejącego stanu rzeczy staje się beznadziejna i zdecydował się w dn. 21 września 1931 r. oficjalnie wstrzymać wymianę swych banknotów. Ani Francja ani Ameryka nie były zainteresowane w załamaniu się funta. Zarówno rynek francuski jak i amerykański starał się wszelkimi siłami podtrzymać niewzruszony dotąd system angielski. W krytycznych dniach czerwca i lipca 1931 r. Stany Zjednoczone i Francja przysły dwukrotnie z pomocą Anglii raz kredytem w kwocie 50 milj., drugi raz — 80 milj. funtów st., a później, na kilka dni przed ogłoszeniem zawieszenia wymiany, prowadzono ze Stanami Zjednoczonymi i Francją pertraktacje, mające na celu ponowne zasilenie Banku Angielskiego. Londyn jednakże odmówił przyjęcia ofiarowanej mu pomocy i zdecydował się na wstrzymanie wymiany. W tym właśnie fakcie dopatrywać się można głębszej myśli — myśli o organizacji całego systemu gospodarki angielskiej.

Osiągnięcie tego celu zależne jednak było przede wszystkim od tego, czy uda się utrzymać ceny wewnętrzne na tym samym lub niezbyt zmienionym poziomie. Dla tego też mówiąc o korzyściach, wynikających z obniżenia kursu waluty, równocześnie musi się myśleć o tem, jak długo te korzyści trwać będą, gdyż zwykła cen na rynku wewnętrznym, która dystansuje skalę deprecjacji danej waluty, może je unicestwić. Angielscy mężowie stanu mieli niewątpliwą świadomość tych korzyści lub ewentualnych niebezpieczeństw, jakie mogą powstać skutkiem spadku waluty. Jeżeliby przewidziano, że poziom cen w Anglii podąży w szybkim tempie za deprecjacją funta, to kwestja waluty angielskiej byłaby inaczej postawiona. Uświadomiono sobie specyficzne warunki angielskiej organizacji finansowej i psychicznej, stanowiące rękomię osiągnięcia wytkniętego celu. Ówczesną sytuację obrazują wahania cen na rynku angielskim. Jeżeli przyjmiemy wskaźnik cen hurtowych z r. 1931 za 100, to w porównaniu z nim poziom tych cen w sierpniu 1931 r. wynosił 85,7, a w lutym 1932 — 92,2. W ciągu pół roku poziom cen podniósł się zatem zaledwie o 8%. Wskaźnik cen detalicznych, przyjmując wskaźnik z roku 1914 za 100, wnosil w sierpniu 1931 — 145, a w lutym 1932 — 146. Widać więc, że ceny wewnętrzne na rynku londyńskim po spadku funta o 30% nawet nie drgnęły. Czy Anglia przewidziała to zwycięstwo. Należy mieć przekonanie, że tak. Że dopuściła świadomie do tego ryzyka, a doświad-

czenie wykazało, że obliczenie było trafne. Na szali zwycięstwa zaważyła spokojna i zrównoważona psychika narodu angielskiego. niebywała pewność siebie i wiara we własne siły. Dla Anglii pozostał funt sterling w chwili spadku i później temsamem, czem był przed niżką. Od funta nikt nie uciekał.

Z drugiej strony dzięki potężnej roli, jaką Anglja odgrywała na rynkach międzynarodowych przybrała również waluta angielska ten charakter nie tylko w sensie waluty, w której udzielało się pożyczek, ale i w tym sensie, że cały jej handel zagraniczny prowadzony był w walucie angielskiej. Dzięki jej roli pośrednika był też funt walutą, w której zawierano transakcje nawet poza granicami angielskiego rynku towarowego.

Takie wprowadzenie funta sterlinga w gospodarczy mechanizm innych państw postawiło Anglję poza wpływem zmiany wartości walut obcych na stosunki wewnętrzne. Jakie będą dalsze losy tego wielkiego procesu, przez który obecnie Anglja przechodzi — niewiadomo. Wyciąganie wniosków z dzisiejszego stanu rzeczy byłoby bardzo ryzykowne, tembardziej jeżeli się weźmie pod uwagę poważne perturbacje, jakie przechodzi handel międzynarodowy.

Dążeniem Anglii jest spowodować przez obniżenie wartości funta — obniżenie cen własnych towarów na rynkach odbiorczych przy równoczesnym podniesieniu cen towarów obcych na własnym rynku. Dla Anglii odstępstwo od złotej waluty jest środkiem obniżenia stopy życia, relatywnego obniżenia kosztów robocizny, świadczeń socjalnych — jednym słowem kosztów produkcji. Postulaty te stara się Anglja zrealizować mechanicznem cięciem, obejmującym całokształt stosunków gospodarczych. Przy dzisiejszym paraliżu wymiany towarowej trudno jest oczekiwać natychmiastowych pozytywnych rezultatów tej akcji. Anglja przygotowuje sobie grunt pod nową strukturę życia gospodarczego, by po tej rekonstrukcji wygrać wielką kampanję.

W umysłach naszych rodzi się pytanie, czy Polska mogłaby pójść śladem Anglii, czy i dla nas nie jest wskazana droga, którą ona obrała, t. j. świadome obniżenie wartości naszej jednostki pieniężnej. Czy Polska na podobny eksperyment pozwolić sobie może? Odpowiedzmy najpierw na pytanie, czy przesłanki przytoczone dla Anglii i u nas istnieją. Czy psychika społeczeństwa polskiego jest taksamo zrównoważona, jak angielskiego?

Nie wdając się w krytykę naszej psychiki, trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że na spokój wewnętrzny, na zaufanie i na wielką odporność naszą w wypadku obniżenia się naszej waluty my, jako jednostka gospodarcza, liczyć nie możemy. Doświadczenia lat ubiegłych, a nawet czasów ostatnich przemawiają głosem stanowczym za tem, że każdemu najłżejszemu spadkowi naszej waluty towarzyszyłyby natychmiastowe podniesienie się naszych cen wewnętrznych które byłoby raczej silniejsze aniżeli słabsze od skali spadku złotego. Ale nie tylko strona psychiczna skłania nas do innej metody działania, do innej, niż angielska polityka; skłania nas przedewszystkiem to, że waluta polska zapuściła w naszym własnym kraju zbyt jeszcze słabo korzenie. Wszystkie długi zagraniczne zaciągnęliśmy w obcych walutach, nasz handel z zagranicą również się na nich opiera. Z tego wypływają poważne konsekwencje. Obniżenie wartości złotego u nas równoznaczne z podwyższeniem kursów walut obcych pociągnęłoby za sobą momentalnie nieobliczalne skutki. Równałoby się to zwiększeniu ciężaru naszego zadłużenia, stałoby się przyczyną podrożenia świadczeń, obciążających nasz organizm gospodarczy, wzrostu wszystkich naszych zobowiązań, zmiany obliczeń i załamania się poziomu cen detalicznych i hurtowych, bo w naszej strukturze gospodarczej i finansowej obca waluta odgrywa zbyt dużą rolę. Dlatego też Polska jest najbardziej zainteresowana w tem, by obca waluta była

w wartości swej stała. Niewolno nam dopuszczać do jej podrożenia. To, co uczyniła Anglja, jest dla nas nakazem odwrotnym.

Jeżeli Anglja mogła sobie pozwolić na tak wielkie ryzyko, to miała na to dostateczną rację. Natomiast polski organizm gospodarczy winien przeciwstawiać się wszelkimi siłami próbom dobrowolnego odstępowania od istniejącego stanu rzeczy w dziedzinie walutowej, jakiegokolwiekby one nie były.

Należałoby jednak z kolei zastanowić się nad tem, jakie mamy widoki utrzymania obecnego stanu rzeczy. Prowadzi to do analizy naszej sytuacji w tych dziedzinach, które stanowią o równowadze walutowej. Trzeba więc rozważyć kwestję budżetu i kwestję instytucji emisyjnej. Jakież więc niebezpieczeństwa grożą ze strony niezrównoważonego budżetu. Budżet deficytowy grozi zawsze apelem do instytucji emisyjnej, czyli innymi słowy może doprowadzić do inflacji skarbowej. Należy więc zastanowić się, czy równowaga naszego budżetu może być utrzymana. Budżet nasz na rok 1932 — 33 przewiduje po stronie wydatków 2.450 milj. złotych. Jest to preliminarz teoretyczny, gdyż w tej sumie znajdują się pozycje które wydatkowane nie będą (kwoty należne Ameryce), co daje oszczędność około 70 milionów złotych. Pozatem w dziedzinie wydatków na emerytury i renty wprowadzono pokaźne oszczędności, sięgające przeszło 50 milj. Skutkiem tych oszczędności nastąpi obniżenie wydatków o około 120 milj. zł. Bez dalszego więc kurczenia budżetu możemy rozporządzać sumą ponad 2.300 milj. zł., co odpowiada mniejwięcej sumie miesięcznych wpływów do kas Skarbu Państwa w r. 1931/32 które to wpływy wynosiły przeciętnie około 190 milj. miesięcznie. Doświadczenie pierwszych miesięcy bieżącego roku wskazują, że wpływy tegoroczne nie osiągną poziomu z roku ubiegłego. Trudno jest jednak mówić o dalszych miesiącach. Prawdopodobnie zejść one poniżej granicy 190 milj. zł. Można przypuszczać, że przeciętnie wynosić będą 160 — 170 milj. zł. Gdyby więc ten przypuszczalny stan się utrzymał, to mielibyśmy do czynienia z niedoborem w wysokości około 200 — 300 milj. zł., a ta kwota nie powinna nas przestraszać, bo Skarb ma możliwości pokrycia tej sumy choćby w drodze upłynnienia rezerw.

Doświadczenia ubiegłego roku dowiodły, że Skarb Polski gospodaruje z nadzwyczajną energją i konsekwencją, że dąży całą siłą do utrzymania równowagi budżetowej. Należy więc przewidywać, że i w tym roku użyte będą wszelkie możliwe środki prowadzące do utrzymania budżetu w stanie równowagi. Brakujące sumy, o które nam chodzi nie są tak duże, byśmy mogli wątpić o możliwości ich zdobycia. W pewnych miesiącach może się dać odczuć gorsza sytuacja budżetowa, ale dla tych celów posiada Skarb zaledwie w połowie wykorzystany kredyt 100-miljonowy w Banku Polskim. Francja posiada taki sam kredyt w wysokości 3.200 milj. fr. Wspomina się o tem, oczywiście z konieczności, gdyż ze względu na ciężką sytuację na rynkach międzynarodowych nie można zanadto liczyć na kredyt zagraniczny dla celów budżetowych. Nie znaczy to jednakże, by sprawa miała być uważana za beznadziejną. Zastanawiając się nad sytuacją budżetową, lepiej jest jednak wyeliminować pierwiastek zagraniczny i liczyć wyłącznie na własne siły.

Należy się liczyć z tem, że rząd z konieczności będzie musiał iść po linii dalszego usprawnienia strony dochodowej budżetu i dalszego kurczenia rozchodów. Jeżeli chodzi o stronę rozchodową, to rok 1931/32 dał Skarbowi w tej dziedzinie bardzo dużo i byłoby optylizmem oczekiwać, że r. 1932/33 może dać nam tyleż, ile dał rok poprzedni. Tembardziej więc trzeba kłaść nacisk na usprawnienie strony dochodowej naszego budżetu t. j. na możliwe zwiększenie wydajności podatkowej. To ostatnie jest możliwe tylko w organizmie gospodarczym normalnie funkcjonującym i normalnie zarobkującym. Wszystko to, co się robiło dla tryumfów idei etatyzmu

było tylko podcinaniem zdolności zarobkowej społeczeństwa. Jeżeli domagamy się swobody i ograniczenia roli państwa, to nie tylko pod kątem widzenia prywatno-gospodarczym, ale przede wszystkim ze względu na konieczności państwowo-finansowej natury. Niema zwiększenia wydajności podatkowej bez pozostawienia życiu gospodarczemu swobody, możliwości nieskrępowanego funkcjonowania i osiągania dochodu. Dlatego też należy z całą stanowczością wysunąć hasło zlikwidowania akcji etatystycznej i przywrócenia pełnej swobody działania, która w swoich skutkach okazać się może tylko dla ogółu obywateli i Skarbu Państwa dodatnią.

W dziedzinie polityki pieniężnej Polska może się szczycić swymi sukcesami, gdyż jej bank emisyjny oparty jest na zasadach, które dotychczas nie zawiodły i nadal nie zawiodą. W momencie, gdy nikt w Europie ani w Ameryce nie myślał o zahamowaniu zębnej w swych skutkach ekspansji kredytowej, wszedł Bank Polski na drogę kompresji kredytu i świadomego zmniejszenia obiegu pieniężnego. Portfel wekslowy Banku Polskiego kurczył się stopniowo tak, że z 720 milj. zł. we wrześniu 1930 r. został obniżony do połowy następnego roku do 520 milj. zł. Dzięki tej oględnej polityce w przededniu kryzysu Bank Polski zapewnił sobie swobodę ruchów, którą mógł później wyzyskać. Tej okoliczności zawdzięczać należy przede wszystkim, że potrafiliśmy utrzymać nasz poziom cen na stosunkowo niskim poziomie i zachować aktywny charakter naszego bilansu handlowego, co jest specjalnie w dzisiejszych warunkach rzeczą zupełnie decydującego znaczenia.

Tempo odpływu walut zagranicznych z Banku Polskiego jest sprawą niewątpliwie w wysokim stopniu interesującą. Cyfry charakteryzujące skurczenie się zapasów złota i dewiz w Banku Polskim są niewątpliwie pokaźne. Fundusz złota i dewiz obniżył się z 850 milj. zł. w końcu r. 1930 do 690 milj. w końcu r. 1931 czyli o 160 milj. w ciągu jednego roku. Należy sobie zdać sprawę z tego, że Bank Polski oddał 160 milj. zł. złota i dewiz pomimo, że w tym samym czasie z bilansu handlowego mieliśmy dopływ z zagranicy w kwocie około 416 milj. zł. W r. 1931 otrzymaliśmy prócz tego pożyczkę zapłaconą i pożyczkę na budowę kolei Górny Śląsk — Gdynia, któreto pozycje wraz z innymi mniejszymi transakcjami kredytowymi przysporzyły nam około 350 milj. zł. dewiz. Odpływ zatem wyniósł łącznie przeszło 900 milj. zł.

Z tych 900 milj. zł. mamy uchwytą pozycję 300 milj. zł., które zapłaciliśmy zagranicy na pokrycie świadczeń z tytułu długów państwowych. Pozostaje jeszcze zatem 600 milj. Otóż te 600 milj. zł. reprezentują w lwiej części zlikwidowane krótkoterminowe kredyty zagraniczne, które Polska przedtem otrzymała, a które po krachu europejskim jesienią zeszłego roku zostały wycofane. Dziś Polska jest w znacznym stopniu wyjałowiona z krótkoterminowych kapitałów poprzednio u nas ulokowanych. Te zaś kapitały zagraniczne, które jeszcze tkwią w naszym życiu gospodarczym, pochodzą przeważnie ze źródeł, mających trwały kontakt finansowy z Polską. Te kapitały nie grożą obecnie odpływem. Stąd wniosek, że Polska w roku bieżącym nie potrzebuje się obawiać tak silnego upustu, jaki miał miejsce w roku ubiegłym, a wobec tego i zapas kruszcowo-dewizowy nie powinien być narażony na ponowienie zeszłorocznych nę ataków ze strony zagranicy. Uwzględniając zaś, że import do Polski jest znikomy, że życie gospodarcze wycofuje dzisiaj z Banku Polskiego na swe potrzeby bieżące zaledwie połowy tej ilości walut, o którą zwracało się w roku zeszłym, nie mamy powodu obawiać się o sytuację Banku Polskiego. Ta sytuacja Banku Polskiego jest owocem przezornej polityki, którą przez szereg lat prowadził.

Polska ma jednak zobowiązania i w dalszym ciągu musi być przygotowana na pewien odpływ dewiz i posiadać na ten cel rezerwy. Aktywność naszego bilansu handlowego jest warunkiem sine qua non utrzymania naszej waluty. Bilans ten w pierwszym kwartale r. b. zamknął się saldem czynnem w wysokości około 75 milj.

zł. Utrzymanie tego stanu rzeczy jest bezwzględny nakazem obecnej sytuacji. To jest to, co w Anglii ma być rozwiązane przez mechaniczną obniżkę waluty.

Ta kwestja prowadzi nas do sprawy kosztów produkcji, albowiem od nich zależne jest w dużym stopniu utrzymanie naszego eksportu i importu na dotychczasowym poziomie. Świadomość konieczności obniżenia naszych kosztów produkcji wprowadziła ostatnimi czasy dyskusję na tory analizy zasad kształtowania się cen specjalnie przemysłowych. Problem ten, który z taką energją został od pewnego czasu wytoczony na forum publiczne, nie jest jednak ani problemem specjalnie polskim ani zagadnieniem 1932 roku. Jest to problem międzynarodowy, który był już aktualny od roku 1928/29. W tym czasie rozpoczęła się na całym świecie analiza zjawiska nakłócenia procesu normalnego kształtowania się cen. Nożyce cen rolniczych i przemysłowych istnieją, istnieją również wielkie nożyce cen hurtowych i detalicznych. Dla porównania wskazane będzie przytoczenie cen z lat ostatnich i z października 1929 r. w Anglii i Francji. Przyjmując wskaźnik z października 1929 r. za 100, to we Francji w grudniu 1930 r. wskaźnik cen hurtowych wyniósł 82,7, a cen detalicznych aż 106. zaś w marcu 1932 ten sam wskaźnik wyniósł 70 względnie 91,6. W Anglii wskaźniki te wynosiły w marcu 1932 odpowiednio 73 i 88. W Szwajcarii wreszcie wynosił wskaźnik za r. 1929 dla cen hurtowych 141, a dla detalicznych 161.

Ścisłej odpowiedzi co do powstawania tych zjawisk dziś od nikogo oczekiwać nie można. W dziedzinie tej jakkolwiek wiele jest do zrobienia — rekonstrukcja całego aparatu produkcyjnego i administracyjnego — to jednak Polska sama tego problemu nie rozwiąże, ponieważ jednym z najważniejszych warunków do tego celu jest rozwiązanie sprawy kredytów, a tam panuje tak u nas, jak i na całym świecie, chaos.

Rozwiązanie tego problemu może nastąpić tylko przez międzynarodowe porozumienie, przez stworzenie organizacji, któraby podjęła ciężkie zadanie zamiany drogiego kredytu krótkoterminowego, z których w nadmiernym stopniu korzystało życie gospodarcze całego świata, niejednokrotnie nawet dla celów inwestycyjnych, na kredyty obligacyjne długoterminowe o niskim oprocentowaniu. Krótkotrwałe moratorium bez uwolnienia przemysłu od ciężaru krótkoterminowych zobowiązań problemu cen nie rozwiążą.

W dziedzinie korzystania z kredytu zagranicznego Polska zgrzeszyła mniej niż inne państwa, nietylko dlatego, że może przewidywała zgubne następstwa, ale głównie dlatego, że nam zbyt wiele kredytów nie udzielano. Dlatego też nasze ciężary z tytułu dawnych kredytów są mniejsze i dzięki temu Polska łatwiej opanuje to zagadnienie aniżeli inne kraje.

W ciężkich chwilach, jakie przeżywamy, musimy sobie powiedzieć, że tak w dziedzinie przemysłowej, budżetowej i organizacji Banku Polskiego, jak i we wszystkich innych dziedzinach naszego życia ekonomicznego, wykazała Polska więcej odporności, niż cały szereg państw o wyrobionej i rozbudowanej strukturze finansowej.

Na zakończenie dodać należy, że każde rozwiązanie dzisiejszego problemu będzie tylko rozwiązaniem w sensie powrotu do klasycznych form organizacji finansowej i pieniężnej.

Polska odstąpiła od tych form w słabszym stopniu niż inne kraje, łatwiej też powróci do klasycznych zasad gospodarowania.

KRONIKA.

P O L S K A.

UNIFIKACJA PRZYBORÓW KANCELARYJNYCH.

Ostatnio podjął Instytut Techniczny Int. prace nad unifikacją przyborów i materiałów kancelaryjnych, a mianowicie atramentów, tuszów, ołówków, obsadek stalówek gum, i t. p.

Sprawa unifikacji, a więc potaniaenia tych przyborów nie jest rzeczą wcale błahą, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Zakupywane bowiem z drobnych ryczałtów kancelaryjnych w rozmaitej jakości i cenie uchodzą przeważnie uwagi tak samych dowódców, jak też organów kontrolnych. Dopiero zesumowanie wydatków wojska na ten cel, a lepiej całej administracji państwowej, pozwoliłoby na krytyczną ocenę dużego wydatku ze Skarbu, związanego z odręcznym zakupem przyborów.

O ile pod względem jakości nie możnaby im nic zarzucić, to można mieć pewne zastrzeżenia co do zbyt wysokiego luksusowego wykończenia lub niepotrzebnie zbyt wysokiej jakości.

Przyczyny tego stanu należy szukać w braku jakichkolwiek norm lub warunków technicznych, któreby, gwarantując jakość i wygląd zewnętrzny, stwarzały pewne pod tym względem ograniczenia.

Dla ilustracji przytaczamy przykład, który wskaże ogrom zapotrzebowania i wysokość wydatku średnio dla całego państwa rocznie.

Według przepisu należą się urzędnikowi 4 ołówki rocznie. Przyjąwszy 400.000 urzędników łącznie z wojskiem, a cenę ołówka średnio na 20 gr. (kopjowy 25 gr.) otrzymamy roczny wydatek 320.000 zł. względnie 400.000 zł.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że zakupów tych dokonywują na zlecenie przeważnie woźni i t. p., którym sprytny kupiec, zwłaszcza na prowincji, potrafi dać towar zagraniczny pod zamaskowanym nieraz polskim napisem, zrozumiemy, że omawiana sprawa jest tak ze względów oszczędnościowych jak i samowystarczalności przemysłowej bardzo ważna.

Te względy skłoniły Instytut Techn. Int. do zajęcia się sprawą unifikacji wszystkich przyborów i materiałów kancelaryjnych pod względem jakości, wyglądu i opakowania, prowadzącej w skutkach swych do znacznej oszczędności budżetowej.

Nasz przemysł w tej gałęzi jest tak wysoko postawiony pod względem technicznym i handlowym, że możemy się zupełnie dobrze obejść bez Faberów, Hartmuthów i Lechistanów.

Dążenie Instytutu idzie w kierunku opracowania wspólnie z przemysłem krajowym, warunków technicznych na poszczególne artykuły, przyczem zwraca się uwagę na wysoką ich jakość, bez stosowania zupełnie zbyt wysokiego luksusowego wyglądu.

Ustalenię ściślejszych a zastrzeżonych nazw, które będą stwierdzały zgodność produktu z danym warunkiem technicznym, pozwoli otrzymać na terenie całego kraju żądany towar, dozwolony odpowiednimi rozkazami do użytku biurowego.

Dobrze zrozumiany interes przemysłu krajowego idzie tu w parze z interesem Skarbu, stąd też praca ta spotyka się z daleko idącą pomocą ze strony naszych firm krajowych.

W najbliższej przyszłości ukazać się już pierwsze zarządzenia i rozkazy w tej materji.

F R A N C J A.

Pierwszy tegoroczny zeszyt francuskiej „Revue du Service de l'Intendance” za styczeń i luty o niezwyklej objętości 223 stron poświęcony jest całkowicie sprawom współdziałania intendencji w wojskowym i pokojowym podboju kolonij, które wysunęły się na porządek dzienny w związku z zeszłoroczną wystawą kolonialną w Paryżu. Oto treść powyższego zeszytu:

Wstęp;

Współdziałanie służby intendencji w międzynarodowej wystawie kolonialnej w 1931 r.;

Dni intendencji na wystawie kolonialnej;

Intendencja w czasie podboju Algieru — przez intendenta wojsk. 2. klasy w rezerwie Rimbaulta;

Zasoby francuskiej Afryki Zachodniej — przez intendenta wojsk. 2. klasy w rezerwie J. Méniand'a;

Służba intendencji w Lewancie — przez intendenta generalnego 2. klasy Clemenson'a;

Współdziałanie Maroka w zaopatrywaniu Francji podczas wojny 1914 — 1918 r. — przez intendenta generalnego 1. klasy Grandclement'a.

Wyprawa do Chin (1900 — 1901 r.). Jej administracja — przez intendenta generalnego 1. klasy Chayrou;

Bibliografja.

Na wstępie zeszytu w tekście umieszczono kilka odbitek fotograficznych, przedstawiających wnętrze stoiska, w którym zostały umieszczone eksponaty intendencji (pawilon zamorskich sił zbrojnych).

Ze względu na specjalny charakter wymienionych wyżej artykułów, nieprzedstawiających praktycznego znaczenia dla naszych czytelników, nie będziemy ich omawiać, tembardziej, że sprawy Algieru, Maroka i Afryki Zachodniej poruszaliśmy już częściowo na podstawie poprzednich publikacyj „Revue” na ten sam temat. Niemniej jednak króciutko omówimy treść artykułów na tematy dotychczas nieporuszone, a mianowicie dotyczące służby intendencji w Syrii (Lewant) i wyprawy chińskiej.

Armja francuska zajęła Lewant z chwilą wylądowania eskadry francuskiej 6. października 1918 w porcie Bejrutu. Obecnie Francja zajmuje Lewant, jako mandatariusz Ligi Narodów. Obszar okupacji obejmuje państwa zawarte między Palestyną z jednej, a Cylicją i Anatolją z drugiej strony, i został zajęty po wojskach angielskich które stamtąd wyparły Turków.

Kraj ten zamieszkuje 3 miliony ludności, różnorodnej pod względem rasowym i wyznania. Część ludności koczuje, część zaś zajmuje się rolnictwem.

Warunki klimatyczne są niepomysłne dla Europejczyków, kraj sam zaś naogół jest przeważnie biedny, bezleśny i na wielkich przestrzeniach górzysty, stepowy i pustylny. Tam, gdzie uprawa jest możliwa, jest on rolniczy. Bydło miejscowe jest mało rosłe i zarażone pasożytami. Gatunek owcy miejscowej jest dobry z p. widzenia mięsa. Miejscowe zboże (pszenica) nie posiada dobrych własności piekarskich.

Bogactwa mineralne są jeszcze niedość znane i niedość eksploatowane.

Trudności, jakie musiała przewycięzać intendentura w tym kraju, naogół bardzo biednym, komplikowały się jeszcze przez ciągły stan wrzenia i kilka poważniejszych powstań tubylców.

Brak środków zaopatrywania na miejscu zmusił intendenturę francuską do sprowadzania z Francji i z jej posiadłości afrykańskich (Algier), tego wszystkiego, co kraje te wytwarzają u siebie. W odniesieniu zaś do artykułów pochodzenia obcego nieprodukowanych, ani w metropolji, ani w jej posiadłościach zamorskich, intendentura Lewantu bezpośrednio traktowała o dostawy z importerami. Artykuły sprowadzane uwolnione zostały od cła. Miejscowi kupcy, niezwykle utalentowani i ruchliwi, znakomicie wywiązywali się z tych zadań. Część środków zaopatrywania była i jest nabywana na rynkach miejscowych za gotówkę. Z punktu widzenia stosunków komunikacji lądowej i morskiej Lewant przypomina raczej kolonje, choć sama ludność kulturalnie stoi dość wysoko. Drogi i trakty tego kraju stanowią arterję, po których krążą w równym stopniu nowoczesne, jak i archaiczne środki komunikacji, a więc samochody ciężarowe i osobowe, miejscowe dwukółki, zaprzężone w konie lub muły, wreszcie karawany wielbłądów, z których każdy dźwiga od 120 do 150 kg. Transport odbywa się częściowo drogą wodną na Eufratesie, jednak w sposób dość prymitywny, przy pomocy tratw, gdyż stan koryta tej rzeki nie pozwala na zastosowanie statków o większym zanurzeniu.

Po tej ogólnej charakterystyce warunków zaopatrywania artykuł zawiera szczegółowy opis zaopatrywania wojska w najważniejsze artykuły spożywcze, jak w chleb, owies i mięso. Następnie autor uwydatnia rolę spółdzielni wojskowych w tej organizacji zaopatrywania, które to spółdzielnie rozporządzają kapitałem obrotowym w wysokości 4 i pół miliona franków, przy 2 milionach franków kapitału rezerwowego. Miesięczny obrót towarowy wyraża się ilością 500 tonn.

Główny skład spółdzielni wojskowych znajduje się w Bejrucie. Zyski kooperatyw obracane są na różne cele związane z dobrobytem żołnierza w postaci urządzania domów żołnierza i t. p. oraz w postaci zapomóg dla tych instytucji w materiałach i środkach żywnościowych. Zyski te pozostają częściowo w rozporządzeniu dowódców lokalnych, oraz częściowo w rozporządzeniu dowódcy głównego.

Drugi z artykułów, którego treść nie była jeszcze przez nas poruszana, to artykuł o ekspedycji chińskiej w 1900 r. Dziwnym zbiegiem okoliczności temat ten był poruszony w bieżącym roku w amerykańskim „Quartemaster Review”, o czym jest mowa w niniejszym zeszycie naszego „Przeglądu”.

Autor opisuje warunki, w jakich odbyła się ta wyprawa międzynarodowa, w szczególności warunki korpusu ekspedycyjnego francuskiego, oraz opisuje przebieg zaopatrywania i niektóre ciekawsze jego szczegóły.

Korpus ekspedycyjny francuski złożony był częściowo z wojsk, które przybyły z Indochin, częściowo z wojsk, które przybyły z Francji po blisko 40-dniowej podróży. Działał on samodzielnie pod dowództwem generała Voyron'a, podczas, gdy reszta wojsk różnych państw europejskich i Japonji pozostawała pod wspólnem dowództwem niemieckiego marszałka Waldersee. Zaopatrzeniem korpusu francuskiego kierował główny komisarz marynarki Sainte - Claire Deville, który wykonywał również

nadzór administracyjny nad całością gospodarki oddziałów, przeprowadzając między innymi i kontrolę rachunkowości. Jakie znaczenie przypisywał tej kontroli główny dowódca wojsk francuskich, świadczy o tem jego pismo do jednego z intendentów, który był autorem sprawozdania z gospodarki w Chinach.

Oto tekst tego pisma:

„Przeczytałem z ciekawością pańskie wywody o nadzercze nad wydatkami w Chinach. Nie zachodzi żadna wątpliwość, że wydatki w polu mają bieg daleko szybszy, niż w czasie pokoju i że mogą one spowodować pewnego rodzaju zawrót głowy, przeciwko któremu należy walczyć; więc szczególnym obowiązkiem dowódcy armji jest ograniczyć w jak największej mierze, nie tracąc jednak z oczu najwyższego celu wojny, ciężar finansowy, który spadnie na kraj. Nadzór więc musi być stały, jednak równocześnie lekki, gdyż ogólny bieg działań wojennych nie może być zahamowany z tego powodu. Pod tym względem manewry nie dają żadnych doświadczeń i tylko studjum wojen może dostarczyć po temu danych.

Biorąc za punkt wyjścia kontrolę taką, jak ona była zorganizowana w korpusie ekspedycyjnym w Chinach, przytacza pan, że zawsze starałem się o to, aby wydatki znane były przez mój sztab i że dopiąłem tego, iż żaden kredyt nie był ani zaangażowany, ani przekroczony bez mojej wiedzy, naturalnie oprócz wypadków nagłych.

Dzięki temu doprowadziłem do stworzenia dyscypliny administracyjnej, tak ważnej dla Skarbu, gdyż zmierza ona do zmniejszenia wydatków.

Rozpatruje pan, jako wniosek, czy system mój zastosowany w Chinach, nadaje się dla wojny lądowej. Żaden inny przedmiot nie może być bardziej ciekawy dla administracji wojskowej i dla zasobów budżetowych kraju w czasie wojny. Jakiemkolwiek będzie rozwiązanie tej sprawy, zagadnienie to zasługuje na całkowitą uwagę dowództwa i władz cywilnych”.

Przy tem wszystkiem żołnierz francuski korpusu ekspedycyjnego miał być, zdaniem autora, najlepiej zaopatrywany, mimo że wojskowa administracja francuska unikała tych form rekwizycji, które zostały wprowadzone do Chin w czasie ekspedycji w 1860 r., a które przybierały charakter grabieży. Grabież bowiem oprócz innych cech ujemnych, wpływa na rozluźnienie dyscypliny wojsk, a więc i na zmniejszenie ich wartości bojowej. Dowództwo francuskie odrazu z samego początku stanęło pod tym względem na stanowisku legalności, co znalazło żywy oddźwięk u ludności. Domorośli artyści rzeźbiarze chińscy przedstawiali żołnierzy francuskich w postaci bardzo sympatycznych figurynek, z uśmiechem na ustach, z dziećmi chińskimi na rękach i t. p.

Taksamo generał Voyron przyczynił się do nowego uregulowania sprawy zdobyczy wojennej. Dawniejszy regulamin przewidywał rozdział zdobyczy według pewnego klucza między dowódcą oddziału, a oficerami i szeregowymi. Sprzeczność interesów różnych oddziałów, które równocześnie zajęły zapasy soli, stanowiące własność rządu chińskiego, skłoniły gen. Voyron'a do postawienia wniosku, iż za zdobycz wojenną można uważać tylko te materiały, które zostaną zdobyte w walce. Ministerstwo zgodziło się na ten wniosek, i postanowiło, że zdobycz wojenna nie może stanowić własności oddziałów, lecz państwa.

Pod rozkazami głównego komisarza marynarki pozostawał jeden intendent brygady przybyłej z Francji i jeden komisarz brygady marynarki, przybyłej z Indochin. Obydwaj oni mieli odpowiednią liczbę oficerów administracyjnych. Naczelný dowódca na własną odpowiedzialność przydzielił również jednego intendenta do oddziału I sztabu.

Różnica systemu administracyjnego i rachunkowości w oddziałach marynarki sprawiała dość znaczne kłopoty, które jednak zostały pomyślnie uregulowane przez komisarzy, dzięki ich wykształceniu prawniczemu i finansowemu, uzyskanemu w szkole Komisarzy (Intendentury) w Brest. Przykład ich dowiódł, jak potrzebne jest wysokie wykształcenie przynajmniej pewnej elicie administracyjnej celem doprowadzenia z pewnością siebie i z szybkością do właściwych rozwiązań zagadnień nieprzewidywanych. W rezultacie marynarka wprowadziła organizację administracji istniejącą w brygadzie metropolitańskiej przez wprowadzenie oficerów administracyjnych, których dotychczas brakowało.

Mimo bardzo wielkich strat w materiale, spowodowanych wielokrotnym przeladowywaniem, zaopatrzenie żołnierza francuskiego było bardzo dobre i stosunkowo tanie. Wielkie straty wyrządzały kradzieże dokonywane przez kulisów chińskich. Szczególnie ucierpały transporty ryżu (29% strat) i tytoniu (16% strat). Tak samo powodem wielkich strat było niedoświadczenie oficerów i podoficerów marynarki, którzy stali na czele składów.

Zaopatrzenie w chleb odbywało się przez wypiek początkowo w piekarniach polowych, następnie w piecach zbudowanych z materiałów miejscowych.

Sprawa umundurowania przedstawiała z siebie poważne zagadnienie ze względu na klimat Chin. Temperatura Pekinu waha się od 40 stopni Celsjusza powyżej zera w lecie do 25 stopni poniżej zera w zimie. Odnośnie koloru ochronnego, to najlepsze wyniki osiągnięto z kolorem khaki. Jednak umundurowanie tej barwy, lub barwy zbliżonej, posiadały wszystkie wojska ekspedycyjne, oprócz francuskich, gdyż obawiano się, że sprawi to trudności w razie nieporozumień między wojskami europejskimi. To też wojska francuskie nosiły latem płócienne mundury granatowe, a zimą mundury krajowe, uzupełnione przedmiotami umundurowania zimowego. Pod względem higieny przodowali Japończycy, którzy z chwilą nadejścia pozakładali dla swego wojska urządzenia kąpielowe, których używali kilka razy w tygodniu.

Omawiany zeszyt „Revue” zakończony jest notatką bibliograficzną o książce dwóch intendentów generalnych, Gaucher'a z wojsk kolonialnych i Riviere'a. z wojsk metropolii, dotyczącej trzechsetlecia historii kolonialnej.

CZECHOSŁOWACJA.

Czternasty zeszyt czechosłowackiego czasopisma „Vojenské Intendanční Rozhledy”, który się ukazał z miesięcznym przeszło opóźnieniem, spowodowanem sprawami administracyjnymi zawiera treść następującą:

Wspomnienia o gen. int. w st. sp. Antonim Koptivie;

Gen. int. w st. sp. Antoni Koptiva — Wychowanie podwładnych w kierunku samodzielności;

Mjr. szt. gen. Fr. Coufal — Służba intendencka w etapie;

P. V. Kierunki odnośnie gospodarowania umundurowaniem i oporządzeniem;

Mjr. int. Fr. Bohoněk — Zaopatrywanie wojska w żywność, a szczególnie wyzyskiwanie zasobów miejscowych;

Ppułk. int. Fr. Holan — Austro-węgierskie pożyczki wojenne;

Mjr. int. Wojciech Šašek — Zaopatrywanie w żywność wojsk kawalerji;

Mjr. szt. gen. Ferd. Monzer — Kierowanie cyrkulacją (taborów) na obszarze wielkich jednostek;

Dr. Inż. Jan Žak — Nowe kierunki wytwórczości młynów;

Mjr. Charles (Karol) Drake — Stacje regulujące i stacje zaopatrywania (przekład);

Ppułk. int. Alojzy Polašek — Zaspakajanie bojowych potrzeb armji;

Mjr. szt. gen. Antoni Hron — Zaopatrywanie dywizji w żywność podczas obrony (zadanie).

Umieszczone na czele zeszytu wspomnienie o gen. int. Kopřivie, założycielu i pierwszym redaktorze omawianego czasopisma, stanowi krótki życiorys tego młodego jeszcze, bo zaledwie 45 lat liczącego w chwili śmierci (3. kwietnia b. r.) czechosłowackiego generała intendenta. Karjerę wojskową rozpoczął on w armji austriackiej jako oficer artylerji. Po ukończeniu wiedeńskiej akademji intendentyry był on przez pewien czas w intendenturze korpusu krakowskiego. W czasie wojny światowej był zaaresztowany pod zarzutem zdrady głównej i przesiedział 13 miesięcy w więzieniu na Węgrzech. Od chwili przewrotu politycznego pozostawał na wysokich stanowiskach w intendenturze armji czechosłowackiej, w ministerstwie obrony narodowej, jako intendent dywizji, wreszcie jako komendant szkoły intendentyry.

Następny z kolei artykuł jest jego pióra. Zmarły autor stara się na przykładach z własnego życia prywatnego i służbowego dowieść, że najlepszego wykonania rozkazów można się spodziewać nie od tych podwładnych, którzy je ślepo przeprowadzają, lecz od tych wykonawców, którzy potrafią zdobyć się na samodzielność myślenia i poczynać. W tym kierunku należy więc zawsze wychowywać podwładny sobie personel.

Artykuł o służbie intendentyry w etapie stanowi nawiązanie i do pewnego stopnia poemikę z artykułem ogłoszonym pod tym samym tytułem w poprzednim zeszycie V. I. R. pióra majora int. Šaška.

Autor, mjr. szt. gen. Coufal wywodami swojemi osłabia twierdzenie poprzedniego autora co do znaczenia służby intendentyry w etapie. Oficer intendent w etapie według niego jest tylko łącznikiem szefa intendentyry armji przy komendancie okręgu etapowego i nie może przedsiębrać, ani też nie ma powodu przedsiębrać żadnych nadzwyczajnych zadań. Wszystko co się odnosi do zaopatrywania wojsk na froncie, nie wyłączając eksploatacji zasobów, będzie spoczywało na barkach szefa intendentyry armji, zaś wszystko, co dotyczy administracji cywilnej i zagospodarowania obszaru etapowego obciążać będzie władze cywilne. Pewne komplikacje wprowadza początkowy okres zajęcia obszaru kraju nieprzyjacielskiego.

Poprzedni autor przecenia również znaczenie intendentyry etapowej odnośnie rozlokowania zakładów i wojsk na podstawie znajomości zasobów: rozlokowanie to przedewszystkiem zależeć będzie od rodzaju zakładów i oddziałów, ich przeznaczenia i znaczenia dla operacyj. Względy na zaopatrywanie muszą więc zejść na plan drugi. To też intendent etapowy będzie raczej organem pomocniczym intendentyry armji na obszarze etapowym, co jednak nie obniża jego znaczenia pod względem ważności spraw, jakie będzie musiał regulować i jakie będą wymagały odpowiednich wysokich uzdolnień osobistych i służbowych. Dla poparcia swoich twierdzeń autor przytacza niektóre wyjątki z projektu przepisu służbowego G. III odnośnie zadań intendenta armji i etapu Z wyjątków tych wynika, że intendent etapowy w stosunku do intendenta armji stanowi niejako jego organ wykonawczy, obok organu ściśle wykonawczego, jakim jest park intendentyry armji. Tylko jeżeli obszar etapowy znajduje się będzie na obszarze kraju nieprzyjacielskiego, zadania intendenta etapowego zyskają na znaczeniu, t. j. na samodzielności i na rozległości.

Następny artykuł spowodowany został wydaniem przez ministerstwo obrony krajowej zmian w dotychczasowym przepisie służbowym odnośnie systemu gospodarki materiałami mundurowymi i przedmiotami oporządzenia w oddziałach, które to

zmiany mają pozory ograniczenia swobody dowódców jednostek. Zmiany te zostały wprowadzone od 1 stycznia b. r. i mają one na celu nadanie pewnego racjonalnego i jednolitego kierunku gospodarce mundurowej oddziałów. Dotyczą one sposobu sprządzania i pokrywania zapotrzebowań, które z jednej strony muszą odtąd odpowiadać nietylko równoważnikowi pieniężnemu, ale i rzeczywistemu zużyciu materiałów, zaś z drugiej strony muszą być całkowicie pokryte. Wszelkie odchylenia od tej zasady są szczegółowo omówione w zarządzeniu. Wewnętrzna gospodarka pułków pod względem rozdziału zapasów między kompanie, a magazyn pułkowy, nie podlega ograniczeniom, o ile żaden z pododdziałów nie znajduje się w innym garnizonie. W tym ostatnim wypadku wyposażenie jego musi odpowiadać wyposażeniu całego pułku pod względem ilości i składu przedmiotów umundurowania.

Omawiane zarządzenie znosi klasyfikacje przedmiotów umundurowania na dobre i gorsze, co dawniej powodowało i zmiany jakościowe inwentarza. Na miejsce tego rozporządzenie określa jakie powinien mieć zestaw wyjściowy umundurowania. Za dobrą gospodarkę umundurowaniem rozporządzenie przewiduje nagrody. Dowódcy kompanij zostali obarczeni obowiązkiem czuwania nad należytem utrzymaniem powierzonego ich szeregowym materiału mundurowego. Stan wyposażenia kompanij ma być ustabilizowany i wyrównany, co uwolni dowódców kompanij od prowadzenia inwentarza w obecnej jego formie. W pozornej sprzeczności z tendencją usmodzielnienia pododdziałów stoi fakt scentralizowania warsztatów naprawkowych szewskich i krawieckich. Fakt ten spowodowany został brakiem odpowiedniej liczby wykwalifikowanych rzemieślników w kompanjach i nieodpowiednią częstokroć naprawą umundurowania ich staraniem. Pułkowi łatwiej o dobry dobór rzemieślników i lepszą konserwację mundurów. Rzemieślnicy ci są przewidziani obecnie w pułkach, jako etatowi. System napraw scentralizowanych w warsztatach pułkowych ma wiele dogodności natury administracyjnej.

Następny artykuł pióra mjra int. Bohońka stanowi nawiązanie do artykułu podpułk. int. Rumla o wykorzystywanie zasobów miejscowych, ogłoszonego w poprzednim zeszycie V. I. R. Autor kwestjonuje możliwość wykonania tych wszystkich zadań w dziedzinie eksploatacji przez intendenta dywizyjnego, któremi go chce obarzyć podpułk. Ruml w okresie koncentracji i początków operacyj. Opiera się on na własnych doświadczeniach, poczynionych w roku 1914.

Intendent dywizyjny, wykonywujący czynności zastępcy kwatermistrza dywizji (t. j. oficera sztabu dywizji wysłanego do obszaru jej koncentracji), powinien między innymi stwierdzić zapasy takich tylko środków żywnościowych, które dywizja może użytkować bez przeróbki, a więc będą to zapasy mąki, strączkowe, bydło, słoima, siano, drewno opałowe i t. p. Następnie musi on ustalić zdolność wypieku piekarń miejscowych, wydajność rzeźni i poinformować się u władz cywilnych o zapasach, znajdujących się w składach hurtowników i zakładów przetwarzających i zapasy te mając na podstawie obowiązujących ustaw celem ograniczenia niemi obrotu.

Przy stosowaniu cen maksymalnych należy być bezwzględny. Doświadczenie poucza, że na obszarze koncentracji można będzie dowoli znaleźć tylko artykuły objętościowe, niedające się ukryć, oraz bydło, natomiast mąka, jarzyny twarde i t. p. będą ukrywane celem spekulacji. To też nie należy się również liczyć z żadnymi danymi statystycznymi.

Intendent dywizyjny w charakterze pomocnika kwatermistrza powinien opracować wskazówki odnośnie zaopatrywania bieżącego w artykuły znajdujące się na miejscu, oraz wskazówki odnośnie zgromadzenia tych zapasów, które są niezbędne dywizji dla jej pogotowia operacyjnego.

Jeżeliby zasoby obszaru koncentracji nie zostały wyczerpane przez dywizję, to należy o nich donieść intendenturze armji.

Odnosnie zapasów ziemniaków, siana i t. p. to artykuły te intendent dywizyjny może uzyskiwać tylko w rozmiarach potrzeb bieżących własnej dywizji. Niema mowy o wysyłaniu ich jego staraniem do wnętrza kraju. Sprawą tą musi się zająć intendentura armji. Intendent dywizyjny może w pewnych wypadkach gromadzić zapasy na potrzeby armji tylko w okresie walk pozycyjnych. Przedewszystkiem należy od niego wymagać tego, co musi czynić, a następnie dopiero tego, co może.

Następny artykuł omawia pewne szczegóły charakterystyczne poszczególnych pożyczek wojennych państwa austro-węgierskiego, jako przyczynek do zagadnienia finansów wojennych. Artykuł zawiera kilka ważniejszych danych liczbowych, ilustrujących powyższą sprawę. Autor szczególnie podkreśla te momenty, które mają styczność ze współdziałaniem osób i instytucyj wojskowych przy podpisywaniu pożyczek. Jestto rzecz ogromnie ważna, gdyż nie należy zapominać, że w czasie wojny olbrzymie sumy były kapitalizowane przez osoby wojskowe, zwłaszcza na obszarze operacyjnym.

Artykuł o zaopatrywaniu kawalerji w żywność zasługuje na szczególną uwagę ze względu na to, że zaopatrywanie jednostek tej broni, a tembardziej większych jej związków należało i należy zawsze do zagadnień bardzo trudnych. Wpływają na to przedewszystkiem różne sposoby użycia kawalerji i sposoby jej walki. Kawalerja bowiem może walczyć samodzielnie i w związku z oddziałami piechoty, konno i pieszo. W każdym razie charakterystyczną rzeczą dla kawalerji w polu jest stały jej ruch.

W armji czechosłowackiej kawalerja z powyższych względów ma na szczeblu brygady jedną sekcję taborową, drugą zaś samochodową dla zaopatrywania w żywność. Ta sekcja samochodowa, w składzie jednej kolumny, zawiera jedną porcję żywności normalnej (wojennej) i jedną porcję rezerwową.

Z uwagi na wagę i objętość dostarczanej paszy sekcja taborowa liczy podwójną liczbę wozów. Z tego samego powodu każdy szwadron posiada dwa wozy przykuchenne. Dla jednostek kawaleryjskich nadawałyby się najbardziej juki jako środek transportowy; jednak zwierząt jucznych jest mało, a zapotrzebowanie ich dla transportu byłoby wielkie.

Następnie autor rozważa szczegóły zaopatrywania kawalerji w różnych sytuacjach operacyjnych.

W czasie walk pozycyjnych zaopatrywanie kawalerji niczem nie różni się od zaopatrywania piechoty. Różnica będzie tylko w ustawieniu taborów bojowych (kuchni) bardziej w głąb za odpowiednimi przeszkodami terenowymi, gdyż brygada kawaleryjska przedstawia z siebie stosunkowo małą siłę i obejmować może bardzo wązki odcinek. Kuchnie więc będą znajdować się prawdopodobnie we wsi, tam gdzie będą kwaterować konie spieszonyj kawalerji. Zagadnienie samego dowozu do kuchni wypływa z charakteru wyposażenia w środki transportowe, spowodowane ruchliwością kawalerji. Tak więc kolumna samochodowa będzie dowozić zaopatrzenie ze stacji do pewnej miejscowości, w której nastąpi przeładowanie zapasów na wozy taborowe. Rzecz oczywista, że mąka i t. p. zostaną dostarczone przez tę kolumnę piekarni polowej. Stąd wniosek, że punkt przeładowania powinien się znajdować w pobliżu piekarni, skąd będzie pobierany chleb, i rzeźni, skąd zostanie pobrane mięso. Jeżeli warunki pozwolą samochodom dotrzeć do miejsca postoju kuchen, tem naturalnie lepiej. Dowóz gotowj strawy powinien odbywać się nie w kuchniach polowych, a w kotłach tych kuchen umieszczonych na wozach taborowych.

W wypadku dalekiego i szybkiego przemarszu wojsk kawaleryjskich, naprzykład celem zapełnienia luki, kuchnie nie nadają zwykłym sposobem. Należy je więc albo załadować na samochody, albo też uskutecznić wydawanie pożywienia wieczorem po dołączeniu do szwadronów i rano przed opuszczeniem przez wojsk miejsca noclegu. Ten drugi sposób jest bardziej życiowy. Rzecz oczywista, że dotyczy to również i dostawy paszy dla koni. Jednak wozy przykuchenne i kuchnie kawaleryjskie muszą być lżejsze, niżeli kuchnie i wozy piechoty oraz muszą być lżej naładowane. Tabor bojowy (kuchnie i wozy przykuchenne) kawaleryjski powinien mieć prawo pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniach i t. p.

Ponieważ taki przemarsz brygady kawalerji odbywać się będzie na tyłach wojsk walczących, przeto uzupełnienie zapasów kuchen może być dokonane w większości wypadków bezpośrednio przez żywnościową kolumnę samochodową brygady, zaś tabor konny będzie prosto przesuwał się szybkim marszem w ślad drogi brygady. Z powyższego wynika że największy wysiłek w takiej sytuacji dokonany być musi przez kuchnie i wozy przykuchenne. Wobec tego nasuwa się pytanie, czyby i kuchnie oraz wozy przykuchenne nie powinny być zmotoryzowane? Autor twierdzi, że doświadczenie nie pozwala na takie rozwiązanie, dopóki jednostki kawalerji mają być wojskiem, zdolnym do poruszenia się w każdym terenie i niezwiązanym z jakością dróg. Inne rodzaje walk kawaleryjskich, a mianowicie manewr oskrzydłający i działanie na tyłach nieprzyjaciela nie pozwala tembardziej na zmotoryzowanie taboru bojowego. Na szczególną uwagę przy zaopatrywaniu jednostek kawalerji zasługuje owies. Nie zawsze można liczyć na to, że owies kawalerja znajdzie na miejscu. W roku 1914, mimo, że wojna rozpoczęła się już po żniwach, jednostki kawalerji operujące w Galicji cierpiały na brak owsa, który trzeba było im dowozić.

Kawalerja dywizyjna znajduje się zawsze w nieco dogodniejszych warunkach zaopatrywania. Może ona liczyć zawsze na pomoc piechoty zarówno co do bezpieczeństwa kolumn dowozowych, jako też co do dostarczania zaopatrzenia. Posiada ona obydwie sekcje taborowe. Jednak w wypadku, gdy wyprzedza ona oddziały piechoty o 10 do 20 km dziennie w pochodzie naprzód, jej kolumny taborowe muszą wykonać przemarsz większy, niżeli na to pozwala zasięg 2 sekcji i dlatego kawalerja dywizyjna powinna posiadać jeszcze trzecią sekcję, jako nowy człon zaopatrywania. (Zdaniem mojem w tym wypadku powinna wkroczyć armja. — Przypisek sprawozdawcy).

Szwadron cyklistów powinien być zaopatrzonej w kuchnię polową o trakcji samochodowej. Autor jest zdania, że celem zaoszczędzenia tego kosztownego sprzętu, jaki stanowi kuchnia polowa, dowóz pożywienia do oddziałów kawaleryjskich powinien odbywać się na samochodach ciężarowych lekkich, które również przewożyłyby i owies.

Ze względu na zbyt specjalny temat i zbyt obszerne i szczegółowe jego przedstawienie musimy pominąć omówienie artykułu o kierowaniu ruchem na drogach w obrębie wielkich jednostek. Artykuł rozpoczyna się wzmianką historyczną o ruchu drogowym za czasów Ludwika XIV, który korzystał z zastrzeżonej dla siebie szosy z Paryża do Wersalu, a następnie omawia regulownie ruchu na szczeblu dywizji przy uwzględnieniu różnych warunków drogowych, pory dnia, różnorodności środków transportowych, czasu dostawy i t. p. Artykuł zaopatrzonej jest w szkice oraz plan ruchu kołowego na drodze w formie tabeli.

Wnioski końcowe autora sprowadzają się do następujących punktów: W wypadku istnienia na obszarze dywizji tylko jednej szosy dla zaopatrywania i ewakuacji do drugiej części rozkazu operacyjnego musi być dołączony plan cyrkulacji na niej. Jeżeli plan nie stanowi inaczej, należy kierować się następującymi zasadami:

Transporty samochodowe mają na szosie pierwszeństwo przed taborowemi. Na skrzyżowaniu szosy z drogą należy taborom konnym tak zadysponować, aby samochody miały wolny przejazd. W razie potrzeby tabor konny musi być zatrzymany.

Każdy prąd na szosie (kolumna marszowa) musi mieć swego dowódcę. Pojedyncze wozy mogą jeździć tylko na podstawie osobnego rozkazu, gdyż w przeciwnym wypadku powinny być zatrzymane przez najbliższy posterunek szosowy. Pojedyncze wozy (oprócz sanitarnych i pojazdów dowództwa) muszą się zastosować do zarządzenia dowódcy przejeżdżającej kolumny marszowej, jeżeli przeszkadzają mu w ruchu. Każdy wóz uszkodzony powinien być zgłoszony na najbliższym posterunku szosowym.

Wszyscy oficerowie sztabu i oficerowie, którzy stwierdzą, że na szosie wkradł się w cyrkulacji nieporządek, mają prawo i obowiązek porządek ten zaprowadzić i złożyć meldunek dowódcy. Każda kolumna marszowa, która zauważy uszkodzenie szosy ma obowiązek zameldować o tem służbie drogowej. Strażnice szosowe zaopatrzone są w żwir, wozy i podoficera saperów dla celów naprawiania uszkodzeń. Naprawa szosy nie może stanowić przeszkody w ruchu.

Druga część poprzednio rozpoczętego artykułu Dr. Inż. Żaka o nowych kierunkach przetwórczości młynarskiej poświęcona jest sprawie regulowania procesu mielenia. Zmiana normalnego procesu mielenia polega na zastosowaniu ulepszonych urządzeń oraz na zmianie procesu mielenia i wytwarzania innych typów mąki. Autor omawia każdy z wymienionych czynników. Zatrzymuje się on na włoskim sposobie czyszczenia ziarna Pagliani'ego, związanym z propagowaniem przez Mussoliniego hasłem walki zbożowej (battaglia del grano); następnie omawia proces mielenia w młynie Soderi, wreszcie przytacza nowe sposoby mielenia dla otrzymania nowych typów mąki, którą porównuje w formie tabeli z wynikami mielenia normalnego.

Artykuł o stacjach regulujących stanowi tłumaczenie z omawianego przez nas „Quartermaster Review” armji Stanów Zjednoczonych.

Ostatni artykuł podpułk. Polaška poświęcony jest zagadnieniu potrzeb armji walczącej z punktu widzenia systemu gromadzenia zapasów w świetle ustawodawstwa gospodarczego na czas wojny i systemów gospodarki społecznej, — jednym słowem z punktu widzenia najwyższego szczebla administracji wojskowej. Artykuł oparty jest na następujących źródłach:

1. Das oesterreichische und ungarische Kriegsleitungsgesetz — Dr. H. Dölter;
2. Kommentar zum Kriegsleitungsgesetz — Dr. D. Koropatnicki.
3. Die Verpflegungsbeamte im Kriege — A. Kuntz (Berlin 1916);
4. Heeresverpflegung und Zusammenbruch — Paul Gesche (Kassel 1927);
5. L'Intendance en campagne — G. Nony;
6. Le Ravitaillement national — J. Audibert (Paris 1925).

Jak widać z przytoczonej bibliografji artykułu uwzględnia on warunki państw centralnych i państw Entente'y na podstawie źródeł dawniejszych i stanowi przeto przyczynek do poznania tego ważnego zagadnienia, które ma bezpośrednio wpływ dla działalności administracji wojskowej. Szczególnie autor podkreśla znaczenie momentu mobilizacji oraz odpowiedniego przygotowania personelu administracyjnego do oczekujących go zadań w tych trudnych warunkach, które stwarza wojna od samego początku i to szczególnie w swoich początkach. Zagadnienie to sprawia szczególnie dużo trudności i wymaga głębszego przygotowania w państwach niesamowystarczalnych pod względem gospodarczym.

Ćwiczenie na temat zaopatrywania dywizji rozgrywa się w północnych Czechach i na Morawach.

Zeszyt omawiany zakończony jest spisem artykułów, jakie dotychczas ukazały się w V. I. R. od chwili jego powstania. Reprezentowanego zazwyczaj obficie działu przeglądu technicznego, gospodarczego i przeglądu wydawnictw krajowych i obcych w omawianym zeszycie zupełnie nie znajdujemy.

STANY ZJEDNOCZONE.

Do chwili rozpoczęcia druku „Przeglądu” otrzymaliśmy dwa zeszyty amerykańskiego „The Quartermaster Review”, a mianowicie za styczeń i luty oraz za marzec i kwiecień b. r. Omówimy treść ich pokrótce.

Pierwszy, wydany pod znakiem dwusetnej rocznicy urodzin Washingtona, zawiera następującą treść:

— **Zyczenia dla korpusu kwatermistrzów od ministra wojny i od kwatermistrza głównego z okazji nowego roku;**

— **Kawa, „Wino amerykańskiego żołnierza”, w opracowaniu biura głównego kwatermistrza;**

— **Z Anglikami w Afryce Południowej** — przez majora korpusu kwat. Williama R. White'a;

— **Pierwszy.. w sercach swych rodaków** — przez kapitana korp. kwat. Franciszka C. Fitz-Geralda;

— **Stacje regulujące i stacje zaopatrzenia** — przez majora korp. kwat. Karola C. Drake'a;

— **Nowoczesna jadalnia żołnierska** — przez por. piech. Le Roy W. Yarborough;

— **Herbata i znaczenie jej w walce o niepodległość** — przez starego sierżanta menażowego;

— **Przyroda oddaje hołd nieznanemu żołnierzowi** — przez por. kwat. Donalda R. Neila;

Wreszcie treść zeszytu zakończona jest zwykłymi działami, dotyczącymi spraw służbowych i stowarzyszeniowych.

Nie możemy oprzeć się pokusie przytoczenia brzmienia życzeń noworocznych ministra wojny dla korpusu kwatermistrzów. Oto one w dosłownem tłumaczeniu:

„Przesyłam wam moje osobiste i oficjalne pozdrowienia z nowym rokiem. Miałem sposobność wejść w bardzo ścisły kontakt osobisty z różnemi działami waszej służby w kraju i na obczyźnie w ciągu 1931 r. i stwierdziłem, że jesteście godni wielkiego zaufania, którem was obdarzyło ministerstwo wojny. Oczekuję więc z ufnością dalszego ciągu waszych sukcesów w roku 1932”.

Artykuł o kawie, poprzedzony fotografią plantacji kawy w Brazylii, jest dalszym z serii oficjalnych publikacji biura głównego kwatermistrza.

Kawa jest napojem najbardziej rozpowszechnionym. W Stanach Zjednoczonych A. P. spożywają tego artykułu przeszło 20 milionów funtów tygodniowo.

Początek rozpowszechnienia kawy, jako napoju, sięga piętnastego wieku. W krajach muzułmańskich, gdzie kawa jest obecnie napojem codziennym, była ona początkowo zabroniona, jako trucizna.

W Europie poznano ten napój w szesnastym wieku. Można go było otrzymać tylko w kawiarniach. Pierwsza kawiarnia w Londynie została otwartą w 1652 r. Kawiarnie w ciągu szesnastego, siedemnastego i ośmnastego wieków przeobraziły się w ośrodki życia społecznego i literackiego oraz stanowiły zazwyczaj miejsce spotkań

kupców angielskich. Użycie kawy i w Europie było przez długi czas zabronione; ale w wielu wypadkach ze względów politycznych, gdyż bywalcy kawiarniani wdawali się w nieprzyjemną dla rządu krytykę. Z Anglii kawa przedostała się do Stanów Zjednoczonych. Cena jej w roku 1863 wynosiła w Nowym Jorku 4 dolary i 68 centów za funt.

Kawa udaje się w klimacie tropikalnym na zboczach górskich od 1000 do 4000 stóp nad poziomem morza. Wymaga ona przeciętnej tempertury od 65 do 75 stopni Fahrenheita.

Plantację kawy rozpoczyna się z zasiewu ziarna na upatrzonym miejscu, gdzie roślina pozostaje już na stałe, albo też wysiew odbywa się osobno zaś na miejsce plantacji przesadza się roślinki po wykiełkowaniu. Krzak kawy daje plony już po 4 latach, zaś okres najbardziej wydajny mieści się między piątym, a piętnastym rokiem. Z krzaka zależnie od warunków miejscowych otrzymuje się od jednego do dwunastu funtów ziarna rocznie. Zbiór z akra dochodzi do dwustu funtów. Zbiór jagód kawowych odbywa się po siedmiu i pół miesiącach od zawiązania się owocu i odbywa się ręcznie ze względu na wybieranie tylko zdrowych owoców, zupełnie dojrzałych. Niedojrzałe zbiera się dodatkowo po dojrzeniu. Zbiór musi się odbywać szybko, więc w tym okresie wszyscy robotnicy, mężczyźni, kobiety i dzieci, zajęci są tylko zbieraniem. Przeróbka owocu kawy celem wydobycia zeń ziarna odbywa się w dwojaki sposób: naturalny i przez mycie. Przy sposobie naturalnym owoce dojrzałe pozostawia się na krzewie aż do wysuszenia miąższu przez słońce, przy sposobie sztucznym zerwane owoce są poddawane kąpielii wodnej w maszynach, usuwających miąższ. Kawa otrzymana tym drugim sposobem jest jaśniejsza i gatunkowo lepsza.

Ziarna kawy podlegają segregacji przy pomocy odpowiedniego urządzenia według wielkości. Celem uzyskania odpowiedniego smaku i zapachu miesza się z sobą różne gatunki kawy. Dokonywa tego albo pakownia kawy, albo palarnia, które to zakłady mają odpowiednich doświadczonych znawców. Tylko dzięki mieszaninie otrzymuje się zawsze jeden i ten sam gatunek kawy, jako produkt handlowy, gdyż nawet jedna i ta sama plantacja nie daje co roku produktu jednego i tego samego.

Kawa surowa podlega paleniu, którego znane są różne sposoby, zależne od czasu, temperatury i t. p. Palenie odbywa się mechanicznie zazwyczaj przy temperaturze 420 stopni Fahrenheita.

Stany Zjednoczone większość kawy sprowadzają z Brazylii, jakkolwiek pewną ilość kawy produkują ich własne posiadłości; mianowicie Filipiny produkują rocznie 16 milionów, zaś Hawai 5 milionów funtów kawy.

Kawa podlega klasyfikacji według pochodzenia.

Ze 100 funtów jagód otrzymuje się 25 funtów ziarna w otoczce (podwójne ziarno); ze 100 funtów ziarna w otoczce otrzymuje się 84 funty kawy surowej, zaś ze 100 funtów kawy surowej otrzymuje się 82 funty kawy palonej. Aby otrzymać 1 funt substancji rozpuszczalnej, potrzeba 6 do 7 funtów kawy palonej.

Światowa produkcja kawy podwojną została w ostatnim 20-stoletciu i wyniosła w roku 1930 przeszło 37 milionów worków à 132 funty. Z tego zostało spożyte około 23 miliony worków. Roczne spożycie w Stanach Zjednoczonych wyniosło w roku 1930 przeszło 11 milionów worków, t. j. około 1500 milionów funtów, co daje blisko 13 funtów rocznie na głowę. Ameryka Południowa produkuje przeszło 75% produkcji światowej. Azja produkuje $1\frac{3}{4}$ miliona worków, a Afryka 708 tysięcy worków kawy. Gatunek kawy może nie mieć nic wspólnego z jej jakością pod względem dobroci napoju, która zależy od jakości gleby, położenia plantacji nad poziomem morza i t. p. Rozróżnia się trzy właściwości kawy z punktu widzenia napoju: twardą (ostrą), miękką i łagodną, przyczem pierwszą posiada kawa brazylijska; za-

pach jej jest bardzo ostry jakby zjełczały i dla tego nie cieszy się ona wzięciem w Stanach Zjednoczonych. Kawa łagodna pochodzi z Ameryki Środkowej oraz z Sao Paulo i z Sul de Minar, o ile stany te posiadają w danym roku sprzyjające warunki atmosferyczne.

Porcja kawy w należności żołnierza St. Zj. A. P. zjawiała się w roku 1838. Wynosiła ona niecałą uncję kawy surowej. W roku 1860 została podniesiona do 1,6 uncyj niepalonej. W roku 1913 należność została określona na 1,12 uncyj kawy palonej i mielonej.

Kawa odgrywała w życiu żołnierza amerykańskiego wielką rolę w czasie wojny światowej. Miała ona dla niego to samo znaczenie, co wino dla żołnierza francuskiego i herbata dla żołnierza angielskiego. Na potrzeby armji amerykańskiej kwaterymistrzostwo główne zakupiło 16 milionów funtów kawy, co równa się ówczesnemu całorocznemu zapotrzebowaniu Europy. Artykuł zawiera opis całej organizacji dostawy kawy dla armji ekspedycyjnej we Francji, który tu pomijamy. Tak samo pomijamy opis urzędzeń do palenia kawy przez kwaterymistrzostwo w Brooklynie, Nowym Jorku i w Chicago.

Roczne zapotrzebowanie pokojowe armji amerykańskiej wynosi 3 miliony kawy palonej i mielonej. Liczne fotografie rodzajowe z miejsc produkcji surowca i jego przeróbki oraz z czasów wojny niezmiernie urozmaicają tekst i przyczyniają się do jego większej wartości.

Drugi z kolei artykuł poświęcony jest zagadnieniom zaopatrywania w czasie wojny angielsko-burskiej. Na wstępie autor podaje krótką historję kolonizacji Afryki Południowej oraz przyczyny zatargu angielsko-burskiego, który doprowadził do pamiętnej wojny. Bezpośrednią jej przyczyną była petycja kolonistów głównie angielskich do rządu angielskiego celem wzięcia ich w obronę wobec ustawy przedłużającej termin uzyskania obywatelstwa republiki południowo-afrykańskiej, którą to ustawą Burowie bronili się przed wpływami politycznymi i gospodarczymi licznych już podówczas obcokrajowców, znęconych nowoodkrytymi polami złotodajnymi.

Pominiemy drobiazgowo podany opis całej tej kampanji oraz odpowiedniej do tego organizacji zaopatrywania po obydwu stronach walczących. Ograniczymy się tylko do przytoczenia wniosków.

Organizacja zaopatrywania sił brytyjskich z początkiem kampanji zawiodła z tego powodu, że plany zaopatrywania nie były dostosowane do planów operacyjnych, że nie było sztabu ani w ministerstwie wojny, ani w polu, któryby koordynował to zaopatrywanie, że szefowie oddziałów (biur) nie mieli dostatecznego autorytetu w sprawach finansowych i byli zbyt zależni od ministerstwa skarbu, że organizacja brytyjskiego ministerstwa wojny była zbyt skomplikowana, tak że nie można było ustalić ani kompetencyj, ani odpowiedzialności.

Organizacja zaopatrywania po stronie brytyjskiej nie rozporządzała dostateczną ilością zapasów, ani też nie poczyniła żadnych przygotowań pod względem zabezpieczenia dostaw, mimo iż było wiadomem, że Burowie przygotowują się do wojny. Niespodzianką dla brytyjskiej administracji wojskowej był fakt, iż obuwie i umundurowanie bardzo dobre w kraju, nie nadawało się do noszenia w Afryce i musiało być całkowicie zmienione ze względów klimatycznych. Zdeponowanie dużych ilości materiału (jakkolwiek niewystarczającego, biorąc ogólnie) przed rozpoczęciem działań spowodowało odciążenie zbyt wielkiej ilości wojsk do jego transportu i eskortowania z chwilą posunięcia się naprzód, a niezależnie od tego wielkie zniszczenie samego materiału. Brak kontroli transportów i jednolitego ich kierownictwa bardzo często powodował zastoje w komunikacji. Ta niedostateczność przygotowań znajduje wyraz w piśmie brytyjskiego ministra wojny, którego wyciąg jest przytoczony

w artykule. Wiele trudności sprawiała wadliwa organizacja brytyjskiego ministerstwa wojny przed omawianą wojną burską. Jako przykład autor przytacza, że Adjutant Generalny wzgl. Generał Adjutant był odpowiedzialny za wzory przedmiotów umundurowania, obuwia i ekwipunku, zaś Kwaternistrz Główny odpowiadał za ich nabycie i dostarczenie. Ale Generał adjutant dostarczał również wyekwipowania osobistego wojsk inżynieryjnych, zaś reszty ekwipunku dostarczał Inspektor generalny fortyfikacyj. Te same pogmatwania istniały i w stosunku do innych materiałów i kompetencji. Trudności, które z tego wynikły, szczególnie dały się weł znaki w czasie wojny burskiej. To też po jej ukończeniu nastąpiła reorganizacja brytyjskiego ministerstwa wojny.

Trzeci z kolei artykuł poświęcony jest pamięci Washingtona, którego dwuchsetną rocznicę urodzin uroczystie obchodzi w bieżącym roku cała oświecona demokracja świata. Jest to krótki życiorys amerykańskiego bohatera narodowego, stanowiący zarazem fragment historii Stanów Zjednoczonych A. P. Kilka ciekawych ilustracji, włączonych do tekstu oraz portret umieszczony na okładce zeszytu, uzupełniają harmonijnie całość.

Artykuł, który powinien wzbudzić szczególne zainteresowanie, to artykuł poświęcony omówieniu stacji regulujących i stacji zaopatrzenia. Autor precyzuje pojęcia stacji regulującej, jako węzła kolejowego, skąd zaopatrzenie jest przesyłane stosownie do zapotrzebowań przez organ naczelnego wodza, który, kierując całością działań, kieruje również i zaopatrywaniem wojsk biorących udział w tych działaniach. Dla kierownictwa transportu i zaopatrywania jest rzeczą pierwszorzędną wagi, aby zadania zaopatrywania i transportu, związane ze stacją regulującą, nie były przekazywane dowódcom podwładnym, ani w obrębie obszaru komunikacji wojennych, ani na obszarze operacyjnym. Wymaga tego racjonalny obrót taborem kolejowym i maksymalne wyzyskanie wydajności kolei. To też władza naczelnego wodza nad komunikacjami kolejowymi musi sięgać aż do stacji zaopatrzenia, które są niejako filjami względnie agenturami stacji regulującej.

Autor podaje krótki rys dziejów komunikacji kolejowej i użytkowania jej do transportu wojsk oraz zaopatrzenia wojennego, omawia pewne szczegóły organizacji zaopatrywania wojsk Entente'y w czasie wojny światowej, w szczególności zaś armji francuskiej. Ze względu na obecny i przewidywany rozwój lotnictwa bojowego, artylerji i sił zmechanizowanych organizacja stacji regulujących i zaopatrywania przy ich pomocy musi ulec pewnym modyfikacjom, a właściwie uzupełnieniom. Przede wszystkim stacja regulująca musi być bardziej oddalona od frontu, aniżeli to było w czasie wojny światowej. To też zamiast stacji regulującej, musi być wprowadzony zespół stacji regulujących dla zaopatrywania wojsk operujących w zasięgu danej sieci kolejowej. W systemie tym, którego ilustrację podaje autor na schemacie, widzimy główną stację regulującą (primary regulation station) oddaloną dość znacznie, bo na 100 mil (angielskich) od frontu i umieszczoną na wielkim węźle kolejowym, do którego zbiegają się odgałęzienia kolejowe z wysuniętych składów materiałowych, oraz ruchome (mobile) stacje regulujące rozmieszczone na węzłach kolejowych, znajdujących się bliżej frontu i połączonych z główną stacją regulującą dość licznymi linjami kolejowymi. Na głównej stacji regulującej znajdują się zapasy materiałów, głównie na kołach, zaś ruchome stacje regulujące służą wyłącznie do przesyłki (warjantowanie) transportów, kierowanych przez stację główną. Odpowiadałoby to niejako pojęciu stacji regulującej i jej ekspozyturom.

Główna stacja regulująca powinna być zdolna obsłużyć przynajmniej 18 stacji zaopatrywania i być gotową do transportu wojsk. Stacja zaopatrywania musi być zdolną do zaopatrzenia conajmniej 20.000 ludzi. Niektóre stacje zaopatrywania we

Francji obsługiwały od 75 do 100 tysięcy ludzi, powodowało to jednak zbyt wielkie przeciążenie jednej linii kolejowej. Z tego względu jako maksymalną liczbę należy przyjąć 40.000 ludzi, co wymaga 18 pociągów zaopatrywania, których zawartość można wyładować i rozdzielić w ciągu 24 godzin. Dzięki rozwojowi komunikacji samochodowej i dobrym szosom stacje zaopatrywania mogą być bardziej oddalone od wojsk, aniżeli w czasie wojny światowej. W każdym razie stacje zaopatrywania muszą się znajdować w takiej odległości od stacji regulującej, aby pociąg zaopatrywania wysłany w nocy znalazł się na nich nad ranem. Tylko w wypadkach pewnej stabilizacji można na stacji zaopatrzenia tworzyć pewne zapasy i to tylko w miarę jej pojemności.

Doświadczenie uczy, że na każdy korpus musi być wyznaczona jedna stacja, jako stacja załadowcza na wypadek przesunięć wojsk.

Stacja regulująca, według pułkownika M. R. Hilgarda, który był kierownikiem stacji regulującej w Is-sur-Tille, powinna posiadać następującą organizację: oficer (komisarz) regulujący powinien posiadać 6 sekcji, a mianowicie sekcję administracyjną, sekcję zaopatrywania, sekcję transportu kolejowego, sekcję ewakuacyjną, sekcję dyspozycyjną, i sekcję transportu wojsk. Sekcja zaopatrzeniowa obejmować powinna działy kwatermistrzowski, uzbrojenia (amunicyjny), inżynierski, łączności, lekarski, materiału chemicznego i lotniczy. W tekście znajdujemy schemat tej organizacji i dokładny opis czynności poszczególnych sekcji. Tenże sam pułkownik Hilgard uważa, że do obsługi stacji regulującej, przeznaczonej dla zaopatrywania 500.000 ludzi, potrzeba 55 oficerów, 8 oficerów magazynowych i 172 szeregowych. Kompanja obsługi stacji zaopatrzenia złożona z 4 oficerów i 100 szeregowych może obsłużyć 40.000 ludzi. W razie zwiększenia się pracy dowódca tej kompanji powinien otrzymać dodatkowy personel roboczy. Autor opisuje poszczególne czynności na stacji regulującej, których organizacja ma zawsze na celu regularną i terminową dosyłkę zaopatrywania. Oprócz kilku ilustracji w tekście artykuł zawiera plan stacji regulującej w Liffol-le-Grand we Francji z czasów wojny światowej.

Treść następnego artykułu stanowi opis wzorowej kuchni i menaży w szkole piechoty w forcie Benning, w stanie Georgia, obliczonej na 600 osób. Oprócz jadalni i kuchni znajduje się tam piekarnia, która dostarcza stołownikom codziennie świeżych bułek. Przeciętnie znajdowało się tam na wyżywieniu 386 osób, zaś oficer menażowy podejmuje się wyżywić z łatwością 1000 osób dziennie.

Wprowadzony poraz pierwszy do omawianego zeszytu kącik pod nazwą „Domowa przędza” zawiera utrzymany w formie dialogu artykuł popularny o herbacie.

Następny artykuł stanowi opis stanu budowy grobu nieznanego żołnierza, którą to budowę prowadzi szef kwatermistrzostwa w Waszyngtonie. Grób ten miał być ostatecznie wykonany dnia 1. kwietnia b. r. Resztę zeszytu zapełniają komunikaty, zadania fachowe i ich rozwiązania i t. p.

Następny zeszyc „Review” nosi jeszcze ślady uroczystości Washingtonskich. Na jego karcie tytułowej widnieje dom rodzinny Washingtona, doprowadzony do pierwotnego stanu.

Treść jego stanowią następujące artykuły:

- Tytuł — artykuł opracowany przez biuro głównego kwatermistrza;
- Kampanja Palestyńska Allenby'a (1917—1918 r.) przez majora korp. kwat. Karola C. Drake'a;
- Marsz na Pekin w 1900 r. — przez oficera, uczestnika ekspedycji chińskiej;
- Porozumujemy razem — przez pułkownika korp. kwat. S. F. Bottomsa;
- Chiny i Mandżurja — przez kapitana korp. kwat. Franciszka Fitz-Gerala;
- Czy znacie swoją stolicę.

Resztę zeszytu zapełniają jak zazwyczaj, różne komunikaty i notatki.

Obszerny, niezwykle bogato ilustrowany artykuł o tytoniu zawiera historję jego wprowadzenia do użytku przez mieszkańców starego świata, jego opis botaniczny, opis jego uprawy i przeróbki, opis organizacji handlu tym artykułem, dane statystyczne odnośnie jego produkcji i konsumcji, wreszcie dane odnośnie użycia w czasie wojny.

Zanotujmy niektóre ważniejsze szczegóły.

Stary świat zawdzięcza odkrycie tytoniu Kolumbowi, bowiem, o ile wiadomo, zwyczaj palenia znany był pierwotnie tylko tubylczym mieszkańcom Ameryki. Jednak poraż pierwszy sprobowano uprawy tytoniu dopiero w 60 lat po tem, t. j. w 1550 r. Użycie tytoniu rozpowszechniło się w Europie w ciągu 16. i 17. wieku początkowo na dworach panujących. Następnie tytoń rozpowszechniony został i w krajach azjatyckich przez marynarzy. Pierwsza plantacja tytoniu w Stanach Zjednoczonych A. P. datuje z 1612 r. Już w 7 lat potem ze stanu Virginia wywożono 20.000 funtów tytoniu, a w lat 8 potem eksport wynosił 500 tysięcy funtów. W roku 1670 eksport tytoniu wzrósł do 12 milionów funtów. W okresie wojny rewolucyjnej eksport Wirginji i Marylandu wynosił rocznie 100 milionów funtów. Po tym okresie uprawa tytoniu rozszerzyła się na całe Stany Zjednoczone i na Kanadę.

W roku 1620 tytoń został uznany w stanie Wirginji za legalny środek płatniczy dla regulowania rachunków prywatnych i podatków rządowych. Tytoniem był opłacany transport morski kobiet z Anglii, które udawały się do stanu Wirginji dla znalezienia męża. Koszta te pokrywali wybrani przez nie małżonkowie. Jakkolwiek gatunek tytoniu zależy od warunków klimatycznych jego uprawy, to jednak obszar tej uprawy jest bardzo rozległy. To też liście tytoniu są różnej wielkości: posiadają one długość od 3 cali do 2 stóp. Najbardziej rozpowszechniony pod względem uprawy jest gatunek *Nicotiana tobacum*.

Plantacja tytoniu wymaga odpowiedniego przygotowania gleby. Sam siew może odbywać się ręcznie, lub maszynowo. W okresie dojrzewania lamie się szypułkę owocową celem skłonienia rośliny do lepszego rozwoju liści. Zbiory tytoniu odbywają się w dwojaki sposób; albo ścina się całą roślinę, albo też zbiera się liście w miarę ich dojrzewania.

Suszenie i fermentacja liści odbywa się w różnoraki sposób, od którego zależy zewnętrzny wygląd i właściwości tytoniu.

Na czele państw produkujących stoją Stany Zjednoczone z 1635 milionami funtów w roku 1930; na drugim miejscu stoją Indje Brytyjskie z 1377 milionami funtów; na trzecim miejscu stoi Rosja europejska z 396 milionami funtów; następnie idzie Jawa i Madura ze 181 milionami, Japonja właściwa ze 145 milionami, Grecja ze 141 milionami, Włochy ze 108 milionami oraz wyspy Filipińskie ze 101 milionami. Poniżej 100 milionów funtów tytoniu wyprodukowała Turcja (99), Kuba (82), Węgry (75), Francja (68), Rumunja (55), Bułgaria (52), Niemcy (46), Alger (43), Chiny (42), San Domingo (40), Sumatra (37), Kanada (36), Jugosławja (33), Portoryko (27), Meksyk (24), Argentyna (22), Kolumbja (20).

Inne kraje, w tej liczbie i Polska, wyprodukowały razem w roku 1930 — 192 miliony funtów tytoniu. Stany Zjednoczone wyprodukowały w przybliżeniu następujące ilości wyrobów tytoniowych w roku 1930: papierosów 124 biliony sztuk, cygar 6 bilionów, tytoniu do palenia i do żucia 372 miliony funtów, tabaki 41 milionów funtów. Dochody państwowe z podatku od papierosów wyniosły w roku 1930 niespełna 359 milionów dolarów, a od tytoniu i jego wyrobów wogóle — przeszło 446 milionów dolarów.

Stany Zjednoczone wywożą tytoniu przeszło za 100 milionów dolarów; w roku

1930 wartość wywozu stanowiła 158 milionów, a w roku 1931 — 119 milionów dolarów. Tytoń i przetwory tytoniowe wywożone są ze Stanów Zjednoczonych Zjednoczonych do 106 państw i krajów.

Autor podaje szczegółowo historję i organizację monopolu tytoniowego we Francji, którą stawia za wzór pod względem reglamentacji produkcji oraz organizacji przetwórczości i rozprzedaży.

Następnie autor zastanawia się nad znaczeniem tytoniu dla wojska. Oprócz wyniku zadowolenia osobistego, osiąganego przez użycie tytoniu artykuł ten w wojsku rozwija i pogłębia stosunki żołnierskiego koleżeństwa dzięki zwyczajowi wzajemnego częstowania się papierosami.

Rozpowszechnienie zwyczaju „kręcenia” papierosów rozszedł się z armji francuskiej w czasie wojny krymskiej w 1853—1856 r. do innych wojsk, biorących udział w tej wojnie przeciw Rosji, między innymi do wojsk angielskich, skąd przędostał się on następnie do wojsk Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie założono wielką ilość zakładów, wyrabiających papierosy przez ręczne zawijania tytoniu w bibułkę. Po wynalezieniu maszynowego sposobu fabrykacji papierosów, papierosy „kręcone” wyszły z użycia. Wyrób papierosów w St. Zj. A. P. wynosił w roku 1914—30 biljonów sztuk, zaś w roku 1919—85 biljonów sztuk; wzrost ten przypisuje się wpływowi wojny. Znaczący tytoniu i autor książki p. t. „Przetwory tytoniowe”, pułk. kwat. Coleman przyznaje, że tytoń, niezależnie od postaci, w jakiej jest używany, pobudza wyczerpany system nerwowy i nadaje żołnierzowi pewnej wytrzymałości i usposabia go do pogodzenia się z losem. W ciągu wojny cywilnej tytoń w wielu wypadkach przyczynił się do wygranej. Te same objawy zaobserwowano w czasie wojny światowej. Armja amerykańska nie posiadała w składzie swoim należności tytoniu, jednak artykuł ten był dostarczany częściowo bezpłatnie, częściowo za zapłatą z taką samą regularnością, jak porcja żywnościowa. W czasie pokoju administracja wojskowa nie dostarcza żołnierzowi amerykańskiemu tytoniu, jednak może on również być nabywany w wielu instytucjach rozprzedaży wojskowej.

W ciągu wojny światowej, wojsko amerykańskie zużyło około 10 biljonów papierosów, 500 milionów cygar, i 100 milionów funtów tytoniu do palenia i do żucia. Tytoń ten i wyroby tytoniowe były częściowo dostarczone przez korpus kwatermistrzowski, częściowo zaś przez organizacje cywilne.

Następny artykuł omawianego zeszytu omawia zagadnienie zaopatrywania wojsk angielskich w Palestynie w czasie wojny światowej. Po przez cały artykuł przewija się głównie jedna sprawa, sprawa organizacji zaopatrywania wojska w wodę, na pustynnym obszarze dzielącym dolny Egipt od Palestyny. Obszar ten między kanałem Suezkim, który miały za zadanie bronić wojska brytyjskie, a turecką granicą, miał szerokości 100 mil angielskich. Celem tem skuteczniejszej obrony kanału działania wojsk angielskich przyjęły następnie postać zaczepną, tak że po pokonaniu trudności, wynikających głównie z organizacji zaopatrywania, wtargnęły one wreszcie do Palestyny, posuwając się coraz bardziej w jej głąb.

Jakkolwiek wojska brytyjskie posuwały się wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego, to jednak zaopatrzenie drogą morską było niemożliwe z powodu braku dogodnych miejsc wylądowania, nie mówiąc już o portach.

To też zaopatrywanie w wodę odbyło się cały czas w trojaki sposób: przez instalację wodociągową, zasilaną stacją pomp w Kantara nad kanałem Suezkim, przez dowóz koleją i przez transport na wielbłądach. Przewód wodociągowy przeprowadzony został pod ziemią; wkońcu operacyj długość jego wynosiła 147 mil angielskich. W końcowym swoim biegu był on rozdzielony na dwa rozgałęzienia, każde długości około 24 mil ang. Cały przewód wodociągowy podzielony był na sekcje; każda sekcja

zawierała swój zbiornik znajdujący się na innym poziomie, aniżeli zbiornik sekcji poprzedniej. Stacja pomp w Kantara zdolna była przefiltrować 600 tysięcy galonów wody dziennie. Na stacji zaopatrywania woda była odbierana do płóciennych zbiorników o pojemności 12 galonów, które następnie były przenoszone przez kolumny juczne wielbłądów, aż do wojsk walczących. Znaczną ilość wody przesyłanej wodociągami pochłaniały parowozy kolejowe, które trzeba było zaopatrywać w wodę na powrotną drogę, gdyż woda znajdująca się na miejscu niszczyła kotły. Dla spraw zaopatrywania i komunikacji wojska brytyjskie używały tubylców egipskich, których zatrudniano ponad 48.000 w okresie dowodzenia przez generała Allenby'a.

W czasie tej kampanji siły brytyjskie stale wzrastały; — początkowo wynosiły one 2 dywizje piechoty, następnie wzrosły do 7 dywizyj piechoty i 3 dywizyj kawalerji oraz brygady korpusu wielbłądziejego. Siły te wynosiły 250 tysięcy ludzi w tem 100 tysięcy walczących, 100 tysięcy wielbłądów, koni i mułów. Same wojska walczące zużywały dziennie 400 tysięcy galonów wody. Okres działań zaczepnych w 1917 roku został starannie przygotowany pod względem zaopatrzenia. Na stacjach zaopatrywania zostały powtórzone składy oraz zbiornik na wodę, mieszczący 500 tysięcy galonów, do którego pompowano wodę z miejscowych źródeł. Po zaspokojeniu potrzeb kolei ze stacji pomp w m. Kantara można było otrzymać na potrzeby wojska tylko 156 tysięcy galonów. Koleją można było sprowadzić w cysternach 100 tysięcy galonów dziennie. Ze stacji zaopatrywania wysyłano co godzinę 2500 galonów wody na wielbłądach. Po skutecznieniu tych przygotowań ostatniego października 1917 roku generał Allenby rozpoczął pochód naprzód i po pokonaniu kolejnych oporów, które stawiały wojska tureckie, doszedł do Jerozolimy, którą zajął 9 grudnia tegoż roku.

Po zajęciu Jerozolimy gen. Allenby zajął się sprawą zaopatrzenia wojsk swoich w wodę na miejscu, gdyż zapasy miejscowe wystarczały zaledwie na potrzeby mieszkańców. Odnaleziono więc starożytne źródła o 5 mil na południe od Hebronu, skąd jeszcze Rzymianie zaopatrywali Jerozolimę w wodę ze zbiornika o pojemności 400 tysięcy galonów; dopływała ona do Jerozolimy przy pomocy murowanych akwaduktów. Wojska brytyjskie w tem samym miejscu wybudowały zbiornik o pojemności 300 tysięcy galonów.

Również na północ od Jerozolimy został wybudowany zbiornik o pojemności 250 tysięcy galonów, skąd były zaopatrywane wojska znajdujące się na wzniesionym terenie, pozbawionym źródeł. Tylko w okolicy Jaffy znaleziono bardzo bogate źródła wody, wystarczające dla wojsk.

Druga i ostatnia faza kampanji Palestyńskiej gen. Allenby'a rozegrała się w 1918 r. i zakończoną została głębszym wtargnięciem wojsk brytyjskich na obszar Palestyny. Zajęte zostały Haifa, Damaszek, Beirut. Generał Allenby powziął zamiar zajęcia Aleppo, co osiągnął przy pomocy jednej dywizji kawalerji w dniu 21. października 1918. Dywizja ta zajęła pozycję obronną, gdyż była za słaba do wykorzystania na północ. Tam zastała ją zawieszenie broni. W ciągu całego czasu od wyruszenia z Damaszku, aż do zajęcia Aleppo decydującym czynnikiem była organizacja zaopatrywania, od którego zależał nie tylko kierunek marszu, ale i wielkość jego etapów. Zaopatrywanie w tym okresie odbywało się drogą morską i drogą kołową, gdyż kolej była zniszczona na odcinku przyfrontowym. W zaopatrywaniu wysuniętych jednostek kawalerji wielką rolę odegrał transport samochodowy.

Na zakończenie autor dodaje, że wielkie powodzenie, jakie osiągnął gen. Allenby w kampanji Palestyńskiej, zawdzięcza on poważnemu traktowaniu przez się spraw zaopatrywania i komunikacji, na które wojska tureckie nie zwracały wcale

uwagi. W zależności od swych planów operacyjnych gen. Allenby budował linje kolejowe i sieć wodociągową oraz zorganizował egipski korpus roboczy dla naprawy dróg i szos. Rozwinął służbę samochodową oraz zorganizował tabory, które liczyły 30.000 wielbłądów i 8.000 osłów.

Dzięki kampanji Palestyńskiej Egipt i Palestyna poraz pierwszy zostały połączone linją kolejową, a Judea, a szczególnie Jeruzolima otrzymały odtąd doskonałą sieć wodociągową, dobre odcinki dróg i mosty.

Artykuł o marszu na Pekin w roku 1900 opisuje warunki zaopatrywania oddziałów ekspedycyjnych różnych państw na obszarze Chin, a między innymi i oddziałów amerykańskich. Gros artykułu stanowi wyciąg z raportu jednego z oficerów korpusu kwaternistrzowskiego uczestnika omawianej wyprawy.

Szczególną uwagę autor kładzie na sprawę opakowania artykułów zaopatrywania codziennego przez wojska japońskie, stosowanego w podobny sposób i podczas wojny rosyjsko-japońskiej w roku 1904/5. Używały one mianowicie do opakowania lekkich mat ze słomy ryżowej, a pakunki nie przekraczały 3 stóp sześciu-niedługości i 100 funtów wagi, co przedstawiało niezwykłą dogodność przy przeladowaniach i przy zmianie sposobu transportu z kołowego na juczny i odwrotnie. Podobnie postępowali i Anglicy, jednak materiały zaopatrywania były przez nich pakowane w cięższej od ryżowej tkaninie jutowej. Zaopatrywanie Francuzów było ogromnie niejednolite pod każdym względem i sprawiało wiele trudności. Opakowanie Niemców i Amerykan było nietrwałe, co powodowało wiele zniszczenia i strat materiałów przy wyładowywaniu z okrętów oraz w czasie transportowania.

Autor zatrzymuje się dłużej nad opisem używanej już przez Rosjan kuchni polowej, stwierdzając, że oddaje ona nieocenione usługi, gdyż pozwala na szybki dowóz pożywienia strudżonym oddziałom. Wyraża on jednak zdanie, że sama strawa, wydawana 3 razy dziennie w postaci gęstej zupy i zanieczyszczona piaskiem i t. p. nie przypadłaby do smaku wojskom amerykańskim. Obozy amerykańskie były najbardziej czysto utrzymywane i największy panował w nich porządek. Transport lądowy odbywał się głównie przy pomocy juków, choć niektóre wojska, np. rosyjskie, posiadały wozy dwukołowe. Anglicy próbowali użyć cięższych wozów o konstrukcji żelaznej, obitych blachą. Jednak stan zaprzęgów nie pozwalał na wykorzystanie ich nośności. Do przewozu węgla, zwłaszcza w okolicy Pekinu, amerykanie używali wielbłądów, które przenosiły po 500 funtów ładunku. Transport wielbłądów należał do najtańszych, gdyż zwierzęta te zjadają wszelką paszę, nawet pogardzoną przez muły, a do prowadzenia 6 wielbłądów wystarcza jeden człowiek, który w tym celu, siedząc na pierwszym, posiłkuje się linką przeprowadzoną przez nozdrza idących gęsiego zwierząt.

Następny artykuł p. t. „A więc porozumujmy razem” poświęcony jest defektywnemu, zdaniem autora, stanowi wyszkolenia rezerw, a zwłaszcza oficerów rezerwowych, podoficerów rezerwy i specjalistów. Od chwili nadesłania artykułu do jego ogłoszenia nowe przepisy częściowo już naprawiły wytknięte błędy regulaminów.

Sprawom obecnie aktualnym, rozgrywającym się na Dalekim Wschodzie poświęcony jest artykuł o Chinach i Mandżurji. Znajdujemy w nim opis geograficzny wymienionego obszaru; opis stosunków społecznych i rodzinnych; wskazany jest punkt ciężkości zagadnienia populacyjnego oraz podana jest w streszczeniu historia ścierania się różnych wpływów politycznych, które poprzedziły obecny konflikt i stanowią jego genezę.

Część artykułową zamyka szereg wspaniałych widoków z Waszyngtonu p. t. „Czy znacie swą stolicę?”

W dalszych działach zasługuje na uwagę rozwiązanie zadania na temat budżetu, oraz obszernie omówienie sprawy zaopatrzenia bieżącego w obozach waronnych (at the post). Odpowiedzi na 40 dawnych pytań dotyczą mobilizacji, zaś nowe 40 pytań — spraw organizacji wojska.

N I E M C Y.

W roczniku 1931. wojskowego tygodnika niemieckiego „Deutsche Wehr” znajdujemy bardzo dużo nadzwyczaj ciekawych i żywo nas obchodzących artykułów tak z zakresu administracji wojskowej w czasie pokoju i wojny, jak również z zakresu innych zagadnień wojskowych, wzbudzających nasze prawdziwe zainteresowanie.

Z pośród wszystkich innych wybija się jednak na pierwsze miejsce artykuł podpułkownika Kesselringa p. t.:

„UPROSZCZENIE ADMINISTRACJI WOJSKOWEJ”,

jako artykuł zaznajamiający nas z zapatrywaniami niemieckich sfer wojskowych i urzędniczych na ten obecnie powszechnie aktualny problem.

Zapoznajmy się więc z treścią tego artykułu oraz z treścią artykułów dyskusyjnych, jakie ukazały się po jego ogłoszeniu. Artykuł podzielony jest na trzy części, a mianowicie:

I. UWAGI OGÓLNE.

Zarządzenia służbowe są zwięzłe i pomijają wiele szczegółów, które chciałby znać poszczególny wykonawca. Jeżeli uproszczenie nie ma pozostać pustym dźwiękiem, musi ono zawierać żywotną myśl i musi jako takie obejmować wszystkie elementy składowe wojska.

Czy do przeprowadzenia uproszczeń potrzebną jest jakakolwiek propaganda? Czy żołnierze nie są z istoty rzeczy właśnie tymi, których można bez wszelkiej propagandy pozyskać dla jak najdalej idących usiłowań w kierunku uproszczeń? Niestety! nie.

Albowiem także żołnierze polubili ściśle trzymanie się przepisów i nie czują się bynajmniej źle, jeżeli istotny formalizm kieruje ich działaniem; w czasie kilkudziesięcioletniego wychowania stało się więc wojsko również czcicielem Świętego Biurokracjusza. Wojna pozycyjna z całą cechującą ją niesamodzielnością wykończyła to, czego nie zdołały wykończyć lata przedwojenne; lata zaś rewolucyjne hodowały to naturalnie dalej w całej pełni.

Okres budowy nowego systemu wymagał jak najściślejszej koncentracji w kierunku panujących wówczas stosunków, a więc braku pieniędzy i braku zdolnych do praktycznego zastosowania przepisów oraz centralizacji wszystkiego u władz naczelných.

Następstwem takiego stanu rzeczy było powolne zabijanie zdrowego poczucia odpowiedzialności oraz silniejszego poczucia osobowości własnej.

Komu zależy cokolwiek na odbudowie zasadniczych podstaw wojskowości oraz na wychowaniu w wojsku osobistości i kto chciałby złagodzić ciężki nacisk, dający się odczuwać od góry ku dołowi, oraz wypowiedzieć energiczną walkę wojnie papierowo-pisarskiej, ten musi z całą radością powitać oczyszczenie stosunków i podziękować za nie kierownikom obrony państwowej, a to począwszy od ministra obrony państwowej i szefa Kierownictwa Wojskowego poprzez wszystkich najbardziej miarodajnych szefów urzędów Ministerstwa Obrony Państwowej, którzy powzięli to postanowienie i zrealizowali je mimo wysuwającego się ze wszystkich stron oporu.

Autor wypowiada najpierw kilka uwag ogólnych o uproszczeniu.

Cały świat mówi obecnie o uproszczeniu wogóle, o uproszczeniu administracji państwowej i t. d. i posługuje się przytem programem bardzo wielkiej objętości; ilu zaś przyjaciół zyskał sobie ten program, akurat tylu pozostało jego nieprzyjaciół. Dzieje się zaś tak z wielu przyczyn a względy egoistyczne nie stanowią ostatniej z nich!

Każdy bowiem uważa uproszczenie za możliwe w tych tylko dziedzinach, w których sam nie jest zajęty; wiadomo zaś, iż uproszczenie pociąga za sobą siłą faktu redukcję obsady personalnej.

Z tego względu stało się okrzykiwane z radością uproszczenie kwestją niespołeczną, zwłaszcza w czasie, gdy zagadnienie bezrobotnych stało się dla narodu niemieckiego istotną kwestją bytu.

Czy godzi się więc w tych warunkach pracować wogóle nad uproszczeniem? O ile rozchodziłoby się wyłącznie o redukcję obsady personalnej; nie!

Wydaje się jednak autorowi, iż pojęta w ten sposób idea uproszczenia, byłaby pojęta zbyt prosto i zbyt ciasno.

Z punktu widzenia wojskowości rozchodzi się bowiem głównie w tym wypadku — poza zwolnieniem żołnierza dla frontu — o podniesienie poczucia odpowiedzialności, radości za ponoszoną odpowiedzialność, a wyrażając się zwięźle o — wychowanie silnych charakterów, oraz całkiem wyraźnych osobistości.

Z punktu zaś widzenia administracji rozchodzi się w danym wypadku o uwolnienie aparatu administracyjnego od tego rodzaju hierarchji władz, która — wyklucza możliwość wydawania krótkich i szybkich decyzyj w najprostszej formie, uwiecznia w życiu ekonomicznem nienależyte załatwianie spraw i zwłokę w tem załatwianiu a — co najgorsze — uważa i przedstawia działalność urzędnika jako cel, istniejący dla samego siebie; można to określić w potocznym języku ludzkim powiedzeniem „syci odbiorcy uposażenia zamiast—odpowiedzialnych osobistości”.

We wojsku trzeba się ponadto liczyć z „numerus clausus” w dziedzinie personelu oraz z materiałem i pieniądzem; w tym stanie rzeczy można osiągnąć swobodę ruchów tylko tam, gdzie umożliwi się pewne odciążenie przez zrzeczenie się wadliwej organizacji, oraz ociążałej i nieekonomicznej pracy.

Czy ten cel jest wogóle możliwy do osiągnięcia?

Autorowi zarzucano niejednokrotnie i to ze strony czynników poważniejszych, iż zrozumiał jest wprawdzie cel, do którego dąży oraz drogi prowadzące do tego celu, lecz iż liczy on się przy wszelkich sposobach proponowanej przez siebie akcji — ze zbyt idealnymi ludźmi.

Na takie zarzuty odpowiada autor w następujący sposób:

1) Nieproduktywne ciało urzędnicze nie stanie się lepszem, jeżeli nie odda mu się do wypełnienia odpowiedzialnych zadań.

2) Projekty jego cofają się częściowo do czasów przedwojennych; sposoby uproszczenia są więc środkami redukcji rozrostowych wytworów wojny i czasów bezpośrednio powojennych.

3) Musi się uwzględniać środki organizacyjne, zmierzające do samodzielności a więc na przykład stworzenia administracji stanowisk i inne tego rodzaju środki, które umożliwiają współdziałanie w pracy najtęższym umysłom, oraz wszechstronne i gruntowne wychowanie przyrostu.

4) Kto chce osiągnąć cel wielki a nie postawi stawki, nie osiągnie nigdy tego celu; z pewną reakcją należy się oczywiście liczyć a błędy istnieją w tym celu, aby się na nich uczyć.

Każde uproszczenie posiada tylko wartość częściową, o ile prawodawca nie potrafi połączyć z jasnym a prostym stylem — prostych myśli.

Nasze zarządzenia administracyjne są czasem tak skomplikowane, iż nie można na ich podstawie pracować bez odpowiednich komentarzy i bez zasięgnięcia wyjaśnień wszelkich władz pośrednich a nawet władz centralnych. A jeżeli oszczędza się nawet w poszczególnych wypadkach marki i fenigi, nie może się autor doszukać oszczędności w tego rodzaju administracji, wziętej jako całość. Wydaje się też autorowi rzeczą o wiele większej wagi, aby prawa, rozporządzenia i zarządzenia były tak jasne i nieskomplikowane, iżby na ich podstawie mogli pracować bez jakichkolwiek wątpliwości wszyscy ich wykonawcy, a więc nie wyłączając wykonawców nawet na najniższym szczeblu hierarchji.

Wydaje się to jednak niezbędnem także z innego powodu, a mianowicie: Redukcja urzędników popada powoli w coraz większy kontrast z wymaganiami, jakie stawia się z biegiem czasu w stosunku do urzędów wykonawczych, a w następstwie tego istnieje wszędzie — z pewnością zaś w administracji wojskowej — poważne niebezpieczeństwo przeciążenia pracą, któremu należy zapobiec w odpowiednim czasie.

Należy chlubnie zaznaczyć, iż Ministerstwo Skarbu, Izba Obrachunkowa Państwa Niemieckiego i Państwowy Komisarz Oszczędnościowy ustosunkowali się przychylnie do kwestji uproszczenia i odciążenia; godzi się też wymienić na łamach czasopisma wojskowego nazwiska urzędników tych władz którzy — pomimo pewnych nie zawsze niesłusznych zastrzeżeń — nie tylko podjęli współpracę z ideą, zrodzoną w Ministerstwie Obrony Państwowej, lecz nawet ideę tę częściowo rozbudowali. (Nazwiska te są w artykule wymienione).

Autorowi wydaje się rzeczą ciekawą i godną zachodu — oświetlić bliżej te zastrzeżenia, jakie mieć mogli przeciw uproszczeniu urzędnicy wymienionych powyżej władz.

Cóż od czasów najdawniejszych panuje wśród urzędników, którzy zajmują się zawodowo rachunkowością państwową — przekonanie, iż — gdzie tylko istnieje najmniejsza możliwość ku temu — wyłamują się żołnierze chętnie z pod prawa, nakazującego, aby każdy fenig był wydawany i oszczędzany celowo, wedle zasad racjonalnej gospodarki.

W sferach tych istnieje również zapatrywanie, iż żołnierze nie wniknęli dostatecznie ani w przepisy administracyjne ani też w historję ich powstania, a mianowicie nie wniknęli do tego stopnia, aby byli zdolni do niewyłączania się z pod wszelkiej zwierzchności w myśl starej zasady „cel uświęca środki”; tego rodzaju niezajomość rzeczy musiałaby spowodować wykroczenia przeciwko ustawie budżetowej, stanowiącej zasadnicze prawo sejmowe.

Komu tylko leży na sercu należyta współpraca między wojskiem a administracją, musi zrozumieć, iż Izba Obrachunkowa jest ustanowionym przez sejm orga-

nem nadzorującym, którego główne zadanie polega na strzeżeniu nienaruszalności ustawy budżetowej; dążność do wypełnienia tego zadania, zakreśla urzędnikom wyraźną granicę, której bezwarunkowo nie można przekraczać.

Wyrażając pogląd, iż wzajemne i to zupełne zaufanie między wojskiem a administracją — jest rzeczą niezbędną, zwraca się autor do dowódców wojskowych oraz do przedstawicieli administracji państwowej z następującym apelem:

Oficerowie! Zapoznajcie się dokładnie z przepisami administracyjnymi, abyście zrozumieli obowiązki nałożone na urzędników i rzekli się żądań, które są albo wogóle niemożliwe do wypełnienia, albo też mogłyby u urzędników, chcących wam dogodzić — wywołać konflikty ze sumieniem, lub co gorsza narazić tych urzędników na kary.

Urzędnicy! Uważajcie waszą działalność nie za cel sam dla siebie, lecz uznajcie wypełnianie życzeń wojska za wasze najszczytniejsze zadanie, a jak najrychlejsze realizowanie tych życzeń za wasz przywilej!

Oficerowie i urzędnicy! Unikajcie korespondencji! Porozumiewajcie się ustnie albo telefonicznie — zaniechajcie rzeczy drugorzędnych i małosłownych, a zbierajcie siły wasze do załatwiania rzeczy, potrzebnych istotnie dla życia.

W dalszym ciągu wypowie się autor krótko o przepisach administracyjnych i o ich powstaniu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wszędzie tam, gdzie nie wchodzi w grę interes prywatny, a więc także przy gospodarowaniu groszem publicznym — muszą być stworzone więcej lub mniej dokładne przepisy, regulujące tok urzędowania oraz nadzór i kontrolę, ponieważ tylko przy ich pomocy można zapobiec nieekonomicznemu i niezgodnemu z przeznaczeniem wydatkowaniu pieniędzy, względnie wydatkowanie takie ograniczyć do wypadków sporadycznych. Największą zaś sztuką ustawodawcy i władz naczelnych jest wprowadzenie w tych przepisach zdrowego stosunku między samą pracą administracyjną a jej użytecznymi skutkami. Nie da się zaprzeczyć, iż cel ten nie zawsze można osiągnąć, co dzieje się zwłaszcza wówczas, gdy właściwe zarządzenia administracyjne muszą ulec rozszerzeniu ze względów rachunkowo-kontrolnych albo też dla celów zbyt wybujałej statystyki.

Żołnierz jest jednak skłonny do zbyt pochopnego przypisywania władzom przełożonym, a zwłaszcza ministerstwu — braku energii i siły z tego rzekomego powodu, iż władze te nie są zdolne wogóle do przeforsowania zarządzeń, uznanych z wojskowego punktu widzenia za potrzebne albo też przeprowadzają takie zarządzenia w terminie mocno opóźnionym.

Należy wszakże w tem miejscu nadmienić, iż siła zbrojna narodu, który odznacza się tem, iż między narodami świata myśli kategorjami najbardziej wojskowemi, nie zajmuje takiego stanowiska kierującego, któreby umożliwiało wypełnianie wszystkich życzeń siły zbrojnej bez sprzeciwów.

Komentarz do tego daje prasa i posiedzenia sejmowe.

Do tego przyłącza się jeszcze okoliczność, iż staliśmy się strasznie biednymi i że zgóry już skazani jesteśmy na to, aby przyznawano nam tylko rzeczy niezbędne do życia; przechodzenie projektów i wniosków przez Ministerstwo Skarbu oraz przez ciała ustawodawcze zabiera także wiele miesięcy czasu.

Należy wreszcie przypomnieć o nieszczęsnem uogólnianiu wykroczeń osób przynależnych do Obrony Państwowej przeciwko konstytucji, dyscyplinie i budżetowi państwowemu, które to uogólnienie — o ile nie paraliżuje zupełnie — osłabia mocno siłę walki ministra, walczącego o udoskonalenie siły zbrojnej.

Przechodząc do wypowiedzenia kilku zasadniczych uwag co do pracy admini-

stracyjnej wewnątrz wojska i z wojskiem wypowiada autor następujące poglądy:

Uznanie faktu, iż skrupulatna praca administracyjna wewnątrz i zewnątrz wojska jest niezbędnym założeniem dla spokojnej pracy wyszkoleniowej — nie stało się jeszcze własnością ogółu. Mamy jeszcze dowódców, szefów i t. d., którzy uważają pracę administracyjną za uciążliwą przycepkę.

Należy jednak stwierdzić z całym naciskiem, iż wyszkolenie wogóle odbywa się tem lepiej i składniej, im jaśniej i wyraźniej rozdzielona jest praca administracyjna, im więcej fachowe i rozumne osoby stoją na czele poszczególnych działów administracji, im rzadziej następuje zmiana na stanowiskach administracyjnych oraz im lepsi następcy stoją do dyspozycji w razie koniecznej zmiany na tych stanowiskach; wymienione warunki umożliwiają również dowódcom, szefom i t. d. wyłączne prawie poświęcenie się pracy wyszkoleniowej, jako właściwemu ich celowi.

Czasowe niedopisanie przy wykonywaniu zadania taktycznego ze strony dowódcy kompanii czy plutonu i t. p. wydaje się rzeczą nieznaczną wobec skutków, jakie mogą powstać dla szefa, jego przełożonych i dla organów administracyjnych wskutek niedbałej gospodarki, sprzeniewierzeń i t. p.

Nie chąc być źle zrozumianym, podkreśla autor z naciskiem, iż istotne znaczenie przypada w udziale wyszkoleniu to znaczy wychowaniu na wojownika i na osobistość o wyraźnym i silnym charakterze; równocześnie jednak stwierdza on, iż dokonanie jakiegokolwiek trwałego dzieła jest bez skrupulatnej administracji — niemożliwe.

Znalezienie właściwej granicy między potrzebną pracą administracyjną a wysokowartościowym wyszkoleniem, wymaga wielkiego wczucia się w cały organizm.

Niezajomość postanowień nie uwalnia od kary.

Żołnierze muszą zaznajamiać się z zarysem budżetu państwowego; konieczność unikania w szczególności powstanie dla nich wówczas, gdy będą musieli zająć się bezpośrednio pracą administracyjną.

W dalszym ciągu przechodzi autor do omówienia poszczególnych części z zakresu pracy wojska. Uważa os za rzecz niemożliwą przytoczyć wszystkie środki, powodujące uproszczenie administracji; stwierdza jednak, iż niema wprost takiej dziedziny pracy, w której nie dałoby się mocno rozluźnić krępujących więzów przez przerzucenie pewnych uprawnień na niższe instancje służbowe. Jeżeli zaś nie posunięto się w niektórych dziedzinach, w kierunku uproszczeń tak daleko, jakby sobie tego wielu życzyło, należy przyczynę tego upatrywać wyłącznie w tem, iż nie dało się to pogodzić z obowiązującym prawem i z ustawą budżetową oraz w tem, iż niedostateczna znajomość rzeczy ze strony organów wykonawczych — nakazywała jednak ostrożność w tym kierunku.

II. TOK SŁUŻBY I ORGANIZACJA.

Zbyt liczne a żądne pracy instancje oraz nadmierny zapal do prowadzenia korespondencji — oto przyczyny rozwlekłego toku służbowego. Znając te przyczyny wydaje się już rzeczą nietrudną ukształtowanie toku służby w ten sposób, aby był rzeczywiście ożywiony i płynny. Nasuwa się jednak wątpliwość! Przecież takie postawienie kwestji jest wypowiedzeniem walki uświęconej tradycji! Dlatego też powodują przewidziane nowości wysłanie trwożnego spojrzenia w przyszłość!

Pełny tok instancyj należy zachować tylko tam, gdzie zachodzi potrzeba, a więc naprzykład w dziedzinie wyszkolenia oraz w dziedzinie dyscypliny. W innych dziedzinach należy albo wyeliminować pewne instancje pośrednie albo też ogra-

niczyć pociąganie do współpracy wszystkich instancji do kwestyj o rzeczywiście zasadniczym znaczeniu. Słupami, podtrzymującymi wojsko są: bataljon, dywizja i Ministerstwo Obrony Państwowej. Przy załatwianiu spraw natury czysto administracyjnej nie powinny już zasadniczo współdziałać ani dywizja ani Ministerstwo Obrony Państwowej. Przy dowozie artykułów uzyskanych z prowadzenia własnego gospodarstwa, przewidziane jest bezpośrednie porozumienie się między kompanjami a urzędami intendenty. Tego rodzaju uregulowanie spraw jest z jednej strony zgodne z odpowiedzią na pytanie: Kto musi bezwarunkowo współdziałać? z drugiej zaś strony idzie ono po linii ostatecznych konsekwencji, jakie wysnuto z organizacji powojennej, iż bataljony zajmują miejsce dawniejszych pułków; pułki zaś rozwinęły się na wyższe związki taktyczne. Na podstawie jasnej organizacji następuje przydział urzędników administracyjnych i władz administracyjnych.

Żyje jeszcze w pamięci wszystkich rozporządzenie pierwszego szefa Kierownictwa Wojskowego, które chłostało szłał pisarski i biurokratyzm; rezultaty jego można było zauważyć tylko miejscami. W tym stanie rzeczy musiała miejsce dotychczasowej kuracji homeopatycznej zastąpić operacja, ponieważ choroba, przewlekająca się przez zbyt długi czas — stała się złośliwą. W uproszczeniu muszą współdziałać wszyscy, którzy uznają fakt, iż wybujała korespondencja jest ciężką kulą, hamującą świadome odpowiedzialności działanie.

Które sposoby i środki działania należy upraszczać?

Otóż należy — jak już zaznaczono — wyeliminować poszczególne instancje z regularnego toku pracy; dalej zaś należy przyznawać jak najszerszy zakres działania instancjom niższym a nawet urzędom wykonawczym.

Osiągnięcie idealnego celu nastąpi wówczas, jeżeli kompanja, bataljon albo władza garnizonowa będą mogły — o ile możności w najściślejszej współpracy — rozstrzygać z własnej mocy ostatecznie. Tego rodzaju uregulowanie kwestji nie dopuszcza jakiegokolwiek wymiany pism a przynajmniej wymiany większej. Jako zaś skutek uboczny powstają w tym wypadku w instancjach pośrednich oszczędności personalne i materialne. Ważną wreszcie jest rzeczą, iż „człowiek musi mieć poczucie własnej mocy”; on rozstrzyga samodzielnie, a w ten sposób wychowuje się go na osobę świadomą odpowiedzialności. Z takim nastawieniem sprawę jest też zgodne postanowienie, iż podpisuje nie — komisja, lecz — osoba, którą czyni się w pierwszej linii odpowiedzialną za pracę fachową i to wyłącznie odpowiedzialną i na którą można — w myśl obowiązujących przepisów — przelać również obowiązek sprawdzania. Ten jeden człowiek musi wiedzieć i rozumieć, iż za podpis odpowiada swoim stanowiskiem i uposażeniem.

Wybujała korespondencja byłaby już dawno wyszła z mody, gdyby zwolennicy jej posiadali zdrowy samokrytycyzm i gdyby wiedzieli, jak wiele opracowanych z największym trudem pism zostaje we władzach wyższych złożonych do aktów jako sprawy nie wymagające załatwienia, ponieważ załatwiają się same. Korespondencję można zmniejszyć istotnie przez nieco tylko rozwagi przed przystąpieniem do niej, czy rozchodzi się w danym wypadku rzeczywiście o coś, co jest istotnie potrzebne do życia; sprawy inne można załatwiać ustnie albo telefonicznie.

Odczywszy wielką ilość spraw, które nie powinny być załatwione pisemnie, wypowiada autor parę słów o tej małej ilości spraw, która musi być rzeczywiście załatwiana pisemnie i daje w tym kierunku następujące wskazówki:

Zasada naczelną: Pisać o ile możności — krótko i zwięźle!

Długość pisma nie stanowi cechy dodatniej w osądzaniu jego wartości.

Krótkość pisma jest dowodem skupienia myśli i świadczy o zdolności rozporządzenia; pozatem daje ona oszczędności na czasie, a conajmniej zaoszczędza czas, potrzebny do rozważenia treści danego pisma.

Zastanawiając się dalej nad korespondencją urzędową, stwierdza autor, iż pisanie pociąga za sobą zbyt wielkie wydatki. Nie podoba mu się też dyktowanie korespondencji, gdyż zalicza się do tych ludzi zacofanych, którzy w istnieniu stenotypistek upatrują powód wielkiej części zbytecznej pisaniny. Są wprawdzie ludzie specjalnie uzdolnieni, którzy potrafią przy dyktowaniu połączyć skupienie myśli z bardzo jasnym i zwięzłym sposobem wyrażania się; jeżeli jednak załatwia się korespondencję własnoręcznie, jest człowiek zwykle mniej produktywny wskutek wstępu, jaki odczuwa do pisania. Powoływanie się w tej dziedzinie na praktykę w podziwianem tak mocno życiu gospodarczem — nie uważa autor za racjonalne. O ile bowiem w życiu gospodarczem można korespondencję uważać za środek wiodący do celu, nie można tego czynić w odniesieniu do wojska, w którym na pierwsze miejsce musi być wysunięte — działanie.

Skłonność do nadmiernego pisania stała się w naszym kraju zwyczajem. Czemu należy to przypisać?

Otóż przedewszystkiem muszą się ludzie zabezpieczyć przed ewentualnymi strzałami i szkodami oraz przeciw ich działaniu wstecz.

Niezmiernie dużo pracy zużywa się też na to, aby zabezpieczyć się przeciwko „górze“.

Pisze się wreszcie strasznie dużo i zestawia się moc wykazów w tym celu, aby być przygotowanym do udzielenia odpowiedzi na każde pytanie przełożonego. Kierownik najniższego urzędu musi wiedzieć wszystko.

Żądza wiedzy powinna się jednak stopniować w miarę toku instancyj. o ile nie ma z tego tytułu powtać trwała szkoda.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, iż polityka oraz przesadne wiadomości prasowe działają tu również szkodliwie.

Należy się więc pozbyć dziennika, o ile tylko jest to możliwe. Autor nie zdradza tajemnicy, dzieląc się z nami wiadomością, iż niektóre całe dowództwa i władze administracyjne pracują już teraz bez zarzutu nie prowadząc dziennika. Praca ta zaś będzie jeszcze łatwiejszą z chwilą, gdy jakiś przemyślny i rozsądny „plan aktów“ ułatwi i uprości służbę registratury.

Pożobnie jak każda nowość, będzie też idea „planu aktów“ mogła być przeprowadzoną po długich dopiero walkach. Należy, jednak przystąpić do wykonania tego zadania bez jakichkolwiek uprzedzeń, ponieważ zapewnia ono pomyślne wyniki.

Wszystkie te sposoby i środki nie stanowią — jakto już autor zauważył — celu dla siebie, lecz muszą one prowadzić do redukcji personelu kancelaryjnego czyli mówiąc inaczej do podwyższenia siły służby frontowej. Wyłaniające się w tej dziedzinie ze wszystkich stron przeszkody należy usunąć przez ustalenie stanu ilościowego personelu kancelaryjnego. Zmusza przecież do poważnego zastanowienia się taki stan rzeczy, iż w kompanji musi się prowadzić 90 — 100 rejestrów i t. d. i że w kancelarji kompanijnej pracuje aż 6 podoficerów i szeregowców. Autor nie wątpi, iż wszyscy ci ludzie są zajęci pracą intensywną oraz, iż wykorzystują w zupełności czas i pracują nawet ponad siły. W tym stanie rzeczy uważa jednak autor tylko jeden środek za zdolny do zapobiegnięcia dalszemu, niezdrowemu rozrostowi a środkiem tym jest: bezwzględna i nieznaną litości — redukcja. Albowiem praca kancelaryjna, będąca największym wrogiem wyszkole-

nia wojska musi dostosować się do stojących do jej dyspozycji sił roboczych; odwrotne postawienie sprawy jest nie do pomyślenia.

Przestarzałe przepisy wymagają dodatkowej pracy oraz dróg pośrednich w ich wykonywaniu. Ogłaszanie postanowień w wojskowych dziennikach rozkazów oraz ich zmian, jak również wydawanie rozporządzeń w miejsce zdalnych do użytku przepisów — utrudniają pracę praktyczną; niekorzyści, wynikłe z takiego stanu rzeczy są powszechnie uznane; nad usunięciem tego stanu rzeczy pracuje się bardzo usilnie i można nad niem obecnie pracować, ponieważ stopniowo doszło do wytworzenia się trwałych pojęć pod tym względem. Komisja przepisów służbowych będzie czuwać nad jednością ujęcia tych przepisów pod względem formy i treści. Autor zauważa w tem miejscu, iż także przepisy administracyjne powinny być dla laików dostępne i powinny być przez nich rozumiane.

Przepisy służbowe powinny być wokół podzielone na działy fachowe i powinny działy te omawiać wyczerpująco; inne przepisy służbowe powinny zawierać tylko krótkie odwoływania się do przepisów głównych i zasadniczych. Należy się pogodzić z tem, iż wszystko nie może być skupione w jednym przepisie służbowym.

Wypowiada też autor parę uwag o czasie pracy.

Dla pracowników, zatrudnionych w urzędach jest ustawowo przewidziany ośmiogodzinny dzień pracy; pracownicy zajęci mechanicznie w kancelarji muszą uważać za przywilej wykorzystanie tego czasu co do minuty, ponieważ w urzędach państwowych nie jest w użyciu system kontrolny, stosowany powszechnie w życiu gospodarczem. A więc tylko noblesse oblige! co powinno obowiązywać tembardziej, jako iż małe zestawienie cyfrowe daje w tej dziedzinie przerażający obraz, o ile się rozchodzi o stratę czasu. A mianowicie: Jeżeli poszczególne siły robocze marnują dziennie tylko po pół godziny pracy, powstaje z tego powodu przy 200 pracownikach strata 30.000 godzin roboczych w ciągu roku, a to jest równoznaczne z wyłączeniem od pracy 12 pracowników.

Autor nie przeczy, iż godziny biurowe mogą stać się więzami dla ludzi, pracujących twórczo; niezbędną bowiem pracę myślową można w wielu wypadkach załatwić lepiej wszędzie indziej, a niżeli w czasie godzin urzędowych z ich licznymi przeszkodami.

Gospodarska budżetowa, rachunkowość i kontrola rachunkowości.

Przyczyną nieekonomicznego wydatkowania pieniędzy jest przedewszystkiem spóźnione ogłaszanie budżetu przez ciała ustawodawcze. Gospodarka planowa wymaga opracowania na początku roku budżetowego planów gospodarczych, które mają obowiązywać w ciągu całego roku. Każde zaś dodatkowe obciążenie albo podwyższenie stojących do dyspozycji środków pieniężnych przewraca plan gospodarczy i stanowi przeszkodę w ekonomicznym wydatkowaniu pieniędzy. O ile zmiany te powtarzają się często, paraliżują one dobrą wolę władz wykonujących budżet. W tej dziedzinie nastąpiła poprawa pod każdym względem w budżecie na 1931 r.; skończono też z wielkimi sumami dyspozycyjnymi. Autor przyznaje, iż budżet, tabele księgowania i przepisy kasowe nie stanowią lektury rozweselającej ani też przykuwającej do siebie czytelnika; niestety jednak, nie może już i żołnierz przechodzić do porządku dziennego nad studjowaniem obchodzących go rozdziałów i tytułów.

Dążność do pójścia na rękę urzędowi podległym we wszelkich szczegółach oraz do informowania naczelnich władz administracyjnych i ustawodawczych

o wydatkowanie każdego feniga, doprowadziła do budżetu niesłychanie rozdrobnionego, którego przejrzystość stała się dla władz wykonujących równocześnie więzami i pułapką. Racjonalne i na zdrowych zasadach oparte zmiany, które zaczęto wprowadzać w r. 1931 i które mają być ukończone w 1932 r., mają przede wszystkim na celu:

- 1) zapewnienie swobodnego wydatkowania,
- 2) uproszczenie kontroli rachunkowości, oraz
- 3) złagodzenie nieznośnego ucisku na urzędników administracyjnych.

Po tej samej linii idzie rozszerzanie gospodarki we własnym zakresie działania, przeciwko której — z niezupełnie zrozumiałych względów — niektórzy ludzie wysuwają zastrzeżenia. Jest bowiem rzeczą uznaną, iż gospodarka we własnym zakresie działania jest najtańszą, najlepszą i najsprawniejszą a poza to o tyle korzystną, iż zapewnia również uproszczone rozliczenie się.

Żle zrozumiane zasadnicze prawidła administracji oraz fałszywie pojęta oszczędność spowodowały jednak wiele pracy dodatkowej także i w tej dziedzinie; pocóż bowiem upraszczać, skoro można także nieco skomplikować!

Tak zwane „przypuszczalne wyniki zamknięć rachunkowych” powodują bardzo wiele żmudnej pracy drobiazgowej we wszystkich urzędach; jest rzeczą pożądaną godną, iż nie można ich zaniechać ze względów finansowo-politycznych. Obecnie przeprowadza się badania w tym kierunku, czy nie dałoby się ograniczyć zgłoszeń o tych wynikach tak pod względem ilości, jak i treści. Autor uważa to ograniczenie za konieczne oraz za bardzo pilne, już ze względu na obciążenie wojskowych urzędników rachunkowych. Bada się też jeszcze obecnie najrozsądniejsze wnioski i projekty, dotyczące tej kwestji, wobec czego nie można chwilowo mówić o wyniku uproszczeń.

W dążeniu do uproszczeń w omawianym dziale, wkroczone na trzy drogi, a mianowicie:

Droga I: Uzyskać odciążenie przez odjęcie specjalnie trudnych dziedzin pracy naprzykład prac centralnych, dotyczących wszelkich kwestji robotników i urzędników, oraz przez odpadnięcie rachunkowości dotyczącej pieniędzy przeznaczonych na konserwację broni i na konserwację umundurowania dla odkomenderowanych, jak również na ryczałty za przesiedlenie dla osób wojskowych, które wyszły ze służby czynnej i t. d.

Droga II: Uzyskać uproszczenie przez ułatwione metody obliczenia n.p. za odškodowanie za zużycie umundurowania i t. d. oraz przez uproszczony wykaz księgowy n.p. funduszu żywnościowego i t. d.

Droga III.: Uzyskać uproszczenie przez podniesienie samodzielności w wykonaniu wszystkich czynności administracyjnych wewnątrz granic przepisów i szczególnych zarządzeń dowódcy.

Mimo tego wszystkiego: Płatnikom wojskowym pozostanie bardzo dużo pracy i to pracy odpowiedzialnej. Uznanie dowódcy i oddziału przyczyni się do tego, aby utrzymać u płatników uciechę i radość z pracy. W ponoszeniu odpowiedzialności za należyte gospodarowanie pieniędzmi państwowymi, dzieli płatnik wojskowy los z wszystkimi służbami wojskowymi; odpowiedzialność tą znamionuje według dotychczasowych zwyczajów — w pierwszej linii odpowiadanie na całą masę uwag organów kontrolnych oraz przypomnień Izby Obrachunkowej Państwa Niemieckiego, w drugiej zaś linii czynienie odpowiedzialnym pieniądze za wydanie niewłaściwych zarządzeń.

Autor wspominał już, iż dąży się do ułatwień przez zmianę budowy budżetu; w tym kierunku muszą jednak pomagać wszystkie instancje, aby przez wyda-

wanie skomplikowanych zarządzeń nie wywoływać interwencji organów sprawdzających. Najlepsze są zarządzenia jasne i zwięzłe, które wyjaśniają wypadki zasadnicze, pozostawiają zaś do zdrowego i odpowiedniego rozstrzygnięcia władz miejscowych i t. d. — wypadki wyjątkowe. Kto bowiem rozumie sens i cel danego zarządzenia, ten potrafi również załatwić wypadki wyjątkowe należycie i w sensie tego zarządzenia.

Izba Obrachunkowa Państwa Niemieckiego okazuje zrozumienie dla naszych trosk i wad; jej zadanie nie traci na tem, jeżeli poleci ona uporządkować ustnie na miejscu małe usterki formalne z zakresu budżetu, albo też, jeżeli zrzeknie się działających wstecz sprostowań i przeksięgowowań, które są przecież tylko robotą papierową. Można by oszczędzić także bardzo dużo roboty papierowej, gdyby Izba Obrachunkowa urzędowała od czasu do czasu w Ministerstwie Obrony Państwowej posiedzenia, na których odbywałaby się wzajemna wymiana zdań co do wykładni obowiązujących praw i rozporządzeń, oraz co do oceny gospodarności rozmaitych sposobów działania.

Nie ma takiej ważniejszej osobistości w Ministerstwie Obrony Państwowej, która nie byłaby przeświadczoną o dominującym zadaniu władz rachunkowych.

Wszyscy zdają sobie również jasno sprawę z tego, iż każde uproszczenie spotyka się z pozytywnym ustosunkowaniem się urzędników Izby Obrachunkowej do danej kwestji.

Żołnierze więc mogą tylko wyrazić gorące życzenie, aby współpraca, której Izba Obrachunkowa podjęła się tak chętnie — dotarła do najniższego nawet urzędnika tej instytucji.

Autor wyraża zdanie, iż w tym dopiero wypadku należy uznać za fakt dokonany okoliczność, iż myśl o uproszczeniach zapuściła we wojsku trwałe korzenie.

III. KWESTJE ORGANIZACYJNE I INTERESY DOWÓDZTWA.

Sam fakt, iż armja powstała pod wpływem więzów traktatu wersalskiego jest już dowodem, iż organizacja jej wymaga ulepszeń; fakt ten stanowi równocześnie przeszkodę do przeprowadzenia najżywotniejszych nawet zmian.

Zamierzenia organizacyjne muszą się więc ograniczać do uproszczenia toku czynności administracyjnych i do zabezpieczenia większej ciągłości.

Jako drobne przykłady prac w tym kierunku przytacza autor: Skupianie odkomenderowanych do pewnego garnizonu w jedną całość pod względem gospodarczym, oraz przydział formacji detaszowanej do jednego urzędnika administracyjnego w garnizonie; prace te zmierzają do tego, aby uwolnić wojsko od wszelkich ciężarów i utrzymywać je w ten sposób w ruchliwości oraz w ustawicznej zdolności do działania.

Raport powołanej do przeprowadzenia uproszczeń komisji wojskowej stwierdza na wstępie rozdziału o interesach dowództwa: „Na pierwszym miejscu stoi podwyższenie autorytetu szefów kompanij oraz dowódców bataljonów przez przełanie na nich wyższych uprawnień”.

Propozycje te uwzględniono chętnie tak, iż szefowie i dowódcy są dziś niemal udziałnymi książętami we własnych państwach, czego dowody znajdujemy w postanowieniach właściwych przepisów i ustaw.

Kwestją nadzwyczaj trudną do uproszczenia jest uproszczenie przepisów o zażaleniach; wedle obowiązujących w tym względnie postanowień, może zażalenie przechodzić przez osiem instancyj a mianowicie: bataljon, pułk, dowódca pie-

choty, dywizja, komenda grupy, szef Kierownictwa Wojskowego, minister obrony państwowej i prezydent państwa.

Inni zaś funkcjonariusze państwowi muszą się przy składaniu zażaleń zadowolnić dwoma tylko instancjami.

Jest wprawdzie rzeczą oczywistą, iż wojsko, w którym panują inne stosunki pod względem rozkazodawstwa oraz podległości — musi posiadać specjalne postanowienia w tej dziedzinie; możliwość jednak ośmiokrotnego zażalania się przekracza niezawodnie dopuszczalne granice.

Odpowiedź na pytanie: kto musi współdziałać w rozstrzygnięciu? mogłaby może dać wskazówki, potrzebne do rozwiązania tej kwestji.

Kogóż jednak z pośród wymienionych możnaby wyłączyć? Wszak każdy uważałby takie wyłączenia jego osoby z toku instancji przy składaniu zażaleń za niemożliwe do zniesienia, skierowane przeciw niemu zarządzenie wyjątkowe! I słusznym byłoby takie rozumowanie! Autor stwierdza, iż w omawianej kwestji wyłania się tylko szereg pytań, na które trudno znaleźć odpowiedzi, które stanowią jednak przestrożę przed czynieniem prób.

Kwestja odkomenderowanych nasuwa również wiele trudności; napisano już w tej materji dużo i wydano wiele rozkazów. Wszczęto też kroki, aby ilość odkomenderowanych zmniejszyć do możliwych granic. Te zamierzone zmniejszenia nie dotyczą jednak tak zwanych komend wyszkoleniowych, przy pomocy których został podniesiony ogólny stan wyszkolenia a poszczególne żołnierze osiąga wyższą klasę sprawności. Gdyby te komendy wyszkoleniowe można było obecnie znieść, znaczyłoby to, iż osiągnęliśmy już idealny stan wyszkolenia; do tego jednak czasu musimy je uważać za środek do udoskonalenia wyszkolenia, nigdy zaś za instytucje szkodliwe lub wręcz wrogie dla wojska.

Kto odbył służbę wojskową, ten wie i rozumie to, iż troska o żołnierza a zwłaszcza przygotowywanie go do zawodu cywilnego utrudnia w wielkiej mierze możliwość skupienia czasu, środków i ludzi w kierunku wyszkolenia czysto wojskowego. Uznanie faktu, iż nauka w szkole fachowej posiada pierwszorzędne znaczenie ze stanowiska interesu wojskowego, oraz że cel wojskowy osiąga się w czasie o wiele szybszym z ludźmi bardziej umysłowo rozwiniętymi, że wreszcie w szkole fachowej można się zajmować sprawami czysto wojskowemi i to bez jakiegokolwiek szkody dla interesów tej szkoły—następowało stopniowo i to bardzo powoli. Dlatego też ważną jest rzeczą, aby doprowadzić jak najrychlej do końca proces zespolenia między szkołą a wojskiem, oraz między dowódcami wojskowymi a nauczycielami; dopiero bowiem wówczas stanie się nauka fachowa wysokowartościowym środkiem wyszkoleniowym dla wojska, co musi być uważane za nasz cel.

Nikt nie rozumie tego lepiej od miarodajnych osobistości z Ministerstwa Obrony Państwowej, iż wartość i sprawność armji zależną jest bezwzględnie i ściśle od troski i opieki, jakie rozciąga się nad żołnierzem po jego wyjściu z wojska; prawdziwa zaś piecza nad żołnierzem wyraża się w indywidualizującej i praktycznej pracy wszystkich.

Służba zdrowia i służba weterynaryjna.

Zaczyna tu autor od wstępnego zdania raportu: „Czynności administracyjne i biurowe zabierają oficerowi sanitarnemu i t. d. zbyt wiele czasu”.

Jest zasługą oficerów inspekcji sanitarnej i weterynaryjnej, iż współpracując z powołaną do przeprowadzenia uproszczeń komisją wojskową — szukali drogi

do możliwie daleko idących uproszczeń a składanie sprawozdań i meldunków ograniczyli do wypadków najniezbędniejszych i koniecznych dla dalszego lekarskiego kształcenia się. Bardzo silne ograniczenie pod względem objętości obowiązujących obecnie przepisów, znajdzie prawdopodobnie zrozumienie u wszystkich lekarzy wojskowych, bez względu na zajmowane przez nich stanowisko.

Nienależytą organizację oddziału sanitarnego należy przypisać traktatowi wersalskiemu. Autor wyraża jednak nadzieję, iż rozszerzenie praw istniejących dotychczas jednostek sanitarnych i rozbudowa ich na formacje, podobne do kompanij — oznacza rzeczywisty krok naprzód, jaki uskuteczniło w tej dziedzinie.

Szkoły broni.

Każdy oficer dąży do tego, aby stworzyć dla swoich następców jak najkorzystniejsze warunki wykształcenia. Nasza ogólna i szczegółowa sytuacja materialna oraz nasza niewystarczająca siła nie zezwalają już niestety! nato, aby można było wyjść poza rzeczy najkonieczniejsze. Nieznaczne pewne ograniczenia musiały się zatem stać także udziałem szkół. Równocześnie jednak zaproponowano pewne tego rodzaju zmiany organizacyjne, które wzmacniając samodzielną zarząd szkół, zmniejszają do stopnia żońskiego ich znoszenie się z formacjami wojskowemi, oraz powodują rzeczywiste oszczędności. Autor zwraca tu uwagę na kwestje: odkomenderowanych, mundurowe, kwaterunkowe i t. d.

Gospodarka zapasami, zaopatrzenie i służba warsztatowa.

Autor zauważył już przedtem, iż armja musi być ruchliwą; armja nie jest jednak ruchliwą, jeżeli jest obciążona zanadto służbą administracyjną.

Znamiennem było pod tym względem obniżenie się zapasów, które spadły do 25% rezerwy zapotrzebowania rocznego; koniecznym następstwem tego stanu rzeczy było, aby powstałe zapotrzebowanie armji mogło być jak najrychlej pokryte.

Ponieważ jednak skurczyła się równocześnie zawartość wielkich składów i magazynów, stało się rzeczą konieczną i naturalną, aby skierować pokrycie części zapotrzebowania odbiorców bezpośrednio do producentów względnie na drogę handlową; nadawały się zaś do tego celu najbardziej artykuły, które są w handlu zwyczajnie łatwe do nabycia.

Skrócenie drogi zapotrzebowania leżało zaś także w granicach życzeń wojska. Dlatego też udzielono kompanjom i bataljonom uprawnień do bezpośredniego porozumiewania się z wielkimi magazynami i z poszczególnymi dostawcami na podstawie zawartych centralnie umów na dostawy. W ten sposób usunięto nieekonomiczne części składowe zaopatrzenia centralnego.

Ostateczną konsekwencją tego stanu rzeczy stały się powszechnie obowiązujące przepisy służbowe o dostawach, o wykazywaniu zapasów istniejących oraz o służbie warsztatowej. Sposoby zakupów, które były dotychczas rozbieżne w poszczególnych dziedzinach zaopatrzenia wojskowego — zostały sprowadzone do wspólnego a bardzo prostego mianownika. Przy organizacji służby warsztatowej ujawniła się cała indywidualność poszczególnych osób i instancji; dopiero jednak po długich walkach zdołano dojść do rozwiązania istotnego i odpowiadającego istotnemu celowi.

Bądź co bądź istnieje jednak obecnie faktyczna gwarancja, iż zamówienia armji

będą obecnie dokonywane pod kierownictwem fachowym tak ze stanowiska technicznego jak i kupieckiego.

Sprawa zaopatrzenia nie byłaby dostatecznie oświetloną, gdyby nie wspomniano przynajmniej w kilku słowach o służbie uzbrojenia, której cicha i niewidoczna praca doprowadziła do nadzwyczajnych wprost wyników. Dojście do skutku zasadniczych uproszczeń w tej dziedzinie zawdzięczać należy energicznej i wytrwalej współpracy wszystkich członków służby uzbrojenia; jako uproszczenia takie wymienia autor następujące:

Gospodarka materiałowa a w szczególności wykazy stanu posiadania, oraz sposób rozliczania się pomiędzy poszczególnymi formacjami służby uzbrojenia stały się więcej przejrzystymi i łatwiejszemi do prowadzenia. Okręgi wydawania zostały dostosowane do potrzeb regionalnych. Oddawanie robót konserwacyjnych do zbrojowni okręgowych powoduje poza tańszą ceną tych robót — i ten skutek, iż materiał wojskowy bywa oddawany pierwszorzędnym przedsiębiorstwom a zatem zmniejszają się ostatecznie odkomenderowania z oddziałów do zbrojowni wojskowych.

Sprawy administracyjne.

Autor poruszył już rozmaite sprawy z zakresu administracji; w tem miejscu wypowiada jeszcze tylko kilka uwag o umundurowaniu jako o tej gałęzi, która posiada zupełnie wyjątkowe znaczenie dla oddziałów.

Oddanie gospodarki mundurowej bataljonom i oddziałom równorzędnym odpowiada tak zasadzie oszczędności jak również zasadzie uproszczonego prowadzenia interesu; celem tego systemu jest osiągnięcie jednakowego wyniku przy dysponowaniu zmniejszonymi środkami. Da się zaś ten cel osiągnąć tylko wówczas, jeżeli właściwe organa zarządzające mogą przez szereg lat pozostać przy sprawowaniu swoich czynności i jeżeli obchodzenie się z częściami umundurowania, oddanymi żołnierzom do użytku — doznaje jak najstaranniejszej opieki.

Uproszczone obliczania ryczałtu na konserwację umundurowania oraz zaniechanie przekazywania pieniędzy dla odkomenderowanych, przyczynia się w dużej mierze do uproszczenia pracy płatników wojskowych, którzy mają być obecnie wyłącznie odpowiedzialni za prowadzenie gospodarki mundurowej wedle planu gospodarczego, zatwierdzonego przez dowódcę i zgodnie z wydanymi przez niego zarządzeniami szczegółowemi.

Chcąc dać pełny obraz gospodarki mundurowej zaznacza autor, iż wszelkie zakupy materiałów włókienniczych i skórzanych dla wojska zostały powierzone Centrali Zakupów, oraz że zakłady mundurowe, rozwijające się stale — osiągnęły najwyższą gospodarczość tak w dziedzinie fabrykacji jak i księgowości.

Zakwaterowanie i służba budownictwa.

Istotna zmiana w tej dziedzinie polega na skupionej opiece nad wszystkimi nieruchomościami przez organa kwaterunkowe; celem zaś tej zmiany jest umożliwienie uskutecznienia rzeczy najpotrzebniejszych przy pomocy posiadanych do dyspozycji skromnych środków pieniężnych; to krótkie lecz bardzo w treści szerokie zdanie wskazuje, iż zapotrzebowania są o wiele większe, aniżeli środki, posiadane na ich pokrycie. Pojęcie o „wielkim głodzie“ możnaby odnieść specjalnie do tej dziedziny.

Obecne prace się z całym wysiłkiem nad tem, aby życzenia i żądania, które są możliwe do wypełnienia — uległy rychlejszej realizacji; do osiągnięcia tego celu mają służyć: prawo wolnego dysponowania pieniędzami budowlanemi, przeznaczonemi na mniejsze przedsięwzięcia oraz większa swoboda w wydatkowaniu ryczałtów na konserwację nieruchomości i ryczałtów kwaterunkowych. Dalsze rozszerzenie praw władz garnizonowych jest możliwe w tym tylko wypadku, jeżeli cenzura rachunkowa uzna, iż przy pełnej samodzielności uwzględniono w należytym stopniu — nakazaną oszczędność i gospodarność.

W tem miejscu zauważa autor, iż szybkie załatwienie surawy wymaga jak najściślej a o ile to jest możliwem — ustnej współpracy między wojskiem a administracją. Co może być załatwione bezpośrednio między kompanją a powiatowym zarządcą budownictwa, nie powinno zatrudniać wyższych instancji.

Wszelkie nasze usiłowania były zwrócone w tym kierunku, aby w tej właśnie dziedzinie ukrócić wszelkimi środkami wojnę papierową i stworzyć w ten sposób dla urzędników administracyjnych możliwość większego oddawania się służbie praktycznej.

Wykonanie spraw technicznych wymaga gruntownej i wszechstronnej pracy a wobec wielu zmian i reform — nie można tu pominąć współpracy władzy centralnej. Jeżeli zaś zarząd wojskowy zdecydował się na całkowite oddawanie władzom prowincjonalnym przedsięwzięć, których koszty nie przenoszą 30.000 mk, dał on temsamem dowód postępu w dziedzinie odpowiedzialności, jakim jest ożywiony.

Przebiegając szybko olbrzymi obszar zajmowany przez wojsko, starał się autor umożliwić wgląd w istotę i cel uproszczenia. Uznaje on, iż nikt nie wie lepiej, jak on, który poznał rzecz z ponurych doświadczeń, że trudną i żmudną jest drogą, jaką przebyć należy od niepewnej idei do zarysowanego dokładnie teoretycznego pojęcia, od tego zaś pojęcia aż do wykonania i radosnego przyjęcia przez wojsko i administrację. Rozbiły się w przeszłości nawet na większą skalę zakrojone akcje, których celem było uproszczenie.

Jeżeli usiłowania, o których mowa osiągnęły więcej aniżeli wyniki, godne uwagi — jest to tylko wymownym dowodem faktu, iż czas był już zupełnie dojrzały do przedsięwzięcia tego rodzaju reform, iż wojsko posiada jeszcze dostateczną ilość zdrowej krwi i pulsującego życia do walki z zachowaniem istniejącego złego stanu, wreszcie zaś, iż praca idea była silniejszą, aniżeli zgubny biurokracizm, szematyzm i aż nadto charakterystyczna siła bezwładności.

Na tem kończy podpułkownik Kesselring swoje uwagi o uproszczeniu administracji wojskowej. Przechodzimy do omówienia trzech artykułów, zawierających dyskusję na temat poruszony. Pod identycznym tytułem „**Uproszczenie administracji wojskowej**”, ogłosił swoje uwagi urzędnik ministerjalny Bergau. Oto ich treść:

Wojsko, będące skarbnicą tradycji, posiada swoje urzędy, do których przyzwyczało się oddawna, ponieważ powstały one w ciągu długoletniego rozwoju i utrzymały się pomimo pewnych słabych stron; obalenie tych urzędów i stworzenie w ich miejsce nowych, szukanie i budowanie nowych dróg, oraz uregulowanie zaopatrzenia wojska i administracji wojskowej w sposób możliwie prosty, a równocześnie możliwie pewny i odpowiadający duchowi czasu — są to zadania niezmiernie trudne do przeprowadzenia.

Tęgo rodzaju kwestje zasadnicze jak zaopatrzenie w sprzęt, zakwaterowanie i pokrywanie innych potrzeb, oraz organizacja i administracja pracy biurowej, obchodzą tak żołnierzy, jak i urzędników i dotyczą ich w równej mierze.

Przy rozważaniu tego zadania, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, jaki jest główny cel tej dążności do uproszczeń a w szczególności:

Czy należy redukować i upraszczać tylko w granicach istniejących ram organizacyjnych, to znaczy stwarzać tylko oszczędności personalne i pieniężne, czy też ma ta cała robota jakiś cel wyższy?

Autor opowiada się za tym wyższym celem.

Aczkolwiek zaś stojące do dyspozycji ograniczone środki zmuszają do jak największej oszczędności, nie wolno nigdy zapominać o tem że za główny cel całej tej pracy należy uważać odciążenie wojska, żołnierza i dowódcy w granicach możliwości od pracy administracyjnej i od pisaniny oraz od tego wszystkiego, co pozostaje z tem w związku.

Praca administracyjna powinna być ułatwiana przez urzędników w ścisłym porozumieniu z wojskiem i powinna ona być zorganizowaną w ten sposób aby urzędnik:

- 1) posiadał swobodę ruchów,
- 2) nie doznawał zbyt wielkich przeszkód w swojej pracy wskutek postanowień przepisów ograniczających,
- 3) mógł — w świadomości własnej odpowiedzialności — zużytkowywać jak najlepiej stojące do jego dyspozycji środki.

Do wypełnienia tych zadań jest potrzebna pewna minimalna ilość urzędników; autorowi nie wydaje się, aby taka minimalna ilość istniała we wszystkich władzach i dlatego podziela on obawy podpułkownika Ke selringa w tym kierunku iż redukcja urzędników, przeprowadzona w ostatnich latach na wniosek Państwowego Komisarza Oszczędnościowego — uniemożliwia sprostawanie wymaganiom, jakie stawia — pod względem pracy — administracja.

Jako przedstawiciele administracji, muszą być przedewszystkiem urzędnicy w zupełności przeświadczeni o celowości i konieczności nowych urządzeń; urzędnicy muszą też znać dokładnie te nowe urządzenia, oraz zamiary i cele, do jakich one dążą, gdyż w ten tylko sposób będą oni uzdolnieni do ich przeprowadzenia oraz do zupełnego ich wykorzystania. Autor uważa za rzecz wskazaną i potrzebną zorganizowanie dla urzędników ustnych wykładów o nowych urządzeniach, które kształciłyby ich, dając im równocześnie możliwość wyjaśniania kwestyj wątpliwych przez stawianie pytań i udzielanie na nie odpowiedzi.

Gdyby zorganizowano w ten sposób wprowadzenie w życie tych nowych urządzeń, a zwłaszcza urządzeń z zakresu rachunkowości i księgowości, wyszłoby to bardzo na korzyść gładkiemu przejściu na nowy system i przyczyniłoby się istotnie do wydatnego zmniejszenia korespondencji w tej dziedzinie.

Długoletnie dotychczasowe doświadczenia udowodniły już, jak poważny wpływ wywiera prowadzenie gospodarstwa i administracji we własnym zakresie działania — na celowe, szybkie i tanie wydatkowanie środków pieniężnych. Możliwość przenoszenia kredytów posiada podobne znaczenie i przynosi te same korzyści. Ustalona bowiem dla poszczególnych instancji możliwość dysponowania kredytami tylko do pewnego ściśle określonego terminu, zmusza te instancje w wielu wypadkach, a szczególnie przy spóźnionem wykonywaniu budżetu, do zbyt pośpiesznych i nieracjonalnych zakupów, które nie zawsze są korzystne. Należałoby więc dążyć zawsze — o ile to możliwe — a przedewszystkiem przy wykorzystywaniu kredytów rzeczowych, do — możliwości przenoszenia ich. Jedną z największych przeszkód do przeprowadzenia tej reformy jest okoliczność, iż sejm, troskliwy nadzwyczaj o swoje prawo budżetowe — nie darzy zaufaniem akurat tych dwóch racjonalnych środków uproszczenia administracji i zmusza tem samem do nadcentralizacji w ministerstwach oraz do gromadzenia się wzmożonej z tego powodu korespondencji.

O ile rozchodzi się o bardzo pożądanę uproszczenie prac, zmierzających do ułożenia budżetu, zauważa autor tylko, iż uproszczenie takie przyczyniłoby się w wydatnej mierze do znacznego zredukowania korespondencji oraz do umożliwienia urzędnikom zajmowania się ich właściwymi pracami z dziedziny administracji.

Skupienie prac jednego i tego samego rodzaju różnych władz tego samego garnizonu w administracji garnizonowej — jak zarządzono ostatnio — spowoduje z pewnością oczekiwane rezultaty dodatnie, ponieważ tylko tego rodzaju skupienie prac gwarantuje równomierne ich rozpatrywanie oraz ich szybkie i rzeczowe załatwianie.

Podobne zarządzanie musiałoby obowiązywać także we wszystkich wyższych instytucjach aż do Ministerstwa Obrony Państwowej włącznie a to z tego powodu, aby więcej wydziałów nie załatwiała spraw identycznych, lecz aby każdy z nich miał do załatwiania wszystkie sprawy jednakowe.

Autor wyraża wreszcie życzenie, aby można było zrealizować jak najrychlej projekt jednolitego „planu aktów”; należy przyznać, iż zadanie to jest trudne!

Należy sobie bowiem tylko wyobrazić w jaki sposób możnaby wszystkie akta, dotyczące wszystkich urzędów administracji wojskowej — a więc całą potężną górę aktów — uporządkować w ten sposób, aby każdy z tych aktów można było odnaleźć; można to skutecznie tylko przez zupełnie ścisłe odgraniczenie i przez nadzwyczaj przejrzyste posortowanie.

I w tym jednak wypadku nie powinien „plan aktów” być księgą zamkniętą na siedem pieczęci, lecz musi on być przejrzystą tabelą, która mogłaby być zrozumianą nie tylko przez wtajemniczonych, lecz także przez każdego, kogo dotyczy.

Jako dodatek do artykułu „Uproszczenie administracji wojskowej” ogłosił swoje uwagi w artykule „**Biurowość we wojsku**” radca rządowy Hollender. Zapoznajmy się z treścią tych uwag:

Jako przeciwnik biurowości, a raczej nadużyć w biurowości, występuje autor z tych samych powodów i dla tego samego celu, z jakich wystąpił podpułkownik Kesselring; w przeciwieństwie jednak do swojego poprzednika czyni to autor nie w drodze propagandy, a więc w drodze przedstawienia środków uproszczenia przy których pomocy pragnie osiągnąć swój cel lecz występuje on raczej — posiłkując się systemem obronnym — aby przedstawić nienaturalny stan rzeczy, spowodowany obecnym sposobem postępowania.

Ograniczenie swoich uwag do samej biurowości, usprawiedliwia autor tą okolicznością, iż właśnie w biurowości upatruje on główną przyczynę wszelkiego zła a oprócz tego posiada on w tej dziedzinie bogate doświadczenie jak 3 i pół letnią praktykę u Państwowego Komisarza Oszczędnościowego a pozatem praktykę oficerską jako adjutant bataljonu w czasach pokojowych oraz jako wyższy urzędnik intendentury w czasach pokojowych, wojennych i powojennych.

Pewną rolę odgrywała biurowość już w dawnym wojsku pokojowym; wie o tem każdy, kto — jako chorąży — musiał studjować w Szkole Wojennej „**Biurowość Wojskowa**” a następnie stosować ją nie tylko w służbie wojskowej, lecz również w prywatnych stosunkach służbowych; wówczas już bowiem istniały dzienniki, meldunki, sprawozdania, meldunki terminowe i t. d.

Wówczas jednak sporządzano wszelkie pisma ręcznie, ponieważ maszyny do pisania nie były jeszcze w użyciu. W istnieniu zaś maszyn do pisania upatruje autor przyczynę zbytniego rozrostu korespondencji. Jako członek komisji powołanej do przeprowadzenia uproszczeń w administracji wojskowej, brał on udział w przeprowadzonych przez tę komisję badaniach we wszystkich okręgach wojskowych; w jego też obecności skonstatowano, iż w sztabie pewnego wyższego dowództwa znajdowało się 49 maszyn do pisania, w sztabie innego wyższego dowództwa — 37, w sztabie

półku — 6, w szwadronie — 3, w sztabie pułku piechoty — 8, w kompanji silnikowej — 4. Maszyny do pisania, utrzymywane ponad przepisowo dozwolone ilości były częściowo „wycofane z użytku”, częściowo „wypożyczone”, częściowo zaś „zakupione z funduszków prywatnych”.

Żyjemy wprawdzie w dobie maszyny do pisania; równocześnie jednak żyjemy w dobie telefonu radja i t. p.; najnowsze sposoby uzyskiwania wiadomości wykorzystuje się we wojsku pod każdym względem lecz mimo to nie ukazuje pisanina jakiegokolwiek ubytku, przeciwnie zaś wykazuje ona wzmoczenie się. Istnieje zaś obecnie tak dużo łatwych sposobów radykalnego jej ograniczenia!

W czasie, gdy autor pełnił funkcje adjutanta, wydawano ustne rozkazy i składano także meldunki przy „wydawaniu hasła”; w miejsce tego wydaje się dzisiaj odciskane na maszynach, hektografie lub na kamieniu rozkazy dzienne, garnizonowe, dywizyjne, bataljonowe i kompanijne. Autor miał nawet sposobność zapoznania się z rozkazem kompanijnym który miał widocznie obowiązywać także w nocy, ponieważ jak wyjaśniono mu z pewną dumą — był w rejonie kompanji rozwieszony w taki sposób, iż był oświetlony światłem elektrycznym i można go było odczytywać przez całą noc.

Jaka zaś jest treść tych rozkazów dziennych? Oto jej przykłady:

„Z dniem dzisiejszym objąłem znów dowództwo bataljonu” albo też „Zwraca się uwagę na postanowienie, zawarte w Dz. Rozk. Nr. . . . poz. . . .” Taki bowiem sposób wezwania do zwrócenia na coś uwagi jest w stosunkach wojskowych powszechnie bardzo w użyciu; z tego też powodu nie podaje się zwykle zarządzenia władzy wyższej do wiadomości niższych instancyj bez uwydatnienia na niem specyficznego dodatku: „Celem zwrócenia uwagi”; następna władza pisze już: „Celem zwrócenia dokładnej uwagi”, ostatnia zaś: „Celem zwrócenia najdokładniejszej uwagi”. W przeważnej ilości wypadków zostaje też takie zarządzenie zaopatrzone w numer dziennika podawczego, aby zyskało w ten sposób moc urzędową i związaną z nią powagę.

Odkąd pojawiły się dążenia do zniesienia dziennika wpływu, nastąpiło pewne ograniczenie korespondencji. Niedawne to jednak czasy, kiedy autor znalazł w pewnej wyższej komendzie 33.000 numerów dziennika rocznie a więc 110 dziennie, albo też w sztabie bataljonu 13 dzienników dla poszczególnych sekcji lub oddziałów, w kompanji — 3, w lazarecie garnizonowym — również 3; w pewnej zaś technicznej kompanji znalazł autor ostatnio oprócz właściwego dziennika podawczego jeszcze pewnego rodzaju księgę kontrolną w której była uwidoczniiona korespondencja poszczególnych „referatów” tej kompanji; był zaś zakres działania tej kompanji podzielony na 13 referatów tego rodzaju jak: kancelarja, registratura, kasa, rachunkowość, kantyna, umundurowanie i t. d. a referaty te prowadzili podoficerowie i szeregowcy.

Gdyby wprowadzono celowy „plan aktów”, możnaby się obywać bez dziennika wpływu, jak się to zresztą już dzieje przeważnie w wojskowych władzach administracyjnych, albo też możnaby przynajmniej ograniczyć jeszcze więcej, aniżeli to uczyniono dotychczas — używanie tego dziennika.

Oprócz dzienników wpływu, prowadzi się jeszcze jednak wiele innych ksiąg i wykazów: należy jednak stwierdzić, iż walka zarządu wojskowego z tego rodzaju przesadą — daje coraz pomyślniejsze wyniki.

Używanie kartotek jest bardzo celowe i zyskało ono też uznanie zarządu wojskowego; jeżeli jednak oprócz rozmaitego rodzaju ksiąg i wykazów, prowadzi się także kartoteki, należy to bezwarunkowo uznać za zupełnie zbyteczną pracę ponieważ systemy te wykluczają się wzajemnie.

W biurowości spotyka się wogóle bardzo dużo podwójnej pracy!

Przedewszystkiem bowiem sporządza się dla każdego prawie pisma drugi egzemplarz, a mianowicie albo odbitkę jako bruljon, albo też odpis, a to w tym celu, aby pozostało coś dla aktów.

Pozatem żąda się jeszcze ciągle od dostawców przedstawiania rachunków w dwóch egzemplarzach, a odpisy rachunków dołącza się przeważnie jako załączniki do wykazów materiałowych; wystarczy jednak w zupełności dołączenie oryginalnego rachunku do rozliczenia pieniężnego i powołanie się na odpowiednią pozycję tego rozliczenia; istnienie rachunków w dwóch egzemplarzach stwarza oprócz tego możliwość podwójnej wypłaty należności.

Podwójną pracę skutecznia się również przy kontrolach rozmaitych funduszków; oprócz bowiem przepisanej kontroli którą przeprowadza się w urzędzie, zarządzającym funduszem, a więc u płatnika, przeprowadzane bywają przeważnie również kontrole u rozmaitych referentów, którzy opracowują rozdział i użycie zakupionych z danego funduszu artykułów. W tym wypadku rozchodzi się nietylko o jednakową pracę pisarską skuteczną przy takich obydwóch kontrolach, lecz również o konieczne częste porównywanie przedewszystkiem zaś o usterki, będące nieodzownym wynikiem podwójnej pracy a w szczególności o nakład czasu i pracy, niezbędny do wyjaśnienia i usunięcia tych usterek.

Dwukrotne i wielokrotne podpisywanie względnie poświadczanie dowodów rachunkowych zostało już zniesione. Działy się także w tej dziedzinie rozmaite rzeczy, godne podziwu! Autor przypomina sobie pewien załącznik rachunku na nową budowę, który był zaopatrzony aż w 13 podpisów, stwierdzających jego zgodność i skuteczenie wypłaty. Zdarzały się też czasem wypadki, iż znaleziono kilkakrotne podpisy tej samej osoby na jednym rachunku. W pewnym zaś urzędzie stwierdzono takte curiosum, iż osoba zatrudniona w ekspedycji listowej tego urzędu kwitowała sama sobie w specjalnej książce pocztowej skuteczną przez siebie wysyłkę listów, która odbywała się przez wrzucanie ich do skrzynki pocztowej.

Wspominając o tak zwanych „terminowych wykazach i meldunkach” nadmieniam autor, iż wiosną 1930 r. stwierdzono w pewnym bataljonie 450 takich wykazów i meldunków w ciągu roku; według zapytywania samego tego bataljonu było z tej ilości 120 najzupełniej zbędnych.

Uproszczenie zwalczą jednak nietylko wielokrotną pracę pisarską, lecz również rozwlekłość i skomplikowanie tej pracy, na co możnaby przytoczyć wiele przykładów: oto jeden z nich:

Oddziały przesyłają do wyższego dowództwa następujący meldunek:

„Do L. z dnia w sprawie wydawania za rok 1931.

Meldunek.

W wykonaniu rozkazu DOK. Nr. . . . z dnia . . . w sprawie wydawania za rok 1931 melduje się, iż w roku 1931 wyniosły wydatki z tego tytułu marek”.

W danym wypadku wystarczyłoby przecież umieszczenie pod słowem „meldunek” słów marek”, ewentualnie zaś możnaby taki meldunek załatwić telefonicznie.

W dalszym ciągu wspomina autor o specjalnych pismach, które sporządza się przy przesyłaniu rachunków wykazów kosztów podróży, dokumentów personalnych i t. d. Przed niedawnym dopiero czasem stwierdzono w pewnym oddziale tego rodzaju urzędowanie iż przesyłano tam rachunki ze specjalnymi pismami do płatnika sztabu, którego biuro znajdowało się w tym samym budynku; można to zaś skuteczniej w spo-

sób prosty przez przydział płatnikowi tych rachunków przy sposobności rozdziału wpływu, jako właściwemu w danym wypadku referentowi.

Uproszczenie powinno się jednak wyrażać nietylko w unikaniu podwójnej i roz-
wlekłej pracy pisarskiej, lecz również w prostocie, polegającej na unikaniu tego
wszystkiego, co jest w danym wypadku zbyteczne. Musimy bowiem unikać wszelkich
zbytecznych wydatków nawet w rzeczach drobnych, a to nietylko z tego powodu, iż
Państwowy Komisarz Oszczędnościowy zwraca na to ustawicznie uwagę, lecz głównie
dlatego, ponieważ nasze położenie finansowe jest katastrofalne. Każde zaś słowo
i każdy kawałek papieru, które uda się nam w biurowości zaoszczędzić stanowią
oszczędność; przy wielkiej ilości urzędów wojskowych będą owe oszczędności razem
wzięte przedstawiać — pokaźną kwotę.

Kto będzie myślał o tem stale, ten znajdzie również środki i drogi do intensywnej
współpracy nad uproszczeniem administracji wojskowej. Do uzyskania tego celu jest
jednak również niezbędne pewne przewyżczenie wrodzonych poglądów i przyzwy-
czajeń oraz wrodzonego każdemu człowiekowi poczucia stałości. „Prostota oznacza
siłę”. Takie, odpowiadające uproszczeniu zdanie, wypisane wielkimi literami — zau-
ważył autor w pewnym biurze; wyraża on życzenie, aby dewiza taka znalazła uznanie
nietylko w tem biurze.

Wyrażeniem tego życzenia kończy radca rządowy Hollender swój artykuł;
powtarzając zaś raz jeszcze dewizę „Prostota oznacza siłę” zauważa, iż cel,
który można osiągnąć jest bardzo wielki i że do osiągnięcia tego celu musi
się również przyczynić — uproszone biurowości.

W trzecim i ostatnim artykule dyskusyjnym wypowiada swoje uwagi autor bez-
imienny który nadał temu artykułowi tytuł „**Biurowość we wojsku — uwagi od
dołu ku górze**”. Oto jego treść:

Kompanja jest najmniejszą jednostką administracyjną wojska; z tego powodu
zbiega się w niej to wszystko, co zostało sztucznie rozbudowane we wszystkich prze-
łożonych jej władzach i co rozchodzi się obecnie po armji w postaci mniej lub więcej
długich rozkazów. Przełożone władze dysponują specjalnymi fachowymi referentami,
którzy opracowują poszczególne rozkazy i pomagają w ten sposób swoim dowódcom;
dowódca kompanji jest referentem fachowym we wszystkich sprawach i musi je sam
opracowywać, a co najwyższej może korzystać z pomocy podoficerów funkcyjnych, któ-
rych sobie z wielkim trudem wychował i wykształcił.

Dla tego też nie powitał nikt dążeń do uproszenia biurowości tak gorąco — jak
dowódca kompanji; nie będe się to wydawać dziwnem, jeżeli uwzględni się okolicz-
ność, że nikt nie odczuł dokładniej od dowódcy kompanji tego stanu rzeczy, iż we
władzach naczelnych istnieje wprawdzie dobra wola, zmierzająca do przeprowadzenia
uproszczeń, że jednak prowadząca ku dołowi długa droga służbowa jest tak ciernistą
i konserwatywną iż w najniższej jednostce administracyjnej faktycznie uproszczenia
te można zaledwie odczuć. Dziennik wpływu został wprawdzie zniesiony, co stanowi
jedyną widoczną zdobycz dla dowódcy kompanji, lecz obecnie nie znajduje żaden
dowódca kompanji tego, czego szuka, ponieważ zapowiedziany „plan aktów” nie do-
tarł jeszcze do kompanji.

W artykule swoim nie zamierza autor omawiać całego systemu biurowości w kom-
panjach, lecz pragnie on tylko wykazać przykładowo, wiele bezpłodnej pracy pisar-
skiej musi się tam skuteczniać.

Naprzykład: w niektórych pułkach zarządzono prowadzenie ksiąg służbowych,
w których musi się codziennie wykazywać każdego człowieka imiennie, oraz opi-
sywać dokładnie całą służbę dzienną; oprócz tego należy od wypadku do wypadku
wykazywać kto był nieobecny i podawać przyczynę nieobecności. Do wykonania tego

rozkazu potrzebna jest gruba książka za 2,50 marek którą zapisuje się w całości w przeciągu pół roku. Na szczęście kontrolowano tę książkę rzadko, jeżeli zaś uległa ona czasem kontroli, powstawała z tego tytułu żywa wymiana obszernych pism, a to dlatego, ponieważ panowały różne pojęcia co do sposobu prowadzenia tej książki, albo też ponieważ zachodziły wątpliwości co do wyczynów służbowych pewnego starszego strzelca. Prowadzenie tej książki zabierało jednak kompanji dziennie jedną godzinę pracy, a poza tem musiał się pisarz kompanijny mocno po- cić, aby wykazać w niej każdego człowieka.

Władze naczelne powinny wydać w krótkiej drodze zakaz prowadzenia tego rodzaju książek, ponieważ należałoby przecież mieć tyle zaufania do dowódcy kompanji, iż przyjmuje się za rzecz samą przez się zrozumiałą, że zajmuje on w służbie każdego człowieka, co nie sprawia mu zresztą nigdy trudności o ile rozchodzi się o jego własnych ludzi; powstają jednak te trudności natychmiast, skoro tylko dowódca kompanji pokusi się ująć osławionych „odkomenderowanych”. Trudności zaś takie wywołują przedewszystkiem akurat te władze, które spowodowały prowadzenie książek służbowych!

O ile rozchodzi się o główne obciążenia w prowadzeniu biurowości, leży źródło ich przeważnie w licznych przepisach służbowych. Jakże bowiem często zdarza się, iż bezpośrednio po ukazaniu się przepisu służbowego — zostają już wydane uzupełnienia i sprostowania! Tych uzupełnień i sprostowań możnaby łatwo uniknąć, gdyby przepisy służbowe były opracowywane nieco dokładniej; identyczne uwagi możnaby wypowiedzieć na temat sprostowań rozmaitego rodzaju rozkazów.

W dalszym ciągu wskazuje autor na ciężkie, a swawolne wybryki jakie popełniają władze pośrednie wskutek wydawania własnych dodatków do rozkazów władz wyższych. Istnieje mianowicie bardzo wiele rozkazów wydanych przez władze wyższe jedynie tylko celem zwrócenia uwagi; zdarza się często, iż jakiś energiczny adiutant bataljonu zaopatruje taki rozkaz następującym dodatkiem: „Należy przeprowadzać pouczenia i przedstawiać do 1 każdego kwartału meldunki o wykonaniu tego rozkazu do bataljonu”. Tego rodzaju dodatki wykazują dowodnie, iż autorom ich są dążenia do uproszczeń zupełnie obce!

Sprawa przedstawiania protokółów wygląda również okropnie siężko. Jeżeli zaś zdarzy się, iż jakieś specjalne wydarzenie wymaga sporządzenia protokołu czynu, wówczas należy protokół taki sporządzić w siedmiu egzemplarzach; w pewnych wypadkach trzeba użyć do tego celu 200 stron papieru a czegoś podobnego nie może przecież wytrzymać na dłuższy przeciąg czasu kompanijny ryczałt kancelaryjny.

W dalszym ciągu zauważa autor iż we władzach wyższych istnieje zadużo wydziałów, z których każdy chciałby także trochę rządzić, zwrócić na siebie uwagę oraz mieć w kalendarzu terminowym przynajmniej jeden swój termin aby udowodnić — co jest czasem rzeczywiście potrzebne—swoje prawo bytu. We wszystkich tych wydziałach pracuje się niezwykle pilnie i dokonuje się tam uznania godnych dzieł, które mają stanowić wielką korzyść dla wojska, lecz w drodze do kompanji ulegają one zasadniczej zmianie negatywnej. Kontroluje się tam każdy ruch w kompanji i żąda się meldunków i sprawozdań o wszystkim, co się w tej kompanji dzieje. Panuje tam jednak zupełny brak pojęcia o tem, jak bardzo odrywa praca biurowa dowódcę kompanji od służby praktycznej. Aby bowiem zdobyć czas do opracowania zadań taktycznych oraz do wykładów służbowych w obecnych warunkach pracy, musi dowódca kompanji pracować w nocy, co wyczerpuje go zupełnie w niedługim czasie.

U dołu nie odczuwa się więc prawie zupełnie zamierzonych uproszczeń. Przeciwnie zaś rośnie jeszcze ilość terminów, każdy przypadek rodzi nowe rozporządzenie, wymagające terminowego pouczenia i ukazują się rozporządzenia tajne z takim kla-

sycznym wprost dodatkiem: „Rozkaz ten należy podać do wiadomości wszystkim podoficerom i szeregowcom”. Póź jednak wydaje się w takim razie rozkaz jako „tajny”?

Kompanja powita zawsze serdecznie każde rzeczywiste uproszczenie. Władza uprawniona do przeprowadzania uproszczeń przysporzy jednak korzyści w tym tylko wypadku, jeżeli zostanie uposażoną w pełnomocnictwa dyktatorskie, które musi wykazywać bezwzględnie w wypadkach, gdy spotka się z usterkami przeciwko duchowi postępu, który—jako taka—reprezentuje. W przeciwnym razie należy bezzwłocznie podwyższyć ryczałt kancelaryjny, który nie pokrywa już potrzeb poszczególnych jednostek.

Tak a nie inaczej przedstawia się cała sprawa uproszczeń administracji wojskowej, obserwowana z dołu.

Przejdźmy obecnie do innych ciekawych i żywo nas obchodzących artykułów! Oto one:

Wykorzystanie zasobów miejscowych do wyżywienia armji w polu.

Wykorzystanie zasobów miejscowych do wyżywienia jest jednym z głównych zadań administracji wojskowej w polu; upraszcza ono dowóz, pozwala na czynienie oszczędności w personelu i środkach transportowych powoduje unikanie strat, jakie połączone są z każdym transportem i jest oprócz tego koniecznie potrzebne ze względów zdrowotnych o ile rozchodzi się o dostarczanie świeżych jarzyn i ziemniaków dla ludzi albo też paszy twardej i zielonej dla koni.

Wykorzystanie zasobów miejscowych wymaga jednak dokładnej znajomości stosunków gospodarczych danego kraju a w szczególności stosunków, dotyczących produkcji i zbytu; jest więc rzeczą niezbędną, aby organa zaopatrzenia żywnościowego zdobyły już w czasie pokoju jak najdokładniejsze wiadomości z tej dziedziny w odniesieniu do przypuszczalnych stref ich działania; wiadomości takie można uzyskać z ksiąg adresowych z materiału statystycznego, z atlasów ekonomicznych, z fachowych czasopism i t. d. Nie wystarcza tu jednak studjowanie li tylko stosunków, dotyczących produkcji, a wymagane jest koniecznie uwzględnienie także zużycia i to tak zużycia przez spożycie, jak również przez sprzedaż; względnie dokładny obraz możemy stworzyć sobie dopiero wówczas jeżeli od produkcji odejmiemy zużycie i zbył. Oprócz tego należy uwzględnić zasoby, znajdujące się prawdopodobnie w przedsiębiorstwach przetwórczych jak: młyny, fabryki środków spożywczych i t. p. oraz zapasy, będące w transportach kolejowych, wodnych i innych. Od wypośredkowanej w ten sposób ilości zapasów, należy wreszcie odjąć pewną ilość, przeznaczoną na współczynnik bezpieczeństwa.

W czasie pobytu w polu należy też dokładnie studjować mapy i uzyskiwać przez specjalnie dobrany personel dokładny wywiad o wchodzących w dany wypadku w grę obszarach. Wykorzystanie kraju do celów wyżywienia odbywa się przez pobieranie artykułów żywności albo też przez używanie istniejących urządzeń.

Artykuły żywności można pobierać z kraju w następujących sposobów:

- 1) Wyżywienie na kwaterach.
- 2) Zakupy z wolnej ręki.
- 3) Umowy na dostawy.
- 4) Rekwizycje.

Wyżywienie na kwaterach może być stosowane tylko w miejscowościach rozległych.

Zakupy z wolnej ręki skuteczniejsza zasadniczo administracja wojskowa. W wyjątkowych jednak i szczególnie uzasadnionych wypadkach może armja, a w wypadkach pilnych nawet dywizja—zezwoić oddziałom na przeprowadzenie tych zaku-

pów w ich własnym zakresie działania; należy wówczas ustalić rejony zakupów oraz oznaczyć ceny, które muszą być zgodne z cenami targowemi.

Umowy na dostawy stosowane są bardzo rzadko.

Rekwizycje wolno przeprowadzać wogóle tylko w kraju nieprzyjacielskim; muszą się one odbywać pod przewodnictwem oficera, albo wyższego urzędnika i przy współudziale administracji wojskowej; na zarekwirowane artykuły należy wydawać poświadczenia, albo też płacić za nie gotówką. Bez wydania poświadczenia i bez gotówkowej zapłaty można rekwirować tylko wówczas, jeżeli właściciel zarekwirowanych artykułów jest nieobecny i nie pozostawił nikogo, kto byłby uprawniony do przyjęcia poświadczenia względnie gotówki. Przeprowadzanie rekwizycji we własnym kraju jest dozwolone wyłącznie w czasie ogłoszenia stanu wyjątkowego. Do zarządzenia rekwizycji są uprawnieni tylko wyżsi dowódcy od dowódcy dywizji wzwyż, a jedynie tylko w wypadkach koniecznych—dowódcy samodzielnych oddziałów.

Rozmiar w jakim artykuły żywnościowe mogą być czerpane z własnego kraju, zależy od zarządzeń, jakie wydały władze cywilne w zakresie gospodarki żywienia.

Doświadczenia, uzyskane we wojnie światowej wskazują dobitnie na to, iż w razie wybuchu wojny w przyszłości będzie się musiało zastosować pewne, działające natychmiast środki przymusowe, zmierzające do utrzymania istniejących zasobów, do jak najoszczędniejszego zużycia artykułów żywności oraz do szerszego używania zboża i ziemniaków dla żywienia ludzi. Stosowanie dalszych środków zaradczych aż do gospodarstwa przymusowego włącznie, wymaga czasu i rozważli. Rozważa ta powinna być wszechstronna i bardzo dojrzała, ponieważ każde gospodarstwo przymusowe wywiera bardzo przygnębiający wpływ na nastroje i usposobienie narodu.

Do czasu zaprowadzenia zupełnego gospodarstwa przymusowego będzie więc można otrzymywać artykuły żywnościowe z własnego kraju, stosując się oczywiście do zarządzeń, jakie wydadzą w tych sprawach władze kompetentne.

Po zaprowadzeniu zaś zupełnego gospodarstwa przymusowego, będzie można otrzymywać artykuły żywnościowe z własnego kraju tylko w tym wypadku, jeżeli po pokryciu zapotrzebowania ludności oraz zapasów niezbędnych do dalszego prowadzenia gospodarstwa — pozostaną pewne zasoby jako nadwyżka do dyspozycji.

Jest jednak rzeczą jasną, iż sprowadzanie z odległych części kraju takich artykułów żywnościowych, których nadmiar znajduje się w obszarze operacyjnym — nie odpowiadałoby zasadom koniecznego uproszczenia dowozu oraz oszczędnego zużycia środków żywnościowych; dotyczy to głównie bydła, świeżych jarzyn i ziemniaków. Takie artykuły żywnościowe należy więc zakupywać w porozumieniu z miejscowymi związkami kontrolującą zasoby i wedle zarządzeń, wydanych w tej mierze przez naczelne władze gospodarstwa przymusowego, oraz na podstawie porozumienia się z temi władzami.

Paszę twardą i zieloną będzie można otrzymywać z pewnością z własnego kraju, ponieważ artykuły te nie podlegały gospodarstwu przymusowemu nawet w czasie ubiegłej wojny, wobec czego nie zachodzi obawa, aby mu miały podlegać w przyszłości.

Z własnego kraju będzie można otrzymywać także piwo, wino i napoje orzeźwiający, oraz te artykuły, przeznaczone dla kantyn, które nie podlegają przymusowemu gospodarstwu.

Przy wykorzystywaniu kraju do celów żywienia, posiada też szczególnie ważne znaczenie — używanie istniejących zakładów przemysłu żywnościowego, a zwłaszcza piekarni, rzeźni i chłodni.

Ruchomych, żelaznych pieców piekarskich należy używać do wypieku chleba tam tylko, gdzie nie można tego wypieku skutecznie w piekarniach cywilnych. Cały bowiem szereg względów przemawia za posługiwaniem się piekarniami cywilnymi, a mianowicie: Zaoszczędzenie połowych pieców piekarskich, większa ruchliwość kompanji piekarskiej, lepsze regulowanie wypieku, większa wydajność przy równie licznym personelu mniejsze zapotrzebowanie personelu, mniejsze zapotrzebowanie środków transportowych oraz lepsza jakość wypieczonego chleba.

Przyjąwszy za podstawę pokojowy ośmiogodzinny czas pracy oraz przeciętnie 300 gr. chleba na głowę ludności cywilnej jako dzienne jej zapotrzebowanie, możnaby określić wydajność pracy piekarń cywilnych dla celów wojskowych na $\frac{4}{5}$ stanu liczebnego ludności cywilnej w czasach pokojowych, a więc miasto, posiadające w czasach pokojowych 20.000 mieszkańców, może dostarczyć 16.000 porcyj chleba wojskowego; do tego należy dodać pełną wydajność pracy w niedziele, która w mieście o 20.000 mieszkańców wyniesie dalsze 24.00 porcyj po 750 gr. W zastosowaniu praktycznem zmniejszy się ta wydajność nieco przez wyeliminowanie piekarń zbyt małych, oraz położonych w niekorzystnem miejscu.

Przeciętna wydajność jednego pieca przy ośmiogodzinnym dniu pracy wynosi w małych piekarniach 705 bochenków chleba = 1410 porcyj, w piekarniach zaś wielkich 1.170 bochenków chleba = 2.340 porcyj; na niemieckim ruchomym piecu połowym można w tym samym czasie wypiec tylko 320 bochenków chleba = 640 porcyj.

Ważniejszym od wypieku chleba w piekarniach cywilnych, jest ubój bydła w rzeźniach, zaopatrzonych w chłodnie. Wydajność pracy rzeźników zwiększa się w rzeźniach cywilnych o 25%, wskutek czego może być część personelu wyzyskana do innych prac jak na przykład do sporządzania świeżych kiełbas. Przedewszystkiem należy jednak zwrócić uwagę na to że przechowywanie mięsa w chłodniach zwiększa jego dobroć i wpływa nadzwyczaj dodatnio na jego smak. Używanie istniejących chłodni jest ogromnie ważne również z tego względu, iż można w nich przechowywać inne artykuły żywnościowe, ulegające łatwo zepsuciu; jak wiele bowiem artykułów żywnościowych uległo w czasie ostatniej wojny zepsuciu wskutek niewłaściwego przechowywania ich i transportu!

Kończąc swoje uwagi, wyraża autor następujące zapatrywanie:

Naczelną zasadą przy wykorzystywaniu zasobów miejscowych do wyżywienia armji w polu—zwłaszcza we własnym kraju — musi być ochrona i podtrzymanie gospodarstwa prywatnego oraz uproszczenie i ułatwienie dowozu.

Ludności własnego kraju musi się bezwarunkowo pozostawić takie zasoby, jakie są niezbędne do pokrycia jej najpilniejszego zapotrzebowania oraz do dalszego prowadzenia potrzebnych do wyżywienia ludności — przedsiębiorstw.

W czasie minionej wojny musieliśmy w obszarach okupowanych poświęcić wiele wysiłków, aby puścić w ruch przedsiębiorstwa ważne ze względu na dowóz artykułów żywności.

Znaczenie pieniądza we wojnie.

(Na podstawie dwóch godnych uwagi przykładów, wziętych z najnowszej historii).

Autor, major pozasłużbowy Dr. H. Pantlen wyraża w tym artykule następujące poglądy:

Pomimo charakteru kolonialnego, jaki cechuje wojnę rosyjsko-japońską ze względu na teatr wojny, położony zdala od nowożytnej komunikacji, była ona pierwszą wojną, w której z obydwóch stron zastosowano współczesną technikę wojenną.

Ponieważ znaczenie techniki i kapitał uzupełniają się wzajemnie, a kapitał nie jest niczem innym, jak ucieleśnieniem techniki starała się wiedza zgłębić nie tylko

ogólno - historyczne i wojskowe znaczenie wypadków, jakie rozegrały się w Azji Wschodniej, lecz zbadać również gospodarczą i finansową stronę tych wypadków.

Ze strony niemieckiej oświetlił wówczas finansową stronę tej wojny w „Marine-Rundschau” późniejszy minister K. Helfferich; artykuły jego wywołały tak wielkie zainteresowanie ogólne, iż ukazały się one wkrótce w wydaniu książkowym oraz jako broszura w języku francuskim.

Pomijając charakter kolonialny tej wschodnio - azjatyckiej wojny, należy zwrócić uwagę na tę, cechującą ją osobliwość, iż rynki pieniężne państw centralnych stały wówczas otworem dla obydwóch stron walczących, co było wynikiem tego stanu rzeczy, iż w stosunku do Rosji nie obawiano się — pomimo poniesionych przez nią klęsk—jakiegoś trwałego załamania się jej mocarstwowego stanowiska, o ile zaś rozchodziło się o rosnące na siłach Cesarstwo Japońskie—było ono w stanie zapewnić sobie kredyt państwowy wskutek szeregu następujących po sobie zwycięstw, które stały się jego udziałem w czasie owej wojny, w której — jak wiadomo — nie doprowadzono walk do końca.

Rosja zaciągała pożyczki we Francji jako u swojego tradycyjnego dostawcy, a oprócz tego w Niemczech i Holandji; dla Japonji stały otworem — w bardziej wprawdzie ograniczonym zakresie i po wyższej stopie procentowej — rynki pieniężne Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Aczkolwiek zaś wzrastający z biegiem czasu brak pieniędzy zmusił wreszcie Japonję do zaniechania zamiaru doprowadzenia wojny do końca, doszedł Helfferich do wniosku, iż o przebiegu i wyniku wojny zdecydował nie pieniądz, lecz mecz.

Wojna światowa obróciła w niwecz wszelkie poprzednie obliczenia i rozstrząsania! Słabsza grupa mocarstw to jest państwa centralne nie mogły wprawdzie osiągnąć szeregu następujących po sobie zwycięstw, co przed dziesięciu latami otworzyłoby im może — podobnie jak Japonji — rynki pieniężne państw neutralnych, jednakowoż nie zaznały one jakichkolwiek trudności z powodu zaniechania stosowania się do ścisłych reguł złotej waluty, a nie zaznały tych trudności dlatego, ponieważ mogły — podobnie jak oblężona twierdza — odgrywać rolę zwartego państwa handlowego.

Anglja zaś, stojąca na czele państw Ententy tak pod względem politycznym, jak i finansowym, nie mogła—ze względu na konieczność utrzymania swojego stanowiska w międzynarodowym obrocie płatniczym—wstrzymać wymiany złota i musiała—w interesie dalszego prowadzenia swojego handlu — pokrywać dużą część swojego zapotrzebowania w państwach neutralnych, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

Chcąc zaś zrealizować dostawy materiału wojennego i środków żywności, musiał skarb brytyjski wyżyć się wielkiej części brytyjskich wkładów zagranicznych albo też zastawić je; z biegiem czasu stawało się to jednak rzeczą coraz trudniejszą, a—wedle zdania znanego ekonomisty angielskiego John Mayard Keynesa—znalazł się skarb brytyjski przy końcu 1916 r. w tak krytycznem położeniu, iż wykonanie obietnic, udzielonych państwom aljanckim stało się rzeczą prawie niemożliwą. Był zaś John Mayard Keynes tym mężem, który zawarł w imieniu rządu brytyjskiego wszystkie umowy finansowe państw aljanckich.

Otóż — wedle zdania Keynesa — leżał finansowy zwrotny punkt wojny światowej między grudniem 1916 r., a wiosną 1917 r., jako datą wstąpienia Stanów Zjednoczonych w szeregi walczących; uważa on też za szczególnie uwagi godną tę okoliczność, iż przy rozważaniu kwestji podjęcia nieograniczonej walki łodziami podwodnymi, nie zwrócił żaden z kierujących mężów stanu państw centralnych uwagi na coraz bardziej wzrastające trudności skarbu brytyjskiego, które powinny były być znane

stronie przeciwniej; należy zaś zauważyć, iż ci mężowie stanu wydali już prawie wszyscy swoje pamiętniki z czasów wielkiej wojny. Gdyby bowiem Stany Zjednoczone nie były opowiedziały się w r. 1917 po stronie państw aljanckich, nie byłaby Anglja z pewnością zdolną do dalszego wspierania swoich sojuszników przez realizowanie ich zakupów amunicji, ani też w inny sposób.

Gdyby więc prezydent Stanów Zjednoczonych nie był uległ w odpowiedniej chwili naciskowi prywatnych wierzycieli państw aljanckich w Ameryce, byłoby złoto odegrało we wojnie światowej rolę o wiele większą i bardziej rozstrzygającą, aniżeli we wojnie rosyjsko - japońskiej.

Wywody angielskiego uczonego i męża stanu potwierdzają w stosunku do najbogatszych nawet państw świata, prawdziwość wypowiedzianej przez hrabiego Schlieffena sentencji:

„Nie można stosować strategji, polegającej na zmęczeniu przeciwnika wówczas, jeżeli utrzymanie milionów wymaga wydatku miliardów“.

Uwagi o finansach w czasie wojny.

Kwestję finansów w czasie wojny ujmuje Dr. Hermann Pantlen w następujący sposób: Z pośród wielu zadań ekonomicznych, jakie stają się przedmiotem pracy męża stanu w czasie wojny, należy uważać za zadanie pierwsze i najważniejsze: kwestję finansową. Kwestję tę rozwiązywały Stare Prusy w ten sposób, iż gromadzono już w czasach pokojowych nie tylko zapasy broni i amunicji, lecz również skarb gotówkowy, z którego czerpano w wypadkach ostatecznej potrzeby. Urządzenie takiego skarbu państwa było wystarczającym w owych czasach, gdy każdy ze zgłaszających się do służby rezerwistów przynosił ze sobą parę talarów, odłożonych na wypadek potrzeby, a w magazynach złożony był cały materiał wojenny razem z amunicją.

W dawnym państwie rolniczem nie powstawały więc przy przejściu ze stanu pokojowego na wojenny — jakieś specjalne kwestje w dziedzinie finansów a to dlatego, ponieważ istniały tam rzeczywiste zapasy materiałowe i pieniężne, tak w państwie samem, jak i w poszczególnych gospodarstwach domowych; w miarę jednak wznoszącego coraz bardziej uprzemysłowienia krajów, zrodził się w nich nowy problem t. zw. „mobilizacji finansowej“, którego nierozwiązanie groziło najfatalniejszymi skutkami politycznymi.

Związane ściśle z rozwojem przemysłu, nagromadzenie się w miastach wielkich mas ludności — przyzwyczało ludzi do wejścia w styczność z kasami oszczędności i bankami chociażby z tego powodu, iż instytucje te ochraniały ich przed kradzieżami.

Wielki przemysł, który zajął miejsce dawnych przedsiębiorstw rodzinnych, unikał wielkich zapasów kasowych, jako nierentujących się.

Skutkiem takiego stanu rzeczy było to, iż w czasach podnieceń politycznych musiano się liczyć z masowem podejmowaniem wkładów w instytucjach kredytowych, które musiały wówczas korzystać z usług centralnego banku emitującego. posiadającego mniej lub więcej rozległe możliwości kredytowe.

Wszystko to nie zmuszałoby jeszcze mężów stanu do jakiejś szczególnej przezorności, gdyby nie ta okoliczność, iż równocześnie wzrosły w nieograniczonym wprost stosunku kwoty, niezbędne do zmobilizowania armji oraz do utrzymania jej na stopie wojennej; pomijając już bowiem liczebny wzrost armji wskutek trwałego podwyższenia jej stanu pokojowego, nie można było — w miarę coraz większego przeistaczania się broni wojennej w instrument podobny do maszyny — zmagazynować ani przypuszczalnego zapasu łącznie z zużyciem, ani też całej amunicji.

W tym stanie rzeczy musiano już w czasie pokoju przewidzieć i liczyć się z tem, iż pewne gałęzie przemysłu muszą na wypadek wojny podjąć wzmożoną produkcję. Ponieważ zaś przemysł, mający się dostosować do zapotrzebowania wojennego i przechodzący wskutek tego do wzmóżnej wytwórczści nie może pracować bez subsydjów pieniężnych, niema wskutek tego innego wyjścia, jak korzystanie również z usług centralnego banku emitującego dla potrzeb państwa co nie było dawniej bezwarunkowo praktykowane ze względów solidnego prowadzenia interesu. Założony w r. 1870 przez Napoleona I Bank Francuski był światowym pierwowzorem działalności centralnego banku emitującego jako banku wojennego.

Ponieważ jednak udzielanie kredytu przy pomocy zwiększonej emisji pieniędzy papierowych przez centralny bank emitujący może trwać tylko przez krótki czas, o ile niema pociągnąć za sobą trwałych zaburzeń, musi się dążyć do tego, aby powstały dług krótkoterminowy został spłacony przez podwyższone podatki, albo też zmieniony na dług długoterminowy, to znaczy na pożyczkę.

Typową technikę rozdziału ciężarów wojennych stworzyła Anglja, która rozdzieliła je na podatki i pożyczki w stosunku 1 : 2, opierając się przy ustalaniu tego stosunku na bogatych doświadczeniach, uzyskanych we własnych wojnach oraz na obserwacji wojen innych narodów.

Ponieważ zaś wojna nowoczesna wymaga natychmiastowego, masowego zużycia surowców, a więc wartości majątkowych, należy zrezygnowanie z podwyższenia podatków uważać za tumanienie ludności, pozostałej w kraju, której nie przedstawia się w ten sposób prawdziwego stanu rzeczy oraz sytuacji materialnej kraju.

O ile więc chce się uniknąć rozdzwiewku we współżyciu frontu z krajem, należy dążyć do tego, aby ofiary w pieniądzech i w wartościach majątkowych szły w parze z ofiarami na froncie.

Zwykle podwyższenie skali podatkowej nie wystarcza jednak w nowoczesnem państwie przemysłowem; w państwie takim musi się również przeskadzać powstawaniu „zysków wojennych“.

O ile mianowicie podwyższone wpływy podatkowe oraz pieniądze złożone drogą dobrowolnej oszczędności na podpisywanie pożyczki wojennej nie dorównują w pewnym okresie czasu wydatkom państwa, zwiększonym z powodu prowadzenia wojny, nie pozostaje temu państwu—o ile chce ono pokryć zapotrzebowanie wojenne—jakikolwiek inne wyjście, jak przymusowe uruchomienie dodatkowej siły kupna to jest zużytkowanie inflacji jako środka, służącego do finansowania wojny; w czasie wojny światowej nie mogło żadne państwo całkowicie zrezygnować z tego środka.

Ponieważ jednak dewaluacja pieniądza będącą koniecznem następstwem zwiększonej emisji banknotów — postępuje w stosunkowo powolnym trybie, otrzymują wskutek tego pierwsi odbiorcy wypłat państwowych to jest przedsiębiorcy stosunkowo dużo siły kupna; ostatni wszakże odbiorcy to jest robotnicy otrzymują tej siły kupna o wiele mniej, tak, iż — mimo pozornie wysokich zarobków — odczuwają, iż zarobki ich są niewystarczające. Niedopuszczanie do takich zysków wojennych stało się więc problemem we wszystkich państwach, prowadzących wojnę; najskuteczniej rozwiązano ten problem w ostatnim dopiero roku wojny w Anglji, gdzie uczyniono przedsiębiorców urzędnikami państwowymi, a całe zyski przedsiębiorstw zużywano dla celów państwowych.

Celem pokrycia kosztów wojny nie mogło też żadne państwo wyrzec się puszczania w obieg pożyczek, czyli wyrażając się innymi słowami: państwa prowadzące wojnę były zmuszone do przekazania troski o spłatę wielkiej części kosztów wojennych—późniejszemu pokoleniu.

Jest rzeczą godną uwagi, iż Anglja wykorzystywała bardzo mało puszczanie w obieg pożyczek wewnętrznych ze względu na możliwość ich niepowodzenia; państwo to mogło trzymać się uwzględnianej przez obie strony już we wojnie rosyjsko - japońskiej zasady iż celem uniknięcia wędrowki kapitałów i niepożądanych jej następstw, powinny być pożyczki zużyte w tym kraju, w którym je zaciągnięto. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż Ententa uzyskała ostatecznie przewagę dzięki zastosowaniu zasady, iż należy ostatecznie mocarstwo neutralne zainteresować finansowo powodzeniem własnym.

Dzisiaj jednak widzimy na dalszą odległość. I cóż tam widzimy?

Otóż olbrzymie sumy zadłużenia międzynarodowego, których równowartość została zużyta bez skutków ekonomicznych, obciążają dzisiaj gospodarstwo światowe i one to właśnie spowodowały największy z kryzysów, jaki wiek kapitalistyczny przeżył kiedykolwiek.

Nie jest zatem rzeczą dziwną, iż ze względu na znaczenie finansów w czasie wojny, narzuca się gwałtem niemal myśl, aby — działając w przeciwnym wprost kierunku — oddać kapitał finansowy na usługi idei przeszkodzenia wojnie; komisja finansowa Ligi Narodów opracowała rzeczywiście przed dwoma laty plan, wedle którego mocarstwa mają przez wpłacanie pewnych kwot uczestniczyć w zebraniu sumy, mającej być postawioną do dyspozycji tego państwa, które zostanie uznane za napadnięte.

Zrealizowanie tego projektu zezwoliłoby bądź co bądź na przeszkodzenie wojnom mniejszych państw, które to wojny wywołują często wielkie wojny.

Środek taki byłby jednak prawdopodobnie niewystarczającym do spowodowania porozumienia się mocarstw.

Budżet wojskowy a oszczędność.

W dłuższym sprawozdaniu podnosi „Times” zasługi, jakie zdobył sobie około reorganizacji armji indyjskiej Sir W. Birdwood, dawniejszy głównodowodzący w Indiach.

Gdy w latach dawniejszych dochody w Indiach Brytyjskich nie osiągały wysokości preliminarza budżetowego, występowała opozycja stale z żądaniem, aby braki te pokryć przez obcięcie budżetu wojskowego.

Jest zasługą marszałka polnego Sir W. Birdwooda, iż kwestja ograniczania wydatków wojskowych przestała być przedmiotem sporów parlamentarnych.

Po długiej walce przeforsował on to, iż w r. 1928 ustalono budżet wojskowy na okres czteroletni. Przy tej sposobności musiał on wprowadzić zgodzić się z obniżeniem uchwalonej dla armji przez ciało ustawodawcze sumy 872.000.000 mk. na 843.000.000 mk., wzamian jednak za to uzyskał zapewnienie, iż uchwalonych wydatków nie wolno obniżyć przez okres 4 lat.

Birdwood przedstawił zgromadzeniu ustawodawczemu czteroletni plan reorganizacji wojska; program jego obejmował projekty nowego uzbrojenia oraz zmechanizowania armji łącznie z siłami powietrznymi. Plan ten został zatwierdzony, a w ramach jego pozostawiono marszałkowi polnemu zupełną swobodę w wydatkowaniu uchwalonych środków. Wszystkie rozdziały budżetu są między sobą przenośne, a oszczędności jednego roku mogą być przenoszone bez jakichkolwiek przeszkód na rok następny. Wielkie korzyści tego systemu są oczywiste.

Ustalenie sumy ryczałtowej oraz gwarancja, iż suma ta nie ulegnie jakimkolwiek zmniejszeniom w przeciągu czterech lat, zapewniło indyjskiemu zarządowi wojskowemu możność dysponowania na długi czas. Zasadniczą korzyść tego systemu przed-

stawia jednak możliwość przenoszenia uchwalonych kredytów, która umożliwiła o wiele oszczędniejszą gospodarkę.

Aczkolwiek nie upłynął jeszcze okres lat czterech, są już obecnie oczywiście widoczne dodatnie wyniki tego systemu. Mechanizacja kolumn lotniczych oraz organizacja służby transportowej zostały już przeprowadzone. Uczyniono też wielkie postępy w wyposażeniu w drogowe wozy pancerne oraz w opancerzone wozy bojowe. Wogóle okazał się nowy system świetnym, a armji indyjskiej zapewnił on planowy rozwój.

W r. 1930 musiał indyjski zarząd wojskowy zawrzeć kompromis z ciałem ustawodawczym, a to z powodu trudności finansowych Głównego Skarbu Indyjskiego; zarząd wojskowy oświadczył wówczas gotowość do zmniejszenia przyznanej mu rocznej sumy o 24 miliony, wzamian za co zmieniono mu okres czteroletni na pięcioletni.

Fakt, iż indyjski zarząd wojskowy mógł zgodzić się na takie zmniejszenie, stanowi najlepszy dowód celowości przenoszenia kredytów oraz przenoszenia oszczędności na rok następny.

Sprawozdawca „Deutsche Wehr” wyraża ubolewanie, iż nie stosuje się takiego samego systemu w Niemczech, gdzie wskazana jest oszczędność pod każdym względem; przy zastosowaniu tego systemu musiano by wreszcie zaniechać ścisłego i drobnostkowego ustalania każdej poszczególnej pozycji wydatków dla wojska i marynarki oraz skrupulatnego nadzorowania zużycia poszczególnych kredytów.

Zdaniem sprawozdawcy, jest jednak rzeczą mało prawdopodobną, aby parlament niemiecki zdobył się na tego rodzaju pociągnięcie w wielkim stylu.

Oficerowie posiadający akademickie stopnie „doktorów”.

W związku z artykułami, które ukazały się w czasopiśmie „Tag” oraz „Militärwochenblatt”, powstała w armji niemieckiej dyskusja na temat oficerów, posiadających akademickie stopnie „doktorów”.

Minister obrony państwowej Groener powiedział na końcu swojego dzieła „Wódz wbrew woli” — między innymi — co następuje: Powinniśmy dążyć do poznania dawnych błędów i poznać to w przyszłości wykorzystywać. Poznania takie są nam potrzebne we wszelkich dziedzinach a nie należy pokrywać ich milczeniem z obawy przed przyznaniem się. Takim zaś przyznaniem się będzie stwierdzenie faktu, iż przeważna ilość korpusu oficerskiego armji cesarskiej była jednostronnie wykształconą i że powodem tego wykształcenia jednostronnego było niedostateczne wykształcenie ogólne. Takie przyznanie się nie jest jednak wyrzutem. W czasach bowiem przedwojennych i w sile zbrojnej, rekrutującej się na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej i posiadającej olbrzymie stany wojska stałego było żądanie od korpusu oficerskiego wysokiego ogólnego wykształcenia niemożliwym do zrealizowania, a poza tem było ono zbyt kosztowne i byłoby z pewnością szkodliwe.

Po wojnie jednak uległy te zasady gruntownej zmianie!

Przedewszystkiem bowiem stracił oficer posiadane w dawnej armji cesarskiej uprzywilejowane stanowisko, wskutek czego musi on sobie wywalczać wśród specjalnie utrudnionych warunków to, co było dawniej samo przez się jego udziałem; do wywalczenia zaś tego prowadzi zupełnie naturalna droga, polegająca na podniesieniu poziomu umysłowego oficera. Wysokie wykształcenie ogólne korpusu oficerskiego nabrało obecnie bardzo wielkiego znaczenia na zewnątrz.

Takie wykształcenie posiada jednak i w stosunkach wewnętrznych nadzwyczaj realne znaczenie. Posiadamy przecież małą tylko armję; musimy więc w niekorzystnych obecnych warunkach posiadać przedewszystkiem pierwszorzędną korpus ofi-

cerski. Oficer dzisiejszej siły zbrojnej musi się przygotowywać na coś więcej, aniżeli na dowódcę i bojownika we walce. W rozstrzygającej chwili będzie się bowiem żądać od niego o wiele więcej, aniżeli od dawnego korpusu oficerskiego i musi on sobie wówczas zaufanie dopiero zdobywać. Pewnego dnia stanie on na czele mężów, rekrutujących się ze wszystkich warstw narodu jako ich nauczyciel i dowódca i będą oni uważać go — w pełni zaufania — nie tylko za żołnierza, lecz również za człowieka o wykształceniu ogólnem, który posiada wyczuć społeczne i zrozumienie rzeczy wybiegające daleko poza wymagania czysto wojskowe.

Autor zauważa, iż musi się ograniczyć do tej wzmianki, aczkolwiek rozumowania tego rodzaju są właśnie szczególnie przekonujące jako dowód konieczności wysokiego wykształcenia ogólnego oficerów obrony państwowej.

Pojęcie takiego wykształcenia jest jednak formalnie związane z ukończeniem studjów akademickich, względnie z uzyskaniem akademickiego stopnia doktora, w tym stanie rzeczy należy uważać prawie za absurd rozprawianie o niebezpieczeństwie, wynikającym z istnienia w armji oficerów, posiadających akademickie stopnie doktorów. Trudno bowiem przypuścić, aby znalazła się w rzeczywistości gdziekolwiek tak bardzo ograniczona władza wojskowa, która awansowałaby doktora - oficera, który nie posiada odpowiednich kwalifikacyj wojskowych — z tego wyłącznie względu, ponieważ posiada on stopień doktora. Byłoby zaś rzeczą wprost absurdalną, aby oficer, jako człowiek czynu miał pokutować za to, iż ukończył wyższe studja.

Dlatego też uważa autor za niebezpieczne w obecnych warunkach twierdzenie. „Dla oficera i dowódcy jest powzięcie decyzji ważniejszem, aniżeli wiedza, a działanie więcej wartościowem, aniżeli wykształcenie”, aczkolwiek przyznaje on, iż twierdzenie to było usprawiedliwione pod pewnym względem w stosunku do armji cesarskiej.

O ile bowiem rozchodzi się o powzięcie należytej decyzji, jest ona zależną od wiedzy; działanie zaś będzie tem wydatniejsze, im bardziej opiera się ono na wykształceniu.

Pojęcie ludzi czynu niema nic wspólnego z ukończeniem studjów, jedno nie wyklucza drugiego, często natomiast uzupełnia się jedno z drugim.

Dowódca 1 armji, generał Dr. fil. von Kuhl wyciągnął z pewnością wielkie korzyści ze swoich studjów, które ukończył przed rozpoczęciem swojej świetnej kariery wojskowej; historia zaś jest najlepszym dowodem, iż człowiek czynu nie ucierpiał w nim z powodu ukończenia tych studjów.

Oficerowie szwajcarscy nie są z pewnością gorszymi z tego powodu, iż przeważająca ich część uzyskała dyplomy doktorskie, albo też wysokie wykształcenie ogólne.

Nie można też pominąć w tem dowodzeniu rezerwowych oficerów dawnej armji, którzy dorównywali pod każdym względem oficerom zawodowym o ile rozchodziło się o wystąpienia na polu bitwy; należy zaś zaznaczyć, iż w życiu cywilnem posiadała zawsze w większe znaczenie u tych oficerów wiedza i wykształcenie, aniżeli „powzięcie decyzji i działanie”.

Nie da się zaprzeczyć, iż istnieje pewien właściwy żołnierzowi sposób ujmowania rzeczy, który może być łatwo spaczony przez uczoność; wykształcenie wojskowe i służba powinny jednak czuwać nad tem, aby spaczenie takie nie miało miejsca.

Należy się wreszcie liczyć z tem, iż w dzisiejszych czasach nie można prowadzić żołnierza do zwycięstwa bez „okularów inteligencji”.

Jeżeli uważamy już obecnie wielkie masy ludowe za nienadające się do przetrwania wojny w przyszłości, to musimy tem bardziej uważać za nienadającego się do tego oficera, który dowodzi swoim oddziałem tylko jako człowiek czynu. Dziś bowiem wymaga się od dowódcy czegoś więcej, aczkolwiek zapał do czynu pozostał nadal

gwiazdą przewodnią. Właśnie jednak z tego powodu, iż wymaga się dzisiaj czegoś więcej, stał się zawód oficera piękniejszym i więcej odpowiedzialnym!

Wskutek wzmożonej odpowiedzialności, musi jednak iść w parze z zapałem do czynu—zapał do możliwie wielkiego udoskonalenia wykształcenia zawodowego oraz ogólnego wykształcenia umysłowego.

Dawniejsi podporucznicy, których potrzeby duchowe były zaspokojone lekturą dziennika prowincjonalnego oraz jedną w ciągu roku pracą zimową, nie nadają się do dzisiejszej siły zbrojnej nawet z tem zastrzeżeniem, jeżeli umieliby jako ludzie czynu — takimi zaś byli wszyscy — wzorowo walczyć i umierać na placu boju.

SPRAWOZDANIA.

„Kryzys gospodarczy Polski z punktu widzenia zagadnień finansowych”.

Ostatnio otrzymany przez nas zeszyt marcowy „Przeglądu Politycznego” zawiera artykuł Antoniego Plutyńskiego, na który chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników i zachęcić ich do przeczytania go w całości. — Autor rozpatruje zagadnienie naszego kryzysu gospodarczego w świetle spraw finansowych, najmniej, zdaniem jego znanych ogółowi.

Struktura gospodarcza Polski jest niezwykle sztywna i dlatego odczuwa ona szczególnie boleśnie każdą zmianę. To samo daje się zauważyć w jej finansach, które pogłębiają ogólny kryzys.

Zagadnienie kryzysu finansowego świata ma swój punkt ciężkości w złocie, służącym za podstawę waluty prawie wszystkich państw. Stały wzrost produkcji złota powodował obniżanie się jego wartości, czyli podrażanie towarów oraz sprzyjał przedsiębiorczości, premjując ją niejako dzięki temu, że zaciągnięte dla celów produkcyjnych długi, zwracane były przy znacznem obniżeniu ich efektywnej wartości. Nagromadzone kapitały szukały lokaty, konieczność inwestowania ich doprowadzała do olbrzymich spekulacyj, które skończyły się kilkoma katastrofami o światowym rozgłosie.

Wojna światowa przesunęła zapasy złota do Stanów Zjednoczonych, które z tego powodu znalazły się w bardzo trudnej sytuacji wewnętrznej, gdyż złoto to było nieprodukcyjne, a stanowiło pokusę do zwiększenia emisji pieniężnej, co też i nastąpiło. Jeżeli się weźmie pod uwagę silnie tam rozwinięty system obrotu bezgotówkowego przy pomocy czeków oraz wprowadzony po wojnie system zakupów na raty, to uwidoczni się natychmiast przeładowanie tego kraju pieniędzmi i wynikająca z tego fala spekulacji, która doprowadziła do krachu na jesieni 1929 r.

Krach finansowy, jakkolwiek nie zmniejsza ilości pieniądza, to jednak ujemnie odbija się na jego rozmieszczeniu w społeczeństwie, gdyż zazwyczaj dostaje się on do rąk nielicznego grona spekulantów, zubożając szerokie warstwy ludności. Tak więc krach finansowy amerykański skupił złoto w rękach nielicznych spekulantów, którzy zasypują nim przedewszystkiem Francję, jako kraj dający najwięcej bezpieczeństwa.

Wielka liczba finansistów amerykańskich pochodzenia niemieckiego lub pozostająca pod wpływem Niemiec, stanowi wyłomaczenie tego zjawiska, że złoto amerykańskie posłużyło przeważnie na pokrycie pożyczek dla krajów europejskich, które były związane z Niemcami w czasie ostatniej wojny.

Kraje te obróciły otrzymane pożyczki na luksusowe inwestycje, zaś kraje zniszczone przez wojnę, jak Polska otrzymały niewspółmiernie mało. — Kapitały, pożyczone krajom pierwszym, zostały unieruchomione, zaś kraje, które otrzymały kre-

dytów za mało. ograniczyły swój import z powodu braku środków. W ten sposób na gospodarczy kryzys w Europie wpłynęło złoto amerykańskie w dwojaki sposób: jako zahamowanie odbudowy państw zniszczonych i jako zastój w handlu państw przemysłowych, które nie miały komu zbyć swych wytworów. — Wyraziło się to dokładnie w wartości przywozu na głowę w różnych krajach Europy.

Oprócz ogólnych czynników kryzysu finansowego Polska znajduje się pod wpływem swoich własnych niedomagań. Przedewszystkiem u podłoża tego kryzysu leży za mały obieg pieniężny, i w stosunku do zapasu złota, i w porównaniu z innymi krajami.

Obieg w Polsce wyraża się kwotą 43½ złotego na głowę mieszkańca, gdy inne kraje. biedniejsze, mają znacznie więcej pieniądza. Tak więc Rumunja i Jugosławia posiadają po 61 złotych, Finlandja 82, Węgry 94, a Hiszpanja 229 złotych na głowę. W niektórych krajach obieg samego bilonu jest większy w stosunku na głowę mieszkańca, aniżeli w Polsce wynosi całkowity obieg. Aby dojść do stosunków przedwojennych należałoby w Polsce powiększyć obieg o blisko 150% t. j. do 100 zł. na głowę. Ten stan rzeczy powoduje ciężką, bezprodukcyjną pogoń za pieniądzem i drogie jego opłacanie. Przed wojną ilość banknotów w państwach Europy przewyższała sumę budżetu państwowego. Obecnie w Polsce aparat skarbowy musi kilkakrotnie przeprowadzić przez swoje kasy całą będącą w obiegu ilość pieniądza. Naturalnie nie przyczynia się to do poprawy sytuacji finansowej i gospodarczej.

U zaczątków naszego systemu pieniężnego w chwili jego stabilizacji został popełniony błąd zbyt szybkiego przejścia na pokrycie złota i nieodpowiednie ustosunkowanie się mas ludności do nowej waluty, w której widziały one raczej złotego, równego 15 kopiejkom na obszarze dawnego Królestwa, aniżeli równowartość złotego franka. Oparcie waluty polskiej na wartości dolara zapobiegłoby tej słabości waluty polskiej już w chwili jej narodzin.

Autor jest zdania że nie można uruchomić maszyny gospodarstwa narodowego bez dostatecznej ilości smarów, któreimi są pieniądze, znajdujące się w obiegu.

Władysław Wróblewski mjr. int.

N. Fiedosiejew i Miszutuszkina.

„Organizacja i praca tyłów. (Ustrojstwo i służba wojskowego tyła)”

Wydawnictwo państwowe. Moskwa 1930 r. Wydanie drugie — poprawione i uzupełnione. Str. 184.

Jest to praca, charakteryzująca zwięźle, a zarazem dość wyczerpująco organizację sowieckich służb oraz sowiecki system zaopatrzenia armji. czynnej w ramach armji, ze szczegółowem uwzględnieniem zaopatrzenia dywizji i pułku, co zaznaczono na stronie tytułowej książki.

Książka ta dzieli się na dwie części. W części pierwszej omawiają autorzy ogólne zasady organizacji służb i tyłów, zaś w części drugiej — organizację i pracę tyłów w różnych warunkach bojowych.

Na sprawność zaopatrzenia i w związku z tem — na należytą organizację służb, bolszewicy zwracają obecnie dużo uwagi; świadczy o tem bowiem dość duża stosunkowo ilość większych i mniejszych prac, dotyczących się tej dziedziny. Zasługuje to na

podkreślenie, jak wiadomo bowiem, sprawy dotycząc zaopatrzenia traktuje się częstokroć jako sprawy drugorzędne, jakkolwiek wiadomym jest, że każde działanie bojowe musi być zabezpieczone pod względem materialnym o ile możności jaknajbardziej starannie gdyż w przeciwnym wypadku może się załamać, pomimo dzielności walczących i doskonałości pomysłu taktycznego lub strategicznego dowódcy.

Co się tyczy organizacji sowieckich służb to należy zaznaczyć, że w organizacji tej daje się zauważyć ściśle rozgraniczenie pomiędzy organami kierowniczymi i organami wykonawczymi. W warunkach pokojowych daje to — między innymi — tę korzyść, że zabezpiecza tajność przygotowań mobilizacyjnych.

Pozatem należy zaznaczyć, że w całokształcie sowieckiego systemu organizacji służb, jedynie na szczeblu okręgu wojennego¹⁾ wszystkie służby (za wyjątkiem służby sanitarnej i weterynaryjnej) są zebrane w całość, tworząc pod kierownictwem jednej osoby t. zw. „szefostwo zaopatrzenia”.

Według danych sowieckich, a w szczególności — według danych, zawartych w pracy Fiedosiejewa i Miszutuszkina organizacja sowieckich służb oraz systemu zaopatrzenia pokojowego i wojennego przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

A. W w a r u n k a c h p o k o j o w y c h: W artykuły żywnościowe oraz w niektóre przedmioty i artykuły gospodarcze jednostki administracyjne (oddziały) zaopatrują się własnym staraniem — w ramach przydzielonych im na ten cel kredytów. Przedmioty uzbrojenia, umundurowania, oporządzenia i wyposażenia dostarcza się jednostkom administracyjnym w naturze, przyczem w tym zakresie obowiązuje system „trójdzielny”: centrala — okręg wojenny — jednostka administracyjna, t. zn., że jednostki administracyjne otrzymują potrzebny im sprzęt i materiał za pośrednictwem organów (składnic) okręgowych, te zaś uzupełniają swe zapasy ze składnic centralnych.

Wobec powyższego przy dowództwach wielkich jednostek istnieją w czasie pokoju jedynie związki mobilizacyjne niektórych służb.

W szczególności pokojowa organizacja sowieckich organów zaopatrzenia lub inaczej mówiąc — służb, jest następująca:

1) N a s z c z e b l u w ł a d z c e n t r a l n y c h: Sprawami przemysłu wojennego kieruje w Rosji sowieckiej „Główny zarząd przemysłu wojennego”, podlegający w tym zakresie „Radzie pracy i obrony państwa” (STO — Sowiet truda i oborony), która — jak wiadomo — zarządza całokształtem spraw gospodarczo-przemysłowych państwa.

Sprawami zaopatrzenia wojska w zakresie kompetencji poszczególnych służb kierują centralne zarządy (uprawnienia) tych służb, podporządkowane „Rewolucyjnej Radzie wojennej Z. S. S. R.”, a przez nią — komisarzowi ludowemu do spraw wojskowych i morskich.

Zarządy: 1-o — artyleryjski, kierujący sprawami uzbrojenia, 2-o — inżyniersko-saperski (wojenno - techniczny) oraz 3-o — chemiczny (służba gazowa), są zebrane w całość i tworzą t. zw. „szefostwo uzbrojenia armji czerwonej”. Pozostałe zarządy są samodzielne.

Zarządom centralnym podlegają centralne składnice oraz pracownie doświadczalne. Są to organa wykonawcze tych zarządów.

2) N a s z c z e b l u w ł a d z o k r ę g o w y c h: Jak to już powyżej zaznaczyliśmy, służby sowieckie na tym szczeblu administracji wojskowej (za wyjąt-

¹⁾ W jednostkach administracyjnych całość zaopatrzenia ześrodkowana jest również w jednych rękach, w danym wypadku jednak wyodrębniamy te jednostki z ram służb.

kiem służby sanitarnej i służby weterynaryjnej) tworzą łącznie t. zw. „szefostwo zaopatrzenia”, które składa się z „oddziałów” (otdiely) poszczególnych służb.

Oddziałom tym podlegają składnice okręgowe.

3) Na szczeblu wielkich jednostek: Istnieją zawiązki mobilizacyjne służb: intendenckiej, chemicznej oraz — jak się zdaje — służby łączności.

4) Na szczeblu jednostek administracyjnych: Całością zaopatrzenia na tym szczeblu dowództwa kieruje pomocnik dowódcy do spraw gospodarczych, mający do pomocy odpowiedni aparat.

B. W warunkach wojennych: Sowiecki system zaopatrzenia wojennego opiera się głównie:

a) na etatowych zapasach jednostek armji czynnej.

b) na dowozie z tyłów.

c) na wykorzystaniu zasobów miejscowych.

Zapasy jednostek administracyjnych i wielkich jednostek przewożą tabory (parki, transporty) tych jednostek. Są to t. zw. zapasy „ruchome”. Zapasy wyższych związków od armji w górę mieszczą się w specjalnych składnicach.

Dowóz z tyłów, który musi być przystosowany z jednej strony do potrzeb, a z drugiej — do warunków taktycznych, jest zorganizowany w ramach każdej jednostki. Należy przytem zaznaczyć, że źródłem zaopatrzenia wielkich jednostek są w danym wypadku składy armji, (t. zw. „czołowe składy armji”), składające się ze wszystkich niezbędnych składnic. Niezbędny dla danej armji sprzęt i materiał napływa do tych składów koleją ze składnic wyższych związków, lub wprost ze składnic centralnych.

Zaopatrzenie w ramach armji przedstawia się następująco:

Podział materiału pomiędzy korpusy, wchodzące w skład danej armji, odbywa się normalnie zapomocą t. zw. „codziennych pociągów zaopatrzenia”, zestawionych codziennie przez kierownictwo „czołowego składu armji”, odpowiednio do wskazówek sztabu danej armji. Pociągi te dowożą materiał na t. zw. „stacje zaopatrzenia”, które sztab armji wyznacza zawczasu dla każdego korpusu.

Od wskazanych wyżej „stacji zaopatrzenia” materiał napływa do oddziałów za pośrednictwem korpusnych i dywizyjnych środków przewozowych (parków, transportów).

Normalna dzienna praca sowieckich środków transportowych konnych jest obliczona mniej — więcej na 30 klm, t. zn., że odległość „stacji zaopatrzenia” od tyłów jednostek administracyjnych nie powinna przekraczać 60 klm. Gdy odległość ta wynosi więcej niż 60 klm, to wprowadza się w grę środki transportowe armji (zwykle kolumny samochodowe), które nadesłany na „stacje zaopatrzenia” sprzęt i materiał dostarczają korpusom do pewnych zgóry określonych punktów, zwanych „ośrodkami zaopatrzenia”.

Do powyższego należy jeszcze dodać, że korpusne środki przewozowe dostarczają materiał dywizjom jedynie do wyznaczonych przez sztab korpusu punktów styku tych środków ze środkami przewozowemi dywizyj.

Zaopatrywanie w ramach dywizyj odbywa się podobnie, t. zn., że dywizyjne środki przewozowe dostarczają materiał oddziałom do punktów, w których według zarządzeń dowódcy dywizji mają się zaopatrywać oddziały.

Na wykorzystanie zasobów miejscowych, bolszewicy zwracają wiele uwagi, dlatego też zasadą jest, że z tyłów dostarcza się oddziałom jedynie to tylko, czego oddziały nie mogą uzyskać na miejscu.

Wykorzystanie zasobów miejscowych odbywa się bądź w drodze zakupów z wolnej ręki, bądź też w drodze płatnej lub bezpłatnej rekwizycji.

W zakresie wykorzystania zasobów miejscowych bolszewicy stosują t. zw. „metody polityczne”, t. zn., że zakupy oraz ewentualnie w wypadku nieodzownej konieczności — rekwizycję płatną przeprowadzają jedynie w stosunku do biedniejszej ludności, tą drogą bowiem dążą między innymi do zjednania sobie zwolenników. Rekwizycje bezpłatne stosuje się z zasady w stosunku do ludności zamożniejszej.

W związku z powyższym należy jeszcze zauważyć, że w dokonywaniu płatnej rekwizycji wśród biedniejszej ludności wojsko sowieckie ze względów politycznych nie bierze bezpośredniego udziału, lecz wszelkie czynności, wymagające stykania się w tym zakresie z ludnością, przelewa na miejscowe władze lub na specjalne komisje, złożone z przedstawicieli miejscowej ludności.

Organizacja wojenna sowieckich służb różni się od przedstawionej powyżej pokojowej organizacji głównie tem, że:

1) W jednostkach administracyjnych armji czynnej, t. zn. w oddziałach, postawionych na stopę wojenną wprowadza się zamiast magazynów i warsztatów stałych niezbędne tabory i warsztaty polowe.

2) W wielkich jednostkach tworzy się szefostwa wszystkich niezbędnych służb i dodaje się im do pomocy odpowiednie organa wykonawcze (tabory w postaci: a) parków (w dywizjach) i transportów (w korpusach) amunicyjnych; b) transportów żywnościowo - furażowych; c) parków specjalnych jak np.: chemicznych, łączności i inżynierjno-saperskich; d) organów intendenckich (piekarnie, parki bydła, rzeźnie, hurtownie spółdzielcze i t. p.).

3) W wyższych związkach — podobnie jak w wielkich jednostkach — tworzy się szefostwo wszystkich niezbędnych służb wraz z odpowiednimi organami i środkami przewozowymi.

Pozatem na obszarze wojennym tworzy się władze i organa etapowe, zadaniem których jest: a) zabezpieczenie należytego stanu dróg wojennych i bezpieczeństwa; b) zabezpieczenie sprawności ruchu na drogach wojennych; c) współdziałanie z poszczególnymi organami służb w zakresie zakupów i rekwizycji; d) współdziałanie z organami O. G. P. U.²⁾ w zakresie wywiadu i kontrwywiadu.

Kończąc na tem pobieżną charakterystykę omawianej pracy, trzeba dodać, że daje ona dużo wiadomości z dziedziny zaopatrzenia sowieckiego, jest zatem godna polecenia nie tylko dla specjalistów, ale również i dla wszystkich oficerów, którzy z racji swego stanowiska lub przynależności służbowej stykają się z zagadnieniem zaopatrzenia wojska.

Jerzy Stawiński, mjr. dypl.

²⁾ Objediniennieje gosudarstwiennieje političeskoje uprawlenie (Zjednoczony państwowy zarząd polityczny).

W I A D O M O Ś C I BIBLJOGRAFICZNE.

A. WOJSKOWE.

BELLONA.

Tom XXXIX. Zesz. 1. Warszawa, Styczeń — Luty 1932.

Płk. dypl. Karol Matkowski i ppłk. dypl. Dr. Stanisław Biegański: **Sprawa polska na konferencji międzynarodowej w Spa.**

Mjr. dypl. Jerzy Pajęczkowski-Dydyński: **Plany operacyjne mo-
carstw centralnych przeciw Rosji (I).**

Gen. Bryg. Dr. Józef Zając: **Zasada swobody działania dowódcy
jako podstawowa zasada taktyczna (III).**

Płk. dypl. Stefan Rowecki: **Działania wojenne i ćwiczenia broni
połączonych w czasie zimy (I).**

Płk. dypl. A. Szychowski i mjr. dypl. J. Ehrlich: **Studjum organi-
zacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918)
i polsko-rosyjskiej (1918—1920) (II).**

BELLONA.

Tom XXXIX. Zeszyt 2. Warszawa, Marzec—Kwiecień 1932.

Kpt. Henryk Piątkowski: **Działania batalionu szturmowego por.
Maczka przy 1 dywizji jazdy.**

Mjr. dypl. Jerzy Pajęczkowski-Dydyński: **Plany operacyjne mo-
carstw centralnych przeciw Rosji (II).**

Płk. W. Franc. A. Grasset: **Zaskoczenie dywizji. Rossignol—Saint
Vincent. (22 sierpnia 1914).**

Gen. Bryg. Dr. Józef Zając: **Zasada swobody działania dowódcy jako
podstawowa zasada taktyczna. (IV).**

Płk. dypl. Stefan Rowecki: **Działania wojenne i ćwiczenia broni
połączonych w czasie zimy (II).**

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Zeszyt 31. Kwartał I. 1932.

1. „Zbrojenia Niemiec“ streścił St. M.

2. Płk. Ettore Bastico — „Rozwój sztuki wojennej“ Tom III „Wojna
przyszłości“ Streścił kpt. dypl. T. Pawlik.

3. **Zagadnienie i taktyczne użycie strzelców wyborowych („Snajperów“)** w pułkach piechoty i kawalerji sowieckiej, zestawili: mjr. dypl. B. Kowalczewski i kpt. S. Sosień.

4. **Czołg ziemnowodny.** Zestawił inż. S. K. Kochanowski.

5. W. A. Zun — „**Pociągi pancerne i ich służba bojowa**“ — streścił kpt. T. Frasunkiewicz.

6. **Guillemeney płk. lotn.** — „**Natarcie płatowców lotem koszącym na oddziały na ziemi**“ przełożył M. P.

7. Alfred Giesler — „**Przeciwlotnicza obrona ludności**“ — streścił mjr. w st. sp. T. Bałaban.

8. Dr. Aleksander Lusztig — „**Wojna bakteryjna**“ streścił T. B. — **Za wiele papierów.** (*Trop de papiers?*). Uwagi o konieczności zreformowania biurokracji wojskowej w kierunku uproszczenia organizacji pracy biurowej w wojsku i zmniejszenia personelu kancelaryjnego. Autor proponuje szereg konkretnych i szczegółowych form technicznych. (*Revue militaire française. Paryż 1931. Grudzień. Aubert, ppłk.*).

— **Siła obronna mocarstw pod względem gospodarczym.** (*Die wirtschaftliche Wehrkraft der Weltmächte*). Autor omawia pod względem gospodarczym zdolność obronną Anglii, Włoch i Francji. (*Deutsche Wehr 1931. Zeszyt 42. Korfes O., dr.*) (43, 45).

— **Niemiecka gospodarka surowcowa podczas wojny światowej.** (*Betrachtungen über die deutsche Rohstoffwirtschaft im Weltkriege*). Na podstawie swych rozważań na tle polityki gospodarczej Niemiec podczas wojny światowej, stwierdza autor, że na równi z wojną na froncie istnieje obecnie wojna gospodarcza, która jest z pierwszą ściśle związana i stanowi z nią jedną całość. Obecnie gospodarka pokojowa powinna być tak zorganizowana, aby mieć możliwość szybkiego zastosowania się do wymagań wojny. (*Marine Rundschau Berlin 1931. Grudzień 177 Hesse K., dr. mjr. w st. sp.*).

— **Intendentura i tabory.** (*The Royal Army Service Corps*). Historyczny rozwój tych służb wojska brytyjskiego. Ich rozrost w czasie wielkiej wojny. Obecna organizacja. (*The Journal of the Royal United Service Institution Londyn 1931. Listopad. Badcock G. E., płk.*).

— **Żołnierska racja żywnościowa.** (*La razione alimentare del soldato*). Na tle doświadczeń, jakie dała wojna światowa, rozpatruje zagadnienie żywnościowej racji żołnierskiej i stosowanie jej w czasie wojny w ramach zaopatrzenia wojska. (*Esercito e nazione, Rzym 1931. Październik. Chirico G.*).

— **Zaopatrzenie wojska litewskiego w okresie wojny o niepodległość.** (*Lietuvos karinomenis aprupinimas nepriklausomybes karo metu*). Omawia organizację i system ściągania środków z kraju przy pomocy rekwizycji. (*Musu Žinynas. Kowno. 1931. Marzec. Navakas, płk. int.*).

PRZEGLĄD PIECHOTY.

Zeszyt 6. Czerwiec. 1932.

Kpt. Jan Szczęśniak — **Sport, gry sportowe i ich zastosowanie.**

Kpt. dypl. Zdzisław Szymański — **Typ oficera zawodowego.**

Kpt. kplm. Maksymiljan Chmielewicz — **Hymny narodowe.**

Mjr. dypl. Kazimierz Banach, wykładowca W. S. Woj. — **Zaopatrzenie i ewakuacja w pułku kawalerji.** (Przegląd Kawaleryjski. Kwiecień Nr. 4 (78) — Rok 1932).

Inż. Sippko Gustaw — **Obszary gospodarcze w wojnie światowej i w stosunkach powojennych.** (Przegląd Artyleryjski. Nr. 3. Marzec 1932 r.).

Por. Herman Zieliński — **Spawanie metali.** (Przegląd wojskowo-techniczny. Styczeń 1932 r. Zeszyt 1. Tom XI).

Nelken J.: **Ostre upicie się w wojsku.** (Lekarz Wojskowy Nr. 6. 1932 r.).

Organizacja wojska i jego administracji. (Schneider Paul, Geheimrat — **Die Organisation des Heeres, Berlin, 1931.** Mittler, Str. VIII, 276, 5 tabl. — C. B. W. sygn. 120.697/II).

Autor omawia przedewszystkiem podstawy organizacyjne dawnego wojska niemieckiego, jednakowoż każdej komórce organizacyjnej dawnej przeciwstawia stan jej w dzisiejszym wojsku niemieckim. Autor stara się przytem najdokładniej oświetlić stosunek, zachodzący między dowództwem, a administracją. Książka omawia następujące zagadnienia: 1) Zadania wojska; 2) Znaczenie wojska; 3) Wódz naczelny; 4) Ramy naczelnego dowództwa; 5) Sztab wodza naczelnego; 6) Nominacja oficerów; 7) Dowodzenie; 8) Administracja i wojskowe instytucje prawne; 9) Korpusy dawnego wojska niemieckiego; 10) Dywizje Reichswehry; 11) Dowództwa dawnego wojska niemieckiego; 12) Specjalne Inspektoraty przy Min. Wojny; 13) Dowództwo w Reichswehrze; 14) Zarząd i władze administracyjne dawnego i obecnego wojska (bardzo obszernie, str. 86 — 158); 15) Terytorjalna władza generała komenderującego (dowódcy korpusu); 16) Uprawnienia dowódcy okręgu; 17) Oddziały, władze i zakłady okręgu. Wywody autora w odniesieniu do organizacji dawnego wojska niemieckiego ilustruje osobna tablica.

B. EKONOMICZNE.

Farbman Michał: **Plan gospodarczy Sowietów.** Warszawa, „Droga“ 1931, str. 134.

Krzyżanowski Adam: **Polityka i Gospodarstwo. Pisma pomniejsze oraz przemówienia 1920—31.** Kraków, Akademia Umiejętności, 1931. Str. 650.

Adamczewski Tadeusz: **Pieniądz i problem jego wartości.** Poznań, 1931. S. gł. Księgarnia św. Wojciecha. Str. XI. + 351.

Koreniec Juljan: **Krytyczne rozważania na temat metody współczesnych badań konjunktury.** Kraków, 1931. Nakł. Polskiej Akademji Umiejętności. Str. IV. + 130.

Kostanecki Antoni: **Ekonomja społeczna, teoretyczna i praktyczna.** Wyd. III. Opracowane na podstawie wykładów uniwersyteckich prof. Dr. A. Kostaneckiego. Warszawa, nakł. „Bratnia Pomoc“ S. U. W. Str. 516 + nlb.

Tyrowicz M.: Jan Tyssowski: **Dyktator Krakowski r. 1846.** Warszawa 1930.

Dąbkowski Przemysław: **Ziemia Sanocka w XV stuleciu.** Cz. II. Lwów 1931. Str. 2 nlb. + 134.

Rybarski Roman: **Gospodarstwo Księstwa Oświęcimskiego w XVI wieku**. Kraków 1931. Nakł. Polskiej Akademii Umiejętności. Str. 159.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gosp. 1928/29. 3-e Sprawozdanie Wydziału Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Część I. Warszawa 1931, str. VII. 252.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gosp. 1929/30. 4-e Sprawozdanie Wydziału Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Część I. Warszawa 1931, str. VI i 160.

Brzostowski Stanisław: **O polskim włóknie lnianem. Niezbędne podstawy polityki lnarskiej u nas**. Wilno 1931. Str. 62.

Dąbrowski Wacław: **Mleczarstwo Rzeczypospolitej Polskiej**. Warszawa 1931. Prace i sprawozdania Zakładu Mikrobiologii Przemysłu Rolnego S. G. G. W. N. VIII. Str. 84 + 3 nlb.

Grabski Władysław: **Nauczyciel a kultura gospodarcza narodu**. Warszawa 1931. Str. 27 + 1 nlb.

Zaremba M.: **Rejestracja zwierząt gospodarskich w 1930 r.** Warszawa 1930. Str. 22.

Czasopisma: Hellwig B.: **W sprawie uprawy soi w Polsce** (Polska Gospodarcza, zeszyt 47, 1931) Karczewski L. Inż.: **Jeszcze o gwarantowaniu ceny zboża na przednówku** (Gazeta Rolnicza, Nr. 47, 1931).

Konopiński T. Dr. Doc.: **Rozwój hodowli trzody chlewnej w Polsce w związku z konjunkturą na rynkach zbytu** (Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych. Tom XXVI, 1931). Massalski W.: **Nowa roślina włóknista** (Polska Gospodarcza, zeszyt 46, 1931). — Miernowski S.: **Sprawa hodowli owiec w Polsce** (Rolnik Ekonomista, Nr. 1, 1932). Prażmowski L.: **Sprawa lnarska** (Gazeta Rolnicza, Nr. 46, 1931). — Rybarski R. Dr. Prof.: **Ceny w przemyśle a ceny w rolnictwie** (Rolnik Ekonomista, Nr. 2, 1932). — Zaremba M.: **Rejestracja zwierząt gospodarskich w 1930 roku** (Kwartalnik Statystyczny, Tom VIII, zeszyt 2, 1931 r.).

Cieślewski E.: **Korzyści wynikające z nowoczesnych metod budowania**. Warszawa, 1931. Str. 21.

Dunikowski Stanisław: **Walka o byt polskiego przemysłu naftowego w r. 1930 — 1931**. Krosno 1931. Str. 92.

Czasopisma: Arnecker E.: **Produkcja przemysłowa Polski w okresie kryzysu** (Polska Gospodarcza, zeszyt 1, 1932). — Bielski Z. Inż.: **Naturalne zbiorniki ropy w świetle badań** (Przegląd Górniczo-Hutniczy, zeszyt 12, 1931). — Bóbr W. Inż.: **Polski przemysł rafineryjny** (Przegląd Górniczo-Hutniczy, zeszyt 12, 1931). — Czarnowski S. Inż.: **Możliwość odkrycia nowych terenów naftowych w Polsce i prowadzone w tym kierunku prace** (Przegląd Górniczo-Hutniczy, zeszyt 12, 1931). Jakubkiewicz C. Inż.: **Obecny stan polskiego przemysłu naftowego** (Przegląd Górniczo-Hutniczy, zeszyt 12, 1931). — Laskowski L.: **Z przemysłu obuwianego** (Przegląd Gospodarczy, zeszyt 24, 1931). — Ł.: **Raport rzeczoznawców o międzynarodowej kartelizacji w przemyśle** (Polska Gospodarcza, zeszyt 4, 1932). — M. K.: **Przemysł konfekcyjny; konsolidacja organizacyjna przemysłu pończoch kotonowych** (Polska Gospodarcza, zeszyt 2, 1932). — Tenże: **Przemysł włókienniczy w 1931 roku** (Polska Gospodarcza, zeszyt 47, 1931). — Miduch Z.: **Nowe zarządzenia reglamentacyjne a przemysł włókienniczy** (Prze-

gląd Gospodarczy, zeszyt 2. 1932). — P. C.: **Z przemysłu węglowego** (Polska Gospodarcza, zeszyt 49, 1931).

Korowicz Henryk Dr.: **Polityka handlowa**. Lwów — Warszawa, Książnica Atlas, 1931 rok, str. 292.

Czasopisma: Doskocz M.: **Targi zwierzęce w Polsce** (Polska Gospodarcza, zeszyt 5. 1932). — L. K.: **Organizacja zbytu wełny w Polsce** (Rolnictwo, Tom I, zeszyt 1, 1931). — Tenże: **Kwestja cel od surowców włókienniczych** (Rolnictwo, Tom I, zeszyt 3, 1931). — M. S.: **Możliwości wywozu wyrobów lnianych do Stanów Zjednoczonych A. P.** (Polska Gospodarcza, zeszyt 47. 1931). — Piekalkiewicz J. Dr.: **Ceny pszenicy i żyta giełdowe a płacone producentom** (Rolnik Ekonomista Nr. 3. 1932).

Krzyżanowski Adam, Prof. Dr.: **Teoria i polityka oszczędności**. Warszawa, nakładem Rady Zjazdu Instytucyj Oszczędnościowych w Polsce, 1931 r. Str. 31.

Kruszewski Stanisław, Inż.: **Majątek Państwa Polskiego według stanu na dzień 1-go stycznia 1927 roku**. Warszawa, Ministerstwo Skarbu, 1931, str. 410 i mapa).

Giełg Stefan: **Krótką historja rozwoju i gospodarcze znaczenie towarzystw ubezpieczeń**. Warszawa 1931. Str. 27.

Rybarski Roman: **Deficyt budżetowy i gospodarczy**. Warszawa 1931. Str. 8.

Czasopisma: — Falk A.: **Kapitalizm, kryzys i gospodarstwo narodowe** (Gospodarka Narodowa, Nr. 3. 1932). — Gawroński - Rawita Z. Dr.: **Światła i cienie dewaluacji** (Polska Gospodarcza, zeszyt 1. 1932). Radoński S.: **Inflacja, deflacja a lokata kapitałów** (Gazeta Bankowa, Nr. 22, 1931).

KSIĄZKI NADEŚLANE.

Simañski P. Tłum. Płowski S. „**PODRECZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI POWSZECHNEJ**”. „**RZYM I BIZANCJUM**”. Cena zł. 5.

Dziewanowski Wł. „**PODRECZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI POWSZECHNEJ**”. „**SREDNIOWIECZE**”. Zł. 3. Warszawa, Wojskowy Inst. Nauk. Wydawn. 1932 r.

Literatura nasza nie posiadała dotychczas podręcznika, któryby obejmował całokształt historii wojskowości powszechnej. Dla uzupełnienia tego braku W. I. N. W. zainicjował i zapoczątkował w r. 1925 cykl wydawnictw z tego zakresu. Pierwszą była praca ppłk. dypl. S. Kary p. t. „Podręcznik historii wojskowości powszechnej. Grecja i Macedonja”. Ukazujące się z kolei dwie następne prace stanowią dalszy ciąg tego cyklu i zawierają: I. dzieje wojskowości państw starożytnego Rzymu i Bizancjum, II. Średniowiecza.

Autor „Rzymu i Bizancjum” omawia od samego początku istnienia Rzymu aż do jego upadku organizację wojska, uzbrojenie, sztukę wojenną, sztukę oblężniczą i t. d., podkreślając warunki jej rozwoju oraz wymieniając szereg wybitnych osobistości, jako twórców nowych form taktyki i strategii.

W związku z omawianiem wojen z różnemi narodami, jak Kartagina, Gallami, Germanami i innemi przedstawiono pobieżnie również ówczesny stan wojskowości i sztuki wojennej tych narodów.

Wojskowość Rzymu jest przedstawiona na tle polityczno-społecznem.

Autor „Średniowiecza” w podobny sposób omawia urządzenia wojskowe i ich rozwój, organizację, uzbrojenie i zagadnienia taktyczne. W porównaniu z dziejami Rzymu otwiera się tu znacznie większy zakres zagadnień ze względu na indywidualne cechy wojskowości omawianych tu narodów. Poruszone są następujące tematy: ludy germańskie, wojska feudalne, ludy słowiańskie — Polska, ludy wschodnie: Arabowie, Mongołowie, Turcy, odrodzenie piechoty; początki wojsk stałych i t. p.

Dwie te prace, oparte na bogatej literaturze przedmiotu, ujęte są przejrzysto i przystępnie i zawierają szereg ilustracyj w tekście.

Ze względu na szeroko potraktowaną dziedzinę polityczno-społeczną, znajdującą się w ścisłym związku ze stanem ówczesnej wojskowości, prace te zainteresują nie tylko świat wojskowy i szkoły, lecz również szeroki ogół młodszych historii.

O. Żukowski por. mar. „**WSPÓŁCZESNE OKRETY WOJENNE**”. Warszawa 1932. W. I. N. W. str. 100. Cena zł. 2.90.

Posiadamy własne wybrzeże i mamy własną flotę wojenną, ale właściwie poza fachowcami i nieliczną garstką ludzi mało kto wie, jak ona wygląda i jakie znaczenie posiada dla państwa — ona i morze. Jedyne tylko od czasu do czasu czytająca publiczność zobaczy w ilustrowanym piśmie załączoną fotografię jakiegoś naszego statku wojennego, mając bardzo mgliste pojęcie, jakie ich są właściwości, zadania i cele.

Tymczasem skrawek polskiego morza nie jest przeznaczony tylko dla letnich wywczasów inteligencji — jest to nieodłączna, organiczna część Polski gospodarczej i kulturalnej. Należy więc do wszystkich warstw, które dlatego powinny go znać i myśleć o jego utrzymaniu i obronie przed zachłannością i propagandą wroga. Obowiązkiem więc nie tylko odpowiednich czynników, lecz niemal każdego jest szerzyć propagandę morskiej siły zbrojnej, by nie dać się zaskoczyć sąsia-

dom w razie wojny. To też z radością zawsze witamy tego rodzaju publikacje o morskich siłach zbrojnych jak obecna praca, która zapoznaje nas bliżej z temi zagadnieniami i przypomina ich dla nas żywotność.

Autor, marynarz i popularny pisarz wojskowy w sposób niezwykle przystępny, ciekawy i zatem wyczerpujący zapoznaje nas z całokształtem zagadnień floty wojennej, jej składu, zadań i t. p. W rozdziałach praca powyższa podaje:

- 1) zadania marynarki w czasie wojny i pokoju,
- 2) szkic historyczny,
- 3) wymagania stawiane budowie współczesnego okrętu wojennego,
- 4) podział floty wojennej,
- 5) klasy i typy okrętów wojennych,
- 6) przeznaczenie poszczególnych klas okrętów i ich zalety,
- 7) okręty pomocnicze,
- 8) kilka słów o rozbrojeniu na morzu.

Wartość pracy niestychanie podnosi 50 rysunków oraz piękne jej wydanie. Zainteresuje ona niezawodnie szerokie sfery społeczeństwa i spełni należycie swoje zadanie informacyjne i propagandowe.

Laskowski K. „BOKS”. Cena zł. 3.50. Puls Wł. „NAUKA GRY W LAWN - TENNISA”. Cena zł. 2. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa 1932.

Do pokazanej już liczby wydawnictw sportowych Główniej Księgarni Wojskowej dochodzą jeszcze obecnie 2 z coraz bardziej rozwijających się u nas dziedzin sportu — boksu i tennisu.

Autor „Boksu” znany pięściarz i instruktor, opierając się na bogatej praktyce i studjach zagranicą z zakresu boksu, podał w tej pracy własną metodę jego nauczania. W 4 rozdziałach omawia: 1) naukę, 2) zaprawę, 3) uwagi o taktyce boksu i 4) załącza regulamin sportowy P. Z. B.

Ujęcie w pracy jest wyczerpujące oraz możliwie najbardziej przystępne, co pozwala na łatwe korzystanie z niej, czy to poszczególnym pięściarzom, czy to zespołom klubowym, którzy obchodzą się bez trenera, 79 załączonych rysunków poglądowych jeszcze bardziej przyczynia się do zrozumienia całości wykładu. Jest to pierwsza praca metodyczna i zarazem stanowiąca ostatnie słowo w naszej literaturze pięściarskiej.

„Nauka gry w lawn-tennisa” — praca instruktora gry w tennisa, podaje treściwy i dokładny opis techniki i taktyki tej gry. Składa się z 3 części. W I. omówiono uderzenia, przyczem autor stosuje oryginalny podział na uderzenia, wykonywane z głębi boiska oraz z pozycji przy siatce. II. część stanowi uwagi o taktyce gry, zwłaszcza doskonale przemyślany opis gry podwójnej. III. część zawiera opis boiska i prawidła gry.

Praca ta stanowi b. dobry podręcznik dla początkujących, jak zarówno dla tych, którzy chcieliby zgłębić zasady gry.

Wśród ubogiej naszej literatury o tennisie, praca ta jest cennym dorobkiem.

Nadmienić należy, że jest ona tomikiem 22 „Biblioteczki Społecznej” wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową.

L. Kuczyński. — MANEWROWANIE JACHEM ŻAGLOWYM. Warszawa — Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy 1932 r. — Cena zł. 5.—.

Bardzo jeszcze młode i znajdujące się w stanie rozwoju nasze żeglarstwo z natury rzeczy nie może posiadać w ilości dostatecznej instruktorów z tej dziedziny sportu. To samo można powiedzieć i o literaturze przedmiotu.

Autor omawianej pracy, instruktor nawigacyjny w gdańskim ośrodku morskim, miał na celu zastąpić nią ten brak instruktorów oraz dać do rąk żeglarzom - samoukom - jasny i wyczerpujący podręcznik, któryby okazał się pomocny we wszelkich sytuacjach na morzu.

Z tego względu po raz pierwszy w literaturze polskiej tak niezwykle drobiazgowo - przedmiot ten został potraktowany.

Poza zasadniczą treścią poruszono i inne działy związane z manewrowaniem jachtem. Praca kolejno omawia: sprzęt statku żaglowego jak i główne typy współczesnych statków żaglowych — od najmniejszych do największych, podaje ogólne zasady teorii żaglowania i przede wszystkim szeroko i gruntownie objaśnia manewrowanie:

żaglem we wszystkich możliwych wypadkach, jakie mogą zaskoczyć jachtsmana. Przy końcu dołączono szereg uwag i spostrzeżeń, komendy, program szkolenia, przyjęty w harcerskich drużynach żeglarskich i inne. Stosownie do swego przeznaczenia praca jest utrzymana na poziomie przystępnego podręcznika, którego wartość zwiększa się przez włączenie 126 poglądowych rysunków. Książka została zatwierdzona przez Naczelnika Głównej Kwatery Harcerskiej do użytku harcerskich drużyn żeglarskich. Pożyteczna ta praca niewątpliwie wywoła duże zainteresowanie wśród naszych sportowców - żeglarzy.

Postanowienia władz wojskowych.

Ciąg dalszy przepisów służbowych M. S. Wojsk.
ogłoszonych drukiem.

279. **Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Ogólno-Organizacyjne.**
W. 7.
„1931 Instrukcja weterynaryjna. Podkuwanie koni w wojsku“.
Treść: Postanowienia tej instrukcji ustalają sposób podkuwania koni wojskowych na podstawie najnowszych metod; z chwilą jej wejścia w życie została unieważniona obowiązująca do tego czasu instrukcja **W. 6.** „1923 Przepisowe podkuwanie koni“.
280. **P. S. 195 — 512 z 13.I.1932 r. „Normalizacja materiałów wojskowych. — I. Wykaz tytułów zatwierdzonych norm wojskowych P. N. W. II. Wykaz tytułów zatwierdzonych norm P. N.“.** Wydało Biuro Ogólno-Administracyjne.
Treść: Wykaz tytułów zatwierdzonych norm wojskowych P. N. W. podaje znaki i tytuły 41 norm wojskowych zatwierdzonych dla departamentów: Uzbrojenia, Aeronautyki, Zaopatrzenia Inżynierji i Zdrowia oraz dla Wojskowego Instytutu Geograficznego.
Wykaz tytułów zatwierdzonych norm P. N., wydanych przez Polski Komitet Normalizacyjny podaje znaki i tytuły 3 norm dla stali.
Na podstawie wykazów tytułów norm powinny opracowujące departamenty (instytucje równorzędne) wydać normy szczegółowe w przeciągu trzech miesięcy od daty zatwierdzenia tytułów norm.
Przepis służbowy wszedł w życie z dniem 1.IV.1932 r.; równocześnie straciły moc obowiązującą wszystkie inne postanowienia w sprawach objętych tym przepisem służbowym.
281. **Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Ogólno-Administracyjne. Nr. 1002 — J. A. 1/P. S. z 10.II.1932 r. „J. A. 1. — Administracja w jednostkach administracyjnych“.** Wydało Biuro Ogólno-Administracyjne.
Treść: Przepis podaje zasady administracji w jednostkach administracyjnych z wyłączeniem administracji ludźmi, zwie-

rzętami, nieruchomościami, bibliotekami i archiwami w czasie pokoju.

Odchylenia od tego przepisu w administracji jednostki administracyjnej w czasie wojny, na obszarze kraju, ustala osobna instrukcja.

Przepis wszedł w życie z dniem 1.IV.1932 r.

Równocześnie z tym przepisem weszły także w życie załączniki do niego, a mianowicie:

„J. A. 1/Załącznik 1. — Postępowanie w wypadku szkód, strat i nadwyżek“.

Treść: Instrukcja ta reguluje postępowanie w wypadkach powstania szkód, strat lub nadwyżek w majątku skarbu państwa, znajdującym się pod zarządem władz wojskowych, lub w majątku osób trzecich, będącym w przechowaniu lub pod zarządem wojskowym.

„J. A. 1/Załącznik 2.—Instrukcja o zakresach działań i czynnościach oddawczo-odbiorczych“.

Treść: Instrukcja zawiera zestawienie zakresów działań dowódcy i organów jednostki administracyjnej, oraz ustala szczegółowe sposoby wykonywania czynności oddawczo-odbiorczych w jednostce administracyjnej.

„J. A. 2/Załącznik 3. — Instrukcja o rachunkowości pieniężnej w jednostkach administracyjnych“.

Treść: Instrukcja ta zawiera postanowienia o rachunkowości pieniężnej w jednostkach administracyjnych oraz ustala rodzaje dokumentów rachunkowych.

„J. A. 1/Załącznik 4. — Instrukcja o rachunkowości materiałowej w jednostkach administracyjnych“.

Treść: Instrukcja ta ujmuje rachunkowość materiałową jednostki administracyjnej, z wyłączeniem materiałów działu aeronautycznego w jednostkach aeronautycznych i samochodowego w jednostkach samochodowych, co do których obowiązują odrębne przepisy.

„J. A. 1/Załącznik 5. — Instrukcja o sposobie zaopatrywania w materiał“.

Treść: Instrukcja podaje szczegółowe sposoby zaopatrywania w materiał w naturze według poszczególnych służb, w zakresie dotyczącym bezpośrednio jednostek administracyjnych, z wyjątkiem działów zaopatrzenia aeronautyki i samochodowego, co do których sposób zaopatrywania omawiają odrębne przepisy (J. A. 2/Aer. i J. A. 2/Sam.).

„J. A. 1/Załącznik 6. — Instrukcja o ryczałtach w jednostkach administracyjnych“.

Treść: Instrukcja ta ujmuje szczegółowe rozwiązanie zasad gospodarki poszczególnych ryczałtów, z wyjątkiem ryczałtów specjalnych, przewidzianych dla niektórych tylko jednostek administracyjnych, których gospodarkę regulują odrębne przepisy.

„Zakończenie rachunkowości pieniężnej w jednostkach administracyjnych z końcem okresu budżetowego 1931/32.“

Treść: Instrukcja ta ustala sposób przeprowadzenia zamknięcia dotychczasowej rachunkowości pieniężnej w jednostkach administracyjnych na nowy okres budżetowy w związku z wprowadzeniem w życie z dniem 1.IV.1932 r. instrukcji o rachunkowości pieniężnej w jednostkach administracyjnych. (J. A. 1/Zał. 3).

Szczegółowszemu omówieniu przepisu „J. A. 1. — Administracja w jednostkach administracyjnych” poświęci „Przegląd Intendencki” osobny artykuł.

282. Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Ogólno-Administracyjne Nr. 1002 — Nier. 1. 1/P. S. z 29.II.1932 r. — „Nier. 1/Załącznik 1. — Instrukcja o utrzymaniu nieruchomości sił zbrojnych“. Wydało Biuro Ogólno-Administracyjne.

Treść: Instrukcja reguluje utrzymanie przez jednostki zarządzające nieruchomości garnizonowych i specjalnych, znajdujących się w użytkowaniu sił zbrojnych; składa się ona z dwóch części, z których Część I. zawiera postanowienia administracyjne a Część II. postanowienia techniczne.

Do utrzymania nieruchomości sił zbrojnych są powołane:

- a) jednostki administracyjne w stosunku do nieruchomości garnizonowych, użytkowanych przez siebie lub przez przynależne pododdziały administracyjne,
- b) organa administrujące w stosunku do nieruchomości specjalnych.

Dowódca jednostki administracyjnej (kwatermistrz) względnie zarządca składnicy są odpowiedzialni — każdy w swoim zakresie działania — dyscyplinarnie i materialnie za niezgodne z przepisami utrzymanie nieruchomości.

Dowódca jednostki administracyjnej (kwatermistrz) reguluje wykonywanie robót w nieruchomościach garnizonowych; do administracji nieruchomości posiada on osobny organ wykonawczy.

Wykonywanie robót w nieruchomościach specjalnych reguluje zarządca składnicy, który wyznacza osobę z pośród personelu cywilnego jako organ wykonawczy.

Jednostka zarządzająca odpowiada za całość nieruchomości oddanych w jej zarząd a w szczególności:

- 1) wykonuje ona czynności, związane z utrzymaniem,
- 2) prowadzi w ewidencji sprzęt i urządzenia związane stale z nieruchomościami,
- 3) sporządza plany wykorzystania nieruchomości oraz plany zużycia środków pieniężnych, przeznaczonych na utrzymanie,
- 4) wydaje zarządzenia administracyjne w wypadku powstania szkód i strat w myśl postanowień Załącznika 1 do J. A. 1, oraz
- 5) wykonuje nadzór nad prawidłowym użytkowaniem nieruchomości oddanych jednostkom użytkującym.

Jednostka użytkująca nieruchomości oraz sprzęt i urządzenia z nimi stale związane, ma obowiązek stosowania się do

przepisów regulujących prawidłowe użytkowanie oraz do instrukcyj wydawanych w tym kierunku przez właściwych przełożonych. Każda jednostka użytkująca ma również obowiązek zameldowania swojemu przełożonemu o wypadkach zauważenia szkód w nieruchomości lub o grożącym niebezpieczeństwie (pożar, inna klęska elementarna, złośliwe uszkodzenia i t. p.).

Dowódcy (komendanci, zarządcy) jednostek zarządzających nieruchomościami, powinni wykonywać inspekcję nieruchomości z wyjątkiem osobnych kwater stałych, przy każdej sposobności a przynajmniej raz na kwartał powinni oni odbyć szczegółowy przegląd nieruchomości co do ich zdatności użytkowej, utrzymania porządku i czystości, oraz konserwacji.

Po każdej burzy i dużych opadach atmosferycznych, powinien organ wykonawczy dowódcy jednostki administracyjnej względnie zarządcy składnicy obejrzeć te części budowli, które wskutek wymienionych przyczyn mogły odnieść uszkodzenia.

Inspekcję wykonywaną przez organa wyższych przełożonych; należy — o ile możliwości — zapowiadać, zwłaszcza jeżeli rozchodzi się o pomieszczenia, które zawierają zapasy materiałow.

Wszystkie pomieszczenia, zajmowane przez szeregowych, powinny być przeglądnięte przez lekarza formacji przynajmniej raz na miesiąc; nieruchomości specjalne przegląda lekarz wyznaczony przez komendanta garnizonu — przynajmniej raz na pół roku.

Przy przeglądach sanitarnych należy zwrócić specjalną uwagę na pomieszczenia, które podlegają z natury rzeczy szybszemu i łatwiejszemu zanieczyszczeniu, oraz na sklepy i spółdzielnie bez względu na to, czy są one prowadzone we własnym zarządzie, czy też oddane w najem.

Dalsze postanowienia administracyjne dotyczą:

- 1) utrzymania czystości i porządku,
- 2) zabezpieczenia i działania przeciwpożarowego, oraz
- 3) robót konserwacyjnych w nieruchomościach i ich zakresów.

Postanowienia techniczne dotyczą:

- 1) murów i robót murarskich,
- 2) konstrukcyj drewnianych,
- 3) stropów, dachów, schodów, pieców i palenisk, drzwi i okien, oraz instalacji,
- 4) studni, kanałów, podwórzy, dróg i chodników,
- 5) otwartych i krytych ujeżdżalni oraz
- 6) ogrodzeń.

Do instrukcji są dołączone dwa wzory, a mianowicie:

- 1) umowa z przedsiębiorcą na wykonanie robót konserwacyjnych, oraz
- 2) dziennik robót jednostki zarządzającej, stwierdzający całokształt wykonywanych przez nią robót konserwacyjnych.

Do instrukcji są również dołączone trzy dodatki, a mianowicie:

1) „Dodatek A do przepisu Nier. 1/Zał. 1. — Organizacja akcji ratowniczej i działanie w razie wybuchu pożaru“.

2) „Dodatek B do przepisu Nier. 1/Zał. — Przechowywanie i konserwacja sprzętu przeciwpożarowego oraz budowa, nabijanie i działanie gaśnic“.

3) „Dodatek C do przepisu Nier. 1/Zał. 1. — Uruchamianie i obsługa urządzeń centralnego ogrzewania w budynkach wojskowych“.

Omówiona instrukcja wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1932 r.

283. „Uposażenie wojska oraz funkcjonariuszów państwowych i kontraktowych, zatrudnionych w formacjach wojskowych.—Zbiór aktualnych ustaw, rozporządzeń i okólników, uzupełniony wyczerpującymi objaśnieniami, przykładami do objaśnień i tabelami“. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione. Nakładem Koła Oficerów Intendentów. Warszawa — 1932. Zatwierdzone do użytku służbowego we wszystkich formacjach wojskowych. *Dzien. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 5/32 poz. 64.*

Cel: 1) ułatwienie pracy wszystkim organom wojskowym, mającym pod jakimkolwiek względem do czynienia z obliczeniem i sprawdzaniem uposażenia wojska oraz funkcjonariuszów państwowych i kontraktowych, zatrudnionych w formacjach wojskowych,

2) poinformowanie w sposób możliwie przystępny szerokiego ogółu osób wojskowych i zatrudnionych w formacjach wojskowych osób cywilnych o przysługujących im z tytułu uposażenia — należnościach.

Wydawnictwo obejmuje dwa działy i pięć załączników.

Dział I. zawiera ustawę o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska z dnia 9 października 1923 r. oraz wydane w wykonaniu tej ustawy rozporządzenia i uchwały Rady Ministrów, okólniki Prezydjum Rady Ministrów, rozporządzenia ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu i rozporządzenia ministra spraw wojskowych z wyjątkiem rozporządzeń, uchwał i okólników, odnoszących się do działów specjalnych, a mianowicie do działów, które dotyczą: funkcjonariuszów policji państwowej, straży celnej, pracowników kolei państwowych, pracowników poczt, telegrafów i telefonów oraz nauczycieli.

Zarówno w tekście samej ustawy, jak również w tekstach wydanych w jej wykonaniu rozporządzeń, uchwał i okólników, uwzględniono w omawianem wydawnictwie wszystkie zmiany, przeprowadzone w nich do końca marca 1932 r.

Do wymagających tego poszczególnych artykułów tak ustawy jak również rozporządzeń i t. d. podane są objaśnienia, oparte na wyjaśnieniach Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, oraz na motywach orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Dział II, podzielony na 18 rozdziałów, zawiera postanowienia, które nie są wprawdzie oparte na samej ustawie o uposażeniu, lecz mają bezpośredni związek bądź z uposażeniem, bądź też z poszczególnymi dodatkami do uposażenia.

Załączniki Nr. 1, 2 i 3 zawierają tabele należności uposażeniowych z uwagami.

Załącznik Nr. 4, podaje przykłady sposobów obliczania uposażenia.

Załącznik Nr. 5, zawiera „Tabelę opłat emerytalnych od uposażeń wojskowych zawodowych i stałych funkcjonarjuszów państwowych“, obowiązującą od dnia 1 kwietnia 1932 r.

Celem utrzymania tego wydawnictwa w aktualności, będą w przyszłości wydawane — w miarę potrzeby — stosowne uzupełnienia.

Age,

TREŚĆ ZESZYTU 2^{GO} (26^{GO})

	Str.
<i>Plk. int. H. Stypułkowski</i> — Wpływ trucizn bojowych na działalność intendenty (c. d.)	3
<i>Pptk. int. Burnagel Stanisław</i> — O naszą historję wojenną.	18
<i>Kpt. int. Jan Abramowicz</i> — Wojskowe spółdzielnie spożywców.	28
<i>Kpt. int. inż. Ogarzewski</i> — Usterki w elektrycznych instalacjach oświetleniowych w budynkach wojskowych	38
<i>Kpt. int. Roman Śliwa</i> — Zagadnienie lniarskie w Polsce	43
<i>Prof. Wł. Grabski</i> — Kryzys rolniczy w Polsce. (Streszczenie wykładu wygłoszonego w dniu 14 kwietnia 1932 r.)	63
<i>Dr Wacław Fajans</i> — Finanse Polski na tle położenia międzynarodowego. (Streszczenie odczytu wygłoszonego w dniu 25 kwietnia 1932 r.)	69

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA:

Polska	76
Francja	77
Czechosłowacja	80
Stany Zjednoczone	86
Niemcy	95

SPRAWOZDANIA:

Kryzys Gospodarczy Polski z punktu widzenia zagadnień finansowych	125
<i>N. Fiedosiejew i Miszutuszkln</i> — Organizacja i praca tyłów. (Ustrojstwo i służba wojskowego tyła).	126
WIADOMOŚCI BIBLIJOGRAFICZNE	130
KSIĄŻKI NADEŚLANE	135
POSTANOWIENIA WŁADZ WOJSKOWYCH. (Ciąg dalszy Przepisów Służbowych M. S. Wojsk. ogłoszonych drukiem)	138

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. NOWOWIEJSKA 3/5.
(M.S.WOJSK. — DEPARTAMENT INTENDENTURY). REDAKCJA. POKÓJ 96.
TEL. 8-22-27, ADMINISTRACJA, POKÓJ 151. TEL. 8-20-44.

WARUNKI PRENUMERATY: W WARSZAWIE ROCZNIE 12 ZŁ., PÓLROCZNIE 6 ZŁ. KWARTALNIE 3 ZŁ., WRAZ Z ODNOSENIEM DO DOMU. NA PROWINCJI: ROCZNIE 14 ZŁ.; PÓLROCZNIE 7 ZŁ., KWARTALNIE 3.50 WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ. CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 3.50. ZAGRANICĄ: ROCZNIE 20 ZŁ. PÓLROCZNIE 10. KWARTALNIE 5 ZŁ.

**ZJEDNOCZONE FABRYKI SUKNA
I WYROBÓW WEŁNIANYCH
HESS, PIESCH i STRZYGOWSKI**

B I E L S K O

D O S T A W C Y D L A A R M I J I

BIURO GŁÓWNE:

Bielsko, Krasieńskiego 18
Telefon Nr 1369 i 1211

F A B R Y K A:

Leszczyny koło Białej
Telefon Nr 2172 i 1045

D Z I A Ł:

EMIL PIESCH

Dostawca pierwszorzędných tkanin
czesankowych i sukna płaszczowego
dla P.P. Oficerów

PIERWSZA
ŚLĄSKA
FABRYKA
KOCÓW
DEREK
I G U Ń

**BRACIA
HEILPERN
BIELSKO, ŚLĄSK CIESZ.**

Dostawy dla Ministerstwa Spraw Wojskowych, Głównej Komendy Policji, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, Związku Kas Chorych i innych instytucji państwowych i samorządowych.

JAN MACHA

W BIELSKU

ŚLĄSK CIESZYŃSKI

KONTO:

**Bank Gospodarstwa Krajowego
Bank Polski**

FABRYKA SUKNA

wyroby materia-
łów wełnianych,
czesankowych,
szewiotów dla
konfekcji męskiej
i damskiej

**DOSTAWCA WOJSKOWY
DOSTAWCA INSTYTUCYJ
RZĄDOWYCH i CYWILNYCH**

KOMPLETNA
FABRYKA
SUKNA
I KÓLDER



A. S o k ó ł

i J. Zylberfenig



BIAŁYSTOK

BIURO GŁÓWNE

Ul. SIENKIEWICZA 44, Tel. 1-25

"ENCYKLOPEDJA WOJSKOWA"

TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ

ZWRACA UWAGĘ WSZYSTKIM INSTYTUCJOM I OSOBOM INTERESUJĄCYM SIĘ ZAGADNIENIAMI WOJSKOWOŚCI, HISTORJĄ WOJEN I SPRAWAMI ZWIĄZANEMI Z WOJSKIEM POLSKIM, IŻ WYCHODZI REGULARNIE CO MIESIĄC W KOLEJNYCH ZESZYTACH WYSOKO POSTAWIONE NAUKOWO I INFORMACYJNIE WYDAWNICTWO P. T.:

"ENCYKLOPEDJA WOJSKOWA"

POD REDAKCJĄ **MJR. OTTONA LASKOWSKIEGO**

KOMITET REDAKCYJNY STANOWIĄ NAJWYBITNIEJSZE PIÓRA WOJSKOWE. ∴ DOTYCHCZAS WYSZŁO Z DRUKU 8 KOLEJNYCH ZESZYTÓW. CAŁOŚĆ "ENCYKLOPEDJI WOJSKOWEJ" LICZYĆ BĘDZIE 60 ZESZYTÓW. ∴ RAZEM 4,800 STRON DRUKU. ∴ SETKI ILUSTRACYJ. ∴ ZEWNĘTRZNA SZATA WYDAWNICTWA JEST BARDZO STARANNA.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA WYNOŚI 5 ZŁOTYCH ZA ZESZYT.

PRENUMERATĘ NA "ENCYKLOPEDJĘ WOJSKOWĄ" ZGŁASZAĆ MOŻNA W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ (NOWY ŚWIAT 69), W ADMINISTRACJI WYDAWNICWA, WARSZAWA, NOWOLIPIE 2 ORAZ W SEKRETARJACIE TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ (AL. SZUCHA 29).

ZAKŁADY WŁOKIENNICZE KAROL HOFFRICHTER S. A.

Rok założenia: 1840. Fabryka: ul. Kątna Nr. 15,
tel. 201-26. Centrala: ul. Piotrkowska Nr. 204,
tel. 102-26. Wydział sprzedaży:
ul. Piotrkowska Nr. 204, tel. 161-75.

Skrót telegraficzny: „Karter”

**Zatrudnia około 1050
robotników**

Fabryka wyrabia:

**TKANINY DRUKOWANE, FARBOWANE, BIE-
LONE, UBRANIOWE, PŁÓTNA KRAWIECKIE,
SURÓWKĘ TAPICERSKĄ I TECHNICZNĄ**

PRZEDSTAWICIELSTWA: WIELKOPOLSKA HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
„ZIEMOWIT”, WARSZAWA, DŁUGA 21. M. J. KAPLUN I SKA, LWÓW,
KAZIMIERZOWSKA NR 4, MORITZ LIPSCHÜTZ, KRAKÓW, DIETLOW-
SKA NR. 53, HARRY LEWIN, BYDGOSZCZ, PODWALE NR. 12.
RACHUNKI BIEŻĄCE: BANK POLSKI NR. 3744, P. K. O. NR. 61-174, BANK GOSPO-
DARSTWA KRAJOWEGO W ŁODZI, BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY W ŁODZI,
BANK FRANCUSKO-POLSKI W ŁODZI, BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI W ŁODZI,
SPÓŁDZIELCZY BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH W ŁODZI.

TOWARZYSTWO AKCYJNE PABJANICKICH FABRYK WYROBÓW BAWELNIANYCH „KRUSCHE I ENDER”

Rok założenia: 1826

Adres telegr. „KRUSCHENDER”

ZAKŁADY: W PABJANICACH, WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE
I W MOSZCZENICY, ZIEMIA PIOTRKOWSKA
ZATRUDNIA OKOŁO 4.500 ROBOTNIKÓW

WYRABIA TKANINY: BIAŁE: BIELIŹNIANE, POŚCIE-
LOWE I STOŁOWE, FARBOWANE: PŁÓTNA, NA
UBRANIA MĘSKIE I DAMSKIE, FLANELE, KÓLDRY,
DERKI, DRUKOWANE: NA UBRANIA DAMSKIE,
FLANELE, CHUSTKI ETC. * * * * *

DLA WOJSKA: DRELICHY, KHAKI, PODSZEWKI, KOCE
I IN., SURÓWKĘ NA BIELIŹNĘ, KOSZULE CIEPŁE I T. P.

ZARZĄD W WARSZAWIE, UL. NALEWKI Nr 28
Główne biuro sprzedaży w ŁODZI, ul. Piotrkowska Nr 143

PRZEDSTAWICIELSTWA: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Pozna-
niu, Katowicach, Równem, Wilnie, Gdańsku.

FABRYKA SUKNA
PLUTZAR et BRÜLL
BIELSKO

DOSTAWCA WOJSKOWY

POLECA KAMGARNY OFICERSKIE

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
IZRAEL D. SZPIRO

BIAŁYSTOK

UL. SIENKIEWICZA 42

WIELOLETNI DOSTAWCA WOJSKOWY
EKSPORT DO WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA

Przemysł Włókienniczy

„KAROL STEINERT”

Spółka Akcyjna

ŁÓDŹ, Piotrkowska Nr. 276.

Firma istnieje od 1834 r.

POSIADA:

przędzalnię cienką i odpadkową (25500 wrzecion) tkalnię (544 krosna) bielnię, farbiarnię, drukarnię, wykończalnię, merceryzację i draparnię.

WYRABIA:

przędzę bawełnianą i odpadkową, tkaniny bawełniane surowe, bielone, farbowane, drukowane, zakardowe i drapane oraz tkaniny półjedwabne drukowane.

Specjalnością zakładów są towary drukowane w kolorach trwałych, nie ustępujące w niczem kolorowym tkaninom zagranicznym.

Państwowy
Złoty Medal
Min. Przem.
i Handlu
1929 r.

**SPÓŁKA AKCYJNA
FABRYK SUKNA**

Wielki Złoty
Medal Powsz.
Wystawy Kra-
jowej w Pozna-
niu 1929 r.

H. LANDSBERG

TOMASZÓW MAZ.

ROK ZAŁOŻENIA 1857

DOSTAWY RZĄDOWE:

**dla Ministerstwa Spraw
Wojskowych, Minister-
stwa Kolei, Ministerstwa
Poczt i Telegrafów
i innych Instytucji Rząd-
owych i Spółdzielni**

SPECJALNOŚĆ:

MATERJAŁY PŁASZCZOWE I MUNDUROWE OFICERSKIE

**Częstochowskie Zakłady
Wyrobów Włókiennych**

„STRADOM”

Spółka Akcyjna

**Zarząd Warszawa, ul. Moniuszki Nr 2
Telefony: 204-91, 619-35**

Fabryka, Istniejąca od 1882 r. w Częstochowie

Wyroby fabryki „STRADOM” otrzymały w kraju i zagranicą następujące odznaczenia:

P. W. K. w Poznaniu r. 1929. Wielki Medal Złoty od jury Wystawy, Medal Złoty Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Grand Prix na Międzynarodowej Wystawie w Liège 1930 r.

Z pośród artykułów interesujących wojskowość zakłady Stradomskie wyrabiają:

artykuły konopne: sienniki, worki, sztywnik, przędza rymarska, dratwa szewska, nici, postronki, sznurki, sznur do czyszczenia karabinów, szpagat do rączek do lontów, tkaniny oponowe, obroczniki i t. d., wogóle wszelkie artykuły wchodzące w zakres zapotrzebowania wojskowości.

artykuły lniane: przędze, nici maszynowe, płachty, tkaniny oponowe, prześcieradła, tkaniny na bluzy i spodnie szpitalne, żołnierskie i oficerskie, na ubrania robocze, wyspy i owsiaki.

Tkaniny na ubrania marynarskie, tropikalne, robocze dla marynarki, letnie żołnierskie, płótno lotnicze, ręczniki, ściereczki, onuce, taśmy do butów i t. d.

NA CAMPING

**NA WYCIECZKI
górskie i wodne**

NA LETNISKA

- Kera** — namioty campingowe różnych typów
- Kera** — worki do spania (śpiwory)
- Kera** — plecaki
- Kera** — płaszcze i peleryny nieprzemakalne
- Kera** — wiatrówki i kurtki żeglarskie
- Kera** — płótna żaglowe
- Kera** — powłoki gumowe na kajaki

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE KATALOGI

**Przemysł Włókienniczy i Tkanin Gumowych
M. KEJLIN I J. RAJCHENBAUM**

Biuro: Warszawa, Marszałkowska 124, tel. 791-21

Fabryka włókiennicza — Zduńska Wola

Fabryka Konfekcyjna Warszawa, ul. Tarczyńska Nr 4, tel. 430-69

FABRYKA GARBARSKA
„BRACIA PFEIFFER“

WARSZAWA

SMOCZA 43

TELEFONY: 11-04-26, 11-03-22, 11-92-84, 11-20-46

ADR. TELEGR.: „P F E R”

SKŁADY FABRYCZNE:

w POZNANIU, Wodna 22; LWOWIE, Wałowa 11 a;
WILNIE, Jasińskiego 4; RÓWNEM, Handlowa 9;
ŁODZI, Piotrkowska 85 i w CZĘSTOCHOWIE.

Skóry podeszwiane z krajowego i zagranicznego surowca.
Juchty białe, czarne, kolorowe i faledry, blanki białe,
czarne i kolorowe na paski, blanki szare i czarne
rymarskie, krupony pasowe i mastrykty do
pomp, surowce i pergaminy na troki.

FABRYKA GARBARSKA

P. BRIKMAN

LUBLIN, TOWAROWA 41, TEL. 1-44
Adres telegr. „Pebrikman“ Lublin

Poleca:

Skóry podeszwowe w połówkach
i kruponach, skóry brandzłowe,
blankowe, juchtowe i chromowe

POLSKIE ZAKŁADY GARBARSKIE

SP. AKC.

KRAKÓW-LUDWINÓW

Telefony: 2155 i 2095 ❖ ❖ ❖ Telegramy: „Garbarnia Kraków“

WYRABIAJĄ:

**SKÓRY PODESZWOWE,
BRANZLOWE i JUCHTOWE**

**IMPORT: CHEMIKALJA i GARBNIKI.
EXPORT: SKÓRY GOTOWE.**

SKŁADY FABRYCZNE:

**WARSZAWA, LWÓW, KRAKÓW, POZNAŃ, BYDGOSZCZ,
KATOWICE, TARNOPOL, KIELCE, RADOM.**

ZASTĘPSTWA: WIEDENŃ, HAMBURG

Parowa Fabryka Garbarska JAKÓB LEDERMAN

OSTROWIEC n/K.

Konto P. K. O. 101.107. — Telefon Nr. 71.

**Adres telegr.: J. LEDERMAN, OSTROWIEC
OSTROWIEC, st. KUNOWSKA 38**

Produkuje i dostarcza:

**SKÓRY JUCHTOWE,
P O D E S Z W O W E
i P O D P O D E S Z W O W E**

dla Armji Polskiej

FABRYKA SKÓR R. PERLBERGER

KLASNO OBOK KRAKOWA

WYRABIA SKÓRY:

podeszwowe, blankowe, gipsowe,
a szczególnie juchty faledrowe

DOSTAWCA WOJSKOWY

GARBARNIA CH. BEKKER i S^{YNOWIE}

W BIAŁYMSTOKU

**Podeszwy, juchty,
brandzle i blanki**

DOSTAWCA WOJSKOWY

FULMEN

GÓRNOŚLĄSKI HANDEL WĘGLA

Spółka z ogan. odpow.

K A T O W I C E

ULICA JULJUSZA LIGONIA Nr 3/5/7

TELEFONY: 497, 498, 807, 22-71

Adres telegr.: „FULMEN KATOWICE”

**PIERWSZORZĘDNY WĘGIEL
KAMIENNY I BRYKIETY**

Wyłączna sprzedaż węgla z Kopalń Zakładów Hohenlohego, Spółka Akcyjna i Czernickiego Towarzystwa Węglowego, Spółka Akcyjna.

K O P A L N I E:

WUJEK, KRAMSTA, MAKS,
KAROLINA, I HOYM — LAURA.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
BRONISŁAW GRABSKI**

Ł Ó D Ź

Zakładna 61/63. Tel. 138-53.

Dział metalowy ekwipunku wojskowego: guziki maszynowe przepisowe: cynkowe, alpakowe, srebrzone; orły do furazerek, rogatywek i hełmów z wąsami i na śrubie; guziki do bielizny i spodni, haftki i haczyki do kołnierzy, numerki pułkowe i gwiazdki, odznaki dla szkół podoficerskich, podchorążych i specjalistów, gwoździe podeszwowowe dla piechoty i kawalerji, niezbędniaki, odznaki grenadjerskie i dla majstrów wojskowych.

Dział skórzanego-fibrowy: uprząż kawalerska, artyleryjska i broni, tornistry wojskowe, pokrowce do manierek, daszki fibrowe, podpinki i potniki skórzane i ceratowe, sznurowadła surowcowe, pasy i paski do ostróg.

Dział ogólny ekwipunku wojskowego: dystynkcje jedwabne i metalowe, sutaże krajowe i zagraniczne, sznury strzeleckie, do gwizdków i trąb sygnałowych, taśmy do owijaczy i kalesonów, sukna otokowe, odznaki i patki haftowane i sutażowe, nici, igły oraz woreczki do przyborów krawieckich.

**FABRYKA MECHANICZNA
ARTYKUŁÓW PODRÓŻNYCH**

walizy fibrowe, kufry, kasetki.

**ZAKŁADY
PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO**

„LUDWIK GEYER”

Spółka Akcyjna

W ŁODZI

Wyroby bawełniane farbowane, drukowane i kolorowe tkane. Chustki, Kołdry, Płótna Introligatorskie. Wyroby ze sztucznego jedwabiu. Tkaniny bawełniane na potrzeby wojska.

1829 ROK ZAŁOŻENIA 1829

MEBLE oraz SPRZĘT

Kwaterunkowy i Sanitarny
dla Władz Państwowych i Wojska

POLECA:

W. Nowakowski i Synowie

**Największa Fabryka Mebli w Polsce
i Parowa Cegielnia**

P O Z N A Ń

Górna Wilda 134. Tel. 70-17

WARSZAWA

Nowy Świat 51. Tel. 676-96

Od roku 1918 stały dostawca wojskowy

Firma istnieje od roku 1864

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE **KAROLA EISERTA**

SPÓŁKA AKCYJNA W ŁODZI

SKŁADY:

Poznań, Wielka 11.
Warszawa, Nalewki 2a.
Lwów, Jagiellońska 20/22.
Wilno, Zawalna 60.
Gdańsk, Dominikswall 8.

WYRABIA: Sukna damskie jak również materiały na palta i ubrania męskie w tanich, średnich i wysokich gatunkach.

Skład i Zarząd Główny w Łodzi

Piotrkowska 135. Telefon 196-40.

Fabryka mieści się we własnych budynkach fabrycznych na własnej posesji, zajmującej 30.000 mtr. kw.; posiada wszystkie działy fabrykacji nowoczesnie urządzone; zatrudnia 1.200 robotników.

FABRYKA GARBARSKA **O. MINSKI** W JASIONOWCE

Poleca

**Skóry juchtowe,
podeszwowe,
brandzłowe
i blankowe**

dla celów prywatnych
i dostaw wojskowych

KAROL ADAMSKI SKŁAD ŻELAZA

POZNAŃ, WIELKA 25

Telefon 18-63

HURT DETAL

Naczynia kuchenne:

aluminjowe, emaljowe,
ocynkowane, żelazne

Narzędzia stolarskie, okucia budowlane, gwoździe, łańcuchy, widły, szpadle

**FUNDUSZ
PRZEZORNOŚCI
OFICERÓW
INTENDENTURY**

**BĘDZIE WKRÓTCE
FAKTEM DOKONANYM**

! Zatwierdzone do użytku służbowego !

Już wyszło z druku II-e poprawione i uzupełnione wydanie podręcznika p. t.:

**„Uposażenie Wojska oraz funkcjonariuszów państwowych
i kontraktowych, zatrudnionych w formacjach”**

Zawierające zbiór aktualnych ustaw, zarządzeń i okólników z dziedziny uposażenia wraz z wyczerpującymi i na urzędowych źródłach opartymi objaśnieniami i przykładami. Wydawnictwo to obejmuje wszystkie zmiany ustawy uposażeniowej, które były ostatnio przedmiotem prac Sejmu i Senatu.

Cena 1 egz. — wynosi **10 zł. (dziesięć złotych)** wraz z kosztami przesyłki i opakowania.

Zamówienia uskutecznią się drogą wpłat ceny nabycia wraz z kosztami przesyłki i opakowania **(10 zł.)** na konto czekowe do P.K.O. **Nr. 21.554** (Czasopismo „Przegląd Intendencki. — Wydawnictwa uboczne”).

Fabryka Konserw Wojskowych

H. BLUMENFELDA

LWÓW, ŻÓŁKIEWSKA 6.

dostarcza dla K. C. Z. I.
i dla Oddziałów Wojskowych:

KONSERWY KAWOWE

JULIUSZ SOWADSKI ^{Ka} Fabryka Garbarska w Kaliszu.



**WYRABIA SKÓRY; PODESZWOWE,
BRANDZŁOWE, JUCHTY, BLANKI
RYMARSKIE, PASKOWE I WSZEL-
KIEGO RODZAJU SKÓRY GALANTE —
RYJNE ORAZ CHROM: CIEŁĘCE :**

•• **BUKACIE** ••

Adres dla Depesz: || Skład w WARSZAWIE.
SOWADSKI KALISZ • ARTUR SOWADSKI
Telef. N° 69. || ul. Próżna 12. m. 10.
Telef. 218-39.

FABRYKA KONSERW

Z. RUCKERA

S. A.

LWÓW-ZNIESIENIE ŻÓŁKIEWSKA 173.

**dostarcza dla Kier. Centr. Zaop. Int.
i dla Marynarki Wojennej,
oraz dla Oddziałów Wojskowych:**

KONSERWY MIĘSNE

KONSERWY KAWOWE

TŁUSZCZE

OPINIA WYTWÓRCY JEST NAJBARDZIEJ MIARODAJNA.

ZAKŁADY MECHANICZNE „URSUS” WYRAŻAJĄ
SIĘ O NASZYCH OLEJACH AUTOMOBILOWYCH
POLMIN A. S. i POLMIN A. P.

MIEDZY INNEMI JAK NASTĘPUJE:

„..... WYCHODZĄC Z POWYŻSZYCH
DANYCH, STWIERDZONYCH POD
NASZĄ OBSERWACJĄ NA 500 SAMO-
CHODACH „URSUS”, TYP. A. MOŻEMY
ZAKOMUNIKOWAĆ WPANOM, ŻE ICH
SAMOCHODOWE OLEJE W ZUPELNOŚCI
ODPOWIADAJĄ ICH PRZEZNACZENIU,
NIE USTĘPUJĄC W NICZYM NAJLEPSZYM
ZAGRANICZNYM PRODUKTOM

OLEJE I SMARY AUTOMOBILOWE

POLMIN

SĄ DO NABYCIA W NASZYCH ODDZIA-
ŁACH WZGLĘDNIE WE WSZYSTKICH
PIERWSZORZĘDNYCH SKŁADACH
Z AKCESORJAMI SAMOCHODOWEMI.

„POLMIN”

**PAŃSTWOWA FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH
LWÓW, UL. AKADEMICKA 7**